

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii
Koło Naukowe Historyków

Nasze Historie

6 (2002)



INSTYTUT HISTORII UAM
POZNAŃ 2002

Nasze Historie

Rocznik Koła Naukowego Historyków IH UAM

Adres Redakcji:

Nasze Historie

61-809 Poznań

ul. Święty Marcin 78, pok. 105

Korekta: *Ewa Dobosz*

ISBN

ISSN 1233-4979

INSTYTUT HISTORII

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ul. Św. Marcin 78

61-809 Poznań

tel./fax (061) 8520 750

e-mail: history@main.amu.edu.pl

<http://historia.amu.edu.pl>

Łamanie: Bartosz Kruszyński

Druk: Instytut Historii UAM

Druk okładki i oprawa:

Poznańska Drukarnia Naukowa Sp. z o. o.

60-281 Poznań, ul. Heweliusza 40

Spis treści

Wstęp	8
ŁUKASZ BOROWIAK	
Początki kościoła katedralnego w Poznaniu w świetle badań archeologicznych i historycznych.	9
ARTUR BĄDKOWSKI	
Wczesnośredniowieczne budownictwo grodowe na Ostrowie Tumskim w Poznaniu	33
JACEK OSIŃSKI	
Bolesław Chrobry jako ideał władcy w Kronice Galla Anonima na tle relacji innych przekazów historiografii wczesnośrednio- wiecznej	39
ARTUR RÓŻAŃSKI	
Architektura sakralna Giecz w okresie od XI do XIII wieku	69
SŁAWOMIR RADZIMSKI	
Początki organizacji diecezjalnej na Kujawach w świetle przekazu bulli Innocentego II z 4 czerwca 1133 roku.	87
MARIUSZ WEBER	
Statut Bolesława Krzywoustego w świetle źródeł.	99
WOJCIECH BARAN-KOZŁOWSKI	
Motywy biblijne w bullach Innocentego III (funkcje pozaretoryczne i rola w dyplomacie papieskiej początków XIII wieku	113
WOJCIECH BARAN-KOZŁOWSKI	
Wybór w 1211 roku Pawła na biskupa poznańskiego, jako przykład pierwszych elekcji kapitulnych w Polsce	121
MARIUSZ WEBER	
Źródła wielkopolskie o małżeństwach potomków Mieszka Starego	133

TOMASZ KAŁUSKI	
Pieczęć piesza Henryka I Brodatego	147
ANNA MARKIEWICZ	
Liberum veto jako jedna z głównych przyczyn degeneracji parlamentaryzmu polskiego i ustroju Rzeczypospolitej	161
RADOSŁAW KAWCZYŃSKI	
Modernizacje Rosji. Próba interpretacji na podstawie teorii systemu światowego	183
KRZYSZTOF ANDRZEJ EDELMAN	
Współczesne grupy rycerskie	191
Recenzje	
ARTUR BĄDKOWSKI	
<i>Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa, męczeństwa, kanonizacji</i>	197
ARTUR BĄDKOWSKI	
<i>Małopolska elita władzy wobec rywalizacji o tron krakowski w latach 1288-1306</i>	201
KRZYSZTOF MORGIEL	
<i>Otto Mirabilia Mundi.</i>	205
EDYTA POŁOMSKA	
<i>Bolesław Chrobry.</i>	209
EDYTA POŁOMSKA	
<i>Otton III i Bolesław Chrobry. Miniatura dedykacyjna z Ewangeliarza z Akwizgranu, zjazd gnieźnieński a królestwa polskie i węgierskie. Analiza ikonograficzna i wnioski historyczne</i>	211

Wstęp

Obecnie oddawany do rąk czytelnika tom Naszych Historii składa się z trzech części. W części pierwszej zamieszczone zostały referaty wygłoszone podczas II Ogólnopolskiej Sesji Mediewistycznej, która odbyła się w marcu 2000 roku w Krakowie. Referaty wygłosiło wówczas ośmiu członków Koła Naukowego Historyków Studentów Instytutu Historii UAM. W niniejszym tomie opublikowane zostały wystąpienia Łukasza Borowiaka, Artura Bądkowskiego, Mariusza Webera, Wojciech Baran-Kozłowski i Krzysztofa Edelmana.

W części drugiej zamieściliśmy artykuły przygotowane przez członków Koła Naukowego na VIII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów w Lublinie (kwiecień 2000). Wówczas referaty wygłosili Artur Różański, Maruś Weber, Wojciech Baran-Kozłowski i Radosław Kawczyński. Ostatnia część tomu szóstego obejmuje wyróżniające się prace proseminaryjne, które powstały w: Zakładzie Historii Średniowiecznej (Jacek Osiński), Zakładzie Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii (Tomasz Kałuski, Sławomir Radzimski), Zakładzie Historii Nowożytnej (Anna Markiewicz, Edyta Połomska). Ponadto w stałym dziale recenzji zamieszczone zostały omówienia książek opublikowanych w ostatnich latach, szczególnie prac związanych z obchodami tysiąclecia Zjazdu Gnieźnieńskiego.

Redakcja

ŁUKASZ BOROWIAK
Poznań

Początki kościoła katedralnego w Poznaniu w świetle badań archeologicznych i historycznych

I. Uwagi wstępne

W latach pięćdziesiątych przeprowadzano w PRL okazały program badań archeologicznych nastawionych na eksplorację wszelkich potencjalnych miejsc, które mogły dostarczyć wiedzy o narodzinach państwa polskiego. Do tego projektu, związanego z przygotowaniem rocznicy milenium istnienia państwa polskiego, przyłączyła się nazwa „badania milenijne”. W ich ramach, w Poznaniu, we wnętrzu kościoła katedralnego, przeprowadzono szeroko zakrojone poszukiwania archeologiczne. Prowadząca je Krystyna Józefowiczówna opublikowała wyniki w roku 1963. Obraz początków kościoła katedralnego w Poznaniu, jaki dzięki efektom jej prac został rozpowszechniony, nadal jeszcze funkcjonuje w świadomości nie tylko naukowej, ale i wręcz społecznej.

Praca niniejsza jest próbą podjęcia krytycznego spojrzenia i takiej oceny wspomnianych badań i ich wyników. Spojrzenie to opiera się na analizie prac historyków opartych na rzetelnym studium źródłowym. Autor tego artykułu bierze na siebie ciężar niełatwej konfrontacji trwającego po dziś dzień mitu z nauką teraźniejszością.

Rozprawa prezentuje historię badań wraz z ich kontekstem, skupiając się na zaproponowanych przez Józefowiczównę interpretacjach dokonanych znalezisk, uwzględniając ich krótkie omówienie oraz stosunkowo obszernie naświetlenie aktualnej wiedzy na temat wydarzeń historycznych około roku 1000. Prowadzona równolegle krytyka badań milenijnych osiąga swoją kulminację w syntetycznym zakończeniu ukazującym końcową wizję zdarzeń według autora. Całość pracy przenika i ostatecznie zamyka niezbędny postulat mobilizacji środowisk naukowych w celu wypracowania wspólnego – a zatem jak najbardziej pełnego – obrazu historii, adekwatnego do najnowszych osiągnięć dyscyplin historycznych.

II. historia badań archeologicznych katedry poznańskiej

Pierwsze badania archeologiczne związane z badaniem początków grodu poznańskiego rozpoczęto przed wojną, w 1938 roku, na placu katedralnym. Ich kierownikiem był profesor Józef Kostrzewski, zaś wykopaliska prowadził profesor Witold Hensel – ówczesnie magister, późniejszy dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Odkrycie reliktyw „potężnych fortyfikacji i wewnętrznej zabudowy grodu z X w.” potwierdziło hipotezy o związaniu się w tym miejscu wczesnośredniowiecznego Poznania (s. 7)¹.

Przerwane przez wojnę badania wznowiono w 1946 r. w „znacznie szerszym niż poprzednio zakresie” (s. 7). Prowadzone początkowo w ramach działań konserwatorskich, przeszły następnie w ręce Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Z czasem uległo ono przekształceniu w Instytut Historii Kultury Materialnej PAN. Wszystkie te badania ogłoszono drukiem².

Zniszczenie – to jest ostrzelanie i spalenie (podpalenie) – katedry podczas tzw. wyzwolenia miasta w roku 1945 stało się doskonałą okazją do przeprowadzenia w jej wnętrzu badań wykopaliskowych. Początkowo sprzeciwiały się temu władze kościelne. Należy pamiętać, że forma katedry znana przedwojennym poznanianom daleko odbiegała od tej, znanej dzisiejszym mieszkańcom stolicy Wielkopolski. Była to świątynia utrzymana niemal w całości w stylu neoklasycystycznym, datowanym od przebudowy Bonawentury Solariego (po 1795). Taką jej formę świetnie dokumentują liczne zdjęcia i pocztówki od końca XIX w. po II wojnę światową³. Nic, a przynajmniej niewiele zarówno we wnętrzu jak i na zewnątrz nie przypominało jej

¹ Dość liczne cytaty z podstawowej dla tej pracy publikacji K. Józefowiczówny, *Z badań nad architekturą przedromańską i romańską w Poznaniu*, Polskie Badania Archeologiczne, t. IX, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1963, oznaczam numerem strony, z której cytat zacytowałem, umieszczonym w nawiasie, miast notować ten fakt każdorazowo przypisem. Podobnie notuję cytaty zaczerpnięte także z innych prac.

² Por. K. Przewoźna, *Badania wykopaliskowe w katedrze poznańskiej w 1946 r.*, [w:] *Poznań we wczesnym Średniowieczu*, t. I, Warszawa–Wrocław 1959, s. 59-70; Z. Kepiński, K. Józefowiczówna, *Grobowiec Mieszka Pierwszego i najstarsze budowle poznańskiego grodu*, Poznań 1952; K. Józefowiczówna, *Z badań nad architekturą*.

³ Por. J. Skutecki, *Poznań na przełomie wieków XIX i XX. Fotografie sprzed lat*, fot. wybr. i oprac. J. Skutecki z pomocą W. Wydry, Poznań 1992, fot. 1 i 6-10, szczególnie 10, s. 22. M. Warkoczewska, *Dawny Poznań. Widoki i fotografie miasta z lat 1618-1939*, Poznań 1983, il. 108-111, fot. 113-116. Podobny materiał reprezentują liczne widokówki zarówno oryginalne, jak ich reprinty, dostępne ostatnio w księgarniach Poznania. Por. także celnie zestawiony materiał ikonograficzny w: S. Skibiński, *Polskie katedry gotyckie*, Poznań 1996: przedwojenne widoki katedry z zewnątrz: il. 187, 188, 190 i wewnątrz: il. 191; dokumentację zniszczeń wojennych il. 192, 193; stan w trakcie prac rekonstrukcyjnych: il. 198-199, 201-203, odbudowę il. 204 i stan obecny: il. 194-197, 206-210. Kilka rycin zawiera też K. Józefowiczówna, *Z badań nad architekturą*.

gotyckiego rodowodu, nie wspominając już o wcześniejszym. Stąd też do czasu podjęcia badań pozostałości sprzed klasycystycznej i gotyckiej przebudowy uznano za zniszczone.

Już w 1946 r. po wyburzeniu klasycystycznej fasady trafiono na lico gotyckiego muru, a w dolnej kondygnacji wieży południowej na fragment kamiennej ściany z dużych granitowych kwadr. Mur ten zachował się do wysokości 5,5 m. „W ten sposób sprawa lokalizacji wcześniejszych budowli katedralnych była rozstrzygnięta, odkryty relikw był bowiem niewątpliwie fragmentem zachodniej fasady kościoła romańskiego” (s. 23) – dość apodyktycznie rozstrzyga kwestię K. Józefowiczówna, pisząc z perspektywy roku 1963. Warto wspomnieć, dla kontrastu tylko, że renesansową katedrę płocką wzniesiono z materiału rozbiórkowego katedry wcześniejszej (romańskiej) i nie było to jakimś szczególnym wyjątkiem. Tropiąc geniusz architektoniczny, nie trzeba zapominać o twardych realiach ekonomicznych⁴. Podczas tych samych prac odkryto także romański trzon wewnątrz gotyckiego filara południowej nawy bocznej, na linii tarczy. Zachował się on do wysokości około 5 m. Na podstawie tych dwu odkryć wysnuto wniosek, iż na pewno w podziemiach zachowało się więcej pozostałości romańskich; przystąpiono więc do badań. Już w tym miejscu warto podkreślić niekłamany entuzjazm odkrywców, który nadał poszukiwaniom – niestety także w aspekcie merytorycznym – pewne piętno. Samą katedrę – po licznych kontrowersjach – postanowiono regotyzować. Podstawą dla tej koncepcji było odkrycie, w zasadniczym zrębie nienaruszonej, struktury murów gotyckich. Znaczenie i przebieg tej operacji pomijam, nie jest ona bowiem tematem tej pracy.

Pierwsze wykopy we wnętrzu katedry poprowadzono „z ramienia czynników konserwatorskich” pod kierownictwem i z inicjatywy profesorów Zdzisława Kępińskiego i Witolda Hensla (s. 7). Udało im się pokonać problem przekonania – niechętniej przedsięwzięciu poszukiwań archeologicznych we wnętrzu świątyni – kurialnej Dyrekcji Odbudowy Katedry. Ze swojej perspektywy pisze o tym Krystyna Józefowiczówna: „Zbyteczne wydaje się podkreślenie interesu naukowego, jaki kryła w sobie najdawniejsza przeszłość katedry w Poznaniu – pierwszej katedry w Polsce” (s. 8). Takie myślenie to jednak anachronizm.

Przeprowadzono trzy wykopy rozpoznawcze w okolicy łuku tęczowego w celu odsłonięcia spodziewanych pozostałości wschodniego zamknięcia katedry romańskiej, „rekonstruowanego (...) w formie apsydalnej” (s. 24). „Badania nie dały prostej odpowiedzi” – wyznaje szczerze autorka (s. 24). We wszystkich wykopach stwierdzono zniszczenie wcześniejszych warstw przez głębokie, XV-wieczne wkopy fun-

⁴ Zupełnie inaczej widzi sprawę S. Skibiński, *Polskie katedry*, s. 144-43. Ten fragment muru interpretuje na sposób „czysto” symboliczny. Podane przezeń argumenty są przekonujące. Nie da się jednak globalnie rozstrzygnąć sporu między „materialistami” a „mistykami” architektury. Zawsze jest to kwestią konkretnego przypadku, a także pewnego kompromisu, którego miarę wyznacza geniusz architekta. Ten zaś współtworzą biegłość myśli i sprawność ręki.

damentowe. Apsydy nie znaleziono, natomiast odsłonięto fragment muru z kamiennych ciosów i inny z płaskich okrzesków o przebiegu południkowym na osi tęczy. Znaleziono także zdewastowaną kamienną warstwę podposadzkową. Wszystkie te fragmenty położone były znacznie niżej niż spodziewany dla romańskich szczątków poziom. Wobec tego zinterpretowano je jako pozostałość fazy najstarszej – przedromańskiej. Wyniki prac ogłoszono drukiem⁵.

Zarys budowli przedromańskiej – jak miało się później okazać – pokrywa się ogólnie z zarysem budowli gotyckiej. Wówczas jednak – co warto podkreślić – spodziewano się budowli o znacznie mniejszej skali. Wobec tego mur zinterpretowano jako pozostałość zachodniej ściany pierwszej katedry⁶. Jednak wskutek trudności finansowych zaprzestano dalszych poszukiwań jeszcze w tym samym roku.

W 1949 r. powstało Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego i włączyło ono badania katedry poznańskiej do swoich planów. W ten sposób badania zyskały jasno określony cel. Nikt go zapewne nie wypowiedział głośno, ale jasne stać się musiało, że trzeba znaleźć coś jak najstarszego – „dotykającego” samego zarania państwa. Wkrótce okazać się miało, iż także Rzeczypospolitej Ludowej zależy na osiągnięciu rewolucyjnych wyników badań, stąd prace otoczono parasolem oficjalnej rządowej dotacji. Tymczasem przeprowadzenie badań powierzono w 1951 r. Profesorowi Zdzisławowi Kępińskiemu i magister Krystynie Józefowiczównie, „prowadzącej wtedy ekspedycję wykopaliskową w Strzelnie, a uprzednio w Trzemesznie” (s. 8). Fakt ten przytaczam nie bezzasadnie. Otóż badania trzemeszeńskie przyniosły podobne poznańskim rewelacje archeologiczne (o charakterze chronologicznym). Znany był historykom z ich badań kościół i klasztor Kanoników Regularnych w Trzemesznie, którego istnienie potwierdzają – co istotne – historyczne źródła pisane od XII w. Badania pod kierownictwem Józefowiczówny przyniosły jednak odnalezienie elementów struktury architektonicznej, datowanych przez znalazczynię jeszcze na X w. (!)⁷. W wyniku późniejszych badań weryfikacyjnych ustalono, iż odkryte elementy o niezbyt starannej technice były w rzeczywistości tylko fundamentami zabudowań XII-wiecznych. Warto fakt ten mieć na uwadze. Przyczynić się on bowiem może do lepszego zrozumienia uwarunkowań i charakteru poznańskich badań milenijnych.

Prace w katedrze trwały od kwietnia 1951 do końca marca 1956 r. Odkrycia dokonane w głównym wykopie w lipcu 1952 r. wzbudziły zainteresowanie Prezydium Rady Ministrów. Powołano specjalną komisję, zadbano o zagadnienia statyczne, budując ostatecznie kryptę konserwatorską pod nawą katedry. To umożliwiło

⁵ K. Przewoźna, *Badania wykopaliskowe*.

⁶ Z. Kępiński, K. Józefowiczówna, *Grobowiec Mieszka Pierwszego*.

⁷ K. Józefowiczówna, *Trzemeszno. Klasztor Św. Wojciecha w dwu pierwszych wiekach istnienia*, Warszawa–Poznań 1978.

wkopy na znaczną głębokość od 1953 r. Prace przejął w roku 1954 Instytut Historii Kultury Materialnej PAN. Należy tu przytoczyć znaczący – moim zdaniem – fragment podziękowań autorki zawartych we wstępie jej pracy: „Przede wszystkim należy podkreślić, że wykopaliska nasze pozostawały pod opieką i były całkowicie finansowane przez władze Polski Ludowej, reprezentowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz wymienione instytucje archeologiczne. Dzięki osobistemu zainteresowaniu się Pana Premiera Józefa Cyrankiewicza wynikami naukowymi prac w r. 1952 została powołana przez Prezydium Rady Ministrów Komisja Zabezpieczeń Technicznych Katedry, grupująca grono wybitnych rzeczoznawców oraz zespół wykonawczy. Gmach katedry został wtedy poddany konserwacji, co umożliwiło kontynuowanie wykopalisk, przy czym cenne relikty najstarszej architektury zostały następnie trwale zabezpieczone metodą elektropetryfikacji i udostępnione w krypcie konserwatorskiej w podziemiu budynku”. Urywek ten jasno ukazuje uwikłanie badań w kontekst polityczny najwyższej rangi. Nie oznacza to, iż Józefowiczówna była jakimś „wykonawcą odgórnej woli”. Obrazuje to jednak wyraźne zainteresowanie władz państwowych w wynikach badań. Nie mogło to pozostać bez wpływu na ich treść. Mecenat – w jakiegokolwiek formie – zobowiązuje. Inna sprawa, że finanse pozwoliły na rzeczywiście szeroko zakrojoną akcję.

Od 1953 roku, po wykonaniu zabezpieczeń nastąpił drugi etap prac – wykopy do stopy fundamentów. Skupiono się głównie na odkrywaniu pozostałości katedry przedromańskiej i warstwy wcześniejszego osadnictwa (s. 26). Prace – jak już wspominałem – zakończono w 1956 r.

III. Wyniki badań archeologicznych według Krystyny Józefowiczówny

Zasadnicze prace archeologiczne mające zadecydować o ostatecznej interpretacji odkrytych pozostałości – jak zostało to przedstawione w poprzednim rozdziale – przeprowadzono w latach 1951-1956. Opracowania ich wyników podjęła się – początkowo współprowadząca, a ostatecznie kierująca nimi – Krystyna Józefowiczówna. W roku 1962 opracowanie to zostało przyjęte jako rozprawa doktorska na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UAM w Poznaniu. W rok później ogłoszono je drukiem jako tom dziewiąty serii „Polskie Badania Archeologiczne” pod redakcją Witolda Hensla. Książkę „wydano z zasiłku naukowego obchodów tysiąclecia Państwa Polskiego” (s. 4). Praca ta omawia badania i interpretuje ich wyniki. „Zawiera wnioski dotyczące architektury dwu najstarszych faz budowlanych kościoła katedralnego w Poznaniu” – jak charakteryzuje swe dzieło autorka (s. 26). Prócz wstępu zawiera ona trzy rozdziały, z czego ostatni ma charakter analitycznego rozwarstwienia przeprowadzonych badań archeologicznych. Dwa pozostałe omawiają interpretacje dziejów kościoła katedralnego w Poznaniu – jego faz architektonicznych. Te syntetyczne

rozdziały prezentują, według słów autorki – pierwszy: „pierwszą fazę budowlaną katedry, od 968 do 1038 r., czyli katedrę przedromańską” – oraz drugi: „drugą fazę budowlaną od 1038 do 1244 r., czyli katedrę romańską” (s. 27-28). Wprowadzone przez siebie wyróżnienie dwu faz i użyte w związku z tym określenia „katedra przedromańska” i „katedra romańska” autorka uzasadnia następująco: „terminy te oparte są przede wszystkim na kryteriach materiału i stratygrafii, które stanowią w ciągu wykopalisk podstawę do rozróżnień” (s. 27). Zastrzega jednak przy tym, że obie należą do fazy kształtowania klasycznego oblicza romanizmu. Autorka zauważa także, iż: „może niejedyn badacz wolałby wyrazić różnice chronologiczne i morfologiczne między tymi dwoma etapami przez określenia: katedra romańska I i katedra romańska II” (s. 27). Mimo to twierdzi, iż: „można jednak przyjąć, że istnieje różnica jakościowa między tymi dwoma okresami jednej w zasadzie linii rozwojowej w architekturze” (s. 27).

Tym, co wyróżnia I katedrę jest fakt zastosowania wątku z okrzesków typu *opus spicatum* i masywnej zaprawy, cechy charakterystyczne dla budowli przedromańskiej, choć jej koncepcja przestrzenna związana jest z czołowymi realizacjami przygotowującymi przełom romański. Tak więc rozróżnienie dwu faz kościoła katedralnego w Poznaniu uczynione we wstępie nie jest tak jednoznaczne i wiążące, jak w dalszych partiach pracy.

Badania swym zasięgiem objęły większą część powierzchni obecnej katedry. „Odsłonięty korpus dawnego gmachu kościoła niewiele był różny w swym zasięgu poziomym od zarysów korpusu nawowego dziś stojącej katedry gotyckiej, co podkreśla monumentalną skalę pierwszego założenia katedralnego” (s. 29). „Ponieważ elementy architektoniczne gotyckie zostały wzniesione prawie dokładnie na resztkach murów dawnego kościoła”, musiano w związku z tym rozkuwać fundamenty gotyckie by do nich dotrzeć. Moim zdaniem mogło to jednak wpłynąć na jakość interpretacji. Fragmentów było bowiem nie tak wiele, jak można by sądzić, a gotycka przebudowa mogła jednak zakłócić pozostałości podstawowej struktury wcześniejszej katedry. Z braku środków nie ustalono natomiast warstw na zewnątrz katedry, który to fakt obniża wiarygodność konstatacji w odniesieniu do jej wnętrza. Jest też jasne, że ilość przebadanego materiału zmniejsza potencjalny statystyczny błąd.

Autorka charakteryzuje przekopywane warstwy określeniami „dość skomplikowany układ warstw”, „liczne przeróbki i przebudowy”, „nieustanne pochówki”. „Warstwy przedstawiały więc zawiły obraz wkopów i nasypów, które trzeba było rozszyfrować” (s. 29). W jakim stopniu można być wobec takiego stanu zachowania pewnym swych odkryć? Józefowiczówna zasadniczo wyróżniła sześć warstw: barokową (I), gotycką (II), romańską (III), preromańską (IV), warstwę V i VI. Najbardziej interesowała ją warstwa przedromańska (IV). Pisze o niej, iż „uległa dewastacji” i „ocalały jedynie resztki” (s. 31). W wylewie wapiennej brakło śladów spodziewanych płytek posadzkowych.

Wydaje się, że wynikiłe z analizy tej warstwy wnioski nie mogą być zbyt oczywiste. Dla Józefowiczówny jednak to właśnie chronologiczne ustalenia zabytków tej warstwy są przecież podstawą jej rewolucyjnych odkryć. Należą do niej prócz pozostałości I katedry także „relikt grobowca” i „konstrukcja okrzeskowa” w środku kościoła o „bardzo nikłych powiązaniach z innymi elementami warstwy” (s. 32), ale zbieżnych technice i materiale oraz „fragment wapiennego basenu sadzawki” (s. 32) – „szczególnie trudny do precyzyjnego umieszczenia w konkretnej sytuacji czasowej i przestrzennej” (s. 32). Kościół romański natomiast, odpowiadający według niej warstwie III, został „zbudowany od jednego rzutu na zniwelowanej ruinie pierwszego założenia”. Tylko w nawach bocznych odnotowano „ślady napraw murów lateralnych i filarów” (s. 31).

V. TŁO HISTORYCZNE

A. WERSJA KRYSZTYNY JÓZEFOWICZÓWNY

Pracę Krystyny Józefowiczówny poprzedza – jak już o tym mówiłem – wstęp, którego drugą, najbardziej bodaj rozbudowaną częścią są „noty historyczne”. Przedstawia w nich historię kościoła znaną ze źródeł pisanych, od samych początków – które rozumie po swojemu – do czasów regotyacji. Pierwsze zdanie owych „not” godne jest zacytowania: „Wzniesienie w Poznaniu kościoła katedralnego należy wiązać z okresem bliskim r. 968, jest to bowiem data ordynacji Jordana, pierwszego biskupa poznańskiego, a zarazem pierwszego biskupa polskiego” (s. 11). Znaczące to zdanie, umieszczone zaraz na początku, sytuuje znaleziska w odpowiednio wybranym i – co najistotniejsze – odpowiednio zinterpretowanym kontekście. Autorka narzuca od razu jedną z istniejących interpretacji historii – taką, która ma zdeterminować datowanie znalezisk archeologicznych i na niej buduje dalszy wywód. Nieco dalej spróbuję zastanowić się nad zasadnością tej interpretacji.

BISKUP JORDAN I BISKUPSTWO POZNAŃSKIE.

W odnośnym przypisie autorka wymienia pozycje bibliograficzne wpisujące się w nurt interpretacji fragmentu historii związanego z działalnością biskupa Jordana. Wśród autorów wymienione zostają osoby Władysława Abrahama, Paula Kehra, Gérarda Labudy. Do tych znamienitych osób, przywołanych tu przeze mnie jako jedno z wielu, jeszcze powrócę. W swoich „notach” Józefowiczówna wylicza konkretne przekazy źródłowe związane z osobą biskupa Jordana. Najpierw powołuje się na notę w tzw. *Wspominkach gnieźnieńskich: Item in anno Domini 968 Iordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est, et obiit 984*. Wspomina także o informacjach z *Annales Posnaniensis* i *Annales Bohemienses*. Jednak konkluzja autorki, zależna od jej interpretacji, jest następująca: „Inne źródła ówczesne dostatecznie –

jeśli chodzi o pierwszeństwo Jordana oraz o Poznań jako jego *saedes episcopalis* – wyjaśniają niedomówienie [podkreślenie moje – Ł.B.] not utrwalonych w Spominakach i równolegle w rocznikach polskich i czeskich” (s. 11-12). I dalej wprowadza: „głównym Świadkiem jest tu Thietmar, który dwukrotnie mówi o Jordanie, raz nazywając go wyraźnie *episcopus posnaniensis I*, następnie zaś określa go jako pierwszego biskupa Polaków” (*Jordan, primus eorum antistes*) (s. 12). Następnie powołuje się na tzw. falsyfikat magdeburgski, „skoncypowany w latach 1004-1012 dla uzasadnienia nieprawnych roszczeń Magdeburga do władzy nad diecezją poznańską” (s. 12). Autorka wyjaśnia jednak, że: „o ile fałszerstwo, zarówno w *meritum* >falsyfikatu<, jak i w odpowiednim ustępie u Thietmara (księga II, rozdział 22), gdzie Jordan przedstawiony jest jako sufragan metropolii magdeburgskiej, zostało udowodnione [...] [i tu przypis odwołuje do dzieła Paula Kehra], [...] o tyle użyte w obu źródłach określenie Jordana jako pierwszego biskupa poznańskiego należy uznać za ściśle odpowiadające prawdzie historycznej” (s. 12). Józefowiczówna wyjaśnia w tym miejscu, iż wykorzystanie wiarygodnych danych przy spisaniu falsyfikatu miało gwarantować mu pozór wiarygodności. „Dlatego zarówno istnienie biskupstwa w Poznaniu od r. 968, jak sprawowanie rządów nad nim od pierwszego momentu przez biskupa Jordana zyskało w ten sposób szczególnie wiarygodne potwierdzenie” i tu odsyła do dzieła ks. prof. Józefa Nowackiego⁸.

Owe „inne źródła” mówiące o Poznaniu jako stolicy biskupiej, to *de facto* tylko falsyfikat i zaczerpnięta zeń krótka informacja u Thietmara, raz jeden w tym brzmieniu pojawiająca się na kartach jego kroniki. Inną relację, którą autorka nazwała „niedomówieniem”, odnotowały inne źródła współczesne. Jak zatem przedstawia się kwestia falsyfikatu i zależnej odeń w tym miejscu relacji Thietmara? Postaram się ją wyjaśnić.

⁸ ks. Józef Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. I, *Kościół katedralny w Poznaniu. Studium historyczne*, Poznań 1959. Książka ta jest podstawą do skonstruowania całych not historycznych Józefowiczówny i punktem odniesienia całej jej pracy. Wydaje się jednak, iż ustalenia księdza profesora są już nieaktualne. Zarówno w warstwie historycznej, jak i interpretacji badań archeologicznych. Por. Szczególnie jego własną interpretację pozostałości katedry, w której widział cały kompleks różnych budowli spojonych razem nieco na kształt kompleksu wczesnochrześcijańskiej bazyliki Świętego Piotra na Watykanie w Rzymie.

B. WERSJA WSPÓŁCZESNYCH HISTORYKÓW OPARTA NA BADANIACH ŹRÓDŁOWYCH⁹

1. KWESTIA RZEKOMEJ ZALEŻNOŚCI JORDANA OD MAGDEBURGA

Na początku wypada zdefiniować, czym jest tzw. falsyfikat magdeburgski. Otóż jest to koncept, projekt dokumentu, spisany między rokiem 1004 a 1012 w środowisku biskupów magdeburgskich, prawdopodobnie w odpowiedzi na postanowienia zjazdu gnieźnieńskiego. Jest on niedatowany i nigdy nie uzyskał mocy prawnej. Był jedynie wyrazem aspiracji biskupów Magdeburga¹⁰. Można w tym miejscu dodać na marginesie, iż te aspiracje miały znaleźć w historii swój krótkotrwały epizod w latach trzydziestych XII w. Otóż arcybiskup metropolita magdeburgski Norbert uzyskał od papieża Innocentego II bullą *Sacrosancta Romana et apostolica Ecclesia* z 4 czerwca 1133 r. „jurysdykcję nad diecezjami polskimi”¹¹. Gniezno utraciło wówczas *de iure* metropolię. „Kryzys ten trwał jednak krótko i praktycznie nie został wprowadzony w życie”¹². Dzięki Krzywoustemu i zapewne Jakubowi ze Żnina w dwa lata po Śmierci Norberta ten sam Innocenty II wystawił w Pizie 7 lipca 1136 bullę protekcyjną *Ex comissa nobis a Deo* stanowiącą pełną gwarancję praw metropolitalnych Gniezna.

Należy też wyjaśnić znaczenie i uwarunkowania poczynań kronikarza Thietmara. Początkowo był kanonikiem w Magdeburgu, w latach 1009-1018 biskupem Merseburga. Jego stosunek do spraw polskich dobitnie wyraził Jerzy Strzelczyk: „niemiecki kronikarz, który Bolesława Chrobrego wprost nienawidzi”¹³. On to właśnie jest autorem kroniki, będącej podstawowym i niemal współczesnym źródłem do zajmujących nas wczesnych dziejów Kościoła w Polsce.

⁹ Próbuąc rekonstruować wydarzenia z drugiej połowy X – początku XI w. opieram się głównie na nowszych ustaleniach. Cytowane publikacje ograniczyłem tutaj do niezbędnego minimum. Większość bowiem z nich zawiera liczne odesłania do obfitszej literatury tematu. Warto tu może jedynie wspomnieć o podstawowych pracach. Dla starszych tekstów jest nim dzieło pod red. Michała Walickiego, *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, Warszawa 1971, którego katalogowa część II zbiera pod hasłem „POZNAŃ” prace do około 1970 r., ukazując wczesną dyskusję wokół tematu odkryć Józefowiczówny i ich interpretacji. Z późniejszych na uwagę zasługuje 69. numer czasopisma „Nasza Przyszłość” z 1988 r., mieszczący polemiczne artykuły skupione wokół interesujących nas problemów. Z nowszych inicjatyw warto wymienić całą serię książek autorstwa Jerzego Strzelczyka, które naświetlają problemy około roku 1000. Są to m.in. prace: *Mieszko I, Bolesław Chrobry, Zjazd Gnieźnieński*, a ostatnio także *Otton III*. Monografie poparte analizą źródeł zawierają także odesłania do właściwej literatury.

¹⁰ J. Strzelczyk, *Zjazd gnieźnieński*, [w:] *Gniezno mater ecclesiarum Poloniae, Katalog wystawy*, 10 marca – 30 kwietnia 2000 roku, Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, s. 21-50.

¹¹ M. Aleksandrowicz, *Metropolia gnieźnieńska do Soboru Trydenckiego*, [w:] *Gniezno mater ecclesiarum Poloniae*, s. 55-62. Informacja na s. 56.

¹² Tamże.

¹³ J. Strzelczyk, *Zjazd gnieźnieński*, s. 24.

Dalsze wyjaśnienie podaję za gruntownym studium Gerarda Labudy¹⁴. Pisze on: „W sprawie najstarszej organizacji kościelnej w Polsce obserwuje się, jak nigdzie indziej, przewagę zdań ogólnych nad analitycznymi. Na dobrą sprawę jedynie Paul Kehr zadał sobie trud przeanalizowania pewnego zespołu źródeł; i dlatego wnioski wypływające z tej analizy zachowały po dziś dzień swoją żywotność”. Autor „studiów” na podstawie ustaleń niemieckiego badacza i własnych wnioskuje, iż: „jego [tzn. Thietmara] wiadomości o uroczystościach związanych z ordynacją arcybiskupa magdeburskiego zawierają ewidentne błędy, lub wywodzą się ze źródeł pisanych, w których nie znajdziemy potwierdzenia faktu uzależnienia biskupa Jordana od arcybiskupa magdeburskiego” (s. 454). Według Labudy jest to autorski dodatek Thietmara oparty na falsyfikacie magdeburskim, który za Kehrem nazywa „wiadomością fałszywą, przeniesioną z lat 1004-1012 na rok 968” (s. 454).

2. KWESTIA BISKUPSTWA TZW. POZNAŃSKIEGO

Labuda zajął się także kwestią „biskupstwa >poznańskiego< Jordana” (s. 454), tak jak ona wygląda w rocznikach polskich. Rekonstruując ich filiacje, ustala, iż pierwotna nota o ordynowaniu pierwszego biskupa w 968 r. zawarta była w tzw. *Roczniku Jordana*. Informacja ta trafiła do tak zwanego *Rocznika kapituły krakowskiej*. Ten zaś jest źródłem dla wypisanego około roku 1190 *Rocznika kapituły poznańskiej* z zapiską: *Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus* (s. 459) *Rocznika poznańskiego* I, wypisanego około roku 1290, z zapiską: *Iordanus primus episcopus Poznaniensis ordinatus est*. Dalej stanowczo oświadcza: „trzeba tu od razu dodać, że zapiska tzw. *Rocznika poznańskiego* o wyniesieniu Jordana na biskupstwo poznańskie jest jedyna [podkreślenie moje – Ł.B.] w rocznikach i kronikach polskich” (s. 456). Do tego dochodzi jeszcze nota w *Roczniku czeskim* wywodzącym się bezpośrednio z uwiezionego do Czech *Rocznika Jordana*. Brzmi ona: *Polonia cepit habere episcopum*. Pozwala to badaczowi na jasną konkluzję z ustalenia filiacji roczników: „Zapis *Rocznika czeskiego* dowodzi zatem bezspornie, iż w pierwotnym zapisie Jordan był nazwany biskupem >polskim<, a nie poznańskim”. Natomiast notę *Rocznika poznańskiego* tłumaczy podwójne rozumienie nazwy *Polonia* przez fakt, iż jego kompilator u schyłku XIII w.: „w sposób niejako naturalny odnosił związaną z tym wiadomość o biskupie Jordanie do terenu Wielkopolski. Na tym terenie zaś było w XIII wieku tylko jedno biskupstwo: poznańskie” (s. 462 n.).

¹⁴ G. Labuda, *Studia nad początkami Państwa Polskiego*, t. II, Poznań 1988; rozdz. X „Organizacja Kościoła w Polsce w drugiej połowie X wieku...”, pkt 2. „Analiza źródeł”, p. A) „Zagadnienie wiarygodności przekazu Kroniki Thietmara, ks. II rozdz. 22”. Numeracja trójcyfrowa przy cytatach to numery stron z tego wydania.

3. SYTUACJA PRAWNA PIERWSZYCH BISKUPÓW POLSKICH

Ustalając sytuację prawną pierwszych dwu biskupów polskich, Gerard Labuda powołuje się na ustalenia ks. Anzelma Weissa rozpatrujące instytucję biskupów „bezpośrednio poddanych Stolicy Apostolskiej”¹⁵. Jest to instytucja odrębna od egzempcji i związana od początku z procesem chrystianizacji, a nadto posiadająca charakter rozwiązania czasowego. Można przyjąć, że biskupi polscy – Jordan i Unger byli do roku 1000 biskupami misyjnymi o takim właśnie charakterze. Tak więc był Jordan pierwszym biskupem Polski, a nie Poznania. To bardzo istotna konstatacja i nader ważna różnica.

4. BISKUP UNGER

Inaczej wyglądała natomiast sytuacja Jordanowego następcy – biskupa Ungera. Labuda pisze o nim¹⁶, iż przeciwnie niż Jordan był diecezjalnym biskupem poznańskim i sufraganem magdeburskim, lecz nie od razu. Thietmar zaświadczył, że był biskupem w Polsce od roku 982/983. Opisał go też jako *Posnaniensis cenobii pastor*, co nie oddaje jednak jego statusu w tymże roku, lecz w roku śmierci, jak ustala badacz.

Dokument króla Ottona III z 991 r. potwierdza, że był biskupem, nie precyzując jego diecezji, co oznacza, że był jeszcze wtedy biskupem misyjnym. Jednoznacznie potwierdza to przekaz Thietmara opisujący podjęcie Ottona III w Gnieźnie w roku 1000. Zapisał on: „tamtejszy biskup Unger przyjął go [...] i wprowadził do kościoła”. Będąc rzekomym biskupem poznańskim nie mógłby Unger zostać określony w Gnieźnie jako „tamtejszy”. Bardziej dobitnie podkreśla to kolejny fragment, opisujący jak Otto III utworzył arcybiskupstwo: bez zgody wymienionego tylko co biskupa, którego diecezja obejmowała cały ten kraj (*cuius dioecesi omnis haec regio subiecta est*)¹⁷.

Relacja nie pozostawia cienia wątpliwości co do charakteru biskupiej posługi Ungera do czasu podjęcia Ottona w Gnieźnie. Jedną tylko hipotezę Władysława Abrahama wytrzymuje krytykę historyka. Mówi ona, iż Unger został biskupem poznańskim dopiero w 1000 r., a sufraganem Magdeburga 4 lata później, gdy wymuszono to na nim, pochwyciwszy go w drodze do Rzymu. Sytuację tę opisał Strzelczyk¹⁸. Otóż Thietmar podaje (VI, 65), że 6 czerwca 1012, tego samego dnia co arcybiskup magdeburski Tagino, zmarł „jego brat w kapłaństwie i sufragan, pasterz poznańskiej trzody Unger w trzydziestym roku od swojej nominacji”.

¹⁵ G. Labuda, *Studia nad początkami*, s. 466-74.

¹⁶ G. Labuda, *Tamże*, s. 463-66.

¹⁷ Oba cytaty za: J. Strzelczyk, *Zjazd gnieźnieński*, s. 24.

¹⁸ J. Strzelczyk, *Zjazd gnieźnieński*, s. 39.

Unger stał się rzeczywiście sufraganem Magdeburga. Okoliczności tego faktu wyjaśnia Bruno z Kwerfurtu w żywocie Pięciu Braci Eremitów (rozdz. 21) pod rokiem 1004. Gdy Benedykt po zabójstwie współbraci udał się w 1003 r. z wieścią do Rzymu, „wraz z bardzo znacym biskupem Ungerem został na drodze ujęty i wysłany do Magdeburga, gdzie trzymano go w klasztorze pod czujną strażą; był bowiem [wtedy] ostry zatarg z królem Sasów [Henrykiem II], który obawiał się, iż podróz ich może przynieść szkodę jego państwu”.

Nie wiadomo, czy chodziło o koronę dla Chrobrego, faktem niezaprzeczalnym jest jednak, że Unger znalazł się w Magdeburgu pod przymusem! „Prawdopodobnie został wtedy zmuszony, bądź nakłoniony, bądź w inny sposób przekonany do uznania kościelnego zwierzchnictwa Taginona” – domyśla się J. Strzelczyk. Podległość ta obowiązywała jednak najprawdopodobniej tylko do śmierci Ungera. Badacz ujmuje to tak: „Trudno sobie wyobrazić, by Chrobry, mianując następcę Ungera, zgodził się na dalsze pozostawanie poza gnieźnieńską prowincją kościelną, a tym bardziej w składzie obcej, magdeburgskiej”.

C. DZIEJE KATEDRY ROMAŃSKIEJ

Pierwszą wzmianką o katedrze w Poznaniu w źródłach pisanych jest relacja Galla Anonima opisująca skutki najazdu Brzetysława I w 1038 r. Pisze Gall: [...] *in ecclesia sancti Adalberti, Santiq̄ue Petri apostoli sua ferae cubilia posuerunt* (s. 15). *Nota bene* fakt istnienia katedry w Poznaniu nie jest tu wyłożony wprost. Kronikarz pisze tylko o kościele Piotra Apostoła, nie podając nawet jego lokalizacji. Reszty pozwala domyślić się pominięty tu kontekst. Jest to jedyna wzmianka dotycząca katedry u Galla.

K. Józefowiczówna, powołując się na ten fragment, wyjaśnia w przypisie funkcję tego zwrotu retorycznego, przestrzegając przed naturalistycznym jego rozumieniem. Sama interpretuje go jednak jako wyrażający „niezawodnie poważną katastrofę budynku katedralnego, na pewno spalonego i przynajmniej w części zburzonego”. Takie rozumienie nie jest jedyne możliwe, a nawet szczególnie uprawnione. Zwrot ten, o charakterze – jak sama badaczka to spostrzega – retorycznym, może znaczyć tylko tyle, iż świątynia została sprofanowana, co z punktu widzenia moralnego jest najwyższą i niemierzalną – jak sądzę – zniewagą domu bożego. Nie musi więc być to „techniczny” opis zniszczeń. Trudno wyobrazić sobie dokładnie przebieg napaści wojów brzetysławowych na tę świątynię. Faktem jest, iż na pewno uległo grabieży jej mobilne wyposażenie. Warto w tym miejscu dla kontrastu zacytować kronikę Kosmasa, która pod rokiem 1038 podaje o złupieniu świątyni gnieźnieńskiej. Kronikarz używa następującego sformułowania: „Czesi wnet bez walki zawładnęli tym miastem

[to jest Gniezmem] i z wielką radością weszli w progi Świętego kościoła i wszelką zdobycz za nic mając [podkreślenie – Ł.B.], żądali wydania im samych tylko drogich szczątków Świętego ciała umęczonego za Chrystusa”²⁰. Jak się przekonujemy w zależności od sytuacji, potrzeb i oczekiwań w stosunku do tekstu zmienia się sposób opisywania faktów i użyte sformułowania. Należy zatem bacznie badać warunki, w jakich dzieło powstało, by móc wyrokować o jego wiarygodności. W tym przypadku nie ma chyba złudzeń.

Jest jeszcze jeden fakt przeczący interpretacji Józefowiczówny. Otóż sama ona pisze, iż brakuje „wieści o odbudowie katedry po zniszczeniach w r. 1038 ani o jakichkolwiek pracach budowlanych lub konsekracji aż do połowy XIII w”. Zastanawiający jest ów brak informacji o konsekracji, tym bardziej, że posiadamy odnośną informację o katedrze gnieźnieńskiej, wspominającą o jej poświęceniu w roku 1064²¹. Zapewne więc zniszczenia nie były tak znaczne (trudno zresztą byłoby zburzyć solidne romańskie mury), a po przywróceniu świątyni do właściwego stanu konsekrowano ją bez wielkich uroczystości. Była to procedura „standardowa” w takich sytuacjach, przewidziana przez prawo kanoniczne i zdecydowanie mogła się obejść bez szerszego echa. Na inne możliwe interpretacje nie starcza w tej pracy miejsca. Autorka oczywiście zapewnia nas, że „datowanie stwierdzonej archeologicznie gruntownej przebudowy romańskiej kościoła na połowę XI w. opiera się wyłącznie na analizie formalnej odkrytych elementów budowlanych”. Jednak poszczególne fazy kościoła wydatowane są, przynajmniej na rysunkach rozwarstwiających, z dokładnością co do roku. Potrafię zrozumieć pomocny charakter źródeł pisanych, ale tu dokonuje się proces pewnej obiektywizacji odkryć za pomocą doboru źródeł. Tak jak gdyby było to proste przyporządkowanie (funkcja) znanych z historii dat odnalezionym w ziemi poszlakom. Tym mniej wiarygodne, iż zdaje się, że to te pierwsze modelują obraz drugich.

Późniejsze źródła naświetlają lepiej funkcjonowanie katedry. Znamy zapiskę z 1145 r. mówiącą, iż Mieszko Stary potwierdził darowanie na rzecz św. Piotra w Poznaniu. Nadanie przyjął biskup Boguchwał I przed głównym ołtarzem katedry dedykowanym temu świętemu.

Dokumenty donoszą o odbytej w katedrze elekcji biskupiej w 1211 r. i o uczynionym tam nadaniu Władysława Odonica na rzecz lubiąskich cystersów z 1233 r. Natomiast w roku 1240 odbył się w katedrze ślub siostry księcia Przemysła I z Konradem, księciem śląskim. Momentem przełomowym jest rok 1244, w którym *propter quasdam scissuras* biskup Boguchwał II każe całkowicie rozebrać chór (wraz z prezbiterium), pod budowę fundamentów dla nowego chóru. Autorka domyśla się

²⁰ Cyt. Za: L. Wetesko, *Średniowieczna katedra gnieźnieńska jako miejsce koronacyjne i wotywnie*, [w:] *Gniezno mater ecclesiarum Poloniae*, s. 79-93. Cyt. ze s. 83.

²¹ Por. L. Wetesko, *Średniowieczna katedra*, s. 83 i odpowiedni przypis.

w owych „jakichś zarysowaniach” jedynie pretekstu do podjęcia ambitnej inicjatywy. Znalazła ona swe odzwierciedlenie w pozostałościach: „badania archeologiczne ujawniły wyraźne ślady tej przebudowy, już z użyciem materiału ceglanego, pod łukiem tęczowym kościoła”.

Inna wiadomość źródłowa pochodzi z końca 1252 r. Odbył się wówczas w katedrze synod i pasowano na rycerza księcia Konrada, szwagra Przemysła I. „Zapewne więc prezbiterium z transeptem były już gotowe” – wnioskuje autorka. Znamy datę dzienną konsekracji nowego chóru — dokonał jej biskup sufragan Wit 29 czerwca 1262 r., a więc w święto patrona katedry. Te i kolejne dzieje katedry nie są już jednak przedmiotem naszego zainteresowania. Zagadnieniom tym osobne studium poświęcił Skibiński²².

V. PIERWSZA KATEDRA ROMAŃSKA

A. KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA WEDŁUG JÓZEFOWICZÓWNY

Pierwsza katedra była trzynawową bazyliką. Szerokość nawy głównej wynosiła 8,5 m, a naw bocznych po 4,25 m. Całość miała długość około 49 m. „W stosunku do obszaru zajmowanego przez gród poznański w czasach Mieszka I budynek katedralny był bardzo wielki” (s. 47) – spostrzega sama autorka. Powierzchnia, którą pokrywała katedra to 1000 m² – około 43 na 23 m, a więc zajęłaby cały korpus nawowy katedry gotyckiej aż do połowy długości prezbiterium. We wnętrzu udało się ponoć stwierdzić nawet gładkość ścian. Brakuje jednakże, według stanu jej zachowania, śladów podpór międzynawowych — pozostała tylko ława fundamentowa i nic ponad nią. Reszta jest dziełem przebudowy romańskiej, która dodała pojedyncze fundamenty z okrągłaków pod późniejsze filary. Konstrukcja murów przedromańskich była jednolita, w odróżnieniu od romańskiego *opus emplectum* – licowanego muru z wypełnieniem. Był to charakterystyczny dla murów przedromańskich *opus spicatum*, występujący zwłaszcza w partiach fundamentowych. Materiał okrzeskowy, stosowany w przeważającej mierze, na ogół jednak znika w drugiej połowie X w. Autorka poczyniła nawet próby ustalenia umieszczenia portali wejściowych przez rozpoznanie ich negatywów.

B. ROZWARSTWIENIE WEDŁUG JÓZEFOWICZÓWNY

Jednorodności techniki i materiału świadczy o wzniesieniu pierwszego kościoła katedralnego w jednym czasie. „Te cechy, dziś oczywiste, nie od razu były prawidłowo rozpoznane, zapewne dlatego, że pierwsze nasze hipotezy nastawione były na kościoł niewielkich rozmiarów, jakiego łatwo było oczekiwać we wczesnym

²² S. Skibiński, *Polskie katedry*, rozdzi. „Chór katedry poznańskiej 1243-1262”, s. 49-51 oraz tenże, *Katedra poznańska w wiekach XIV i XV*, s. 139-166.

stadium rozwojowym grodu i w okresie pierwszych kroków chrześcijaństwa na polskich ziemiach” (s. 45) – wyznaje szczerze autorka, myśląc o tezach postawionych w 1952 r., gdy zakładano istnienie całego kompleksu budowli²³. Rzeczywiście u progu organizowania Kościoła w młodym państwie należało się spodziewać rozwiązań nie na tak monumentalną skalę jak odkryte relikty. Przypomnijmy, że korpus nawowy pierwszej bazyliki, wydatowanej przez odkrywców na „ok. 968 r.” odpowiada w zasadzie rozmiarami jego najpełniejszej wersji — gotyckiej, oczywiście nie uwzględniając kaplic.

Okolicznościami komplikującymi zrozumienie i rozpoznanie pierwszej fazy budowlanej były niemożność poprowadzenia wykopów w głąb (względy statyczne) oraz nadbudowa katedry romańskiej na pozostałości preromańskie. Wskutek nawarstwień początkowo nie rozróżniono pozostałości przedromańskich od romańskich: „dlatego znane tylko fragmentarycznie odcinki murów, a właściwie fundamentów przedromańskich, traktowaliśmy początkowo na równi z romańskimi, nie dostrzegając dzielącej je cezury, zarazem stratygraficznej i chronologicznej” (s. 46). Autorka winę błędu upatruje w skromnych przekazach źródłowych i materiale zabytkowym. Tylko trzy mury poprzeczne uznano od razu za wcześniejsze, jednak znów z wątpliwościami co do jednego. Dopiero głębsze wykopy rozjaśniły sytuację. Wszystkie te wyznania rodzą poważne wątpliwości co do ciężaru merytorycznego ostatecznych konstatacji z prac archeologicznych. Czy aby na pewno jest więc tak czytelne rozdzielenie dwu pierwszych katedr. Podobne wątpliwości notowaliśmy już wcześniej.

C. INTERPRETACJA WEDŁUG JÓZEFOWICZÓWNY

Pierwszą informacją, jaką w związku z katedrą otrzymujemy jest – zdaniem Józefowiczówny – wiadomość o „erekcji biskupstwa poznańskiego” (s. 37). „konieczność wzniesienia katedry współcześnie z erekcją biskupstwa” jest jasna według prawa kanonicznego – tłumaczy. „Rozpoczęcie budowy kościoła przyjmujemy więc co najmniej na r. 968, można się też liczyć z jego przygotowywaniem wcześniejszym od przybycia pierwszego ordynariusza diecezji” (s. 37). Według ówczesnego zwyczaju katedry nie lokowano w części książęcej grodu, gdzie mieściła się własna kaplica władcy. „Kościół biskupi natomiast, jako przeznaczony do publicznego kultu, lokowano z reguły w miejskiej części grodu, dostępnej dla ludu”. Zdanie to ukazuje sposób myślenia o funkcji kościoła katedralnego widzianej z perspektywy kultury miejskiej dojrzałego średniowiecza. Mówimy jednak o okolicach roku 1000, a więc i o innej niż późniejsza sytuacji państwowo-kościelnej. W tym czasie mamy do czynienia z samym początkiem monarchii — z pierwszymi historycznie potwierdzonymi władcami.

²³ Z. Kępiński, K. Józefowiczówna, *Grobowiec Mieszka Pierwszego*.

Znany nam z przekazu *Kroniki polskiej* kościół Najświętszej Marii Panny fundowany przez Dobrawę, utożsamiany topograficznie z dzisiejszą kolegiatą pod tym wezwaniem, był zapewne – jak przyznaje Józefowiczówna za ks. Nowackim – starszy od katedry i jest możliwy do zidentyfikowania jako kaplica pałacowa tzw. palatium z poznańskiego Ostrowa Tumskiego. Ta konstatacja, którą wypadnie uznać za właściwą, otwiera nowe możliwości interpretacyjne początków katedry poznańskiej. O tym jednak później. Katedrę wybudowano przy drugim końcu grodu, od wschodu, wzdłuż osi przeprawy przez Wartę. Jak utrzymuje autorka miejsce to najpierw stało się sceną „celebrowanego obrzędu chrztu społeczności grodowej i drużyny książęcej”. Na ile to trafna interpretacja dowiemy się nieco dalej.

GROBY W KATEDRZE

A. TRADYCJA POCHÓWKÓW MONARSYCH

1. PROPOZYCJA JÓZEFOWICZÓWNY

Józefowiczówna w swym wstępie historycznym, a więc na początku pracy, przytoczyła odpowiednie – jej zadaniem – dane historyczne mające potwierdzić funkcjonowanie katedry i niejaką – nazwijmy to – tradycję związaną z jednym z istotnych problemów pracy. Użyła wówczas dwu ciekawych sformułowań, w których jej wiara późnym źródłom wydaje się ponadprzeciętna. Niniejszym przytaczam je: „dopiero w związku ze śmiercią (992) Mieszka I uzyskujemy informację, wprawdzie późną, bo przekazaną po raz pierwszy przez Długosza, o pochowaniu w kościele katedralnym w Poznaniu zwłok tego księcia” (s. 13). Jednak kolejna informacja jest równie odważna. Pisze bowiem: „rok 1025 przynosi wiadomości o pochowaniu Bolesława Chrobrego >*in ecclesiae Posnaniensis m e d i o*< [słowo to podkreśla] a r. 1034 o pogrzebie tamże Mieszka II” (s. 14), dopiero w następnym zdaniu przynosi sprostowanie: „przekaz pisany [...] jest późny, bo dopiero Długosza i *Kroniki wielkopolskiej*” (s. 15).

W kontekście rzeczonyj „tradycji” autorka wskazuje także na źródło, jakim była tumba Bolesława Chrobrego, wystawiona w czasach Kazimierza Wielkiego. Z niej do naszych czasów dotrwały tylko fragmenty dekoracji rzeźbiarskiej i tekst inskrypcji, datowany – jak podaje – na drugą lub третią ćwierć XIV w. Ładna wcześniejsza forma grobowca nie jest znana „jeśli nie będziemy tu poruszali wyników badań wykopaliskowych, które są przedmiotem niniejszej pracy” (s. 15). I rzeczywiście w toku pracy dowiadujemy się o odpowiednich odkryciach.

2. REINTERPRETACJA NA PODSTAWIE ŹRÓDEŁ PISANYCH

Chcąc wyjaśnić źródłową podstawę dotyczącą tradycji pochówków monarszych w katedrze poznańskiej, odwołałem się do artykułu Antoniego Gąsiorowskiego²⁴. Jako że jest to redakcja wcześniejszego tekstu, autor streszcza na wstępie swoje poprzednie ustalenia, mówiące, iż:

1., najwcześniejsze informacje źródłowe dotyczące pochówku Bolesława Chrobrego pochodzą dopiero z drugiej połowy XIV w., a więc z czasów, gdy stała już poświęcona mu tumba;

2., odnalezione w katedrze grobowce mogą być rzeczywiście grobami Mieszka I i Bolesława Chrobrego, niemniej od czasu wystawienia tumbki dzieli je około 300 lat, co do których nie mamy ładnych źródłowych przekazów;

3., czternastowieczna tumba mogła być fundacją Wielkopolan, chcących podkreślić wagę swej dzielnicy w organizmie państwowym, wystawioną bez istnienia tradycji. W toku wywodu autor odwołał się do ustaleń Janusza Bieniaka, który wykazał, iż informacja „*Kroniki Wielkopolskiej* jest ściśle związana z przekazem Janka z Czarnkowa o śmierci i pochówku Władysława Łokietka w Krakowie”. Stąd wniosek A. Gąsiorowskiego, że informacje o miejscu spoczynku Chrobrego „stanowią późniejsze uzupełnienia, zapewne Jankowe”.

Informację tę przejęły dalej *Rocznik Świętokrzyski Nowy*, *Rocznik Sędziwoja* i piętnastowieczny *Katalog Biskupów Poznańskich*. Jako pierwszy informacje o pochówku Mieszka I, Mieszka II i Kazimierza Odnowiciela podał dopiero Długosz. Zaczerpnął je, zdaniem A. Gąsiorowskiego, z *Kroniki Wielkopolskiej* i z samej tumbki Chrobrego. „Źródła późnośredniowieczne, tym bardziej nowożytnie, nie przekazały ładnych danych o istnieniu w Poznaniu grobowców innych jak czternastowieczna tumba Chrobrego [s. 90]. Sądzę, że Długoszowe informacje o pochówku w Poznaniu Mieszka I, Mieszka II i Kazimierza Odnowiciela [...] są tylko uczonymi hipotezami dziejopisa” (s. 90). Ich potrzebę widzi autor w nowej koncepcji kompozycyjnej Długosza, która opowieść o dziejach króla chciałaby zamknąć informacją o miejscu jego spoczynku. Długosz bez wątpienia patrzy z perspektywy swoich czasów, gdy ustalił się zwyczaj wielopokoleniowych katedralnych nekropoli monarszych. U Piastów jednak takiego zwyczaju nie było. Zresztą nie było go także w cesarstwie u dynastii salickiej. Każdy jej przedstawiciel znajdował inne miejsce wiecznego spoczynku, aż do czasów zmarłego w 1056 r. Henryka III.

Podsumowując A. Gąsiorowski stwierdza, że źródła pisane są bardzo niepewne, aby ustalić miejsca pochówków pierwszych Piastów, z wyjątkiem Władysława

²⁴ A. Gąsiorowski, *Najstarsze polskie pochówki monarsze w świetle źródeł pisanych*, *Roczniki Historyczne*, nr 55-56 (1989-90), s. 85-93. Tam odpowiednia bibliografia.

Hermana, oraz że łączy się dziś Mieszka I i Bolesława Chrobrego raczej z Gnieznem, odnośnie do Mieszka II w ogóle kwestionuje jego związek z Wielkopolską (za Labudą).

B. RELIKTY ARCHEOLOGICZNE

1. „GROBOWIEC”

„Relikty częściowo zniszczonego pojedynczego grobowca” (s. 51) usytuowane są pośrodku nawy głównej, na osi, w drugim prześle gotyckim w warstwie przedromańskiej. W tej samej warstwie pozostały ślady „drugiej konstrukcji o mniej czytelnym przeznaczeniu”. Obie związane są z posadzkami I katedry i prezentują „stan znacznej ruiny”. Z grobowca pozostała „tylko wschodnia połowa”, reszta zniszczona została wkopem grobowym. Obiekt o ściankach grubości 50-60 cm i wewnątrz szerokości 60 cm wykorzystuje grubo obrobione ciosy i okrzeski; wyposażony jest w podłogę i sklepienie pozorne. W jego wnętrzu znaleziono późny gruz, wśród niego skorodowane żelazo. Na zewnątrz zalega płyta wapienna, równo zakończona, odpowiadająca poziomowi najstarszej posadzki przedromańskiej.

2. „KONSTRUKCJA OKRZESKOWA”

Położona jest 1,8 m na wschód od grobowca w trzecim prześle nawy. Stanowią ją obecnie zachowane tylko dwa prostokątne naroża. Jej wymiary są następujące: ściana grubości 40-50 cm, 2,6 m szerokości wewnątrz, 2 m długości. Wnętrze pomieściło wylewkę, okrzeski z zaprawą, srebrny denar Brzetysława I, pokład spalenizny (podłoga z desek) i gwoździe. Odnaleziono też węgar drzwiowy z hakami i zawiasami żelaznymi po stronie wschodniej. Całość okopana jest przez wkopy romańskie. Wszystkie te relikty zawierają wiele niejasności. Grobowiec przykryła w późniejszym czasie druga posadzka i wtedy wybudowano konstrukcję okrzeskową. Sprawozdanie z 1952 r. mylnie wyodrębniło ją z fazy przedromańskiej.

3. REKONSTRUKCJA I INTERPRETACJA WEDŁUG JÓZEFOWICZÓWNY

Znaleziskom brak jakichkolwiek szczegółów (inskrypcji, opracowania rzeźbiarskiego) precyzujących funkcję. Autorce nasuwa ją usytuowanie obiektu i jest to tylko jedna możliwość – grobowiec-mauzoleum. Jego umieszczenie *in medio ecclesiae* sugeruje znaczną osobistość jako postać tak uczczoną. Grobowiec wyniesiony był

ponad posadzkę, jednak następna posadzka już go pokryła. Wtedy wzniesione zostało nieopodal drugie mauzoleum, jak odczytuje autorka funkcję, konstrukcji okrze-skowej. Było ono jednak mniejsze i pełniło funkcję obramienia dla samego grobu. Funkcjonowało ono aż do katastrofy katedry przedromańskiej. Ramy czasowe dla funkcjonowania grobów określa autorka jako „między 968 a 1034 r.”

W 1952 r. postawiona została teza jakoby grób starszy należał do Mieszka I. Na ówczesnym etapie widziano jeszcze założenie dwuczłonowe: kościół grobowy – bazylika. Późniejsze badania obraz ten zmieniły.

Autorka pomimo odrzucenia większości wcześniejszych tez podtrzymuje tę o Mieszkowym grobowcu. Nie dokumentuje jej bezpośrednio, natomiast czyni długi wywód o formach pochówków w kościołach, ich wyjątkowości i znaczeniu ideowym. Jej próba określenia chronologicznego zamyka się między postaciami Mieszka I a Mieszka II, ogranicza ją bowiem do rodziny monarszej. Podaje jednak możliwość interpretacji jako pochówku biskupiego, polemizując z jej stronnikami, Gansińcem i ks. Nowackim. Obu im – związanym nie wiadomo dlaczego mimo wszystko „koniecznością” pochowania właśnie w Poznaniu samych monarchów – sprawa problem jego lokalizacja. Proponują więc kryptę pod chórem, której skądinąd nikt z archeologów nie postulował.

4. REINTERPRETACJA

Interpretację Józefowiczówny, dążącą jasno do wykazania tradycji miejsca w pochówkach monarszych wśród pierwszej dynastii piastowskiej, dyskredytuje wspomniany już tekst A. Gąsiorowskiego. On także podaje w wątpliwość trwanie jakiegokolwiek tradycji między domniemanymi pochówkami pierwszych monarchów a zapiskami Długosza (mowa o okresie około czterech wieków).

W tej sytuacji, o ile nie będziemy dążyć w ogóle do zdyskredytowania interpretacji funkcji pozostałości jako miejsc pochówku, w grę wchodzi – jak się wydaje – dwa tylko rozwiązania. Mogłyby to zatem być bądź pochówki monarsze, które nie wywołałyby ładnych znanych nam reperkusji u potomnych bądź – co bezpieczniejsze – pochówki biskupie, jako naturalnie związane z sercem diecezji – kościołem katedralnym. Warto przypomnieć, że jak przed chwilą ukazaliśmy, w „konstrukcji okrze-skowej” odnaleziono denar Brzetysława I. Wobec tego ramy czasowe funkcjonowania grobów, zaproponowane przez badaczkę (968 a 1034) wydają się bardzo zastanawiające, skoro Brzetysław został księciem czeskim dopiero w 1035 r.! Mając jednak świadomość pewnego autorytaryzmu w datowaniu całej katedry przez Józefowiczównę, musimy w tym miejscu zaniechać wymieniania ewentualnych personaliów. Ogólnie zaś osoba biskupa odpowiadałaby lepiej czasom po ustanowieniu diecezji poznańskiej (zapewne po 1000 r.).

„PŁYTY WAPIENNE”

A. OMÓWIENIE POZOSTAŁOŚCI ARCHEOLOGICZNYCH

Obiekt, o którym będzie mowa, jest dość niepozorny. Sama Józefowiczówna określa go jako „wylana na okrzeskowym podłożu wklęsła płyta wapienna” (s. 39) o średnicy około 5 m. W jej środku pozostał czworokątny otwór (24 x 25 cm). W wyniku odcisnięcia się drewna na ściankach otworu przyjmuje się, iż jest to miejsce umocowania drewnianego słupa. Obok płyty znaleziono jeszcze podobnie wykonany fragment, także z obsadą dla słupa. Płyta jest wyjątkowo zniszczona przez późniejsze wkopy. Usytuowana jest pomiędzy warstwami osadniczą a romańską i odcięta wkopami od pozostałości warstw posadzkowych. Znajduje się właściwie w środku kościoła, które to usytuowanie jest – zdaniem badaczki – niezgodne z liturgią i wymusza jakąś inną interpretację. Wszystko inne jest już tylko domysłem.

B. INTERPRETACJA WEDŁUG JÓZEFOWICZÓWNY

Autorka przytacza znane sobie opisy masowych obrzędów chrzcielnych, zachowane z epoki, głównie żywoty świętego biskupa Ottona z Bambergu z XII w. Podkreśla masowy wymiar praktyki i prowizoryczny charakter samych baptysteriów. W ten sposób wprowadza do zaprezentowania własnego odkrycia, które nazywa „reliktem sadzawki”. Dla autorki jest to oczywiście „baptysterium”. Funkcję słupa widzi nie w podtrzymywaniu prowizorycznej „konstrukcji dachowej”, ale jako ekwiwalent kolumny na świecę lub kadzidło, lub też naczynie z wodą chrzcielną. Interpretacji obiektu jako baptysterium dokonano w 1952 r. „Sadzawka jest wcześniejsza od kościoła i stanowi materialny ślad aktu chrystianizacji grodu poznańskiego” brzmi jej ostateczne ustalenie.

W następnych latach odkryto jeszcze „dwa nowe szczątki budowlane” (s. 41), o podobnej strukturze, lecz zachowane „w stanie zupełnej ruiny” (przedostatnie przeszło północno-wschodnie ambitu, drugie przeszło nawy południowej). „zagadkowe misy czy baseny”, o średnicy 1,1 m, odsłonięto także na placu przed katedrą już w 1938 r., a rozpoznano jako „zbiorniki do przechowywania ziarna” (s. 43). Ich chronologię można ustalić, cofając przed lata 1040-1080, z których pochodziły znalezione nad nimi monety.

Józefowiczówna jednak, w imię rozpoznania w nich identycznych baptysteriów, przeprowadza odpowiedni wywód interpretujący, pragnąc tym samym zmienić datowanie. Ciekawe jest tu sformułowanie, w którym otwarcie demaskuje swego wroga – datujące znalezisko monety: „Gdyby nie monety z lat 1040-1080 znalezione wtedy [...], nie przeszkaadzałyby [podkr. Ł.B.] nam sądzić, że mamy tu do czynienia z powtórzeniem sytuacji zastanej pod katedrą” (s. 45). Prócz pewnej ironii, z jaką

fragment ten ukazując, zawiera on ważne ostrzeżenie. Wydaje się bowiem, że nieuwarunkowanie chronologiczne sprzyja zdecydowanie interpretacji Józefowiczówny. Gdy okazuje się, że przybliżona chronologia obiektu jest znana, element ten przestaje pasować do misternie złożonej przez nią układanki i siłą rzeczy jest odrzucany. W 1959 r. odkryto podobną strukturę w Wiślicy.

C. REINTERPRETACJA

Powołuję się w tym miejscu na artykuł Przemysława Urbańczyka dotyczący zagadnienia tzw. właśnie mis²⁵. Autor, wracając do dyskusji na temat *piscin*, wykazuje uwikłanie ich interpretacji w dowodzenie faktu masowych chrztów. Pogląd taki utrwaliła w literaturze, aż po dziś dzień, głównie praca Józefowiczówny z 1967 r.²⁶. Wątpliwości budziło to jednak już od początku.

Badacz na swe dowody, przeciwne ustalonej interpretacji, powołuje: niszczenie ich relikwów nową zabudową sakralną, niedbałość ich wykonania, pozostającą w niezgodzie z tak ważną funkcją, niepewne datowanie, pozbawienie „rzeczywistych” analogii, liczne z kolei analogie powszechnie uznawane za granicę za doły do mieszania wapna. Taką możliwość odrzucano bez skrępowań na rzecz bardziej wzniosłej interpretacji. Uświęcona w ten sposób trwa mimo pojawiających się niekiedy sprzeciwów, jako historiograficzne fatum badań milenijnych. Autor proponuje jeszcze uznać w otworach na słupy pozostałości po urządzeniu mieszającym wapno, idąc tu za literaturą niemiecką i angielską. Wobec braku kontynuacji takich pomysłów w późnym romanizmie określa je jako osiągnięcie karolińskie, kontynuowane za Ottonów i później zarzucone. Znaczenie tej pracy dla nas polega na jej charakterze „otwartego >ataku< na przestarzałą już hipotezę” (s. 11) baptyzmalną, jak deklaruje sam Urbańczyk. Dodać można, iż masowe chrzty w Europie tego czasu wyglądały dość „prozaicznie”. Pouczające nas o tym przykłady, choćby z terenu państwa kijowskiego, ukazują, iż chrzczono zgromadzony lud poprzez zanurzenie w... rzece! Pobliska katedrze poznańskiej Warta nadawałaby się do tej roli znakomicie.

²⁵ P. Urbańczyk, *Czy istnieją archeologiczne ślady masowych chrztów ludności wczesnopiastowskiej?*, Kwartalnik Historyczny, R. CII, 1995, 1. Tam literatura przedmiotu.

²⁶ K. Józefowiczówna, *Uwagi w spornej sprawie „baptysteriów” w Polsce X i XI wieku*, *Slavia Antiqua*, nr 14, r. 1967, s. 31-129.

VI. OSTATECZNE KONSTATACJE PRACY

A. USTALANIE DATOWANA KATEDRY

Na czym zasadza się datowanie tzw. I katedry przez Krystynę Józefowiczównę? Pomijam na razie metody czysto archeologiczne, których dokładność zawiera się w pewnych przedziałach czasowych, a ograniczenia znane są najlepiej samym archeologom oraz były wielokrotnie w tej pracy sygnalizowane. Bazuje ono w tym wypadku wyraźnie na źródłach pisanych – ściślej ich interpretacji. Rzeczywistą sytuację historyczną wokół pierwszych dziesięcioleci chrześcijaństwa w Polsce wyjaśniliśmy już na wstępie, podążając za wywodem Gerarda Labudy. Fakty mówią same za siebie:

- 966 – chrzest Mieszka I,
- 968 – początek działalności w jego państwie pierwszego biskupa (misyjnego) Jordana,
- 982/3 – początek działalności jego następcy, biskupa Ungera,
- 1000 – ogłoszenie podczas zjazdu gnieźnieńskiego decyzji papieża o ustanowieniu dla państwa polskiego własnej metropolii ze stolicą arcybiskupią w Gnieźnie; zapewne wyodrębnienie (utworzenie) diecezji poznańskiej.

Jak widać wyjaśnienie sytuacji organizacji kościelnej w państwie w początkach dynastii piastowskiej, szczególnie zaś sytuacji biskupa Jordana pozwala nam na dalsze wnioski. Można teraz stwierdzić, iż nieuprawnione jest jakiegokolwiek szczególne wyróżnianie grodu poznańskiego ze względu na jego rzekomy związek instytucjonalny z biskupem Jordanem. Gina zatem przesłanki do umieszczania akurat w Poznaniu pierwszej polskiej katedry. Owszem, jest możliwe fundowanie tu przez Mieszka I jakiegoś kościoła, co zapewne w pierwszym rządzie odnosić się może do sugerowanej kaplicy przy *palatium* tegoż władcy, przypisanej przez tradycję zasługom Dobrawy. Jest także w tej sytuacji możliwa fundacja kościoła na podgrodzium. Jednak wzmianka *Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est* nie implikuje w żaden sposób fundowania przez Mieszka katedry w grodzie poznańskim. Tym bardziej w 968 r. i to w formie bazyliki trójnawowej, długości 50 m.! Tak jednak twierdzi K. Józefowiczówna w swej pracy. W tej perspektywie możemy odczytać jej datowanie katedry w Poznaniu jako – co najmniej – aż nadto zasugerowane „wiarą” w przekazy źródłowe, co zresztą koresponduje z jej zaufaniem Długoszowi. W innym przypadku należałoby posądzać ją o szafowanie interpretacjami źródeł, i to aż do tworzenia nowych faktów nie tylko historycznych, ale nieledwie materialnych. Nie należy posądzać badaczki o świadomą złą wolę, ale wybaczyć jej tę nadgorliwość trudno, zważywszy na konsekwencje. Mit historiograficzny żyje najspokojniej w świecie do dziś.

Nie mogę się wręcz powstrzymać w tym miejscu od przytoczenia kilku przykładów. W bieżącym roku Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza wydał niewielką książkę zatytułowaną *Początki biskupstwa poznańskiego*. Mogłoby się zdawać, iż jest to jakiś nowy przyczynek do frapujących badaczy zagadnień. Tymczasem jest to przedrukowane słowo w słowo rozdział z pomnikowego dzieła ks. profesora Józefa Nowackiego *Dzieje archidiecezji poznańskiej*²⁷. Dzieło to zapewne jest ważne, ale ta jego część jest akurat najślabszą i zapewne najbardziej zdezaktualizowaną. Widać przekonanie o biskupie „poznańskim” Jordanie jeszcze nie umarło śmiercią naturalną.

Tak jest istotnie. Świadczy o tym kolejne zdarzenie. Oto nie tak dawno umieszczono w katedrze poznańskiej płytę brązową upamiętniającą biskupa Jordana. Nie znam z autopsji jej widoku, ani treści inskrypcji. Mimo to sam fakt upamiętnienia tego biskupa w tym kościele jest czymś w rodzaju polityki faktów dokonanych. Katedra została dla cienia Jordana ostatecznie zawłaszczona. *Nota bene* z jej głównych ościeży „straszy” stara inskrypcja: *PRIMA SEDES EPISCOPARUM POLONIAE*.

„Bronią masowej zagłady” prawdy historycznej są przewodniki i przewodnicy. Stan prezentowanej przez nich wiedzy jest niemal zawsze zadawniony, a ich oddziaływanie nader szerokie. Cóż poradzić, kiedy w stosunkowo nie dawno opublikowanym przewodniku napisanym przez historyka sztuki, możemy znaleźć te słowa: „katedra poznańska stoi na miejscu *baptisterium* zbudowanego około 968 roku na innym zaś miejscu: stała się wówczas najważniejszym kościołem Polski jako katedra ustanowionej w r. 968 biskupstwa obejmującego całe Państwo Mieszka I z pierwszym biskupem Jordanem”²⁸. Uwaga ta jednak przełamuje chociaż stereotyp „poznańskiego biskupstwa”. Jaka jest zatem kontrpropozycja?

B. NASZA PROPOZYCJA

Wspomnijmy zrazu na mobilny charakter książęcego dworu. Objazdowy charakter sprawowania administracji przez Mieszka I jest zgodny ze współczesnym mu wzorcem cesarskim. Nie przekreślając istnienia jednej szczególnej siedziby książęcej, należy rekonstruować Mieszka jako księcia w podróży, *dux ambulans*. Gdzie w takim układzie jest miejsce biskupa, jedyne w kraju – i to misyjnego w założeniu – jeśli nie przy księciu. Był to przecież jeden z najbardziej oświeconych ludzi w otoczeniu księcia, pełnił funkcję doradcy, był książęcym kapelanem i tylko przy boku księcia mógł egzekwować wypełnianie swego powołania – chrystianizację.

Wielki kościół katedralny nie jest więc tym, który spełnia standardy tamtych realiów. Spełniają je na pewno książęce kaplice z liturgią ograniczającą się do książęcego otoczenia. Niejaką pomocą mogą się tu w przyszłości stać wyniki badań

²⁷ T. I, Poznań 1959.

²⁸ M. Libicki, *Poznań. Przewodnik*, Poznań 1997.

prowadzonych pod kościołem Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, mające na celu odnalezienie *palatium* i kaplicy władcy. Wydaje się jednak, iż nie mają szansy zrewolucjonizować naszej wizji, mogą ją za to potwierdzić.

Przełom w sytuacji wprowadza na pewno rok tysięczny, jako data powołania do istnienia pełnoprawnej organizacji kościelnej w Bolesławowym państwie. Zaczynające normalnie funkcjonować biskupstwa potrzebują niewątpliwie swoich siedzib z miejscem sprawowania liturgii. Rozwijające się państwo jest w stanie te potrzeby zaspokoić. Stąd możemy – jak sądzę – wstępnie, na podstawie naszej znajomości realiów historycznych, przesunąć datowanie katedry poznańskiej na okres po roku 1000. Mając za przedmiot rozważań konkretny materialny zabytek, jakim jest budynek katedry, nie możemy zapominać o podstawach – jego materialnego bytu. Ten zaś jest obwarowany choćby tak prozaicznym, zdawałoby się, zagadnieniem jak jego narodziny, czyli budowa. Nasza katedra to jednak obiekt nieprzeciętny. Polegając w tym momencie na jego rekonstrukcji według Józefowiczówny, otrzymujemy budynek szerokości około 25 m i długości bliskiej 50 m. Tak potężny obiekt już sam przez swą skalę jest nie do pomyślenia w 968 r. jako pierwsza niemal świątynia kraju Polan. Czas jego budowy można w przybliżeniu rekonstruować jako około 20 lat.

Jeżeli więc przyjmę, że zapotrzebowanie na tak potężny kościół katedralny rodzi się w Poznaniu po roku tysięcznym, o ile nie później, to o obraz gotowej katedry pojawia się u schyłku pierwszej dynastii piastowskiej.

Zbieżne z moimi poglądy wyraził niedawno Leszek Wetesko. Pisząc, co prawda o katedrze gnieźnieńskiej, sformułował taką uwagę: „w starszej literaturze przedmiotu przeważa >optimistyczna< wizja początków architektury murowanej w Polsce. Według autorów wielu opracowań, wraz z chrystianizacją Polski, w szybkim tempie zaczyna rozwijać się budownictwo sakralne. Z podobnej perspektywy widziano również historię katedry gnieźnieńskiej, w przypadku której próbowano rekonstruować kilka następujących po sobie kościołów, które poprzedziły powstanie dużej, trójnawowej bazyliki romańskiej. Uważam, iż takie stawianie sprawy nie ma podstaw merytorycznych i wynika z jednostronnej interpretacji źródeł archeologicznych, bez uwzględnienia kontekstu historycznego i artystycznego”²⁹.

Poza metodą archeologiczną nie dysponujemy – jak dotąd – żadnymi innymi środkami weryfikacji wyrażonego wyżej poglądu, a to m.in. z tego powodu, iż brak jakiegokolwiek materiału, do którego można by zastosować na przykład analizę stylistyczną³⁰. Predyspozycje form architektonicznych, w tak szczątkowej formie, w jakiej do naszych czasów dotrwały, są ogólne i nie upoważniają do bliższego

²⁹ L. Wetesko, *Średniowieczna katedra*. Jest to początek treści przypisu nr 9, s. 91.

³⁰ Jedyne forma baz kolumn, dość dobrze zachowanych, mogłaby poddać się takiemu procesowi. Analizę taką przeprowadziła właśnie K. Józefowiczówna w swej pracy. Odnosiła ona jednak owe filary do tzw. II katedry, zwanej przez nią romańską. Powstaje pytanie, czy w tym kontekście to rozróżnienie nadal ma sens?

określenia czasu powstania. Stąd cały ciężar spoczywa w tym momencie na barkach archeologii. Pozostaje rozpatrzeć raz jeszcze w sposób krytyczny przebieg i wyniki badań, głównie tych z lat 1951-1956 i sprawdzić, czy możliwa jest taka ich weryfikacja, która pozostałaby w zgodzie z nowymi tendencjami w rozumieniu zdarzeń i procesów historycznych.

Artur Bądkowski
Poznań

Wczesnośredniowieczne budownictwo grodowe na Ostrowie Tumskim w Poznaniu

W związku z odkryciami archeologicznymi na Ostrowie Tumskim w Poznaniu wzrosło zainteresowanie tym jednym z największych i najważniejszych ośrodków politycznych wczesnośredniowiecznej Wielkopolski. Naszym zamiarem jest przedstawienie dotychczasowych badań i ustaleń odnoszących się do najstarszego kamiennego budownictwa grodowego sięgającego swoją metryką pierwszej monarchii piastowskiej.

Ostrów Tumski był piaszczystą, podmokłą wyspą położoną w widłach Warty i Cybiny. Gród wzniesiony został w pobliżu brodów na tych rzekach. Przesłanką do jego powstania było przede wszystkim położenie na przecięciu szlaków biegnących z południa w kierunku morza i na zachód. Łączyły Wielkopolskę z Czechami, Pomorzem i Cesarstwem. Były to połączenia komunikacyjne i militarne, które z czasem zaczęto wykorzystywać również w celach handlowych¹.

Pierwsze planowe prace badawcze na tym terenie zostały podjęte w 1938 r. pod kierunkiem Józefa Kostrzewskiego i obejmowały plac Katedralny, trawnik przed kościołem NP Marii i przy ul. Lubrańskiego. Jednak początek wojny wstrzymał prace wykopaliskowe, a dokumentacja z roku 1938 i 1939 częściowo zaginęła. Eksplorację ponownie podjęto w 1946 r., tym razem pod kierunkiem Witolda Hensla i Zdzisława Kępińskiego, w katedrze, a dodatkowo założono wykopy równoległe do północnej ściany kościoła NP Marii (stan. Ostrów Tumski 10). W kolejnych latach podjęto badania na północ i północny zachód od katedry (stan. Ostrów Tumski 11, 13, 17) oraz na placu Katedralnym (stan. plac Katedralny 58). W latach 1951–1956 Krystyna

¹ M. Kara, *Początki i rozwój wczesnośredniowiecznego ośrodka grodowego na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, [w:] *Civitates Principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej. Katalog wystawy*, Gniezno 1998, s. 26; H. Kóčka-Krenz, *Wczesnopiastowski Poznań w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Gniezno i Poznań w państwie pierwszych Piastów*, Poznań 2000, s. 61-76; S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej z mapą*, Poznań 1938.

Józefowiczówna prowadziła kompleksowe badania wewnątrz katedry, natomiast w latach 1960-1961 zainteresowano się ogrodem arcybiskupim. W 1974 r. niewielkie prace przeprowadzono w północnej zakrystii katedry. Do 1997 r. prowadzono głównie badania ratownicze zarówno wewnątrz katedry, jak i w południowej części grodu zwanej Zagórzem. W 1996 r. przeprowadzono badania geofizyczne obejmujące kościół NP Marii i jego najbliższe okolice w związku z poszukiwaniem zespołu pałacowo-sakralnego pierwszych Piastów, którego obecność w tym rejonie grodu była sugerowana przez wielu autorów. Ostrów Tumski nie jest jeszcze dostatecznie zbadany przez archeologów, dlatego też wiele kwestii jest nadal nierozwiązanych i stanowi zagadkę, którą można rozwikłać, stawiając mniej lub bardziej prawdopodobne hipotezy².

Według ostatnich badań określa się, że gród został zbudowany w drugiej ćwierci X w. Prawdopodobnie od samego początku swojego istnienia dzielił się on na dwie części położone na wzniesieniach, oddzielonych bagnistym parowem – część północną z kościołem NP Marii i katedrą oraz południową – Zagórze. Istnieją dwie koncepcje dotyczące części północnej grodu:

1) zakładająca istnienie jednoczłonowego założenia obejmującego teren wokół katedry;

2) zakładająca istnienie większego, dwuczłonowego założenia obejmującego część książęcą z kościołem NP Marii (tzw. gródek książęcy) otoczonego owalnym wałem i z członu wschodniego obejmującego katedrę i teren wokół niej, otoczonego wałem podkowiastym.

Większość badaczy (np. Z. Kurnatowska, M. Kara, H. Kóćka-Krenz, Z. Pianowski) skłaniają się do zaakceptowania drugiej koncepcji.

Wały obronne Ostrowa Tumskiego w części północnej grodu zostały przebadane od strony wschodniej, południowej i północnej. W wyniku tych badań ustalono kolejne fazy ich rozbudowy. W połowie X w. wał o szerokości u podstawy 10 m złożony był z części dolnej o konstrukcji skrzyniowej oraz górnej stanowiącej drewniany ruszt obsypany

² Ogólnie o historii badań na Ostrowie Tumskim można znaleźć informacje w następujących pracach: M. Kara, *Początki i rozwój wczesnośredniowiecznego ośrodka grodowego na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, [w:] *Civitates Principales*, s. 26-30; Z. Pianowski, *Sedes regni principales. Wawel i inne rezydencje piastowskie do połowy XIII wieku na tle europejskim*, Kraków 1997, s. 50-53; H. Kóćka-Krenz, *Wczesnopiastowski Poznań w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Gniezno Poznań w państwie pierwszych Piastów*, Poznań 2000, s. 61-76; H. Kóćka-Krenz, *Badania zespołu pałacowo-sakralnego na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, [w:] *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie zjazdu gnieźnieńskiego*, red. A. Buko, Z. Świechowski, Warszawa 2000, s. 69-74; *Polska Mieszka I*, red. J. M. Piskorski, Poznań 1992. Szczegółowe informacje znajdują się w: *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. I, red. W. Hensel, Warszawa–Wrocław 1959; t. II, red. W. Hensel, Warszawa–Wrocław 1960; t. III, red. W. Hensel, Warszawa–Wrocław 1961; t. IV, red. W. Hensel i J. Żak, Warszawa–Wrocław–Kraków–Gdańsk 1974; *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. V, Wrocław 1980, s. 147-162.

piaskiem. Konstrukcja rusztowa polegała na układaniu stosów drewna w kierunku poprzecznym do biegu wału na legarach układanych zgodnie z linią umocnień³. U podwalin wał był zabezpieczony przed obsuwaniem konstrukcją hakową, która polegała na pozostawieniu odpowiednio przyciętych bocznych gałęzi. Całość wzmocniona była odsadzką o szerokości 4-5 m. W drugiej połowie X w. dokonano pierwszej przebudowy wału, likwidując część wschodniego odcinka, aby poszerzyć z tej strony gród. Osiągnął on następujące wymiary: około 80 100 m i 130 100 m. Na przełomie X-XI wieku zmodernizowano go gruntownie:

- 1) stabilizująca odsadzka otrzymała formę szerokiej na 4-5 m ławy zbudowanej z drewnianych skrzyń dębowych umocnionych hakami i wypełnionych kamieniami;
- 2) zwiększono szerokość wałów do 20 m;
- 3) część główna konstrukcji wału pozostawała rusztowa, ale jej wysokość osiągnęła 10 m.

Po tej przebudowie gród na Ostrowie Tumskim stał się najpotężniejszą w tym okresie warownią kamienno-drewnianą Wielkopolski.

Równocześnie z pierwszymi obwarowaniami części północnej grodu zbudowano obronne osiedle w południowej części wyspy. Badania archeologiczne tej okolicy wykazały, że osada na Zagórzcu otoczona była wałem w kształcie podkowy, którego otwarta, północna część przylegała do bagnistego parowu⁴.

Następną gruntowną przebudowę urządzeń grodowych wykonano na przełomie XI-XII w., mimo że zniszczeń dokonano już w pierwszej połowie XI w., które wiąże się z najazdem Brzetysława I. Dodano wówczas nową, kamienną ławę od strony północnej w celu wzmocnienia konstrukcji oraz poszerzono wały⁵.

Do ubiegłorocznych odkryć archeologicznych zespołu badawczego Hanny Kóćki-Krenz informacje o zabudowie książęcej części Ostrowa Tumskiego opierały się na przypuszczeniach, że mogą znajdować się tam budowle kamienne w postaci palatium i kaplicy grodowej, podobne jak na Ostrowie Lednickim i w Gieczu. Hipotezy te postawiono na podstawie wyników badań przeprowadzonych w 1946 r. w ogrodzie przy ulicy Ostrów Tumski 10. Odkryto wówczas pozostałości konstrukcji drewnianych, które Jan Żak uznał za związane z zabudowaniami piastowskiej rezydencji. Datował on to znalezisko na drugą połowę XI w. i wiązał z osobą Władysława Hermana. Oprócz tych elementów drewnianych znaleziono warstwę kamieni wiązanych gliną. Na tej podstawie wysunął przypuszczenia, że stanowi ona północną część ogrodzenia dziedzińca palatium, które miałyby znajdować się między budynkiem Psalterii a wschodnią częścią kościoła NP Marii⁶. Przez kilkadziesiąt lat nie

³ Z. Pilarczyk, *Rozwój i funkcjonowanie grodu poznańskiego do połowy XII wieku*, [w:] *Poznańskie fortyfikacje*, Poznań 1988.

⁴ M. Kara, *Początki i rozwój*, s. 27-28; Z. Kurnatowska, *Poznań w czasach Mieszka I*, [w:] *Polska Mieszka I*, red. J. M. Piskorski, Poznań 1992, s. 83-85.

⁵ H. Kóćka-Krenz, *Wczesnopiastowski Poznań*, s. 73.

podejmowano dalszych badań na tym terenie. Dopiero w 1996 r. zastosowano metody geofizyczne, aby zweryfikować przypuszczenia J. Żaka. Wykazały one zasadność podjęcia dalszych poszukiwań. W 1999 r. założono wykopy przy zachodniej i południowej ścianie kościoła NP Marii. Natrafiono na przedromański fragment fundamentu z drobnych kamieni z dobrze wylicowanymi krawędziami, położony równoległe do zachodniej ściany kościoła. Jego szerokość wynosi 1,5 m, długość 3 m wysokość 1,30 m. Od strony wschodniej posiada on 0,5 m odsadzkę. W negatywie fundamentu, po wybranej jego górnej części, znajdowały się pozostałości białych i różowych zapraw gipsowych z części nadziemnej budynku. Odkryte fragmenty wydатовano na drugą połowę X w. i zinterpretowano jako pozostałość po palatium książęcym.⁷ Porównanie najnowszych wykopalisk z tym, co odkryto w 1946 r. pozwala przypuszczać, że mamy tu do czynienia z pozostałościami tego samego założenia, usytuowanego równoległe do biegu Warty. Nie można jednak mieć pewności, że pochodzą z tej samej fazy budowy obiektu. Część odkryta przez Jana Żaka mogła być podporą północnej ściany budynku, natomiast odkryta przez Hannę Kóckę-Krenz – zachodniej. W kolejnym wykopie znaleziono część narożnikową fundamentu, jednak nie jest on dobrze zachowany – pozostały tylko dwa dolne rzędy kamieni. Zniszczenia związane są z budową innego, gotyckiego budynku w tym miejscu. Na biegnącym tam fundamencie gotyckim znaleziono, po obu jego stronach, negatywy fundamentu przedromańskiego, który jednak się nie zachował, ale pozwolił zrekonstruować jego przebieg. W tym samym wykopie znaleziono również dwie warstwy z pozostałościami białych i różowych zapraw gipsowych, przedzielone około 10 cm warstwą gliny. Zinterpretowano ten fragment znaleziska jako pozostałość po poziomie budowlanym *palatium* (warstwa niższa, w której znaleziono okrzeski kamienne), a położoną wyżej jako element wnętrza. Następny wykop był założony od strony południowej, przy wejściu do kościoła. Znaleziono tu pozostałości różowej i białej zaprawy z negatywami kamieni, jest to jednak wtórne miejsce ich zalegania. Mogą to być ślady po przebudowie kaplicy zamkowej w stylu romańskim. Nie ma jednak bezpośrednich źródeł stwierdzających, że taką przebudowę podejmowano. Potwierdzenie tych przypuszczeń mogą przynieść jedynie dalsze badania archeologiczne wewnątrz kościoła. Głębiej znaleziono następną warstwę zawierającą grudki zaprawy gipsowej, a pod nią kamienie stanowiące prawdopodobnie następny odcinek przedromańskich fundamentów. Można stwierdzić, że odkryte na Ostrowie Tumskim pozostałości budowli przedromańskich są pod wieloma względami zbieżne z przedromańską katedrą w Poznaniu oraz na Ostrowie Lednickim⁸⁷.

⁶ J. Żak, *Badania w ogrodzie przy ul. Ostrów Tumski 10 w 1946 r.*, [w:] *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. I, red. W. Hensel, Warszawa–Wrocław 1959, s. 115.

⁷ H. Kócka-Krenz, *Wczesnopiastowski Poznań*, s. 72-73.

Odkrycia archeologiczne potwierdziły militarne znaczenie i to, że była to jedna z najpotężniejszych twierdz piastowskiego państwa, którego strzegła według Galla Anonima, duża liczebność załogi. Przekonał się o tym król Niemiec Henryk II w 1005 r., kiedy to wolał podjąć rokowania z Bolesławem Chrobrym niż prowadzić działania oblężnicze. Ostatnie badania potwierdziły również, że była tam okazała siedziba władcy.

Jacek Osínski
Poznań

Bolesław Chrobry jako ideał władcy w kronice Galla Anonima na tle relacji innych przekazów historiografii wczesnośredniowiecznej

W początkach XII w. z krajów romańskich dociera do Polski gatunek literacki *gesta*, w którym zawierają się podstawowe wzorce ideowe epoki średniowiecznej. Pierwszym przedstawicielem tego gatunku w polskiej historiografii był Gall Anonim, pisarz obcego pochodzenia, który swe dzieło ukończył około 1113 r. Powstanie dzieła Galla Anonima przypada na czas wielu doniosłych dla Europy przemian o charakterze politycznym, gospodarczym i kulturalnym. W okresie tym całe chrześcijaństwo zaabsorbowane było konfliktem toczącym się między papieżem a cesarstwem. Był to również czas, w którym cała Europa łacińska żyła pierwszą krucjatą, która doprowadziła do uwolnienia od niewiernych Jerozolimy. Pod względem gospodarczym wiek XII przyniósł rozkwit feudalizmu, co pozwoliło ustalić porządek społeczno-polityczny¹.

Przełom XI i XII w. to również niezwykle istotny etap kształtowania się życia umysłowego ówczesnej Europy. Dotychczas głównymi ośrodkami kulturalnymi były klasztory benedyktyńskie, ale XII w. to czas powstawania takich zakonów, jak, cystersi, premonstratensi czy kanonicy regularni. Nowe zakony koncentrowały się na działalności religijnej, pozostawiając na uboczu działalność kulturalną. Miejsca klasztorów zajmują w tym czasie stolice biskupie posiadające bibliotekę, szkołę, grupę wykształconych urzędników kościelnych. Doprowadziło to do tego, że katedry stały się najważniejszymi ośrodkami życia umysłowego². Jednak XII w. to nie tylko duchowne ogniska kultury; powoli zaczynają pojawiać się przy dworach królewskich i książęcych świeckie ośrodki intelektualne. Nawet niewielkie dwory książęce potrzebowały w tym okresie ludzi potrafiących poprowadzić korespondencję swych panów,

¹ M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947, s. 23.

² Tamże, s. 25.

a dwory królewskie posiadały już całe kancelarie, w których zatrudniano wielu wykształconych ludzi³.

Wszystkie wymienione czynniki pociągnęły za sobą wielkie ożywienie intelektualne, które zaowocowało wieloma dziełami literackimi. W okresie tym kontynuowano znane wcześniej formy literackie, jak: kroniki, roczniki czy żywoty świętych. Powstawały także nowe gatunki, zwłaszcza dzieła dotyczące historii lokalnej, jak dzieje poszczególnych krajów, biskupstw, klasztorów czy dynastii. Zaczynają również powstawać dzieła zwane *gesta*, stawiające sobie za cel przybliżenie czytelnikom czynów jakiegoś władcy, dostojnika kościelnego czy dziejów całej dynastii. Do tego gatunku zalicza się również dzieło Galla Anonima⁴.

Gdy Gall Anonim przebywał w początkach XII w. na dworze Bolesława Krzywoustego, gdzie spisał swoje dzieło, Polska była zaledwie około 70 lat po załamaniu się monarchii piastowskiej w wyniku reakcji pogańskiej, która obróciła w gruzy istniejącą wówczas organizację państwową. Postępująca odbudowa kraju koncentrowała się na odtwarzaniu struktur kościelnych i państwowych, co mogło zahamować rozwój kultury wysokiej w Polsce. Głównym ośrodkiem intelektualnym w początkach XII w. był przede wszystkim Tyniec, który na nowo dał początek polskiej kadrze duchowieństwa. Inne klasztory, jak Mogilno czy Lubiń, raczej nie miały jeszcze wówczas odpowiedniej liczby zakonników. Podobnie rzecz wyglądała z katedrami biskupimi, z których głównym centrum kultury był Kraków, gdzie zaobserwować możemy działalność rocznikarską. Istniała pewnie także szkoła katedralna i biblioteka kapitulna. Trzecim ośrodkiem życia kulturalnego w Polsce za rządów Bolesława Krzywoustego był dwór książęcy, gdzie jak się przypuszcza, funkcjonowała już kancelaria. To właśnie tutaj kronikarz mógł znaleźć najwięcej informacji o opisywanym przez siebie władcy i dynastii, której poświęcił swe dzieło⁵.

Nowe prądy ideowe, rozwój kultury i literatury doprowadziły do wykształcenia się charakterystycznych dla tego okresu wzorców osobowych. Miały one za zadanie oddziaływać na ludzi poprzez ukazanie odpowiedniego ustroju społecznego. Chciano w ten sposób przedstawić zadania i obowiązki spoczywające na przedstawicielach poszczególnych warstw społecznych, jak również uzmysłwić odbiorcy motywy postępowania ludzi odpowiadających poszczególnym wzorcom⁶. Model wzorca osobowego był retoryką i nie przekładał się w całości na rzeczywistość. Ideał przekazywany za pomocą tradycji ustnej i pisanej zacierał obraz rzeczywistych wydarzeń,

³ Tamże, s. 26.

⁴ Tamże, s. 34-36.

⁵ Tamże, s. 42-46.

⁶ C. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań ludzkich w XII i XIII wieku*, [w:] *Polska zjednoczona i dzielnicowa*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1973, s. 120.

zaś dla odbiorców stawał się archetypem, który na stałe pozostawał w zbiorowej świadomości⁷.

Pierwszym dziejopisem, który przedstawił wzorzec osobowy władcy w polskiej historiografii, był Gall Anonim. Uczynił to na przykładzie Bolesława Chrobrego. Z jego przekazu wyodrębnić możemy sześć aspektów, wskazujących, że monarcha był władcą idealnym. Rozpocznijmy od wzmianek mówiących o Bolesławie Chrobrym jako wojowniku. Niemal na samym początku przekazu dotyczącego Bolesława Chrobrego dziejopisarz przedstawia jego mężne czyny, jakich dokonał, tocząc walki z okolicznymi narodami, pytając:

„Czyż to nie on ujarzmił Morawy i Czechy, a w Pradze stolec książęcy zagarnął i swym zastępcem go poruczył? Czyż to nie on wielokroć pokonał w bitwie Węgrów i cały ich kraj aż po Dunaj zagarnął pod swą władzę? Niepokromionych zaś Sasów z taką mocą poskromił, że w środku ich ziemi żelaznymi słupami [wbitymi] w rzece Sali oznaczył granice Polski. Czyż zresztą potrzeba dokładnie wymieniać jego zwycięstwa i tryumfy nad ludami niewiernymi, skoro wiadomo, że je niejako swoimi stopami podeptał!”⁸.

Już na samym wstępie kronikarz za mężne czyny Bolesława uznaje walki stoczone z sąsiadami. Niestety nie podaje przyczyn tych walk, więc albo toczenie wojen samo w sobie jest godne pochwały, albo dla kronikarza było rzeczą oczywistą, że winnym ich wybuchu nie był Chrobry, lecz władcy narodów ościennych. Powrócimy do tego problemu niżej. W ostatnim zdaniu tego fragmentu Gall mówi wprost, że władca walczący z poganami jest godzien pochwały. Dla kronikarza jest to tak dalece oczywiste, że wątpi w potrzebę wymieniania tych zwycięstw.

W kolejnym fragmencie, mówiącym o wyprawie Chrobrego na Ruś, autor przedstawia

„jak sławnie i wspaniale [Bolesław Chrobry, przyp. J.O.] pomścił swą krzywdę na królu throughsinów, który odmówił mu oddania swej siostry za żonę. Oburzony tym król Bolesław najechał z wielką siłą królestwo Rusinów”⁹.

⁷ B. Kürbis, *Wizerunki Piastów w opiniach dziejopisarskich*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski*, red. R. Heck, Warszawa 1975, s. 196.

⁸ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 19-20. *Numquid non ipse Moraviam et Bohemiam subiugavit et in Pragadualem sedem obtinuit, suisque eam suffraganeis deputavit. Numquid non ipse Vngaros frequencius in certamine superavit, totamque terram eorum usque Danubim suo dominio mancipavit. Indomitos vero tanta virtute Saxones edomuit, quod in flumine Sale in medio terre eorum meta ferrea fines Polonie terminavit. Quid igitur est necesse victorias et triumphos de gentibus incredulis nominatim recitasse, quas constat eum quasi sub pedibus conculcasse.* Anonima tzw. Galla, *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* s. n., Kraków 1952, t. II, s. 16-17.

⁹ Tamże, s. 23. (...) *quam gloriose et magnifice suam iniuriam de rege Ruthenorum vindicavit, qui sibi sororem dare suam in matrimonium denegavit. Quod Boleslaus rex indigne ferens, cum ingenti fortitudine Ruthenorum regnum invasit* (...). *MPH* s. n., t. II, s. 21-22.

Od samego początku kronikarz upatruje przyczyny wyprawy wojennej podjętej przez polskiego władcę w chęci pomszczenia krzywdy, jaka go dotknęła ze strony króla Rusinów. Władca nie rozpoczynał wojny bez poważnego powodu, a winą za jej wybuch obarczył kronikarz władcę przeciwników. W związku z czym idealny władca podejmował działania zbrojne w wyniku błędu bądź grzechu wroga. Prowadzenie wojny dla samego jej prowadzenia nie przynosiło chwały. Idąc dalej za Gallem Anonimem, dowiadujemy się, że podczas zwycięskiego pochodu na Rusi:

„Nie opóźniał jednak swego pochodu natychmiastowym zajmowaniem miast i gromadzeniem łupów, jak to zwykle czynią najeźdźcy, lecz pospieszył na Kijów, stolicę królestwa, aby pochwycić jego środek i króla samego”¹⁰.

Widać tutaj, że istotą walki było ukaranie przeciwnika za jego winy, zaś gromadzenie łupów było elementem wtórnym prowadzenia wojny.

Kolejna wzmianka dotyczy bitwy, jaką stoczył Bolesław z Rusinami podczas powrotu z wyprawy. Zanim do niej doszło władca

„przemówił do swego rycerstwa, nie jak ktoś bojaźliwy i trwożny, lecz jak wódz odważny a przezorny”¹¹.

Dostrzegamy zatem kolejną cechę, jaka musiała charakteryzować dobrego monarchę – była nią odwaga. W tym fragmencie odwaga przejawia się w trzech aspektach: monarcha staje przeciw wrogowi, którego jest

„prawie [...] sto razy tyle, bez lęku przemawia do swych wojów zachęcając ich do walki słowami: nie ma potrzeby długo zachęcać prawych i doświadczonych rycerzy i opóźniać [w ten sposób] tryumf, jaki się nam nadarza, lecz pora okazać siły ciała i męstwo ducha. Bo na cóż by się zdało zdobyć tak wielkie królestwa i nagromadzić tyle ogromnych cudzych bogactw, gdybyśmy przypadkiem teraz pobici mieli stracić to wszystko wraz z naszym własnym mieniem?”¹².

Ostatecznie już podczas samej bitwy

¹⁰ Tamże, s. 23. *Nec statim tamen hostili more civitates capiendo, vel pecuniam congregando suum iter retardavit, sed ad Chyou caput regni, ut arcem regni simul et regem caperet, properavit.* MPH s. n., t. II, s. 22.

¹¹ Tamże, s. 25. (...) *non sicut ignavus et timidus, sed ut audax et providus, suos milites sic affatur* (...). MPH s. n., t. II, s. 24.

¹² Tamże, s. 25: *Non est opus probos et expertos diu milites cohortari, Nec triumphum sese nobis offerentem retartai sed est tempus vires corporis animque virtutem exercendi. Nam quid prodest tot et tantas prius victorias habuisse, vel quid prodest tanta regna nostro dominio subiugasse, tantasque divitias aliorum cumulasse, si forte nunc subactos nos contingat hec et nostra perdidisse.* MPH s. n., t. II, s. 24.

„król Bolesław, zachęcając po imieniu każdego ze swoich, wdarł się, jak lew [krwi] spragniony, w najgęstsze szyki wroga”¹³.

Niebywała odwaga władcy przynosi mu chwałę w postaci ogromnego zwycięstwa nad wrogiem. Zwycięstwo było tak wielkie, że gdy:

„Wielu z tych, którzy po dłuższym czasie z dalekich okolic przybywali na pole walki celem odszukania przyjaciół lub krewnych, twierdziło, że tak wielki był tam rozlew krwi, iż nikt nie mógł inaczej przejść przez całą [tę] równinę, jak brodząc we krwi i [stąpając] po trupach, a cała rzeka Bug nabrała raczej barwy krwi niż wody rzecznej. Od tego też czasu Ruś długo płaciła daninę Polsce”¹⁴.

W kolejnym fragmencie nie mówi kronikarz o podbojach Bolesława, ale wychwala w nim potęgę militarną władcy, pisząc:

„Bo jakż to rachmistrz jest w stanie mniej więcej pewną cyfrą określić żelazne jego hufce, a cóż dopiero przytoczyć opisy zwycięstw i triumfów takiego ich mnóstwa!”¹⁵.

Tutaj następuje spis wojsk Bolesława, a dalej uwaga kronikarza:

„Lecz by wam oszczędzić żmudnego wyliczania, podam wam bez liczby ilość tego mnóstwa: więcej miał mianowicie król Bolesław pancernych, niż nasza Polska ma za naszych czasów tarczowników; za czasów Bolesława tyle było prawie w Polsce rycerzy, ile za naszych czasów znajduje się ludzi wszelakiego stanu”¹⁶.

Przytoczony wyżej opis ma na celu podkreślenie różnicy między czasami, w których kronikarz pisał swe dzieło, a czasami świetności przypadającymi na lata rządów Chrobrego. Kronikarz używa tutaj figury retorycznej, aby uzmysłowić czytelnikowi potęgę militarną Bolesława¹⁷. Jest bowiem zrozumiałe, że władca toczący liczne wojny, zarówno z niewiernymi, jak i niegodnymi władcami chrześcijańskimi, musi

¹³ Tamże, s. 25. (...) *rex Boleslauus suorum unumquemque nominatim exhortans, in hostes confertissimos sicut leo siciens penetravit. MPH s. n., t. II, s. 24-25.*

¹⁴ Tamże, s. 26. *Asserebant namque plurimi pro certo, qui post multos dies pro amicis vel propinquis inveniendis ad locum certaminis de longinquis regionibus veniebant, tantam ibi cruoris speciem, quam fluminis retinere. Ex eo autem tempore Rusia Polonie vectigalis diu fuit. MPH s. n., t. II, s. 25.*

¹⁵ Tamże, s. 26. *Nam quis arithmeticus satis certo numero ferratas eius acies valeat computare, nedum etiam describendo victorias et triumphos tante multitudinis recitare. MPH s. n., t. II, s. 25.*

¹⁶ Tamże, s. 27. *Sed ut vobis fastidium numerandi pretermittam numerum vobis sine numero multitudinis anteponam. Plures namque habebat rex Boleslaus milites loricatos, quam habet nostro tempore tota Polonia clipeatos; tempore Boleslauri totidem in Polonia fere milites habebantur, quot homines cuiusque generis nostro tempore continentur. MPH s. n., t. II, s. 26.*

¹⁷ J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 214.

posiadać wielkie zaplecze militarne. Poza tym w niezwykle bogatym – jak wynika z relacji Galla – państwie musiało być liczne wojsko, by podkreślić potęgę władcy.

Powróćmy w tym miejscu do walk, jakie toczył Bolesław z Rusinami. Kiedy władca Rusinów przekonany był, że otoczył wroga, wysłał do polskiego obozu poselstwo. Oto jak przedstawił rozmowę Bolesława z posłami kronikarz:

„Niechaj wie Bolesław, że jako wieprz w kałuży otoczony jest przez moje psy i łowców”.

A na to król polski odpowiedział:

„Dobrze owszem nazwałeś mnie, ponieważ we krwi łowców i psów twoich, to jest książąt i rycerzy, ubroczę kopyta koni moich, a ziemię twą i miasta spustoszę jak dzik pojedynk”¹⁸.

Z opisu Galla wynika, że Bolesław Chrobry mimo trudnej sytuacji, w jakiej znalazły się jego wojska, z odwagą odpowiada ruskiemu poselstwu. Dalej na potwierdzenie swych słów kronikarz opisuje starcie, do którego doszło między wrogim wojskiem a czeladzią Bolesława oraz w jaki sposób władca wraz ze swym wojskiem pospieszył im z pomocą, tak że „nie sama więc tylko czeladź obozowa zdobyła sławę zwycięstwa i krew swą przelała”¹⁹.

W zupełnie innym świetle przedstawił naszego władcę nieprzychylny Polakom czeski kronikarz Kosmas²⁰. Zarzuca on polskiemu księciu podstęp przy zdobywaniu Krakowa pisząc, że

„polski książę Mieszko [Bolesław Chrobry], nad którego nie było podstępniejszego człowieka, wnet zabrał podstępem miasto Kraków, zabiwszy mieczem wszystkich Czechów, których tam znalazł”²¹.

¹⁸ Anonim tzw. Gall, op. cit., s. 29. *Noverit se Boleslauus tamquam suem in volutabro canibus meis et venatoribus circumclusum. Ad hec rex Polonicus remandavit: Bene, inquam, suem in volutabro nominasti, quia in sanguine venatoris canumque tuorum, id est duces et milites, pedes equorum meorum inficiam et terram tuam et civitates ceu ferus singularis depascam.* MPH s. n., t. II, s. 28.

¹⁹ Tamże, s. 30. [...] *sicque parasiti nec gloriam victoriae soli nec sanguinum noxam soli habuerunt.* MPH s. n., t. II, s. 29.

²⁰ Kosmas z Pragi był pierwszym czeskim kronikarzem. Urodził się w roku 1045, najprawdopodobniej pochodził ze znanego rodu feudalów. Kształcił się w praskiej szkole katedralnej oraz w szkole katedralnej w Leodium. Po ukończeniu nauki został duchownym przy katedrze św. Wita. Nie wiemy, kiedy został kanonikiem, natomiast wiemy, że 11 czerwca 1099 r. otrzymał w katedrze w Ostrzychomiu święcenia kapłańskie. Kosmas zmarł w roku 1125. Prace nad kroniką prowadził w latach 1110-1125, czyli pod koniec swojego życia. Autor kroniki podzielił ją na trzy księgi, w których zawarł historię Czech od czasów najdawniejszych aż po rok 1125. Kronika jest zdecydowanie nieprzychylna Polakom. Kosmas przemilcza polskie zwycięstwa, a szczególnie eksponuje porażki. Zob. W. Wojciechowska, [Wstęp do:] Kosmas, *Kronika Czechów*, Warszawa 1968, s. 5-79 oraz J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 113-114.

²¹ Kosmas, *Kronika Czechów*, Warszawa 1968, tłum. W. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 168.

oraz tchórzostwo podczas ucieczki z Pragi, notując, że

„było tak, jak zwykle się dzieć, kiedy ludzie uciekają ze strachu – także na szelest wiatru drżą i samo drżenie wzmacnia ich strach – tak im przez nikogo nie ściganym zdawało się, że wołały za nimi kamienie i ściany i ścigały uciekających”²².

Kosmas w swej kronice niechętnie mówi o sukcesach Polaków, za każdym razem je umniejszając lub zgoła przemilczając, a z kolei każde niepowodzenie piętnuje i wyszydza. Nie inaczej traktuje Bolesława; zarzuty, jakie mu stawia, nie powinny dziwić. Wręcz przeciwnie – są w pełni zrozumiałe, zwłaszcza jeśli porównamy w jaki sposób przeciwników państwa polskiego przedstawiał Gall. Kosmas, pisząc o Bolesławie nie zanotował cech charakteryzujących idealnego władcę, przypisał za to Chrobremu cechy będące zaprzeczeniem tego ideału. Są to podstępność i tchórzostwo.

Źródłem o wiele bardziej przychylnym polskiemu władcy, niż „Kronika Czechów” napisana przez Kosmasa, jest *Powieść minionych lat*²³, w której czytamy, jak podczas najazdu Polaków na Ruś stanęły po obu stronach Bugu wrogie sobie wojska Bolesława i Jarosława. Obrażany przez jednego z dostojników Jarosława

„rzekł Bolesław do drużyny swojej: >Jeśli was ta obelga nie obraża, to ja polegnę sam<. Wsiadłszy na koń wjechał do rzeki, a za nim wojsko jego. Jarosław zaś nie zdążył uszykować się, i zwyciężył Bolesław”²⁴.

Wzmianka ta nie mówi wprost o dzielności i odwadze Bolesława, ale trudno inaczej zinterpretować deklarację władcy, że jeśli nie ruszy wojsko za nim, jest gotów sam polec w boju. Inny interesujący fragment z tego źródła mówi o ucieczce Bolesława z Kijowa:

„Gdy zaś Bolesław siedział w Kijowie, przeklęty Światopełk rzekł: >Ile tylko Lachów jest po grodach, zabijajcie ich<. I pobili Lachów. Bolesław zaś uciekł z Kijowa, zabrawszy skarby i bojarów Jarosławowych, i siostry jego, a Anastazego z Dziesięcinniej cerkwi postawił do skarbów, bowiem [ten] pochlebstwem pozyskał jego zaufanie. I ludzi mnóstwo uprowadził ze sobą, i Grody Czerwieńskie zajął dla siebie, i przyszedł do swego kraju”²⁵.

²² Tamże, s. 174.

²³ *Powieść minionych lat*, czyli tzw. Kronika Nestora, jest najstarszym ruskim źródłem. Jej pierwsza redakcja z roku 1113 pochodzi od mnicha poczerskiego klasztoru imieniem Nestor. Redakcja ta oparta jest na wcześniejszych, bo sięgających XI w. zwodach latopisów. Druga redakcja na życzenie Włodzimierza Monomacha została dokonana w roku 1116, natomiast trzecia w roku 1118. Stosunek autora do Bolesława Chrobrego w *Powieści minionych lat* jest pozytywny, wręcz autor stara się oczyścić Bolesława, nie podając do wiadomości czytelnika niegodnych władcy czynów. Zob. F. Sielicki, *Powieść minionych lat*, Wrocław 1968, s. 1-32 oraz J. Dąbrowski, *Dawne*, s. 118-119.

²⁴ *Powieść minionych lat*, przeł. F. Sielicki, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 312.

²⁵ Tamże, s. 312.

Czy rzeczywiście Światopełk namawiał do mordowania Polaków? Czy Bolesław uciekał z Kijowa? Wobec milczenia na ten temat innych źródeł nie jesteśmy w stanie udzielić jednoznacznych odpowiedzi na te pytania²⁶. Nie ulega jednak wątpliwości, że sposób przedstawienia ucieczki Bolesława jest zupełnie różny od tego, jaki znajdujemy u Kosmasa, który zarzuca naszemu władcy przy tej okazji tchórzostwo. Autor przekazu sam zdaje się usprawiedliwiać Chrobrego, wspominając wcześniej, że Światopełk kazał mordować polskie załogi rozstawione po grodach, czyli niejako podstępem, nie zaś w równej walce, za co został nazwany przeklętym. Sposób przekazania ucieczki Bolesława przez autora bardziej przypomina zaplanowany odwrót. Nie można wykluczyć, że wynika to z faktu, iż władca przychylnie przedstawiany w źródle nie mógł uciekać w popłochu, gdyż nie licowałoby to z jego godnością.

Nowy materiał źródłowy przynosi nam kronika napisana przez Thietmara²⁷, który szczerze nienawidził polskiego władcy. W związku z czym, podobnie jak w wypadku przekazu Kosmasa, jesteśmy w stanie wyłuskać jedynie cechy monarchy będącego zaprzeczeniem idealnego władcy. Rozpocznijmy od wzmianki, która mówi, że Chrobry dokonywał podbojów, zwodząc przeciwnika kłamstwem:

„Bolesław uniesiony tym powodzeniem [zdobycie Miśni, przyp. aut.] zajął i obsadził swoimi załogami cały ów kraj aż po rzekę Elsterę. Kiedy wszyscy nasi połączyli się aby mu stawić opór, ten fałszu pełen człowiek wysłał na przeciw nim posła z oświadczeniem, że dokonał tego wszystkiego za pozwoleniem i z upoważnienia księcia Henryka, że pod żadnym względem nie będzie ciemnizył mieszkańców i że jeżeli tylko Henryk obejmie władzę królewską, to on zastosuje się we wszystkim do jego woli, w przeciwnym zaś wypadku chętnie uczyni to, co im się będzie podobało”²⁸.

²⁶ J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, s. 182-183.

²⁷ Thietmar pochodzący z wpływowego rodu hrabiów z Walbeck, urodził się 25 lipca 975 r. W 987 r. rozpoczął naukę w klasztorze pod wezwaniem św. Jana na Górze w Magdeburgu. Po trzech latach został przeniesiony do magdeburgskiej szkoły katedralnej, gdzie wraz z Brunonem pobierał nauki pod okiem mistrza Gedдона. Właśnie magdeburgska szkoła była pierwszym etapem kształtowania młodej osobowości Thietmara. Wraz z ukończeniem edukacji i śmiercią rodziców Thietmar skoncentrował się na walce o rodzinny majątek, co pogłębiło w nim poczucie feudalnej hierarchii. Następnie szybka kariera kościelna, ściśle związana z częstym pobytom na dworze władcy, utrwaliła w kronikarzu sposób postrzegania polityki, w którym to nie było miejsca na uniwersalizm Ottona III. Taki stan rzeczy oraz tocząca się wojna między Henrykiem II a Bolesławem Chrobrym wpłynęły na sposób przedstawienia polskiego władcy przez kronikarza. Zob. M. Z. Jedlicki, [Wstęp do:] *Kronika Thietmara*, Instytut Zachodni, Poznań 1953, s. I-XCIV, oraz J. Dąbrowski, *Dawne*, s. 23-24.

²⁸ *Hac elatus prosperitate Bolizlaous omnes regionis illius terminos usque ad Elstram fluvium preoccupavit presidisque suimet munit. Congregantibus se tunc unanimiter ad haec prohibenda nostris dolosus ille legatum obviam misit, qui se protestaretur cum gratia Heinrici ducis ac licencia haec incepisse; in nullo se incolis nociturum et, si quando is in regno vigeret, voluntati eiusdem in omnibus assensurum; sin autem, quod his tum, placeret, libenter facturum. Kronika Thietmara*, wyd. i tłum. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 261, 263.

Potwierdza ten przekaz Thietmar w innym miejscu, podczas oblężenia Mogilna, gdzie to zanotował, że:

„warto wspomnieć, w jaki sposób ten, który zwykle wszystkich zwodził, został sam wyprowadzony w pole przez mieszkańców grodu Mogilna”²⁹.

Chrobry w obu tych przekazach przedstawiony został jako władca, który swoje ewentualne sukcesy militarne odnosi, używając jedynie fałszu i podstępu. Autor wyraźnie sugeruje, że Bolesław Chrobry nie walczył uczciwie, jak ma w zwyczajny prawa i odważny rycerz, ale zawsze ucieka się do sztuczek i forteli.

Zwróćmy teraz uwagę, w jaki sposób przedstawia biskup merseburski reakcję Bolesława na wieść o przekroczeniu rzeki przez wojska niemieckie:

„Kiedy książę Bolesław zobaczył to z daleka, rzucił się, jak zwykle, do ucieczki i w ten sposób wbrew swojej woli dał naszym okazję i zachętę do dalszego pustoszenia”³⁰.

Sposób przedstawienia tego zdarzenia jest poniekąd zbieżny z tym, co zanotował Kosmas. Świadczy to wymownie o pewnych schematach wyobrażeń władcy, który nigdy nie powinien zhańbić się ucieczką z pola walki.

Przyjrzyjmy się teraz, jak ten sam kronikarz przedstawił wyprawę Chrobrego na Ruś:

„Tam spustoszył duży szmat kraju, a gdy spór wybuchł między jego żołnierzami i goszczącymi ich Pieczyngami, kazał wybić tych ostatnich do nogi, mimo że byli jego sprzymierzeńcami”³¹.

W przekazie tym nie używa niemiecki kronikarz żadnego epitetu przy osobie Bolesława, zaznacza jedynie z przekąsem, że wymordował on Pieczyngów, czyli swoich sprzymierzeńców w tej wyprawie, łamiąc tym samym prawo gościnności. Daje tym samym jednoznacznie do zrozumienia, jaka postawa jest niegodna władcy.

Ostatnia wzmianka z dzieła Thietmara jest niezwykle interesująca, gdyż pozwala wnikliwie spojrzeć na to, w jaki sposób postrzegany był przez współczesnych najazd obcego monarchy:

„Zapłakać mi wypada również nad zbrodnią, jakiej się dopuścili ludzie Bolesława między Łabą i Muldą. 19 września mianowicie wypadli oni nagle na rozkaz swego pana i uprowadzili z tych

²⁹ Sed qualiter is, qui omnes crebro fallere salebat, a quibusdam, qui in Mogilina urbe sedebant, deluderetur, memorare libet. Tamże, s. 303.

³⁰ Quod cum eminus dux prefatus agnosceret, more solito fugit et nostris fiduciam et locum nocendi invitus concessit. Tamże, s. 495.

³¹ [...] et magna regionis illius parte vastata, cum commotio inter suos et hospites Pezineigos fieret, eisdem quamvis suimet fantores iussit interfici omnes. Tamże, s. 445.

stron więcej niż tysiąc niewolników, po czym spalili wiele sadyb wokoło i powrócili bez przeszkód do domu³².

Jak wynika z opisu Thietmara najazd taki był nieusprawiedliwiony, a najeźdźca traktowany jak zbrodniarz. Pozwala to lepiej zrozumieć, dlaczego Gall podał przyczynę najazdu na Ruś. Chciał w ten sposób zrzucić winę za sprowokowanie najazdu na przeciwnika, by uchronić idealnego władcę – jakim w jego dziele był Chrobry – od podejrzania niegodnego postępku.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, wymieńmy cechy idealnego władcy, oraz cechy będące jego zaprzeczeniem. Idealny władca-wojownik powinien posiadać wielką potęgę militarną, wykorzystywać ją do walki z poganami, w wypadku władców chrześcijańskich, jedynie w razie wyrządzenia mu przez nich jakiejś „krzywdy”. W samej walce zaś powinien wykazać się odwagą i w żadnym przypadku nie powinien uciekać z pola walki, gdyż uznawane to było za tchórzostwo. Ponadto nie powinien używać w walce podstępów, czy fałszu³³.

Rycerskie cechy władcy, które składają się na jego wizerunek, dają nam plastyczny obraz idealnego w tym względzie wzorca osobowego. Jednak w dziele Galla Anonima obok idealnego władcy wojownika wyróżnić możemy także cechy idealnego władcy opiekuna Kościoła. Świadczą o tym liczne fragmenty kroniki odnoszące się do Bolesława Chrobrego. Z jednego z nich dowiadujemy się, że:

„On to bowiem [Bolesław, przyp. aut.] Selencję, Pomorze i Prusy do tego stopnia albo starł, gdy się przy pogaństwie upierały, albo też, nawrócone, umocnił w wierze, iż wiele tam kościołów i biskupów ustanowił za zgodą papieża, a raczej papież [ustanowił je] za jego pośrednictwem³⁴.”

Dostrzegamy tutaj władcę, który niesie wiarę chrześcijańską poza granice swego państwa. W momencie, gdy udało mu się sprowadzić niewiernych na drogę prawowitej wiary, wspomagał ich, fundując kościoły i ustanawiając biskupstwa. Nie czynił tego w żadnym wypadku samowolnie, a jedynie „za zgodą papieża”. Jakby tego było mało kronikarzowi, dalej w tym samym fragmencie pisze, że Bolesław to również pomocnik niosącego wiarę:

„On to również, gdy przybył doń św. Wojciech, doznawszy wielu krzywd w długiej wędrówce, a [poprzednio] od własnego buntowniczego ludu czeskiego - przyjął go z wielkim uszanowaniem

³² *Defleam quoque, quod Bolizlavi satellites inter Albim et Mildam facinus perpetrabant. Namque hii iussu senioris sui velociter egressi XIII. Kal. Oct. plus quam mille mancipia in hiis partibus sumpserunt plurimamque incendio late consumentes prospero itinere revertuntur.* Tamże, s. 561.

³³ Zob. B. Kürbis, *Sacrum i profanum. Dwie wizje władzy w polskim średniowieczu*, [w:] *taż, Na progach historii*, Poznań 1994, s. 176-207.

³⁴ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, s. 20. *Ipse namque Selenciam, Pomoriam et Prusiam usque adeo vel in perfidia persistentes contrivit, vel conversas in fide solidavit, quod ecclesias ibi multas et episcopos per apostolicum, ymmo apostolicus per eum ordinavit.* MPH, s. n., t. II, s. 17.

i wiernie wypełniał jego pouczenia i zarządzenia. Święty zaś męczennik płonął ogniem miłości i pragnieniem głoszenia wiary, skoro spostrzegł, że już nieco rozkrzewiła się w Polsce wiara i wzrósł Kościół święty, bez trwogi udał się do Prus i tam męczeństwem dopełnił swego zawodu. Później zaś ciało jego Bolesław wykupił na wagę złota od owych Prusów i umieścił [je] z należąca czcią w siedzibie metropolitalnej w Gnieźnie³⁵.

Chrobry jest władcą, który żywi wielki szacunek dla świętego, wiernie słucha jego nauk i gorliwie wypełnia jego polecenia. Ostatecznie książę nie żałuje pieniędzy na wykupienie zwłok świętego męża w celu godnego ich pochówku.

Kolejna wzmianka, choć krótka, niesie ze sobą wiele interesujących informacji:

„Taka była okazałość rycerska króla Bolesława, a nie mniejszą posiadał cnotę posłuszeństwa duchowego. Biskupów mianowicie i swoich kapelanów w tak wielkim zachowywał poszanowaniu, że nie pozwolił sobie usiąść, gdy oni stali, i nie nazywał ich inaczej jak tylko >panami<, Boga czcił z największą pobożnością, Kościół święty wywyższał i obsypywał go królewskimi darami³⁶.”

Na pierwszym miejscu wymienia tu Gall „cnotę posłuszeństwa duchowego”, wyjaśniając dalej, że w cnotcie tej zawiera się szacunek do duchowieństwa, pobożność oraz obdarowywanie i wywyższanie Kościoła. Obraz ten nie powinien dziwić, biorąc pod uwagę, że sam autor kroniki był mnichem, a jak wynika z przedmów do każdej z trzech części dzieła, jego protektorami w znacznej mierze byli przedstawiciele polskiego duchowieństwa.

W innej części swego dzieła kronikarz informuje, że:

„Król Bolesław tak wielką gorliwość okazywał około służby Bożej, a to w budowaniu kościołów, ustanawianiu biskupstw i nadawaniu beneficjów, że za jego czasów Polska miała [aż] dwóch metropolitów wraz z podległymi im sufraganami. W stosunku do nich we wszystkim i w każdej sprawie tyle okazywał życzliwości i posłuszeństwa, że jeśli przypadkiem ktoś z dostojników wszczynał spór sądowy z którymkolwiek z duchownych lub biskupów, albo jeżeli coś z własności kościelnej sobie przywłaszczył, wtedy [król] sam wszystkim nakazywał ręką milczenie i jak opiekun i obrońca brał w obronę sprawę biskupów i Kościoła. Ilekroć zaś zwyciężał [mieszkańce] w okolicy barbarzyńskie i pogańskie ludy, nie zmuszał ich do płacenia pieniężnej daniny, lecz do przyjęcia prawdziwej wiary. Ponadto własnym kosztem wznosił tam kościoły i ustanawiał

³⁵ Tamże, s. 20. *Ipsa etiam beatum Adalbertum in longa peregrinatione et a sua rebellis gente Bohemica multas iniurias perpassum ad se venientem cum magna veneratione suscepit eiusque predicationibus fideliter et institutionibus obedivit. Sanctus vero martir igne karitatis et zelo predicationis accensus, ut aliquantum iam in Polonia fidem pullulasse et sanctam ecclesiam excrevisse conspexit, intrepidus Prusiam intravit, ibique martirio suum agonem consumavit. Postea vero corpus ipsius ab ipsis Prusis Boleslaus auri pondere comparavit et in Gneznen metropoli condigno honore collocavit.* MPH, s. n., t. II, s. 17-18.

³⁶ Tamże, s. 27. *Hec erat Boleslaus regis magnificencia militaris, nec inferior ei erat virtus obediencie spiritalis. Episcopus quippe suosque capellanos in tanta veneratione retinebat, quod eis astantibus sedere non presumebat, nec eos aliter quam dominos appellabat. Deum vero summa pietate colebat, sanctam ecclesiam exaltabat, eamque donis regalibus adornabat.* MPH, s. n., t. II, s. 26-27.

u pogan z całą okazałością biskupów i księży ze wszystkim co do tego potrzebne według przepisów kanonicznych³⁷.

Pierwsze zdanie trzeciego fragmentu, mówi o dobrze już znanych obowiązkach idealnego władcy: wznoszenia kościołów, fundowania biskupstw, oraz nadawania beneficjów. Wszystko to, jak podkreśla kronikarz wynika z „gorliwości [...] około służby Bożej”. Kolejne zdanie przynosi dwie znane już cechy dobrego monarchy, życzliwość i posłuszeństwo względem Kościoła, jednak z dalszej partii tego tekstu dowiadujemy się, że władca powinien również Kościół bronić i opiekować się nim. Autor informuje nas również o pogardzie, jaką żywił Chrobry do pieniędzy, gdy chodziło o krzewienie wiary oraz rozbudowę struktur kościelnych. Wszystko oczywiście czynił zgodnie z przepisami kanonicznymi.

Nieprzyjazny polskiemu władcy Kosmas zanotował tylko jedną interesującą wzmiankę. Przy okazji opisu męczeństwa braci z międzyrzeckiego eremu wspomina, że

„książę Mieszko [Chrobry, przyp. aut.] słysząc wieść o ich dobrej sławie i świętym obyczaju przybył z niewieloma, aby się polecić świętym ludziom, i gdy poznał ich ubóstwo, dał im wielką ilość pieniędzy, to jest mieszek wypełniony stu grzywnami i przyjęty przez nich do bractwa i wspólności radosny odszedł na swój dwór, bardzo prosząc i polecając się, aby go mieli w pamięci”³⁸.

Jest to wzmianka niewiele nam mówiąca, informująca jedynie o fakcie, który rzeczywiście zaistniał. Zastanawiająca jest tutaj inna kwestia, dlaczego nieprzychylny nam kronikarz nie zanotował czegoś, co świadczyłoby przeciw Bolesławowi, a dotyczyło jego stosunków z Kościołem? Powrócimy do tej sprawy przy analizie przekazów Thietmara.

Kolejny, niezwykle ważny przekaz pochodzi z kroniki Thietmara, który notuje:

„Uważ, czytelniku, co czynił on pośród tylu zdrożności! Kiedy mianowicie albo sam poczuł, albo przekonał się pod wpływem jakiegoś chrześcijańskiego upomnienia, iż wiele nagrzeszył, kazał przedłożyć sobie kanony i badać, w jaki sposób należy naprawić grzechy po czym w myśl zawartych tam przepisów starał się odpokutować zbrodnie, których się był dopuścił. Lecz

³⁷ Tamże, s. 30-31. *Igitur rex Boleslaus erga divinum cultum in ecclesiis construendis et episcopatibus ordinandis beneficiisque conferendis ita devotissimus existerat, quod suotempore Polonia duos metropolitanos cum suis suffraganeis continebat. Quibus ipse per omnia et in omnibus ita benivolus et obediens existerat, quod si forte aliquis principum contra quemlibet clericorum vel pontificum litigii causam inchoabat, vel si quidquam de rebus ecclesiasticis usurpabat, ipse cunctis manu silentium indicebat et sicut patronus et advocatus pontificum causam et ecclesie defendebat. Gentes vero barbarorum in circuitu quas vincebat, non ad tributum pecunie persolvendum, sed ad vere religionis incrementum coercebat. Insuper etiam ecclesias ibi de proprio construebat et episcopos honorifice clericosque canonice cum rebus necessariis apud incredulos ordinabat.* MPH, s. n., t. II, s. 30.

³⁸ Kosmas, *Kronika Czechów*, tłum. W. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 182.

silniejszą była u niego skłonność do popełniania zgubnych przestępstw niż do trwania w zbawiennej pokucie!”³⁹.

Thietmar informuje o licznych zdrożnościach Chrobrego, jednak szybko – niejako wbrew samemu sobie – mówi, że próbował on odpokutować swe winy „pod wpływem [...] chrześcijańskiego upomnienia” oraz opierając się na kościelnych kanonach. Mimo że w ostatnim zdaniu kronikarz mówi, że silniejsza u niego była „skłonność do [...] przestępstw”, niż do pokuty, to przecież nie sposób nie zauważyć, że wcześniej mówi o posłuszeństwie względem chrześcijańskich napomnień oraz pokucie zgodnej z prawem kościelnym. Jeżeli potraktujemy nieprzychylnie Chrobremu uwagi kronikarza jako zwykłe złośliwości – jakich pełno w kronice – to obraz naszego władcy jest pozytywny. Dodatkowo przecież nie wymienił Thietmar żadnej z rzekomych zdrożności, a przypuszczać należy, że gdyby miał ku temu okazję nie omieszkałby tego uczynić.

Kolejna wzmianka z dzieła Thietmara dotyczy Brunona z Kwerfurtu:

„Wiele otrzymał darów od Bolesława i innych bogaczy, lecz z miejsca rozdzielił je między kościoły, przyjaciół i biednych, niczego nie zatrzymując dla siebie”⁴⁰,

zaś po męczeńskiej śmierci Brunona i jego towarzyszy zanotował:

„Ciała tylu męczenników leżały niepochowane, aż dopiero Bolesław, dowiedziawszy się o tym, wykupił je i w ten sposób przysporzył swemu domowi błogosławieństwo na przyszłość”⁴¹.

W wyżej wymienionych fragmentach Chrobry przedstawiony został jako hojny wspomożyciel św. Brunona z Kwerfurtu, jako ten, który niezwłocznie po męczeńskiej śmierci świętego wykupił jego ciało i ciała jego towarzyszy misyjnej podróży, czym – jak pisze Thietmar – zasłużył sobie na „błogosławieństwo na przyszłość”.

Powracając do postawionego wyżej pytania, dlaczego obaj nieprzychylni Polsce kronikarze nie zarzucili Chrobremu niczego, co mogłoby go skompromitować, zwrócić należy uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, oba źródła nie miały – w przeciwieństwie do kroniki polskiej – za zadanie przedstawiać losów Bolesława. Wszystkie zaś informacje dotyczące tego tematu są zanotowane przy okazji innych ważniej-

³⁹ *Attende, lector, quid inter tot flagicia is faciat. Cum se multum peccasse aut ipse sentit aut aliqua fideli castigatione perpendit, canones coram se poni, qualiterque id debeat emendari, ut quaeratur, precipit ac secundum haec scripta mox scelus peractum purgare contendit. Maior tamen est ei consuetudo periculose delinquendi, quam in salutari penitentia permanendi. Kronika Thietmara, s. 449.*

⁴⁰ *Multa a Bolizlavo caeterisque divitibus bona suscepit, quae mox aecclesiis ac familiaribus suis et pauperibus nil sibi retinendo divisit. Tamże, s. 453.*

⁴¹ *Corpora tot martirum insepulta iacuerunt, quoad Bolizlavus id comperiens eodem mercatur ac domui suae futurum acquisivit solatium. Tamże, s. 453.*

szych dla kronikarzy wydarzeń, jak męczeństwo św. Wojciecha czy Pięciu Braci. Po drugie, sądzić należy, że nie posiadali oni żadnych wiadomości nieprzychylnych Chrobremu. Świadczyłyby to, jak ważny dla każdego monarchy był wizerunek obrońcy i wspomożyciela Kościoła.

Przychylny Bolesławowi pisarz, jakim niewątpliwie był Brunon z Kwerfurtu⁴² w *Żywocie św. Wojciecha* zanotował dwie wzmianki, które zostaną tutaj przeanalizowane łącznie. Pierwsza z nich traktuje o sytuacji, w jakiej znalazł się św. Wojciech zaraz po rzezi jego rodziny:

„Nie wiedząc tedy, co począć, udał się do księcia Polan, Bolesława, którego Bóg przygotował jako pomocnika w jego pracy. Przy jego pomocy wysłał posłów do siebie powierzonego ludu, a tak często opornego, z zapytaniem, czy zechcą go przyjąć. Tymczasem czekał w tym kraju wraz z Bolesławem na powrót posłów”⁴³.

Dalej przed samą wyprawą do Prusów czytamy co następuje:

„Tak więc miłował go książę Bolesław. Wzywa go przeto [Wojciech], aby mu pomógł i niech pomyśli o tym, w jaki sposób mógłby łodzią morską przepłynąć go na ziemię Prusów dla pozyskania dusz i przeorania dzikich ludów lemieszem Bożym. Spełnił książę polecenia ojca duchownego. Wprawdzie miał wielką wolę, aby został u niego, ale nie śmiał zubożnemu zamysłowi się sprzeciwić”⁴⁴.

⁴² Stosunek Brunona do Bolesława jest przychylny. Wpływ na taki stan rzeczy ma bez wątpienia ich znajomość. Brunon podczas pobytów w Polsce kontaktował się bezpośrednio ze słowiańskim władcą, i jak można przypuszczać po lekturze pozostawionych przez Brunona pism, darzył go dużym szacunkiem i poważaniem. Jednak czynnikiem decydującym w postrzeganiu państwa polskiego i jego władcy był bez wątpienia wpływ takich osobistości ówczesnego świata, jak: cesarz Otton III, święty Wojciech czy Romuald z Camaldoli. Pierwsza z tych postaci była kreatorem polityki zmierzającej do stworzenia imperium uniwersalnego, w którym wchodzące weń kraje posiadałyby równe prawa. Brunon był zwolennikiem takiej polityki, czemu wyraz dał w liście do następcy Ottona III Henryka II. Święty Wojciech i jego męczeńska śmierć odbiła się szerokim echem w Europie, nie pozostając bez wpływu na Brunona. Można nawet przypuszczać, że była punktem zwrotnym w jego życiu. Odtąd pragnął podzielić los wielkiego poprzednika, co ostatecznie udało mu się w roku 1009. Romuald - ostatnia z wymienionych postaci - to wielka osobowość życia eremickiego, pod której okiem szkolili się w ascezie nasz bohater. Postacie te - wyraziciele ówczesnych prądów ideowych - wpłynęły tak dalece na Brunona, że odważył się on na niemal otwartą krytykę Henryka II, a obronę polskiego władcy Bolesława Chrobrego. Zob. J. Swastek, *Święty Bruno (Bonifacy) z Kwerfurtu*, [w:] *Polscy święci*, t. VI, Warszawa 1986, s. 11-38; J. Strzelczyk, *Apostołowie Europy*, Warszawa 1997, s. 210-229; J. Szymański, *Bruno*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. I, Poznań-Warszawa-Lublin 1971, s. 219-227; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 82-89; J. Karwańska, *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966.

⁴³ Brunon z Kwerfurtu, *Świętego Wojciecha żywot drugi*, tłum B. Kürbis, [w:] *W kregu Żywotów świętego Wojciecha*, red. o. J. A. Spież, Kraków 1997, s. 118. *Ergo quem suo labori adiutorem Deus preparauit, ducem Polanorum Bolizlauum rerum dubius petit, cuius auxilio nuntios suos miserat ad populum sibi commissum et multocius contradicentem, interrogans si eum recipere uellent. Interim cum Bolizlauo nontiorum aduentum expectat. Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot drugi napisany przez Brunona z Kwerfurtu*, [w:] *MPH*, s. n., t. IV, cz. 2, Warszawa 1973, s. 28.

Z obu wzmianek wynika, że władca jest pomocnikiem świętego (Kościoła), przygotowanym przez Boga do krzewienia wiary. Notuje dalej dziejopis, jak bardzo kochał Bolesław tego przedstawiciela Kościoła i gorliwie spełniał jego polecenia, co jest najlepszym przykładem wielkiej opieki i wagi, jaką przywiązywał Bolesław Chrobry do krzewienia chrześcijaństwa.

Cenne wiadomości przynosi nam spisany także przez Brunona *Żywot Pięciu Braci*. Oto pierwszy fragment mówiący o tym, jak Benedykt i Jan wkroczyli do Polski:

„Odbwszy więc drogę przez Alpy długą i krętą, ukończyli tę mozolną przeprawę. Weszli do kraju Polan, gdzie mówiono nieznanym językiem – a takich obcych krain wiele już prze-wędrowali – i zastali księcia imieniem Bolesław, które przetłumaczone znaczy „górujący sławą”. Ponieważ on jedyny zasłużył na to, że męczennika Wojciecha, tego rzadkiego ptaka, i wysłał na misję, i zamordowanego pochował w swoim państwie, więc zgodnie ze swym zwyczajem przyjął sługi boże z niezwykłą uprzejmością i z wielkim upragnieniem. I we wszystkim okazując im łaskawość, w zacisznej pustelni z wielką gotowością zabudował miejsce, które sami upatrzyli jako, odpowiednie do ich życia, i dostarczał im środków niezbędnych do istnienia bez trudu”⁴⁵.

Wzmianka ta mówi o Bolesławie Chrobrym w podobnym tonie co *Żywot św. Wojciecha*. Jest on władcą, który zasłużył na to, by wysłać Wojciecha na misję i dostąpić zaszczytu pochowania męczennika w swym państwie. Dalej zaś z tego samego fragmentu dowiadujemy się, z jak wielką uprzejmością i z jakim upragnieniem przyjął braci oraz jak wielką okazywał im łaskawość. Ponadto ufundował zabudowania we wskazanym przez nich miejscu i objął ich swą opieką, dostarczając środków niezbędnych do funkcjonowania eremu.

W innym fragmencie tego samego przekazu opisuje autor miłość Bolesława do świętego męża Benedykta oraz obawę przed utratą członka wspólnoty kościelnej.

⁴⁴ Bruno z Kwerfurtu, *Świętego Wojciecha*, s. 120. *Dux itaque Bolizlaurus diligebat eum; quem monet, ut se adiuuet, uidens uideat, quomodo in terram Pruzorum nauigio maris iter exponat propter querendas animas et scindere uomere dei incultas gentes. Complet dux iussa spiritualis patris; quamuis ut secum staret diuitem uoluntatem haberet, uerum occurrere sancto proposito ausus non erat, MPH, s. n., t. IV, cz. 2, s. 29.*

⁴⁵ Brunon z Kwerfurtu, *Żywot Pięciu Braci Męczenników*, [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 181. *Ergo, ultra Alpes longo anfractu uiam secantes, ubi indulgentes tanto labori, uie finem fecerunt, sicut et multas tales pertransierunt, ignote lingue prouinciam Polanorum, inuento seniore cui nomen Bolizlao erat – quod interpretatum maior glorie sonat – intrauerunt; qui cum solus ex omnibus nostri eui raram auem martyrem Adalbertum, et in predicationem mittere occisumque in suo regno collocare meruisset, secundum consuetudinem gratissimo animo et magno desiderio seruos. Dei suscepit exhibensque illis omnem humanitatem, in quieta heremo, qualem huic uie congruum locum ipsi inuenerunt, diuitem uoluntate edificauit et uie necessaria sine labore ministrant. Żywot Pięciu Braci Pustelników, Warszawa 1973, MPH, s. n., t. IV, cz. 3, s. 41-42.*

Gdy zimą 1002/1003 Benedykt udał się na poszukiwanie Brunona, jego trasa prowadziła przez Czechy ogarnięte wówczas wojną:

„Z tego powodu książę Bolesław, który zrazu na to przedsięwzięcie chętnie dał pieniądze, starał się usilnie powstrzymać błogosławionego Benedykta, by wśród szalejących przeciwności nie odchodził na krok i nie wpadł w ręce wroga; obawiał się też, że utraci tak sprawiedliwego męża. Miłość zapewne zmuszała go do takiego postępowania, ponieważ raczej mógł sto razy zasmucić świętego niż pozbawić się tak możnego orędownika”⁴⁶.

Bardzo ważnym przekazem Brunona jest opis napaści na międzyrzecki erem. Zapoznajmy się zatem z rozmową jaka miała miejsce między Janem a jednym z napastników:

„Jan [...] zaczął mówić tymi słowy: >Przyjacielu, po co przyszedłeś i czego chcą ci uzbrojeni ludzie?< Oszołomiony zbój, który teraz bardzo żałuje, że dobro uczynił źle czyniąc, odpowiedział: >Pan tej ziemi, Bolesław, przysłał nas, abyśmy bez litości was związali<. Uśmiechając się rzekło ono święte oblicze: >Nigdy takiego rozkazu nie wydał dobry książę, który dla miłości Boga bardzo nas kocha. Czemu daremnie kłamiesz mój synu?<⁴⁷.

Dostrzega się tutaj bezgraniczną ufność przedstawicieli Kościoła do władcy. Brat Jan od razu odrzuca możliwość, by dobry władca był w stanie ich skrzywdzić, a co za tym idzie wystąpić przeciw samemu Kościołowi.

Wiele informacji o wizerunku władcy opiekuna Kościoła zawierają dwie wzmianki Brunona zamieszczone w liście do cesarza Henryka II. Pierwsza brzmi następująco:

„Dwie wielkie przykrości wnet odczuje nowy Kościół, który Bóg i walczący Piotr zaczęli zakładać wśród surowego pogaństwa. Po pierwsze: książę Bolesław, który siłami ducha i ciała, z największą gotowością, chciał mi pomóc do nawrócenia Prusów i postanowił wcale nie żałować pieniędzy na ten cel, oto [teraz] uwikłany w wojnę, którą mądry król uznał za konieczność, ani nie ma czasu, ani nie może pomóc mi w rozkrzewianiu Ewangelii”⁴⁸.

Druga zaś mówi:

⁴⁶ Brunon z Kwerfurtu, *Żywot Pięciu Braci*, s. 202. *Hac de causa qui primo in hoc opus argentum letus Bolizlao dux dedit, ne moueret pedam beatus Benedictus in tam seno discrimine dissidentium rerum et incideret in hostem, magno conamine eum impedire studebat; et carere tam iusto homine timor fuit. Cogitur enim amans talia sperare qui ante contristare sanctum quam se frustrare tanto patrono cencies poyuit. MPH*, s. n., t. IV, cz. 3, s. 55-56.

⁴⁷ Brunon z Kwerfurtu, *Żywot Pięciu Braci*, s. 214. *Iohannes ... locui cepit, dicens: Amice, ad quod uenisti, et quid uult noui armatus populus iste? Attonitus percussor, qui nunc bona male fecisse ualde penitet, respondit: Dominus terre Bolizlao misit nos sine misericordia ligare uos. Subridens illa sancta facies dixit: Numquam senior bonus, qui propter Deum multum hos amat, talia praecepit. Quid frustra mentiris, fili? MPH*, s. n., t. IV, cz. 3, s. 62-63.

„Ten Bolesław inaczej, niż myśli nasz król, zapewnia Cię, że na wieki ciebie nie opuści, lecz w zwalczaniu pogan zawsze wspierać będzie z największą gorliwością i we wszystkim wiernie służyć”⁴⁹.

Po raz kolejny widzimy Chrobrego jako osobę nieszczędzącą wydatków na krzewienie chrześcijaństwa. Dodatkowo ukazany jest on jako władca dążący do pokoju z cesarzem, gdyż stan wojny między nimi prowadzi do zaniechania walki z poganami.

Żaden z kronikarzy nie zanotował cech, które byłyby zaprzeczeniem idealnego władcy opiekuna Kościoła. Wobec milczenia źródeł jesteśmy zmuszeni do ograniczenia się jedynie do wymienienia cech, jakie powinien posiadać idealny względem Kościoła władca. Podstawa źródłowa pozwala na ustalenie dwunastu punktów charakteryzujących idealnego władcę względem Kościoła. Powyższe ustalenia pozwalają opisać go jako monarchę opiekuna Kościoła. Idealny władca powinien nieść wiarę chrześcijańską poganom oraz wspomagać wszystkich czyniących podobnie. Umacniać Kościół poprzez nowe fundacje i ustanawianie biskupstw. Wszystko czynić za aprobatą papieża i zgodnie z przepisami kościelnymi. Władca powinien być pobożny, a pobożność jego powinna przejawiać się w szacunku, posłuszeństwie, hojności, i życzliwości względem Kościoła, zaś wszystko to powinien czynić gorliwie. Całość wyżej wymienionych przymiotów idealnego władcy skupia się w jego wielkiej miłości do Kościoła. Kolejny element, który składa się na obraz idealnego władcy dotyczy jego postępowania wobec ludu. W przypadku rozpatrywania obowiązków i cech władcy pod kątem opieki nad ludem, zmuszeni jesteśmy – z braku innych przekazów – ograniczyć się jedynie do głównego źródła, jakim jest kronika Anonima Galla. Inni autorzy nie zanotowali na ten temat żadnej wzmianki.

Gall Anonim poświęca elementowi tworzącemu obraz idealnego władcy trzy fragmenty. Pierwszy z nich informuje, że Bolesław Chrobry:

„Miał też ponadto pewną wybitną cechę sprawiedliwości i pokory; gdy mianowicie ubogi wieśniak lub jakaś kobiecina skarżyła się na któregoś z książąt lub komesów, to chociaż był ważnymi sprawami zajęty i otoczony licznymi szeregami magnatów i rycerzy, nie pierwiej ruszył się z miejsca, aż po kolei wysłuchał skargi żalącego się i wysłał komornika po tego, na kogo się skarżono. A tymczasem samego skarżącego powierzał któremuś ze swych zaufanych, który miał się o niego troszczyć a za przybyciem przeciwnika sprawę podsunąć [z powrotem] królowi – i tak wieśniaka napominał, jak ojciec syna, by zaocznie bez przyczyny nie oskarżał i aby przez

⁴⁸ Brunon z Kwerfurtu, *List do króla Henryka II*, [w:] *Piśmiennictwo*, s. 258-259. *Duo magna mala quam Deus et pugnans Petrus in rudi paganismo cepere, noua ecclesia prope sentire debet. Primum senior Boleslao qui uiribus animi et corporis consolari me ad conuertendos Pruzos libentissime uoluit, et nulli pecunię ad hoc parcere decreuit, ecce inpaditus bello quod sapiens rex pro necessitate dedit, inuare me in euangelionec uacat, nec ualet. List Brunona do Króla Henryka*, [w:] *MPH*, s. n., t. IV, cz. 3.

⁴⁹ Bruno z Kwerfurtu, *List do króla*, s. 259-260. [...] *aliter quomodo rex uult noster hic Boleslao uos securum facit, quia in aeternum non debet dimittere, quin in expugnandis paganis semper debet nos diligentissime adiuuare, et in omnibus libenter seruire. MPH*, s. n., t. IV, cz. 3, s. 105.

niesłuszne oskarżenie na siebie samego nie ściągnął gniewu, który chciał wzniecić na drugiego [...] A tak pilnie rozważał sprawę biedaka jak jakiego wielkiego dostojnika”⁵⁰.

Już na samym początku Gall wymienia dwie cechy niezbędne idealnemu opiekunowi ludu: sprawiedliwość i pokorę. Dalej mówi, co kryje się pod tymi pojęciami. Pokora przejawia się w znajdowaniu czasu, na rozwiązywanie problemów i wysłuchiwanie skarg prostych ludzi. Sprawiedliwość Bolesława – zgodnie z przekazem Galla – ujawniała się poprzez obojętność władcy, przy wydawaniu wyroków na majątność czy pochodzenie sądownego. Ponadto księżę do momentu odbycia się procesu brał w opiekę skarżącego, powierzając go komuś ze swych zaufanych. Jednak co najbardziej istotne w tym opisie, opieka, jaką otacza Bolesław skarżącego się biedaka, to opieka ojcowska. Starczy jedynie przypomnieć, że przecież Bolesław nawiązywał do biedaka, jak „ojciec syna”.

Drugi fragment jest również niezwykle wymowny:

„Wieśniaków swych również nie napędzał, jak surowy pan, do robocizny, lecz jak łagodny ojciec pozwalał im żyć w spokoju. Wszędzie bowiem miał swoje miejsca postojów i służby dla siebie ściśle określone i nie lubił [przebywać] jak Numida w namiotach lub na polach, lecz najczęściej przemieszczał się w miastach lub grodach. A ilekroć przenosił miejsce pobytu z jednego miasta do drugiego, to rozpuściwszy na pograniczu jednych włodarzy i rządów, zastępował ich innymi. I żaden wędrowiec ani pracownik nie ukrywał podczas jego przemarszów wołów ani owiec, lecz przejeżdżającego witał radośnie biedny i bogaty, i cały kraj spieszył go oglądać”⁵¹.

Już na samym początku kronikarz mówi, że Bolesław nie był władcą surowym, lecz łagodnym, pozwalającym żyć wszystkim w spokoju. Dalej dowiadujemy się, że nie ciemiężył ludności, nadmiernie wykorzystując prawo władcy do utrzymywania go przez poddanych oraz że wymieniał często urzędników książęcych, by ulżyć ludności. Podsumowując to wszystko, wspomina Gall o radości ogółu społeczeństwa na wieść o przejeździe władcy⁵².

⁵⁰ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 27-28. *Habebat etiam preterea quiddam iustitie magnum et humilitatis insigne, quod si quando rusticus pauper vel muliercula quelibet de quovis duce videlicet vel comite quereretur, quamvis esset magnis negotiis occupatus, multisque cuneis et magnatum et militum constipatus, non prius se de loco dimovebat, donec causam adversario adveniente suggereret et sic rusticum quasi pater filium admonerat, ne absentem sine causa accusaret et ne iniuste conquerendo iram, quam alii conflat, sibimet ipsi cumularer [...] Sicque diligenter rem pauperis, ut alicuius magni principis, pertractabat.* MPH, s. n., t. II, s. 27.

⁵¹ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 32. *Suos quoque rusticos non ut dominus in angariam coercebat, sed ut pius pater quiete eos vivere permittebat. Ubique enim suas stationes suumque servitium determinatum habebat, nec libenter in tentoriis sicut Numida, vel in campis, sed in civitatibus et castris frequentius habitabat. Et quotiens de civitate stationem in aliam transferebat, aliis in confinio dimissis, alios vastationes et villicos commutabat. Nec quiquam eo transeunte viator vel operator boves vel oves abscondebat, sed ei pretereunti pauper et dives arridebat, eumque cernere tota partia properabat.* MPH, s. n., t. II, s. 31-32.

Ostatnia, istotna w tym miejscu wzmianka z dzieła Galla Anonima przekazuje obraz władcy będącego obrońcą. Władcy, który przedkłada obronę kraju nad uczyty i niegodne monarchy zbytki. W tym ustępie Bolesław to monarcha, który tak oto odpowiada pytany przez własnych urzędników, co zrobić z zapasami uszykowanymi po grodach na jego przybycie:

„Za korzystniejsze i chlubniejsze dla siebie uważam ustrzec tutaj kurczę przed nieprzyjacielem, niż w tamtym lub owym mieście beczynnienie biesiadowć, a wpuścić szydzących ze mnie wrogów moich w granice. Albowiem kurczę stracić przez dzielność wroga uważam za stratę nie kurczęcia, lecz grodu lub miasta”⁵³.

Widzimy zatem, że władca będący obrońcą, opiekunem kraju jest tak samo ważny, jak władca będący zdobywcą, a jego potęga militarna służy obu tym celom w równym stopniu.

Według przekazu Galla Anonima idealny władca opiekun ludu powinien wykazywać się pokorą poprzez znajdowanie czasu na problemy poddanych. Powinien również być sprawiedliwy i traktować wszystkich równo, niezależnie od stanu posiadania czy pochodzenia. Idealny władca poprzez swą łagodność powinien wszystkim pozwalać żyć w spokoju, a przede wszystkim nad całym ludem roztoczyć ojcowską opiekę, natomiast w żadnym wypadku nie powinien być surowy i ciemnić swego ludu.

W przekazie Galla opiekuńcza rola idealnego władcy nie ogranicza się jedynie do prostego ludu; obejmuje ona również przedstawicieli wyższego stanu, spośród których wyróżnił kronikarz dostojników oraz rycerzy⁵⁴. Wobec milczenia innych źródeł podstawę rozważań, podobnie jak przy omawianiu cech monarchy opiekuna ludu, stanowić będzie jedynie kronika Galla Anonima.

Pierwszy fragment dotyczący możnych brzmi następująco:

„Książę zaś swoich, komesów i dostojników kochał jakby braci lub synów i zachowując [własną] godność, szanował ich jak mądry władca. Gdy się na nich skarżono, nie dawał lekkomyślnie wiary, a potępionym przez prawo łagodził litościwie wyrok”⁵⁵.

Autor uwypukla tutaj miłość Bolesława do swoich komesów i dostojników, podkreślając rodzinny charakter zachodzących między nimi relacji. Trudno sprecy-

⁵² Cały ten fragment wskazuje, jak wielkim obciążeniem w czasach Bolesława Krzywoustego był obowiązek utrzymywania władcy i jego dworu. U Galla jednak problem ten nie istnieje, wręcz przeciwnie; podkreśla on, że przejazd książęcego dworu był dla poddanych okazją do wyrażenia przed monarchą swej radości ze sprawowanych przez niego rządów. Zob. J. Strzelczyk, *op. cit.*, s. 218-219.

⁵³ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 35. *Satius et honestius est hic mihi galline pullum ab inimicis conservare, quam in illis vel illis civitatibus desidiose convivanti insultantibus michi meis hostibus locum dare. Nam pullum perdere per virtutem non pullum reputo, sed castrum vel amittere civitatem.* MPH s. n., t. II, s. 34-35.

zować, na czym miałyby one polegać, w każdym razie zachowywał władca przy tym swą monarszą godność. Dowiadujemy się także, jak dalece litościwy był Bolesław względem swych możnych, łagodząc im wyroki.

Bolesława Chrobrego jako władcę łagodnego poznajemy również we fragmencie mówiącym o przebaczeniu, jakie uzyskali od niego – za wstawiennictwem jego żony – przedstawiciele możnych rodów:

„Skoro zaś przybyli ci, po których posłano, nie od razu byli stawiani przed oblicze królewskie, lecz najpierw przed królową, która karmiła ich [na przemian] słowami surowymi i łagodnymi, poczym prowadzono ich do łaźni królewskiej. Tam ich król Bolesław we wspólnej kąpieli chłostał jak małe dzieci, wspominał i wychwalał ich ród, mówiąc: >Wam właśnie, wam, potomkom takiego, tak znakomitego rodu, nie godziło się popełniać takich występków!<. Starszych pomiędzy nimi słowami tylko karmił, i sam, i za pośrednictwem innych, do młodszych zaś ze słowami stosował i różgi. A tak po ojcowsku napomniawszy, przyodziewał ich w stroje królewskie, dawał podarunki i zlewał na nich zaszczyty, po czym pozwalał im z radością udać się do domu”⁵⁶.

Opis przytoczony przez Galla wywodzi się ze starożytności, a spotykany jest też często w literaturze średniowiecznej. Nie należy mu przypisywać cech prawdziwości, choć oczywiście nie można wykluczyć, że ksiązę pod wpływem otoczenia bądź zmian w układzie politycznym na dworze mógł korygować własne wyroki⁵⁷. Opowieść o fortelach żony Bolesława mających na celu uchronienie dostojników od gniewu władcy jest wbrew pozorom pretekstem do ukazania dobroci monarchy, nie zaś podkreśleniem zasług małżonki. Małżonka jest w tej opowieści tak dalece nieistotna, że kronikarz nie zanotował nawet jej imienia⁵⁸. Jest ona jedynie „narzędziem”, którym posłużył się dla ukazania w całej okazałości pozytywnych cech władcy.

⁵⁴ Rycerze i możni potraktowani łącznie, zgodnie z silnie zakorzenionym w średniowieczu podziałem społeczeństwa na: duchowieństwo – mające za zadanie modlić się za kraj, wojowników – mających za zadanie bronić kraju oraz lud – mający za zadanie wykarmić kraj. Wieśniaków należy traktować osobno, zaś możnych oraz rycerstwo razem. Potwierdza to sam kronikarz, pisząc w *Pieśni o śmierci Bolesława*: „Wszyscy ze mną czcicie pogrzeb męża tej zacności: Bogacz, nędzarz, ksiądz czy rycerz, i wy, kmiecie prości”. Zob. J. Chelini, *Dzieje religijności w Europie zachodniej w średniowieczu*, Warszawa 1996, s. 110-114 oraz 121-122.

⁵⁵ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 33. *Duces vero suosque comites ac principes acsi fratres vel filios diligebat, eosque salva reverentia sicut sapiens dominus honorabat. Conquerentibus enim super illis Inconsulte non credebat, contra lege condempnatis iudicium misericordia temperabat.* MPH, s. n., t. II, s. 32.

⁵⁶ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 34. *Illi autem, pro quibus missum fuerat, venientes, non statim regi sed regine presentabantur, qui ab ea verbis asperis et lenibus castigati ad regis balneum ducebantur. Quos rex Boleslauus, sicut pater filios secum balneantes corrigebat, eorumque progeniem memorando collaudabat. Vos, inquit, tanta, vos tali prosapia exortos, talia committere non decebat. Etate quidem provecciores verbis tantum tam per se, quam per alios castigabat, minoribus vero verbera cum verbis tantum tam per se, quam per alios castigabat, minoribus vero verbera cum verbis adhibebat. Sicque paterne commonitos ac indumentis regalibus adornatos, datis muneribus collatsque honoribus, ire domum cum gaudio dimittebat.* MPH, s. n., t. II, s. 33-34.

W opowieści tej widzimy litościwego władcę, który łagodzi karę winowajcom, ale nie odstępować jej całkowicie. Karze winnych bądź chłostą, bądź ustnym upomnieniem. W ostatnim zdaniu dziejopis nie zapomina oczywiście podkreślić, że wszystko to uczynił Bolesław z ojcowskiej troski. Dalej, tak jak przystoi dobremu ojcu, przywraca marnotrawne dzieci do łask, obsypując je podarunkami i zaszczytami.

Kolejna interesująca nas w tym miejscu wzmianka dotyczy stosunku Bolesława do rycerstwa:

„A jednak choć król Bolesław opływał w tyle niezmiernych bogactw i tylu miał zacnych rycerzy, jak wyżej powiedziano, więcej niż jakikolwiek inny król, żalił się przecie zawsze, że właśnie samych rycerzy mu tylko brakuje. I którykolwiek zacny przybysz znalazł u niego uznanie w służbie rycerskiej, uchodził już nie za rycerza, lecz za syna królewskiego; i jeśli kiedy o którymkolwiek z nich – jak to się trafia – król posłyszał, że nie wie dzie mu się w koniach lub czymkolwiek innym, wtedy w nieskończoność obsypywał go darami i mawiał żartobliwie do otaczających go: >Gdybym mógł tak samo bogactwami ocalić tego zacnego rycerza od śmierci, jak mogę jego nieszczęście i niedostatek zaspokoić moimi zasobami, to samą chciwą śmierć obładowałbym bogactwami, ażeby utrzymać w służbie rycerskiej takiego zucha<⁵⁷.

Podobnie jak w wypadku możnych, również tutaj relacje między władcą a jego rycerstwem zostały przedstawione jak stosunki między ojcem a synem. Ojcowska zaś opieka wyraża się w hojności władcy oraz gotowości poświęcenia swych bogactw na celu uratowania choćby jednego ze swych rycerzy przed śmiercią.

Na podstawie kroniki Galla idealny władca opiekun możnych i rycerstwa powinien kochać poddanych, nie narażając na szwank swej godności. Powinien szanować możnych i rycerstwo, być dla nich litościwy, łagodząc wyroki, nie odstępować jednak od ich wykonania. Władca powinien traktować ich jak braci (ewentualnie synów), a okazywać ojcowską opiekę poprzez hojność.

Kolejna część pracy poświęcona zostanie bogactwu władcy, gdyż było ono w średniowieczu nieodzownym elementem monarszego dworu, zaś pomyślność rządów oceniana była na podstawie dostatku, w jaki opływał cały kraj. Nie inaczej postąpił Gall Anonim, w którego dziele spotykamy wiele przykładów potwierdzających bogactwo Bolesława. Mówiąc o zasobności władcy (kraju i mieszkających w nim ludzi),

⁵⁷ J. Strzelczyk, *op. cit.*, s. 220-221.

⁵⁸ Nie można wykluczyć także takiej możliwości, że kronikarz wcale nie znał jej imienia.

⁵⁹ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 36. *Cum igitur tot et tantis rex Boleslauus divitiis probisque militibus, ut dictum est, plus quam rex alius habundaret, querebatur tamen semper, quia solis militibus indigeret. Et quicumque probus hospes apud eum in militia probabatur, non miles ille, sed regis filius vocabatur; et si quandoque, ut assolet, eorum quemlibet infelicem in equis vel in aliis audiebat, infinita dando ei circumstantibus alludebat. Si possem sic hunc probum militem a morte divitiis liberare, sicut possum eius infortunium et paupertatem mea copia superare, ipsam mortem avidam divitiis honorarem, ut hunc talem, tam audacem in milicia reservarem.* MPH, s. n., t. II, s. 35-36.

nie sposób potraktować osobno jego hojności, zresztą sam kronikarz łączy oba te aspekty. Pierwsza wzmianka na ten temat brzmi następująco:

„Albowiem na przybycie cesarza przygotował przedziwne [wprost] cuda; najpierw hufce przeróżne rycerstwa, następnie dostojników rozstawił, jak chóry, na obszernej równinie, a poszczególne, z osobna stojące hufce wyróżniała odmienna barwa strojów. A nie była to [tania] pstrokaczna byle jakich ozdób, lecz najkosztowniejsze rzeczy, jakie można znaleźć gdziekolwiek na świecie. Bo za czasów Bolesława każdy rycerz i każda niewiasta dworska zamiast sukien lnianych lub wełnianych używali płaszczy z kosztownych tkanin, a skór, nawet bardzo cennych, choćby były nowe, nie noszono na jego dworze bez [podszycia] kosztowną tkaniną i bez złotych frędzli. Złoto bowiem za jego czasów było tak pospolite u wszystkich jak [dziś] srebro, srebro zaś było tanie jak słoma”⁶⁰.

Opis przyjęcia cesarza przez Bolesława Chrobrego mówi o cudownych wręcz bogactwach słowiańskiego władcy. Bogactwo to przejawiało się w ogromnej ilości niezwykle kosztownie ubranego rycerstwa i dostojników. Autor w kolejnym wersie daje czytelnikowi do zrozumienia, że bogactwo strojów było wówczas na porządku dziennym, nie stanowiło czegoś wyjątkowego. Choć pewnie takie się wydawało współczesnym Gallowi czytelnikom kroniki. W ostatnim, zaś zdaniu tego fragmentu dziejopisarz notuje, że kraj wówczas był tak bogaty, iż „złoto [...] było tak pospolite u wszystkich jak [dziś] srebro, srebro zaś było tanie jak słoma”, co dawało obraz niewyobrażalnego wprost bogactwa kraju i jego władcy.

Drugi fragment również mówiący o pobycie Ottona III w Polsce opisuje hojność polskiego władcy:

„Bolesław więc tak chlubnie wyniesiony na królewski tron przez cesarza, okazał wrodzoną sobie hojność urządzając podczas trzech dni swej konsekracji prawdziwie królewskie i cesarskie biesiady i codziennie zmieniając wszystkie naczynia i sprzęty, a zastawiając coraz to inne i coraz bardziej kosztowne. Po zakończeniu bowiem biesiady nakazał cześnikom i stolnikom zebrać ze wszystkich stołów z trzech dni złote i srebrne naczynia, bo żadnych drewnianych tam nie było, mianowicie kubki, puchary, misy, czarki i rogi, i ofiarował je cesarzowi dla uczczenia go, nie zaś jako dań [należną] od księcia. Komornikom zaś rozkazał zebrać rozciągnięte zasłony i obrusy, dywany, kobierce, serwety, ręczniki i cokolwiek użyte było do nakrycia, i również znieść to wszystko do izby zajmowanej przez cesarza. A nadto jeszcze złożył [mu] wiele innych darów, mianowicie naczyń złotych i srebrnych rozmaitego wyrobu i różnobarwnych płaszczy, ozdób niewidzianego [dotąd] rodzaju i drogich kamieni; a tego wszystkiego tyle ofiarował, że cesarz

⁶⁰ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 21. *Nam miracula mirifica Boleslaus in imperatoris adventu preostendit, acies inprimis militum multimodas, deinde principum in planitie spaciosa quasi choros ordinavit, singulasque separatim acies diversitas indumentorum discolor variavit. Et non quelibet erat ibi vilis varietas ornamenti, sed quicquid potest usquam gencium preciosius reperiri. Quippe Boleslauri tempore quique milites et queque femine curiales palliis pro lineis vestibus vel laneis utebantur, nec pelles quantumlibet preciose, licet nove fuerint, in eius curia sine pallio et aurifrisio portabantur. Aurum enim eius tempore commune quasi argentum ab omnibus habebatur, argentum vero vile quasi pro stramine tenebatur.* MPH, s. n., t. II, s. 18-19.

tyle darów uważał za cud. Poszczególnych zaś jego książąt tak okazałe obdarował, że z przyjaznych zrobił ich sobie największymi przyjaciółmi. Lecz któż zdoła wyliczyć, ile i jakich darów dał przedniejszym, skoro nawet nikt z tak licznej służby nie odszedł bez podarunku!⁶¹.

Wyżej opisana hojność Bolesława przejawiała się w wyprawianych biesiadach, na których okazywał swe bogactwo. Wymienienie przez kronikarza przedmiotów, które podarował Chrobry swemu gościowi, miało na celu po raz kolejny podkreślić bogactwo i hojność polskiego władcy. Sam cesarz, jak wspomina Gall, „tyle darów uważał za cud”. Dalej zaś dowiadujemy się, że hojność Bolesława nie ograniczyła się jedynie do osoby samego cesarza, ale objęła również jego książąt, których okazałymi darami uczynił sobie „z przyjaznych największymi przyjaciółmi”. Jakby tego było mało kronikarzowi wspomina on, że hojność słowiańskiego władcy nie ominęła nawet cesarskiej służby.

W kolejnym fragmencie nie wystarcza już kronikarzowi kolejny opis bogactwa; stara się on dodatkowo przekonać czytelnika, że było ono powszechne:

„Za jego bowiem czasów nie tylko komesowie, lecz nawet ogół rycerstwa nosił łańcuchy złote niezmiernej wagi; tak opływali [wszyscy] w nadmiar pieniędzy. Niewiasty zaś dworskie tak chodziły obciążone złotymi koronami, koliami, łańcuchami na szyję, naramiennikami, złotymi frędzlami i klejnotami, że gdyby ich drudzy nie podtrzymywali, nie mogłyby udźwignąć tego ciężaru kruszców”⁶².

Nie inaczej brzmi następny fragment. Mimo że nie dotyczy bezpośrednio otoczenia książęcego, to traktuje o przepychu samego dworu:

„Dwór zaś swój tak porządnie i okazałe utrzymywał, że każdego dnia powszedniego kazał zastawiać czterdzieści stołów głównych, nie licząc pomniejszych; nigdy jednak nie wydawał na to nic z cudzego, lecz wszystko z własnych zasobów. Miał też ptaszników i łowców ze wszystkich niemal ludów, którzy, każdy na swój sposób, chwyтали wszelkie rodzaje ptactwa i zwierzyny; z tych zaś czworonogów, jak i ptactwa codziennie przynoszono do jego stołów potrawy każdego gatunku”⁶³.

61 Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 22-23. *Igitur Boleslauus in regem ab imperatore tam gloriose sublimatus inditam sibi liberalitatem exercuit, cum tribus sue consecrationis diebus convivium regaliter et imperialiter celebravit, singulique diebus vasa omnia et supellectilia transmutavit, alique diversa multoque preciosiora presentavit. Finito namque convivio pincernas et dapiferos vasa aurea et argentea, nulla enim lignea ibi habebantur, cyphos videlicet et cuppas, lances et scutellas et cornua de mensis omnibus trium dierum congregare precepit et imperatori pro honore, non pro principali munere presentavit. A camerariis vero pallia extensa et cortinas, tapetia, strata, mantilia, manutera et quecumque servicio presentata fuerunt, iussit similiter congregare et in cameram imperatoris comportare. Insuper etiam alia plura dedit vasa, scilicet aurea et argentea diversi operis, pallia vero diversi coloris, ornamenta generis ignoti, lapides preciosos et huiusmodi tot et tanta presentavit, quod imperator tanta munera pro miraculo reputavit. Singulos vero principes eius ita magnifice muneravit, quod eos ex amicis amicissimos acquisivit. Sed quis dinumerare poterit qualia et quanta maioribus dona dedit, cum nec unus quidem inquilinus de tanta multitudine sine munere recessit.* MPH, s. n., t. II, s. 20-21.

Tutaj hojność i bogactwo władcy przejawia się w ilości zastawianych stołów oraz wykwinności podawanych potraw. Jednak nie to wydaje się najważniejsze w tej wzmiance, ale fakt, iż wszystko to było z własnych zasobów.

Thietmar również – tak nieprzychylny polskiemu władcy – dał dwukrotnie opis okazałości darów i bogactwa Bolesława Chrobrego. Wzmianka pierwsza mówi, że:

„Kiedy przez kraj Milczan dotarł do siedziby Dziadoszan, wyjechał z radością na jego spotkanie Bolesław, który nazywał się >większy sławą< nie dla swoich zasług, lecz dlatego, że taki było z dawna przyjęte znaczenie tego słowa. W miejscowości zwanej Ilua przygotował on przedtem kwatery dla cesarza. Trudno uwierzyć i opowiedzieć z jaką wspaniałością przyjmował wówczas Bolesław cesarza i jak prowadził go przez swój kraj aż do Gniezna”⁶⁴.

Drugi zaś przekaz informuje, że:

„Po załatwieniu tych wszystkich spraw [ustanowienie metropolii gnieźnieńskiej, przyp. aut.] cesarz otrzymał od księcia Bolesława wspaniałe dary i wśród nich, co największą sprawiło mu przyjemność, trzystu opancerzonych żołnierzy. Kiedy odjeżdżał, Bolesław odprowadził go z doborowym poczem aż do Magdeburga, gdzie odchodzili uroczyste niedzielę palmową”⁶⁵.

Zastanawiające są te pozytywne opinie na temat hojności polskiego władcy. To niepochlebne polskiemu władcy źródło zachowało rzeczywisty obraz hojności Bolesława podczas cesarskiego pobytu w Polsce. Sposób przyjęcia Ottona III widać był dla słowiańskiego władcy niezwykle istotny. Obrazuje nam to, jak wielką wagę przywiązywano wówczas do okazywania swego bogactwa, przez które przecież wyrażano swą potęgę, zaś najlepszym sposobem jego prezentacji była hojność.

Analiza kroniki Galla Anonima pozwala nam przedstawić kilka kolejnych cech idealnego władcy, który powinien posiadać wielkie bogactwo, które jednocześnie byłoby odzwierciedleniem bogactwa całego kraju. Przejawiać powinno się ono w prze-

⁶² Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 32. *Eius namque tempore non solum comites, verum etiam quique nobiles torques aureas immensi ponderis baiolabant, tanta superfluitate pecunie redundabant. Mulieres vero curiales coronis aureis, monilibus, murenulis, brachialibus, aurifrisiis et gammis ita onuste procedebant, quod ni sustentarentur ab aliis, pondus metalli sustinere non valebant.* MPH, s. n., t. II, s. 31.

⁶³ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 35. *Mensam vero suam sic ordinate, sic honorifice retinebat, quod omni die privato XL mensas principales, exceptis minoribus, erigi faciebat et nihil tamen de alienis, sed de propriis, in hiis omnibus expendebat. Habebat etiam aucupes et venatores omnium fere nationum, qui suis artibus capiebant omne genus volatilium et ferarum, de quibus singulis, tam quadrupedibus, quam pennatis, cottidie singula apponebantur fercula suis mensis.* MPH, s. n., t. II, s. 34.

⁶⁴ *Decursis tunc Milcini terminis huic ad Diedesisi pagum primo venienti Bolizlavus, qui maior laus non merito sed more antiquo interpretatur, parato in loco, qui Ilua dicitur, suimet hospicio, multum hilaris occurrit. Qualiter autem cesar ab eodem tunc suscipitur et per sua usque ad Gnesin deducetur, dictu incredibile ac ineffabile est.* Kronika Thietmara, s. 203.

⁶⁵ *Perfectis tunc omnibus imperator a prefato duce magnis muneribus decoratur et, quod maxime sibi placuit, trecentis militibus loricatis. Hunc abeuntem Bolizlavus comitatu usque ad Magadaburg deducit egreio, ubi palmorum sollempnia celebre peracta sunt.* Kronika Thietmara, s. 209.

pychu strojów i ozdób otoczenia władcy oraz obfitością zastawianych przez niego stołów. Bogactwo powinno być wszechobecne, a poddani idealnego władcy powinni wręcz cierpieć na jego nadmiar. Korzystając ze swego bogactwa powinien, władca być niezwykle hojny, a ta nie powinna ograniczać się jedynie do dostojników, ale obejmować swym zasięgiem również gorzej sytuowanych. Wyżej wymienione bogactwo i hojność idealnego władcy muszą być wynikiem czerpania z własnych, a nie korzystania z cudzych zasobów.

Wszystkie zasługi Bolesława Chrobrego względem poddanych i Kościoła nie pozostały bez nagrody. Łaski, jakie spłynęły na wzorowego władcę, przytacza Gall Anonim w dwóch fragmentach swej kroniki. Oto jak one się przedstawiały w pierwszej wzmiance:

„O jakże wielką była roztropność i doskonałość Bolesława, który w sądzie nie miał względu na osobę, narodem rządził tak sprawiedliwie, chwałę Kościoła i dobro kraju miał za najwyższe przykazanie! A do tej sławy i godności doszedł Bolesław sprawiedliwością i bezstronnością, tymi samymi cnotami, które początkowo zapewniły wzrost potędze państwa rzymskiego. Bóg wszechmogący udzielił królowi Bolesławowi tyle dzielności, potęgi i zwycięstw, ile w nim samym zobaczył dobroci i sprawiedliwości wobec siebie oraz wobec ludzi. Taka sława, taka obfitość dóbr wszelkich i taka radość towarzyszyła Bolesławowi, na jaką zasługiwała jego zacność i hojność”⁶⁶.

Dwa rozdziały dalej zanotował kronikarz kolejny interesujący nas fragment:

„Takimi to cnotami, mianowicie sprawiedliwością i bezstronnością, bogobojnością i miłością odznaczał się Bolesław i tak roztropnie zarządzał królestwem i sprawami publicznymi. O ile bowiem wielu cnotami i zacnościami daleko i szeroko zasłynął Bolesław, to jednakże przede wszystkim [tymi] trzema cnotami: sprawiedliwością, bezstronnością i pobożnością wznosił się na szczyty wielkości. Sprawiedliwością – ponieważ bez względu na osobę rozstrzygał sprawę w sądzie; bezstronnością – ponieważ dostojników i cały lud roztropnie miłował; pobożnością – ponieważ Chrystusa i jego oblubienicę czcił wszelkimi sposobami. A ponieważ czynił sprawiedliwość i wszystkich na równi miłował, a matkę – Kościół oraz mężów duchownych wywyższał, więc też dzięki modłom świętej matki – Kościoła i wstawiennictwu jej prałatów Bóg wyniósł czoło jego w chwale i we wszystkim zawsze wiodło mu się dobrze i pomyślnie. A o ile tak pobożnym był Bolesław w rzeczach dotyczących Boga, to tym większa okazywała się jego chwała w rzeczach doczesnych”⁶⁷.

⁶⁶ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 28. *O magna discrecio magnaue perfeccio Boleszlai. Qui personam in iudicio non servabat, qui populum tanta iustitia gubernabat, qui honorem ecclesie ac statum terre in summo culmine retinebat. Iustitia nimirum et equitate ad hanc Boleszlauus gloriam et dignitatem ascendit, quibus virtutibus initio potentia Romanorum et imperium excrevit. Tanta virtute, tanta potentia, tantaque victoria regem Boleszlauum Deus omnipotens decoravit, quantam eius bonitatem et iustitiam erga se ipsum et homines recognovit; tanta gloria Boleszlauum, tanta rerum copia, tantaque letitia sequebatur, quantam eius probitas et liberalitas merebatur.* MPH, s. n., t. II, s. 27.

W obu wyżej przytoczonych ustępach kronikarz posłużył się identyczną kompozycją. Rozpoczyna od wymienienia superlatyw dotyczących monarchy, by na końcu wymienić łaski, jakie otrzymał od Boga w zamian za swe czyny. Rozpoczynając od analizy pierwszego fragmentu można odszukać w tekście te cechy Bolesława, które uznał kronikarz za szczególnie godne władcy. Już na samym początku, wymienia „roztropność i doskonałość”. Dalej pisze, że monarcha ten „w sądzie nie miał względu na osobę”, zatem przypuszczalnie chodzi Gallowi o bezstronność. W dalszej części tego zdania wymienia sprawiedliwość oraz fakt, że monarcha „chwałę Kościoła i dobro kraju miał za najwyższe przykazanie”. W dalszej partii tekstu notuje kronikarz łaski, które otrzymał Chrobry: była to „dzielność, potęga i zwycięstwa” – oraz w kolejnych wersach – „obfitość dóbr wszelkich i radość”, choć te drugie łaski już nie są nagrodą za dobroć i sprawiedliwość, ale za „zacność i hojność”.

W drugim, nie mniej interesującym fragmencie jest – podobnie jak we wcześniejszej wzmiance – już na samym początku mowa o cnotach Bolesława. Idąc za kronikarzem są to: sprawiedliwość bezstronność, bogobojność i miłość oraz roztropność w zarządzaniu „królestwem i sprawami publicznymi”. Dalej uzasadnia wybór poszczególnych zalet władcy. Najbardziej interesujące jest stwierdzenie, że „dzięki modłom świętej matki – Kościoła i wstawiennictwu jej prałatów Bóg wyniósł czoło jego w chwale i we wszystkim zawsze wiodło mu się dobrze i pomyślnie”. Wyżej kronikarz zauważył, że łaski spływające na Bolesława są wynikiem jego cnót. Tutaj z kolei informuje, że postępowanie władcy to jeszcze nie wszystko, by uzyskać łaskę Bożą. Potrzebny jest również w wybląganiu łask od Boga Kościół. Całość nasz kronikarz zamyka stwierdzeniem, że im większa pobożność władcy „tym większa [...] chwała w rzeczach doczesnych”. Według relacji jego Kościół był niejako łącznikiem między władcą a Bogiem, bez którego wstawiennictwa same zalety władcy nie starczyłyby do wyjednania sobie łask od Boga.

Powyższe ustalenia pozwalają wymienić cechy, jakie powinny charakteryzować idealnego władcę oraz łaski spływające na niego za wzorową postawę. Powinien on przede wszystkim być sprawiedliwy, bezstronny i pobożny. Ponadto powinien być dobry, hojny, bogobojny, miłować poddanych, wykazywać się roztropnością. Na

⁶⁷ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 31. *Talibus ergo virtutibus, iusticia et equitate, timore scilicet et dilectione rex Boleslauus precellebat, talique discretionem regnum remque publicam procurabat. Virtutibus siquidem multis ac protitibus longe lateque Boleslauus emicuit, tribus tamen virtutibus: iusticia, equitate, pietate specialiter ad tantum culmen magnitudinis ascendit. Iusticia, quia sine respectu persone causam in iudicio discernebat, equitate, quia principes et populum cum discrecione diligebat, pietate, quia Christum eiusque sponsam modis omnibus honorabat. Et quia iusticiam exercebat et omnes equanimiter diligebat et martem ecclesiam virosque ecclesiasticos exaltabat, sancte martis ecclesie precibus eiusque prelatorum intercessionibus cornu eius in gloria Dominus exaltabat et in cunctis semper bene semperque prospere procedebat. Et cum sic esset Boleslauus religiosus in divinis, multum tamen apparebat gloriosior in humanis. MPH, s. n., t. II, s. 30-31.*

pierwszym miejscu stawiać : „chwałę kościoła i dobro kraju”, dodatkowo „matkę – Kościół oraz mężów duchownych wywyższać”. W zamian za takie postępowanie, za sprawą próśb i wstawiennictwem Kościoła, władca otrzymywał od Boga dzielność, potęgę, zwycięstwa, sławę. Ponadto radość, dobre powodzenie, pomyślność, „chwałę w rzeczach doczesnych oraz obfitość dóbr wszelkich”.

Analiza kroniki Galla Anonima oraz innych przekazów wczesnośredniowiecznych charakteryzujących rządy Bolesława Chrobrego pozwala na wyróżnienie szeregu przymiotów idealnego władcy, jak również cech, które czyniły z władcy przeciwieństwo ideału. Z opisu Galla możemy wyróżnić kilka elementów, które składały się na wzorzec idealnego władcy. Po pierwsze, postępowanie monarchy musi być zgodne z ideałami rycerskimi, co przejawia się w źródłach przy opisie wojen toczonych przez monarchę. Ponadto musi on roztoczyć ojcowską opiekę nad Kościołem i swoimi poddanymi, zarówno ludem, jak i przedstawicielami wyższego stanu. Szlachetne postępowanie monarchy uosabiającego ideał władcy czyni kraj bogatym, a jego mieszkańców szczęśliwymi i opływającymi we wszelkie dostatki. Idealny władca dzięki swej postawie otrzymuje od Boga liczne łaski, jak chociażby dzielność, sławę czy pomyślność, które stanowią nieodzowne elementy wzorca osobowego dobrego władcy.

Przekaz Galla dotyczący Bolesława Chrobrego jest dowodem na to, jak chętnie w średniowieczu uosabiano szczęście kraju i jego mieszkańców w modelu dobrego władcy, który pełniąc funkcję obrońcy i opiekuna traktowany był przez poddanych jak ojciec mający zapewnić im sprawiedliwość, pokój, ład i dobrobyt⁶⁸. Koncepcja idealnego władcy powstawała pod wpływem wielu czynników; jednym z nich było oddziaływanie myśli Kościoła. Nie bez znaczenia był też wpływ tradycji dotyczącej archaicznych stosunków pomiędzy monarchą a społeczeństwem, jak również samo doświadczenie płynące z funkcjonowania państwa⁶⁹.

Do pełnego zrozumienia, w jaki sposób wzorzec osobowy idealnego władcy funkcjonował w świadomości ludzi średniowiecza, niezbędne jest zapoznanie się z budową przekazu dotyczącego Bolesława Chrobrego, jak i samej kroniki. Dzieło Galla Anonima składa się z trzech ksiąg. Pierwsza z nich dotyczy dziejów dynastii piastowskiej, od jej założyciela Piasta aż do narodzin głównego bohatera kroniki Bolesława Krzywoustego. Księga pierwsza stanowi rodowód Krzywoustego; jest ona jak gdyby tłem do przedstawienia jego panowania. W księdze pierwszej najważniejszym elementem jest opis rządów Chrobrego, którego wzorowe panowanie miało być przykładem do naśladowania dla Krzywoustego. Dwie pozostałe części kroniki poświęcił autor panowaniu Krzywoustego stanowiącemu właściwe przedsięwzięcie kronikarza⁷⁰.

⁶⁸ B. Kürbis, *Wizerunki*, s. 196.

Przekaz Galla dotyczący rządów Bolesława Chrobrego – podobnie jak całe dzieło – składa się z luźno ze sobą powiązanych scen mających na celu przedstawienie godnych pamięci czynów władcy. Dla autora istotne były same czyny monarchy, mniejszą wagę przywiązywał do związków między nimi zachodzących. Wszystkie wymienione przez Galla wydarzenia mają służyć za przykład dla potomnych. Dzieło Galla ma przez to raczej charakter epicki niż historyczny. Informacje zawarte w dziele są autentyczne, lecz ich dobór i przedstawienie świadczą, że kronikarz dążył raczej do osiągnięcia efektu artystycznego niż historycznego ukazania wydarzeń.

Wnikliwa analiza przekazu Galla Anonima charakteryzująca rządy Bolesława Chrobrego pozwala wyróżnić trzy części, z których składa się opis jego panowania. Część pierwsza jest relacją z koronacji. Druga część mówi o wojnach toczonych przez Bolesława. W końcu część trzecia to ujęcie Chrobrego w roli opiekuna państwa i poddanych⁷¹.

Relację o Bolesławie Chrobrym rozpoczyna kronikarz od przedstawienia rodziców przyszłego władcy. Wyraża się o nich pochlebnie, podkreślając przyjęcie przez Mieszka chrztu, zaś matkę przedstawia jako tę, która do tego doprowadziła. Dowiadujemy się zatem o znamienitym pochodzeniu naszego bohatera. Dalej znajduje się znana już relacja o podbojach Bolesława, po czym autor płynnie przechodzi do opisu chrystianizacji przez Chrobrego narodów pogańskich. Następnie dowiadujemy się o wizycie cesarskiej – między innymi „w celu poznania sławnego Bolesława” – która służy w tym miejscu kronikarzowi do przedstawienia bogactwa Bolesława. Dlaczego tak, a nie inaczej został skomponowany ten fragment? Wyjaśnia to kronikarz w następującym fragmencie:

„Zważywszy jego chwałę, potęgę i bogactwo, cesarz rzymski zawołał w podziwie: >Na koronę mojego cesarstwa! to, co widzę, większe jest, niż wieść głosiła!<. I za radą swych magnatów dodał wobec wszystkich: >Nie godzi się takiego i tak wielkiego męża, jakby jednego spośród dostojników, księciem nazywać lub hrabią, lecz [wypada] chlubnie wynieść go na tron królewski i uwieńczyć koroną<⁷².

Gall jednoznacznie w tym fragmencie daje do zrozumienia, co było przyczyną wyniesienia do królewskiej godności polskiego władcy. Wymienia jako bezpośrednie przyczyny chwałę, potęgę i bogactwo Bolesława⁷³. Bogactwo przedstawił kronikarz pod pretekstem opisu gościny, jakiej udzielał Bolesław cesarzowi. Cóż mogło przysporzyć większej chwały monarsze, jeśli nie krzewienie chrześcijaństwa? Osta-

⁶⁹ C. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań*, s. 123-124.

⁷⁰ M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947, s. 51-61.

⁷¹ M. Plezia podzielił opis panowania Bolesława Chrobrego zawarty w kronice Galla Anonima na dwie części: pierwsza część zawiera historię zjazdu gnieźnieńskiego oraz wyprawę kijowską, część druga charakteryzuje rządy wewnętrzne Bolesława. Tamże, s. 65.

tecznie, jakie wydarzenia mogły najdobitniej świadczyć o potędze władcy, jeśli nie prowadzone przez niego wojny?

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden interesujący szczegół. Opis walk Bolesława nie dotyczy obrony granic, zaś jego dbałość o chrześcijaństwo opiera się na niesieniu i umacnianiu go na zewnątrz. W związku z tym należy stwierdzić, że cała kompozycja pierwszej części przekazu o Chrobrym dłatego traktuje o działaniach poza granicami państwa, żeby podkreślić znaczenie Chrobrego w polityce międzynarodowej, a tym samym dać bardziej wiarygodne uzasadnienie koronacji. Co ciekawe Gall uznaje akt gnieźnieński za koronację, a błąd ten za nim przejęła cała polska tradycja dziejopisarstwa, konsekwentnie tytułując go od tego momentu królem⁷⁴. Kronikarz podsumowuje tę część opisem hojności Bolesława.

Część druga przekazu Galla dotyczy rycerskiego oblicza władcy. Z opisem poczynań militarnych Bolesława spotkaliśmy się już przy analizie części pierwszej kroniki, jednak miał jedynie na celu uzasadnienie koronacji, nie roszcząc sobie praw do wychwalania wojennych poczynań Chrobrego.

Wojny Bolesława przedstawione w tej części kroniki ograniczają się jedynie do dwóch wypraw na Ruś. Obie wyprawy zaprezentowano w podobny sposób: zarówno pierwsza, jak i druga zakończyły się zwycięską dla Bolesława bitwą, poprzedzoną mową władcy. Włączając je do swego dzieła, kronikarz zamierzał przede wszystkim ukazać mężne poczynania monarchy. Między opisem obu bitew znajdują się jeszcze dwa elementy. Pierwszy nie powinien dziwić, gdyż dotyczy aspektu militarnego. Można go zatem traktować jako dalszą część dokonań wojennych władcy. Drugi z kolei jest zastanawiający, gdyż nie pasuje w żaden sposób do układu przekazu. Mowa w nim o stosunku Bolesława do Kościoła, opiece, jaką otaczał poddanych, pokrótce stosunku do możnych oraz łaskach spływających na niego. Zastanawiające jest, dlaczego w tak niewielkim fragmencie przekazuje kronikarz tak wiele elementów składających się na obraz dobrego władcy. Odpowiedź wydaje się leżeć w zdaniu rozpoczynającym opis drugiej wyprawy na Ruś: „Lecz wspomnienie o tym odłożmy do następnej karty, a przedstawmy jedną z jego bitew [...]”. Autor przyznaje się tutaj do tego, że jedynie wspomina o sprawach niemających nic wspólnego

⁷² Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 21. *Cuius gloriam et potentiam et divitias imperator Romanus considerans, admirando dixit: Per coronam imperii mei, maiora sunt que video, quam fama percepi. Suorumque consultu magnatum coram omnibus adiecit: non est dignum tantum ac virum talem sicut unum de principibus duces aut comitem nominari, sed in regale solium glorianter redimitum diademate sublimari.* MPH, s. n., t. II, s. 19.

⁷³ Opis zjazdu gnieźnieńskiego znajdujący się w kronice Galla Anonima zaczerpnięty został z pasji św. Wojciecha, która prawdopodobnie była jedynym źródłem pisany, na jakim opierał się kronikarz, choć forma stylistyczna opisu zjazdu gnieźnieńskiego prawdopodobnie pochodzi od Galla. M. Plezia, *Najstarszy zabytek historiografii polskiej*, [w:] tenże, *Od Arystotelesa do Złotej Legendy*, Warszawa 1958, s. 291-305.

z wojną. Dlaczego tylko wspomina? Otóż należy przypuszczać, że wtrącił ten tekst, aby rozdzielić obie wyprawy na Ruś, zatem również część druga przekazu o Bolesławie stanowi spójną całość. O tym, że kończy się już ta część świadczy podsumowanie kronikarza brzmiące: „Tych kilka słów o jego wojnach niech tu wystarczy [...]”⁷⁵. Trzecia część dzieła Galla przedstawia go jako opiekuna państwa. Kronikarz rozpoczyna ją od opisu opieki, jaką roztoczył nad Kościołem. Fragment ten jest niezwykle istotny, gdyż sama wiara i Kościół czyniły władcę obrońcą i opiekunem dóbr kościelnych oraz samego kleru⁷⁶. Następnie dziejopis przechodzi do ukazania łask, jakie Bolesław Chrobry otrzymywał w nagrodę za swe postępowanie. Umieszczenie wzmianki na ten temat jest o tyle zrozumiałe, że rola Kościoła w poprawności tych stosunków była niebagatelna. Dalej znajduje się kolejny obraz ogólnego dobrobytu panującego za rządów Bolesława oraz jego opiekuńczego stosunku do wieśniaków. Następnie informuje kronikarz o ojcowskim stosunku Bolesława do możnych, po czym po raz kolejny prezentuje bogactwa, tym razem monarszego dworu.

Kolejny fragment dotyczy wizerunku Bolesława jako wojownika, który daleko odbiega od znanego nam już z pierwszej części. Tutaj wojowniczość Chrobrego opiera się na dbałości o bezpieczeństwo kraju, a więc chodzi o wojownika-obrońcę (opiekuna). Zresztą najlepiej ukarzą to słowa samego kronikarza: „Oto jest istotnie ojciec ojczyzny, oto obrońca, oto jest pan [...]”. Wydaje się, że kronikarz kontynuuje ten wątek dalej, gdy mówi o opiece, jakiej doświadczali od Chrobrego jego woje.

Przekaz o idealnym władcy, jakim był – w świetle kroniki – Bolesław Chrobry, zostaje przez kronikarza zamknięty opisem śmierci monarchy. Dostrzega się w nim żal po stracie króla tak wielki, jak wielka była okazywana przez niego dobroć. Wraz z odejściem idealnego władcy odchodzi epoka chwały, bezpieczeństwa i dostatku.

⁷⁴ Na temat koronacji Bolesława Chrobrego w 1000 roku w Gnieźnie nie wspomina Thietmar, ani żadne inne źródło niemieckie. J. Strzelczyk, *Zjazd gnieźnieński*, Poznań 2000, s. 49, także B. Kürbis, *Sacrum*, s. 184.

⁷⁵ Odmiennego zdania jest M. Plezia, który uważa, że fragment opisujący drugą bitwę z Rusinami został “[...] wsunięty w rozprawę o cnotach Bolesława zupełnie nie w porę, z niezrozumiałym usprawiedliwieniem: >Lecz odłóżmy wspomnienia o tym do następnej strony, a opowiedzmy o pewnej jego bitwie, dość godnej pamięci ze względu na nowość takiego faktu [...]>, po czym powraca autor do tych samych cnót króla. Ten drugi odcinek panowania Bolesława Chrobrego jest w ogóle kompozycyjną zagadką, która urąga próbom wyjaśnienia; jeśli nawet przyjmujemy, że autor dodatkowo przerabiał ten ustęp nie tłumaczy to jeszcze wszystkiego”. M. Plezia, *Kronika*, s. 65.

⁷⁶ Jean-Paul Roux, *op. cit.*, s. 254.

Artur Różański
Poznań

Architektura sakralna w Gieczu w okresie od XI do XIII wieku*

Mojej narzeczonej Agnieszce

Sezon wykopaliskowy 1999 w Wielkopolsce zaowocował spektakularnymi odkryciami archeologicznymi rzucającymi nowe światło na początki państwa polskiego. Wreszcie po wielu latach wznowiono badania przy kościele Najświętszej Panny Marii w Poznaniu, które dały już w pierwszym roku badań znakomite efekty w postaci odkrycia palatium książęcego Mieszka I. Wielką rangę posiadają także odkrycia archeologiczne w Gieczu, w grodzie o wielowiekowej historii, a w dzisiejszych czasach trochę zapomnianym i rzadko odwiedzanym przez turystów.

GRÓD

W centrum historycznej Wielkopolski, na obrzeżu niewielkiej wsi Giecz, na tle płaskiego, lekko pofałdowanego terenu, wyróżnia się wyraźnie spore, nienaturalne wzniesienie. Jest to pozostałość potężnego niegdyś wczesnośredniowiecznego grodu, jednego z najważniejszych w okresie formowania się państwa polskiego. Jeszcze obecnie grodzisko to sprawia imponujące wrażenie. Zarówno ze względu na swoją wielkość (nieco ponad 3 ha), co stawia je w grupie największych grodzisk wielkopolskich, jak i na wysokość jego obwałowań sięgających miejscami około 9 m nad poziom otaczających je łąk i pól uprawnych. Miejsce, na którym powstał silnie ufortyfikowany gród, odznaczało się doskonałymi naturalnymi warunkami obron-

* Składam serdeczne podziękowania Pani mgr Teresie Krysztofiak za udostępnienie mi własnych materiałów oraz za pomoc i cenne uwagi dotyczące tego artykułu, a także Panu mgr Piotrowi Pokorze za udostępnienie niepublikowanego artykułu.

¹ H. Kóćka-Krenz, *Wczesnopiastowski Poznań w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Gniezno i Poznań w państwie pierwszych Piastów*, Poznań 2000, s. 61-77.

nymi. Otaczały je bowiem od wschodu wody nieistniejącego już dzisiaj jeziora, o silnie rozbudowanej linii brzegowej. Ważnych informacji na temat grodu gieckiego dostarczyły badania archeologiczne prowadzone w latach 1949-1966 na terenie grodziska i w jego najbliższych okolicach przez doc. Bogdana Kostrzewskiego. A zasób naszych wiadomości o grodzie wciąż rośnie dlatego, że wznowiono w 1993 roku, i trwają do chwili obecnej, prace wykopaliskowe, przynoszące corocznie odkrycia, rzucające nowe światło na okoliczności powstania grodu, jego rozwój i funkcjonowanie w czasach piastowskich².

Niebagatelne znaczenie grodu w okresie monarchii piastowskiej poświadczają stosunkowo liczne jak na te czasy źródła pisane. Najstarszą wzmiankę o Gieczu znajdujemy w XII-wiecznej „Kronice” Anonima Galla, we fragmencie dotyczącym sił zbrojnych Bolesława I Chrobrego. Giecz pojawia się na czwartym miejscu, za Gnieznem, Poznaniem i Włocławkiem: „[...] z Giecza [miał] 300 pancernych i 2000 tarczowników [...]”³. Z tego samego okresu pochodzi kronika Kosmasa podająca mało chlubne wydarzenie w historii Giecza. Czeski kronikarz zamieszcza dość obszerny opis wyprawy Brzetysława na Polskę, która nie ominęła Giecza. Załoga Giecza poddała się wówczas bez walki:

„I gdy przybył do grodu Giecz, grodzianie oraz wieśniacy, którzy się tam schronili, nie czując się na siłach znieść uderzenia księcia, wyszli mu naprzeciw niosąc złotą gałązkę, co było znakiem poddania się, i pokornie prosili, aby ich w pokoju z ich trzodami i innymi przynależnościami przeniósł do Czech. Książę, dogadzając ich prośbom, skoro przeprowadził ich do Czech, dał im niemalą część lasu zwanego Černin, ustanawiając jednego z nich ich zwierzchnikiem i sędzią, i postanowił, aby tak oni, jaki ich potomkowie żyli na wieki według prawa, jakie mieli w Polsce, i od miasta, z którego się wywodzili, aż do dziś zwani są Gieczanami [...]”⁴.

Początki grodu sięgają najprawdopodobniej czasów formowania się państwewk plemiennych. Za plemienny uznał Giecz S. Arnold⁵, biorąc pod uwagę niezależność

² T. Krysztofiak, *Giecz – Grodziszczko, stan. I, gm. Dominowo*, [w:] *Civitates principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej. Katalog wystawy*, Gniezno 1998, s. 45.

³ *Monumenta Poloniae Historica*, t. I, s. 404: [...] *de Gdech trecenti lovicantiet duo millia Clipeatrum [...]*.

⁴ *Kosmasa Kronika Czechów*, tłum. M. Wojciechowska, s. 206, tekst łaciński Bretholz B. *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum, MGH SS II*, s. 83, 84: *Cumque pervenissent ad castrum Gedec, castellani et simul qui illuc confugerant villani, non valentes ferre impetum ducis, exeunt ei obviam areum gestantes virgam, quod erat signum dedicionis, et ut eos pacifice cum suis peccaribus et caeteris rerum appenditiis transferat in Boemiam, suppliciter rogant. Quorum dux petitionibus adquiescens, postquam preduxit eos in Boemiam dat eis partem silve, quae vocatur Crinin, non modicam canstituens eis unum ex ipsis praefectum et iudicem et decernit, ut sub lege quam in Polonia habuerunt, tam ipsi quam eorum posterii in sempiternum vivant, atque nomine ab urbe derivato usque hodie nuncupantur Gedecane [...]*.

⁵ S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej (XII-XIII w)*, [w:] *tenże, Z dziejów średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 233-404.

ziemi gieckiej, wyraźnie występującą w podziałach dzielnicowych. Istniejące wzmianki źródłowe pozwalają uznać Giecz za ośrodek opolny⁶, a jednocześnie i siedzibę kasztelani, której granice zostały odtworzone dzięki badaniom S. Arnolda⁷. Z kasztelanią giecką od zachodu sąsiadowały kasztelanie: bnińska, kostrzyńska i ostrowska (Ostrów Lednicki), a od wschodu: biechowska, śremska i ksiąska. Kasztelan giecki po raz pierwszy zostaje wymieniony w źródłach dopiero w 1240 r.⁸, nie powinno jednak ulegać wątpliwości, iż metryka kasztelanii jest znacznie starsza.

Postawiona przez Bogdana Kostrzewskiego w latach sześćdziesiątych hipoteza zakładała powstanie grodu już w okresie formowania się zrębów państwa polskiego (800-950 r.) jako założenia jednoczłonowego (znajdującego się według autora w południowej części widocznego dziś grodziska)⁹. Jednak w trakcie badań, przeprowadzonych na początku lat dziewięćdziesiątych przez T. Krysztofiak, w południowej części wału otaczającego gród odsłonięto spągowe warstwy konstrukcji wału, na które nachodziły nawarstwienia osadnicze z połowy X w.¹⁰ Wydawało się więc, że koncepcję B. Kostrzewskiego należy uznać za całkowicie błędną, a powstanie grodu można przesunąć na lata 940-950¹¹. Jednak już po kilku latach okazało się, że B. Kostrzewski miał rację, pomylił się tylko w lokalizacji plemiennego grodu, który znajdował się w północnej, a nie południowej części. Badania w latach 2000-2001 przeprowadzone w północnej części założenia doprowadziły do odkrycia wału I fazy grodu; analiza belki dębowej wykorzystanej przy budowie wału wykazała, iż drzewo zostało ścięte w 862 r. (!)¹². Późniejsze próby potwierdziły pierwsze wskazanie i dzisiaj możemy być już raczej pewni, że gród giecki powstał na początku lat sześćdziesiątych IX w. Takie wyniki skłoniły badaczy Gieczu do postawienia jeszcze

⁶ 1272 ... *Opole de Kdech*, *KDW*, t. I, nr 449; tamże 1277 ... nr 465.

⁷ S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym*, s. 290-300.

⁸ *KDW*, t. I, nr 224.

⁹ B. Kostrzewski, *Giecz. Pomnik historii kultury państwa polskiego*, Poznań 1961; tenże, *Z najdawniejszych dziejów Gieczu*, Polskie Towarzystwo Archeologiczne, Popularnonaukowa Biblioteka Archeologiczna, nr 9, Poznań 1962; tenże, *Zespół osadniczy w Gieczu. Przyczynek do zagadnienia formowania się miast przedlokacyjnych w Polsce*, [w:] I MKAS, t. IV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 318-331; tenże – *Gród piastowski w Gieczu*, Poznań 1978.

¹⁰ T. Krysztofiak, *Z badań nad chronologią umocnień obronnych grody gieckiego*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i Sacrum*, red. H. Kóčka-Krenz, W. Łosiński, Poznań 1998, s. 150-157.

¹¹ T. Krysztofiak, *Giecz-Grodziszczko, stan. 1, gm. Dominowo*, [w:] *Civitates principales*, s. 46; Z. Kurnatowska, *Z badań nad przemianami organizacji terytorialnej w państwie pierwszych Piastów*, Studia Lednickie, t. II, ryc. 2; też *Poznań w czasach Mieszka I*, [w:] *Polska Mieszka I. W tysiąclecie śmierci twórcy państwa i Kościoła polskiego. 25 V 992-25 V 1992*, red. J. M. Piskorski, Poznań 1993, ryc. 4; też *Wczesnopiastowskie grody centralne. Podobieństwa i różnice*, [w:] *Gniezno i Poznań w państwie pierwszych Piastów*, Poznań 2000, s. 9; też *Wielkopolska w X wieku i formowanie się państwa polskiego*, [w:] *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, red. H. Samsonowicz, Kraków 2000, ryc. 6.

¹² Analizę wykonał dr hab. M. Krąpiec z AGH w Krakowie; por. www.giecz.obywatel.pl

bardziej śmiałej supozycji. Otóż według Z. Kurnatowskiej i T. Krysztofiak, w związku z tym, że gród giecki powstały w latach sześćdziesiątych IX w. nie traci na swoim znaczeniu i nie ulega zniszczeniu w czasie prowadzonych przez Piastów walk o władzę, należy liczyć się z tym, że to właśnie z Giecza wywodził się ród Piastów¹³.

Zdaniem A. Wędzkiego, dopiero od X w. można śmiało mówić o istnieniu gieckiego zespołu osadniczego, składającego się z grodu z obwarowanym podgrodzem, otwartej osady przyrodowej przyległej do grodu od strony północno-zachodniej oraz osady otwartej na przeciwległym brzegu Moskawy¹⁴. Podobne zespoły spotykamy również w Poznaniu, Krakowie czy Wrocławiu¹⁵. Giecki zespół osadniczy otoczony był wieńcem osad znanych z Gablina, Borzejewa, Biskupic i Chłapowa; część z nich miała zapewne charakter służebny. Osady takie znajdowały się także w Szczytowicach, Łępinie i Bochenkach, a o ich ścisłej zależności od grodu świadczy fakt, że nie przetrwały do dziś i upadły razem z nim¹⁶.

ARCHITEKTURA SAKRALNA

O ogromnym znaczeniu Giecza świadczą nie tylko źródła pisane, ale i architektura sakralna zespołu gieckiego. Nowo odkryte zabytki „architektury polskiej” mają w pierwszym rzędzie bardziej zawężone znaczenie świadectwa lokalnej kultury duchowej i materialnej narodu polskiego. Z drugiej strony przypada im jednak także i znaczniejsza rola. Ilustrują one bowiem plastycznie ważny proces krystalizowania granicy cywilizacyjnej pomiędzy wschodem i zachodem na progu drugiego tysiąclecia.

Wprowadzenie do Polski chrześcijaństwa jako nowego kultu religijnego w miejsce wierzeń pogańskich znalazło wyraz na polu sztuki przede wszystkim w zakresie liturgii. Stosownie do tysiącletniej bez mała tradycji chrześcijaństwo posiadało w X w. od dawna ustalone formy obrzędowe, wiążące się zarówno z uświęconym przez autorytet Kościoła kultem publicznym, jak i z całością kultu prywatnego. Te formy obrzędowe wymagały określonych pomieszczeń sakralnych oraz odpowiadającego im wyposażenia ruchomego, jak i nieruchomego¹⁷.

Jakiegokolwiek były budowle kultowe ludności zamieszkującej ziemie polskie przed przyjęciem chrześcijaństwa (jeśli w ogóle istniały), wznoszono je z pewnością z drewna i innych materiałów organicznych, tak więc ich pozostałości mogły nie zachować

¹³ Wywiad z prof. Z. Kurnatowską przeprowadzony przez D. Kolbuszewską *Stąd nasz ród* zamieszczony w Wielkopolskim dodatku do Gazety Wyborczej z dnia 20 września 2001 r.

¹⁴ A. Wędzki, *Rozwój i upadek grodu gieckiego*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. IV, z. 2, s. 5-37.

¹⁵ W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Poznań 1952, s. 288 i n.

¹⁶ B. Kostrzewski, *Z problematyki badawczej Giecza*, *Z Otchłani Wieków*, t. XXII, z. 6, s. 227-230.

¹⁷ L. Kalinowski, *Treści ideowe sztuki przedromańskiej i romańskiej w Polsce*, Studia Źródłoznawcze, t. 10, s. 4.

się do naszych czasów. Należy więc skupić uwagę na kamiennych budowlach sakralnych i uświadomić sobie, jakie znaczenie wiązano w średniowieczu z budowlami wznoszonymi z kamienia łupanego, kostki lub ciosów, posiadających szczególną strukturę materialną. Niezwykle bogatą interpretację świątyni chrześcijańskiej, rozbudowana w zafascynowanej mistyką i symboliką epoce średniowiecza, znaleźć możemy w *Psalterzu* Hermanasa z około 140-150 r. n.e.:

„Kamienie zostały wy- ciągnięte z wody i wstawione w budowlę, a pasują do siebie tak doskonale, że wieża wygląda jakby była zbudowana z jednego kamienia [...]. Nie wszystkie kamienie nadają się do tej budowy. Niektóre trzeba odłożyć, obciosać i przygotować, a niektóre zupełnie odrzucić [...]. Kamienie czworokątne, białe i przylegające do siebie spójniami, to apostołowie, biskupi, nauczyciele i diakoni [...]. Kamienie, które zostały użyte do budowy bez dodatkowego obciosania, są to ludzie uznani za godnych przez Boga [...]. Odrzucone i odrzucone kamienie oznaczają ludzi, którzy zgrzeszyli i chcą odpokutować”¹⁸.

Wśród historyków polskich T. Wojciechowski niezwykle trafnie, jak się wydaje, odczuwał charakter średniowiecznego kościoła:

„Budownictwo, zwłaszcza kościelne, miało w życiu umysłowym znaczenie jedyne, i większe niż kiedykolwiek później. Dla oka cielesnego budynek kościelny, to zapewne nic więcej, jak konstrukcja z drewna czy kamieni ułożonych w taki sposób, aby objęły i nakryły pewną przestrzeń. Ale oko duszy widziało tam coś więcej: Kościół duchowy, cały świat ziemski, nadziemski, od początku stworzenia do końcowego dzieła zbawienia”¹⁹.

Na początku należy się zastanowić nad sensem pojęcia „architektury” w średniowieczu. Architektura już od czasów starożytnych zaliczano – tak jak się to jeszcze dzieje dziś – do kategorii sztuk. Sens pojęcia „sztuka”, a zarazem i „architektura” pojmowano z pewnością odmiennie niż obecnie. Już Witruwiusz w swoim dziele *O architekturze ksiąg dziesięć* pisał:

„Architektura obejmuje trzy dziedziny: budownictwo, konstrukcję zegarów i budowę machin. Samo budownictwo dzieli się na 2 działy: pierwszy z nich obejmuje budowę murów miejskich i budowli użyteczności powszechnej w miejscach publicznych, drugi – budowę domów prywatnych. Publiczne budownictwo obejmuje z kolei 3 działy: budownictwo obronne, budownictwo sakralne i budownictwo użyteczności publicznej”²⁰.

Dziś uważa się powszechnie, że sztukę cechuje twórczość, natomiast i w starożytności, i w średniowieczu „sztuka” znaczyła tyle, co umiejętność bezosobowa, polegająca na znajomości reguł: artystą był ten, który tę umiejętność posiadał. Do pojęcia sztuki wchodziło pojęcie reguł, a nie twórczości. Wierząc, że sztuka jest

¹⁸ Cyt. za: K. Hewer, *Kolegiata św. Piotra i Pawła w Kruszwicy*, Kruszwica 1998, s. 3.

¹⁹ T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 188, 189. Powyższy fragment przytaczam za: L. Kalinowski, *Treści ideowe sztuki przedromańskiej i romańskiej*, s. 4, 5.

²⁰ Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 1999, s. 32.

odkrywaniem, a nie tworzeniem form właściwych rzeczom, wierzono, że reguły sztuki nie zostały przez ludzi wymyślone, lecz jedynie ujawnione. Wartość sztuki, a zatem i architektury widziano nie tyle w tym, co jest w niej ludzkie, lecz co stanowi wyraz wiecznego ładu świata. Zasadę tego ładu wskazywało chrześcijanom Pismo Święte, a ściślej słowa: „wszystko urządziłeś, Panie, według miary, liczby i wagi”, zawarte w Księdze Mądrości.

W skład architektury murowanej Giecza wchodzi palatium książęce wraz z kaplicą, relikty kościołów pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela oraz kościół Wniebowzięcia Panny Marii i św. Mikołaja (dwie fazy).

Kaplica przy palatium

Pierwszym obiektem, który omówimy, jest zespół książęcy, a ściślej kaplica książęca. Obiekt ten został odsłonięty w całości w trakcie badań prowadzonych przez B. Kostrzewskiego i zinterpretowano go jako palatium z kaplicą (w formie rotundy emporowej). Jego budowę rozpoczęto z inicjatywy Bolesława Chrobrego w końcu X lub na początku XI w., na wzór rezydencji na Ostrowie Lednickim. Podobnie interpretuje relikty W. Hensel²¹, zestawiając obiekt z Ostrowem Lednickim oraz Przemyślem. Odosobnione stanowisko zajął K. Żurowski²², który wskazał na możliwość istnienia drewnianej konstrukcji na kamiennym podfundamentowaniu, tak jak w Kryłowie pod Haliczem. Obiekt wielokrotnie wzmiankowany w literaturze, m.in. J. Rozpędowski²³, K. Żurowska²⁴, J. Zachwatowicz²⁵, Z. Świechowski²⁶, Z. Pianowski²⁷.

Omawiany obiekt składa się z dwóch związanych ze sobą części, okrągłej kaplicy oraz prostokątnego palatium. Wewnętrzna średnica kaplicy wynosi około 10,5 m, a zewnętrzna około 16 m, również budowla prostokątna ma analogiczne wymiary wnętrza. Różnice zaznaczają się jedynie w grubości ścianek, które w palatium wynoszą: w ścianie wschodniej 190 cm, w ścianie północnej 200 cm, a w ścianie południowej (łącznie z gankiem) 440 cm. Wymiary całego założenia wynoszą 47 m długości, przy szerokości nieprzekraczającej 16,5 m. Długość samego palatium wy-

²¹ W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. II, Poznań 1953, s. 149.

²² Zdanie K. Żurowskiego przytaczam za: B. Kostrzewski, *Giecz*, [w:] A. Gieysztor, *Badania nad polskim wczesnym średniowieczem w roku 1952*, Przegląd Zachodni, r. IX, t. I (nr 1), s. 223.

²³ J. Rozpędowski, *Ze studiów nad palatiami w Polsce*, Biuletyn Historii Sztuki, t. 24, s. 230.

²⁴ K. Żurowska, *Studia nad architekturą wczesnopiastowską*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace z Historii Sztuki, t. 17, s. 109-115.

²⁵ J. Zachwatowicz, *Architektura przedromańska w wieku X i w pierwszej połowie wieku XI*, [w:] *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, red. M. Walicki, Warszawa 1971, s. 75.

²⁶ Z. Świechowski, *Sztuka romańska*, Warszawa 1990, s. 17.

²⁷ Z. Pianowski, *Sedes regni principales. Wawel i inne rezydencje piastowskie do połowy XIII wieku na tle europejskim*, Kraków 1997, s. 91-93.

nosi 35 m, zaś jego wnętrze składa się z pięciu pomieszczeń, z których największe zamyka pałac od zachodu.

Pomieszczenia te pełniły zapewne podobne funkcje, jak ich odpowiedniki w budynku rezydencji lednickiej, tj. tuż za kaplicą zaprojektowany został *narteks* jako użytkowe zaplecze kaplicy, a dalsze pomieszczenia stanowiły zapewne domenę księcia. Znajdowała się tutaj jedna mniejsza sala oraz wspomniana wyżej największa sala reprezentacyjna – *aula regia*.

Kompozycja układu architektonicznego oparta jest na sprzężeniu ze sobą dwóch członów, usytuowanych na osi wschód–zachód i zajmujących południowo-wschodnią część grodu przy wale. Ośią symetrii kompozycyjną i funkcjonalną jest wąska sień pałacowa przebiegająca w połowie całego założenia, a średnica rotundy odpowiada dokładnie długości boku kwadratu sali zachodniej.

Fundamenty zbudowane są z kamieni różnej wielkości i spajane gliną, poza fragmentem rotundy, gdzie kamienie zalegają bezpośrednio na piaszczystej warstwie starszego osadnictwa. Charakteryzując w sposób najbardziej ogólny surowiec skalny, należy określić go jako kwarcytowo-gnejsowy. W olbrzymiej większości jest to materiał narzutowy, a więc materiał naniesiony przez lądolód. W Gieczu dominuje granit jako surowiec budowlany²⁸.

Potężne fundamenty zespołu gieckiego narzucają wizję monumentalnej, wyniosłej budowli piętrowej o zwartej bryle. Rekonstrukcję budowli przedstawiła Krystyna Józefowiczówna. Założyła ona, iż ze względu na znaczną grubość fundamentu (3 m) rotundę giecką łączyć należy z zachodnią tradycją rotund i oktagonów poszerzanych półkolistymi niszami, żłobionymi w grubości muru na wzór antycznych mauzoleów. Wśród kaplic najbliższych Gieczu wymienia przede wszystkim rotundy: św. Maurycego w Würzburgu i Najświętszej Marii Panny w Ludwigstadt oraz oktogony: św. Heriberta w Deuz i św. Liutwina w Mettlach. Zdaniem autorki mimo dość dużej rozpiętości chronologicznej tych i pokrewnych im budowli trzeba je włączyć do bogatszego szeregu realizacji wnętrz sakralnych z niszami, spopularyzowanych w architekturze Zachodu w końcu X i w pierwszej połowie XI w., które „wiązały się z nawrotem (pod wpływem orientalizującego nurtu z Bizancjum) do tradycji antycznych i karolińskich”²⁹. W murze z wnękami badaczka umieszcza okrężny pasaż, połączony z emporą dla księcia³⁰. Z powyższą rekonstrukcją rotundy zgadza się całkowicie K. Żurowska³¹. Schody na piętro oraz emporę w układzie kaplicy gieckiej widział także

²⁸ J. Skoczylas, *Użytkowanie surowców skalnych w początkach państwa polskiego w Wielkopolsce*, [w:] *Użytkowanie surowców skalnych w początkach państwa polskiego*, Poznań 1994, s. 64, 72.

²⁹ K. Józefowiczówna, *Sztuka w okresie wczesnoromańskim*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, t. I, Poznań 1969, s. 144

³⁰ K. Józefowiczówna, *Sztuka w okresie*, s. 144-146, ryc. 24.

³¹ K. Żurowska, *Studia nad architekturą*, s. 110, 111.

B. Kostrzewski³². Całą rekonstrukcję należy uznać, co zauważyła K. Józefowiczówna, za czysto teoretyczną. Być może dalsze odkrycia średniowiecznych budowli pałacowych pozwolą określić, czy obiekt odnaleziony w Gieczu wzorowano bezpośrednio na palatium lednickim, czy też obydwie mają swój pierwowzór w Poznaniu lub Gnieźnie.

Budowla giecka, której fundatora upatruje B. Kostrzewski w osobie Bolesława Chrobrego, lub raczej Mieszka II, nigdy nie została ukończona; Jej wznoszenie przerwano, o czym świadczy brak destruktu oraz śladów zaprawy w otoczeniu palatium i rotundy³³.

Jak dotąd chronologię obiektu łączono, zgodnie ze zdaniem jego odkrywcy, z okresem pierwszej połowy XI w.; na ten czas powstanie zespołu gieckiego datowali m.in. K. Józefowiczówna³⁴ oraz W. Krassowski³⁵, natomiast A. Miłobędzki³⁶ łączył początki obiektu z czasami Mieszka II. Jeszcze innego zdania był J. Rozpędowski³⁷, który ów moment łączy z początkiem XI w. Badania weryfikacyjne budowli skłoniły K. Żurowską³⁸ do wcześniejszego jej datowania; biorąc pod uwagę analogiczny sposób wykonania fundamentów z fundamentami lednickimi w I fazie, tj. w latach 966-1000, autorka zdecydowanie odrzuciła datowanie budowli na 1038/1039. Należy zatem przyjąć najbardziej prawdopodobną datę inauguracji budowy palatium gieckiego na schyłek X w. lub przełom X/XI w.

Kościół św. Jana Chrzciciela

Kolejnym obiektem architektury murowanej są relikty kościoła pw. św. Jana Chrzciciela odkryte w północnej części grodu. Kościół źródłowo potwierdzony zostaje w 1252 oraz 1298 r.; o jego istnieniu pisze także J. Długosz pod rokiem 1144:

[21.07.1252]

Książę Przemysław nadał kościołowi św. Jana żreb dziesiętników książęcych między jeziorom i brodem Skłokowa i obdarzył jego mieszkańców przywilejami, z których korzystają wsie należące do katedry poznańskiej...

³² B. Kostrzewski, *Sprawozdanie z badań w Gieczu*, Sprawozdania Archeologiczne, t. II, s. 133, 134.

³³ B. Kostrzewski, *Badania archeologiczne nad budownictwem kamiennym w Gieczu*, Fontes Archaeologici Posnanienses, t. XIV, s. 218; tenże, *Zespół osadniczy w Gieczu*, s. 321.

³⁴ K. Józefowiczówna, *Sztuka w okresie wczesnoromańskim*, s. 146.

³⁵ W. Krassowski, *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach Polski*, Warszawa 1989, s. 93.

³⁶ A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1964, s. 17.

³⁷ J. Rozpędowski, *Ze studiów nad palatiami*, s. 245.

³⁸ K. Żurowska, T. Rodzińska-Choraży, A. Biedroń, *U progu chrześcijaństwa w Polsce, Ostrów Lednicki*, red. K. Żurowska, t. I-II, Kraków 1993, s. 206.

[(...) *sortem decimorum nostrarum que sita est iuxta castrum Giecz inter lacum et vadum qui Sclocow³⁹ vulgariter nuncupatur, ecclesie beati Iohannis de Giecz contulimus pleno iure perpetuo possidendam; facientes eam liberam ab omnibus solutionibus et gravaminibus, ut homines predictam sortem inhabitantes ea gaudeant libertate, qua gaudent omnes ville ecclesie Poznaniensis (...)*]⁴⁰.

[31.01.1298]

Biskup poznański Andrzej Zaremba wyznaczył archidiakonowi większemu poznańskiemu [był nim wówczas Marcin] na „tytuł” kościoł w Gieczu wraz ze wszystkimi jego dochodami.

[(...){*archidiaconis*} *maior pro titulo ecclesiam de Gezc cum eiusdem ecclesie redditibus assignantes (...)*]⁴¹.

[1144]

Piotr ze Skrzywna wybudował bardzo wiele kościołów w Polsce m.in. w Gieczu...

[(...) *Exant usque in hec temporae plures in Poloniae ecclesie, que ab eo feruntur muris edificate, litet maior illarim nurerus sitiam per novarum constructionem demolitus videlicet (...) et parochialis due: Tulcze et Gezc*]⁴².

Prace wykopaliskowe prowadzone na grodzisku w latach 1997-1999 przy kościele grodowym, odkrytym w niewielkim zarysie podczas badań z lat 1960 i 1961⁴³, miały na celu określenie jego chronologii, ewentualnych faz budowy oraz ustalenie jego rzutu poziomego. W efekcie tychże badań odsłonięto mury romańskiego kościoła pozwalające na częściową rekonstrukcję założenia. Prawdopodobnie był to kościół jednonawowy (długość nawy 19,2 m i szerokość 11 m), zakończony od wschodu apsydą o promieniu 2,5 m (liczone na zewnętrznych licach murów). Analiza strukturalna kościoła wykazała występowanie czterech elementów wzajemnie powiązanych: jednonawowy kościół, wyniesiony chór wschodni, krypta oraz trójdzielny masyw zachodni (westwerk)⁴⁴.

Mury kościoła posadowiono na fundamencie zbudowanym z dużych, niekiedy lekko przyciosanych kamieni spojonych szarozielonkawą gliną. Głębokość obiektu wynosi około 1,6 m, a szerokość ławy fundamentowej około 1,5 m. Ściany nawy

³⁹ Skłoków – wieś istniejąca do XVIII w., w odległości ok. 500 m od grodziska.

⁴⁰ *KDW I*, nr 224, Kodeks podaje błędną datę wystawienia dokumentu – 1240.

⁴¹ *KDW II*, nr 770.

⁴² *Jana Długosza*, kanonika krakowskiego, *dziejów polskich ksiąg dwanaście*, 1873, s. 15. Referat wygłoszony na zebraniu PAN w Krakowie w dniu 14 III 2000 r.

⁴³ B. Kostrzewski, *Wyniki badań archeologicznych w Gieczu w latach 1960 i 1961*, *Sprawozdania Archeologiczne*, t. XVI, s. 175,176.

⁴⁴ T. Rodzińska-Choraży, referat wygłoszony na zebraniu PAN w Krakowie w dniu 14 III 2000 r.

kościół zachowały się miejscami do około 1,5 m wysokości i posiadają szerokość około 1 m; zbudowane zostały w technice *opus emplectum*, o niespotykanym dotąd wątku. Kamienie użyte do budowy świątyni połączone bladożółtą zaprawą. Mury licowane były ułożonymi warstwami płyt kamiennych lub rzadziej dużymi kamieniami nieregularnego kształtu, natomiast odkryty fragment muru apsydy składał się w całości z płyt kamiennych.

Rozwiązanie wschodniej części kościoła przedstawia się bardzo interesująco. Na wysokości około 0,9 m od poziomu posadzki, zachowanej w niewielkim fragmencie, zarysował się niewielki łuk zbudowany z płyt kamiennych, sugerujący północne wejście do krypty. Istnienie krypty potwierdził wykop w południowo-wschodnim narożniku świątyni. Odsłonięto fragment schodów wejścia południowego w postaci 5 stopni, szerokość wejścia do krypty wynosiła 1 m (w tej części nie zachowało się sklepienie). Wąskim sondażem spenetrowano także południową część krypty, dochodząc do jej poziomu użytkowego, którym była wylewka zaprawy gipsowej; ów poziom użytkowy znajdował się około 1,2 m poniżej poziomu użytkowego nawy⁴⁵. Krypta wiąże się z I fazą budowy kościoła. Forma krypty została określona jako „korytarzowa”(?) a genetycznie miałyby się wywodzić z rejonu „subalpejskiego” (Zurich, Kolonia)⁴⁶.

Krypty pod ołtarzami zaczęły powstawać jako miejsce na relikwie i uczynienie ich dostępnych dla wszystkich. Poszczególne krypty różniły się oczywiście od siebie planem, co było uzależnione od możliwości architektonicznych kościołów. W Niemczech wyróżniono siedem typów krypt.

W czasach postkarolińskich kult relikwii osiąga olbrzymie znaczenie, krypty tunelowe, korytarzowe zostają powiększone. Dobudowywano pomieszczenie z różną liczbą kolumn, w ten sposób powstają w kryptach samoistne centra kultowe. Końcowym stadium transformacji jest tzw. krypta halowa, w ten sposób powstaje jakby kościół pod kościołem. Krypta przeszłaby więc drogę od korytarzowej do halowej, od *confessio* do *oratorium*⁴⁷.

Na terenie Polski znanych jest łącznie z giecką sześć krypt, z których trzy znajdują się w Krakowie. Jednak taka forma krypty jest odosobnionym przypadkiem na ziemiach polskich i wskazuje pośrednio na rozwinięty kult relikwii. Patrocinium kościoła wskazywałoby na przechowywanie w kościele relikwii św. Jana Chrzciciela. Obecność tejże relikwii w Polsce poświadczą J. Długosz: „[...] W [zamku] tym jest siedziba króla i grób świętych szczątków św. Stanisława Męczennika i biskupa krakowskiego i bazylika zbudowana z ciosanego kamienia, obdarowana czci godny-

⁴⁵ T. Krysztofiak, *Nowoodkryte relikty architektury romańskiej w Giecku*, [w:] *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie zjazdu gnieźnieńskiego*, red. A. Buko, Z. Świechowski, Warszawa 2000, s. 78-83.

⁴⁶ T. Rodzińska-Choraży, referat wygłoszony na zebraniu PAN w Krakowie w dniu 14 III 2000 r.

⁴⁷ W. Kaiser, *Romanesque architecture in Germany*, [w:] *Romanesque*, Köln 1997, s. 36.

mi kośćmi, zwłokami i relikwiami wielu świętych, a co więcej gwoździem Pańskim, szczęką błogosławionego Jana Chrzciciela i ciałem św. Floriana Męczennika [...]”⁴⁸. Jak łatwo się domyślić, powyższy cytat dotyczy Krakowa i czasów znacznie późniejszych, ale być może relikwia wcześniej znajdowała się w innym miejscu, może w Gieczu?

Następnym elementem „wyposażenia” architektonicznego kościoła jest wyniesienie ołtarza wschodniego, również w Polsce rzadko spotykane. Wyniesienie to było determinowane istnieniem krypty w celu uzyskania większego prześwietu pod ołtarzem. Zdaniem T. Węclawowicza do wyniesionego ołtarza osłoniętego *cymborium*, szerokimi schodami, po piętnastu stopniach wstępował kapłan, śpiewając Psalm 42 (43), 3⁴⁹.

Trzecim ważnym elementem nowo odkrytym świątyni gieckiej jest potężnie rozbudowany masyw zachodni kościoła, w typie akwizgrańskim⁵⁰. Składał się on z trzech członów: dwóch okrągłych wież bocznych, które spełniały rolę klatek schodowych oraz wieży centralnej położonej na planie czworokąta; całość posadowiona była na fundamencie pełnym. Ujawniony w zeszłym roku relikwiarz okrągłego muru zinterpretowano jako podstawę filaru schodów wieży północnej⁵¹.

Najwcześniejszy znany kościół z rozbudowanym masywem zachodnim pochodzi z Saint-Riquier (790-799 r.). Główną funkcją westwerku było zwrócenie uwagi na władcę, jeżeli nawet go tam osobiście nie było. Westwerk był wcieleniem potęgi państwa i „sakralno-świeckiej” natury władcy. Kościół z westwerkiem zawiera w sobie dwie odrębne przestrzenie: po pierwsze właściwy kościół wschodni, dedykowany świętemu *Ecclesia triumphans*, po drugie jakby symbol *ecclesia militans*, miejsce władcy jako protektora Kościoła. Wyjaśnia to dużą liczbę westwerków w Saksonii, podbitej przez Karola Wielkiego, świadczyły one o władzy cesarza nad tymi ziemiami. Drugim ważnym zadaniem, jakie spełniał westwerk obok funkcji reprezentacyjnej była niewątpliwie funkcja liturgiczna⁵².

Westwerk przybierał wiele form: pod koniec X w. w kościele św. Pantaleona w Kolonii oraz w 1090 r. w kolegiacie w Freckenhorst wzniesiono westwerki z grupą trzech wież, o czystym westfalskim charakterze. W połowie XII w. przebudowano westwerk z połowy X w. w katedrze w Minden jako saksoński transept, podobnie

⁴⁸ J. Długosz, 1961, ks. I i II, s. 169.

⁴⁹ T. Węclawowicz, *Karolińsko-ottoński kościół grodowy w Gieczu p.w. św. Jana Chrzciciela*, [w:] *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, red. H. Samsonowicz, Kraków 2000, s. 421.

⁵⁰ T. Rodzińska-Choraży, referat wygłoszony na zebraniu PAN w Krakowie w dniu 14 III 2000 r.

⁵¹ T. Krysztofiak, *Nowo odkryte relikty architektury romańskiej*, s. 82.

⁵² Westwerki były interpretowane zarówno jako forma chóru zachodniego, jak i jako osobne kościoły parafialne i dworskie, por. F. Möbius, *Zur Deutung des Karolingischen Westwerks*, Acta Historiae Artium Academiae Scientiarum Hungaricae, t. XIV, s. 119-125; A. Tomaszewski, *Romańskie kościoły z emporami zachodnimi na obszarze Polski, Czech i Węgier*, Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 361 i n.

w Genrode w pierwszej połowie XII w. wzniesiono zachodni masyw wokół istniejących, zachodnich ottońskich wież⁵³.

Należy zwrócić uwagę na charakterystyczne wezwanie kościoła. Jan Chrzciciel był pierwszym świętym czczonym powszechnie w całym Kościele. Uroczystość jego już w VI w. zajmowała w hierarchii świąt czwarte miejsce po Bożym Narodzeniu, Wielkanocy i Zesłaniu Ducha Świętego, a od X w. obchodzono oktawę wprowadzoną przez benedyktynów z Cluny⁵⁴. I to właśnie od X w. kult Jana Chrzciciela był rozpowszechniony w zachodniej Europie, gdzie obok Marii i św. Piotra należał do najpopularniejszych patronów; był często używany przy zakładaniu nowych kościołów w krajach świeżo schryścianizowanych⁵⁵. Na to bardzo ciekawe wezwanie zwrócił uwagę ostatnio A. Pleszczyński, analizując sytuację czeskiego Wyszehradu⁵⁶ i przedstawiając zależności pomiędzy rezydencjami władców z kościołami pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Należy również zwrócić uwagę także na wcześniejsze studia A. Wolffa, według którego Jan Chrzciciel opiekował się poczynaniami misyjnymi władców i był przed wykreowaniem się kultu św. Maurycego, obok św. Szczepana, osobistym patronem władców wschodniofrankijskich⁵⁷. Jak słusznie zauważa A. Witkowska do największego rozwoju kultu tego świętego w Polsce przyczynili się zwłaszcza benedyktyni, joannici, augustianie eremici, franciszkanie⁵⁸.

Zdaniem T. Rodzińskiej-Choraży omawiany wyżej kościół należy datować na okres: „nie później niż czasy Bolesława Chrobrego”⁵⁹. Pozyskany materiał źródłowy z wykopalisk potwierdza w pełni to datowanie (początek XI w.). Z tą fazą należy wiązać fundamenty kościoła wraz z dolną partią nawy oraz kryptę. Uściślenie chronologii późniejszych akcji budowlanych, tj. budowa westwerku, jest na obecnym stanie badań niemożliwe⁶⁰.

Analiza architektoniczno-przestrzenna oraz pomiary reliktów wykonane przez T. Węclawowicza wskazują, iż rzut kościoła został wytyczony na podstawie dwóch jednostek miary: gradus królewski (około 82,5 cm) i gradus karoliński (około 85 cm), chociaż według wspólnej zasady planimetrycznej⁶¹ (rys. 6, 7).

⁵³ W. Kaiser, *Romanesque architecture*, s. 36, 37.

⁵⁴ A. Witkowska, *Titulus ecclesiae. Wezwania współczesnych kościołów katedralnych w Polsce*, Warszawa 1999, s. 179.

⁵⁵ T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953, s. 20, 21.

⁵⁶ A. Pleszczyński, *Przestrzeń i polityka. Studium rezydencji władcy wcześniejszego średniowiecza. Przykład czeskiego Wyszehradu*, Lublin 2000, s. 120-125.

⁵⁷ A. Wolff, *Johannis in curia. Die erzbischöfliche Pfalzkapelle auf der Südseite des Kölner Doms und ihre Nachfolgebauten*, Kölner Domblatt, 1971, s. 164, 165.

⁵⁸ A. Witkowska, *Titulus ecclesiae*, s. 180.

⁵⁹ T. Rodzińska-Choraży, referat wygłoszony na zebraniu PAN w Krakowie w dniu 14 III 2000 r.

⁶⁰ T. Krysztofiak, *Nowo odkryte reliktury architektury romańskiej*, s. 76-78.

⁶¹ T. Węclawowicz, *Karolińsko-ottoński kościół grodowy*, s. 421, przyp. 5.

Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Marii i św. Mikołaja

Rejestracja obecnie stojącego kościoła parafialnego św. Mikołaja nastąpiła dość wcześnie; za pierwszą należy uznać wzmiankę E. hr. Raczyńskiego w *Wspomnieniach Wielkopolski*⁶², który opisuje kościół następująco: „Sam Giecz ma także swój kościół z kamieni granitowych w sześciany obrabianych stawiany, z wygiętym w pół koła sanctuarium. Kościół ten niewątpliwie bardzo jest dawny”. Późniejsze opracowania niewiele zmieniają ten obraz⁶³.

Pierwotnie fundację kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Marii i św. Mikołaja łączono z Piotrem Włostowicem⁶⁴, w chwili obecnej należy raczej wykluczyć tę możliwość ze względu na brak wiarygodnych źródeł świadczących o jakichkolwiek związkach z Gieczem. Pierwsze źródła pisane dotyczące tego kościoła pojawiają się dopiero pod koniec XIV w.

20 czerwca 1395 r., XII kal. Iulii

Źródło dotyczy prebend kanonickich w Poznaniu, które mają pozostać po zamierzonej, a nie zrealizowanej reformie prebend, z powodu ich zbyt szczupłego uposażenia, ma być ich 12:

*Johannis epis. Pozn...et Vincentii praepositi et capituli Pozn. pttitio continebat, quod cum dudum in eadem eccl. 12. distinctae videlicet Strzeszinensis, Geczczensis, Jancouiensis, Goszlinensis, Conavierzensis, Kazimirien- sis, Splarensis, Curnicensis, Biliensis, Lubiniensis, Lowanczinensis et Cruciferorum [...]*⁶⁵.

Kolejne dokumenty dotyczące interesującego nas kościoła znane są z lat: 1404, 1419/20, 1423, 1426, 1443, 1444, 1448, 1485, 1486, itd.⁶⁶.

Pierwsze badania archeologiczne przeprowadzone zostały przy obiekcie i wewnątrz niego w latach 1951-1953 i wiązały się bezpośrednio z prowadzoną w tym czasie konserwacją kościoła. W trakcie prac przebadano wnętrze kościoła, zakładając

⁶² E. hr. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, t. I, Poznań 1848, s. 293, 294.

⁶³ Szczegółowa bibliografia w: S. Wiliński, *Kościół romański w Gieczu*, Poznań 1951 Monografia Architektoniczna (maszyn., Muzeum Pierwszych Piastów w Gieczu).

⁶⁴ S. Wiliński, *Kościół romański w Gieczu*, Poznań 1951, Monografia Architektoniczna (maszyn., Muzeum Pierwszych Piastów w Gieczu).

⁶⁵ *Bullarium Poloniae*, t. III, nr 422; podaje za: P. Pokora, *Źródła do historii kościoła p. w. św. Jana na grodzisku oraz kościoła parafialnego p.w. Wniebowzięcia P. Marii i św. Mikołaja w Gieczu*, Poznań 1999 (maszyn., Instytut Historii UAM w Poznaniu).

⁶⁶ P. Pokora, *Źródła do historii kościoła...*

2-metrowy wykop na podłużnej osi kościoła (w apsydzie szer. 3,5 m). W obrębie wykopu natknięto się na kamienne relikty świadczące o wcześniejszym założeniu: odsłonięto bowiem płytę kamienną zalegająca bezpośrednio na calcu⁶⁷. Wcześniejszy kościół według B. Kostrzewskiego miał taki sam rzut jak ten obecny⁶⁸. W zachodniej części nawy, na osi kościoła odkryto nieregularnego kształtu bloki spojone zaprawą wapienną, zinterpretowane zostały jako fundamenty filaru o trudnej do określenia funkcji. Obiekt ten uznano za II fazę budowy kościoła, chociaż wskazano jednocześnie na możliwość jego związku z najmłodszym kościołem. Ostatnią III fazą miałby być obecny kościół. Niezwykle ważnym znaleziskiem stało się również odkrycie reliktu mensy romańskiej w centralnej partii apsydy. Na podstawie tychże badań postawiono więc tezę o trójfazowości budowy omawianego kościoła i datowania jego I fazy na przełom X/XI w.⁶⁹

W latach dziewięćdziesiątych, w związku z pogarszającym się stanem technicznym kościoła, podjęto ponowne prace konserwatorskie, a przy okazji podjęto archeologiczne badania ratowniczo-weryfikujące. Prace wykopaliskowe prowadzono w latach 1993/1994 oraz 1997/1999. Objęto nimi obszar na zewnątrz kościoła (przylegający od północy i wschodu) oraz prawie całe wnętrze świątyni. Odsłonięcie w szerszym zakresie relikwów odkrytych w latach pięćdziesiątych umożliwiło weryfikację wcześniejszych ustaleń i koncepcji dotyczących faz budowy kościoła i rzutu wcześniejszego założenia. Można śmiało powiedzieć, iż teza o trzech fazach kościoła okazała się błędna i w obecnej sytuacji wydzielono tylko dwie fazy kościoła, pierwszą stanowi kompletny rzut fundamentów starszej świątyni, natomiast młodszą (drugą) fazę po konserwacji można oglądać po dziś dzień.

W trakcie badań odkryto fragmenty muru południowego, północnego i zachodniego nawy pierwszego kościoła wraz z północno-wschodnim, południowo-wschodnim i południowo-zachodnim narożnikiem oraz południową partię apsydy, co dało podstawę do rekonstrukcji założenia. Starszy kościół, zorientowany podobnie jak młodszy, był więc świątynią jednonawową o nawie prostokątnej długości około 8 m i szerokości około 7 m, zakończoną od wschodu półkolistą apsydą o promieniu równym około 2,5 m. Kościół ten był nieznacznie przesunięty na północ w stosunku do młodszej budowli, w związku z tym jego fundamenty wykorzystano przy wzniesieniu młodszej budowli. Fundamenty starszej budowli zachowały się do wysokości około 1,3-1,5 m, i były zbudowane ze średnich i dużych kamieni narzutowych, niekiedy lekko przyciosanych ułożonych warstwami. Szerokość fundamentów nawy wynosiła około 1,5-1,7 m, a apsydy około 1,1 m. Starszy kościół był z pewnością

⁶⁷ B. Kostrzewski *Nowe odkrycia w Gieczu*, Z Otchłani Wieków, t. XXI, s. 183-186.

⁶⁸ B. Kostrzewski, *Odkrycie mensy romańskiej w Gieczu*, Z Otchłani Wieków, t. XXII, s. 228.

⁶⁹ B. Kostrzewski, *Zespół osadniczy w Gieczu*, s. 324; tenże, *Gród piastowski w Gieczu*, Biblioteka Popularnonaukowa Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, nr 9, Poznań 1978, s. 34.

budowlą zrealizowaną i funkcjonującą, o czym świadczy odsłonięta w południowej części prezbiterium warstwa destruktu⁷⁰. Wobec braku pierwotnego kontekstu stratygraficznego wcześniejszej budowli, jej chronologię da się ustalić jedynie w dość szerokich ramach czasowych, tj. od końca X w. (tak datowane są obiekty osadowe przecięte przez fundament) do przełomu XII/XIII w. (czas powstania obecnie stojącego kościoła)⁷¹. Z. Świechowski twierdzi, że „technika i typ układu przestrzennego wskazują na powstanie [...] w 2. połowie XI wieku”⁷².

Stojąca do dziś świątynia jest orientowaną na osi wschód–zachód, jednonawową budowlą z wyodrębnionym prostokątnym prezbiterium, zamkniętą apsydą. Apsyda i prezbiterium były zapewne od początku sklepione, natomiast nawa przekryta drewnianym dachem. Wymiary wewnętrzne wynosiły: prezbiterium 5,60 × 2 m, apsyda o promieniu 2,50 m, nawa o wymiarach 8,40 × 5,80 m. Ściany budowli wzniesione zostały ze starannie ociosanych głazów polnych, tworzących regularne warstwy. Wysokość tych warstw wynosi od 12 do 36 cm. Ciosy o długości do 40 cm, przeważają jednak formy zbliżone do kwadratu⁷³. Grubość muru wynosi 1,14–1,25 m.

Kościół Wniebowstąpienia Panny Marii i św. Mikołaja nawiązuje więc do dość wyrazistej i zasadniczo jednorodnej grupy kościołów jednonawowych z płytkim prezbiterium zamkniętym półkolistą apsydą. W Wielkopolsce wznoszono je w ciągu całego XII w., powszechnie nazywane były *ecclesiae laicorum* lub kościołami wiejskimi. Najstarszy z nich to kościół w Kościelcu Kolskim z pierwszej połowy tegoż stulecia, pozostałe wzniesiono w Kościelcu Kaliskim, Kotłowie, Krobii, także Kaliszu. Wyżej wymieniony typ kościołów łączy zbliżona wielkość nawy o wymiarach około 12 × 15 m oraz długość całego wnętrza świątyni, która nie przekraczała 22 m. Łączy je również technika wykonania muru: masywny *opus emplectum* o wątku *petit appareil* i *moyen appareil*. Wnętrze muru wypełniane było gruzem kamiennym i zalewane obficie zaprawą⁷⁴.

W trakcie badań wykopaliskowych odsłonięto fragment filaru, który został zinterpretowany przez T. Krysztofiak jako filar pod empore zachodnią młodszego kościoła. Istnienie empory w kościele wydaje się prawdopodobne, mimo że brakuje np. śladów jej oparcia na ścianach nośnych kościoła. Jednonawowe kościoły na rzucie prostokąta z emporami zachodnimi pojawiają się na obszarze Polski, Czech i Węgier na przełomie XI i XII w.⁷⁵ Powszechnie termin *post quem* dla narodzin kościoła jedno-

⁷⁰ T. Krysztofiak, *Nowo odkryte relikty architektury romańskiej*, s. 77.

⁷¹ Tamże, s. 77, 78.

⁷² Z. Świechowski, *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000, s. 57.

⁷³ Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 38.

⁷⁴ T. Rodzińska-Choraży, T. Węclawowicz, *Kolegiata pw. św. Pawła w grodzie kaliskim na Zawodziu*, [w:] *Kalisz wczesnośredniowieczny*, red. T. Baranowski, Kalisz 1998, s. 77.

⁷⁵ A. Tomaszewski, *Romańskie kościoły z emporami zachodnimi*, s. 86, 87.

nawowego z emporą przyjmuje się na przełom wieków X i XI; za najstarszy przykład omawianego układu uznaje się kaplicę biskupią w Ratzbonie z połowy wieku XI⁷⁶. A. Tomaszewski funkcję empor zachodnich widzi jako złożoną, ale łączy je przede wszystkim z zadaniami kultowymi, dworskimi, a niekiedy z obronnymi⁷⁷. Powyższe funkcje szczegółowo odpowiadają omówionym wcześniej a dotyczącym westwerków.

Wejściowy portal nie zachował się, jednak należy przypuszczać, że był jednym z najbardziej ozdobnych elementów architektonicznych. Wejście do kościoła prowadziło od południa bezpośrednio do nawy. Powszechna praktyka takiego sytuowania wejścia była w średniowieczu uzasadniona względami ideowymi. Południowa strona budowli sakralnej to strona Nowego Testamentu, drogi do zbawienia. Samo wejście do kościoła stanowiło dla ludzi średniowiecza granicę dwóch światów – codziennego pełnego grzechów i zagrożeń *profanum* oraz odświętnego, bezpiecznego *sacrum*. Na tympanonach romańskich tronował Chrystus wskazujący drogę zbawienia. Wryte wokół napisy powtarzały zwykle znane słowa Ewangelii: „Zaprawdę powiadam wam jam jest drzwiami. Przeze mnie jeśli kto wejdzie, zbawion będzie”⁷⁸ lub „Jam jest droga i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jeno przeze mnie”⁷⁹. Idąc dalej tropem symboliki budowli sakralnych nie sposób nie zatrzymać się na chwilę przy orientowaniu kościoła na linii wschód–zachód. Budowla była kierowana na wschód, ku wschodowi słońca, ku sprawiedliwości, jako prawdziwemu światłu symbolizującemu Boga i zbawcę⁸⁰. Według Biblii chwała Boga wkroczyła do świątyni Salomona przez bramę wschodnią, utożsamiano z nią część wschodnią prezbiterium „jedynego światła” wnikające do absydy przez triadę okien było symbolem Boga jedynego w Trójcy.

Romański kościół w Gieczu (z XII w.) od początku funkcjonował najprawdopodobniej pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Marii i św. Mikołaja biskupa. To podwójne *patrocinium* jest bardzo ciekawe. Wezwanie św. Mikołaja z Myrry staje się bardzo popularne od końca XI w., kiedy to w 1087 r. następuje translacja relikwii św. Mikołaja do Bari, gdzie umieszczono je w kościele benedyktyńskim. Wcześniej jednak kult Mikołaja rozpowszechnił się na Wschodzie. W VI w. dedykowane mu kościoły powstały w Mirze i Konstantynopolu. Na terenie Europy kościoły pod wezwaniem św. Mikołaja pojawiają się bardzo często w XII w. w Niemczech oraz innych krajach położonych na północ od Alp i cieszą się zainteresowaniem środowisk monastycznych oraz dworu cesarskiego i arystokracji⁸¹.

⁷⁶ K. Żurowska, *Studia nad architekturą wczesnopiastowską*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace z Historii Sztuki 17, s. 95.

⁷⁷ A. Tomaszewski, *Romańskie kościoły z emporami zachodnimi*, s. 341-361.

⁷⁸ J 10, 7-9.

⁷⁹ J 14, 14; Ap. 4,1.

⁸⁰ F. W. Deichmann, *Archeologia chrześcijańska*, Warszawa 1994, s. 82.

Niestety zbyt skąpe źródła pisane nie pozwalają nam na dokładne określenie czasu spopularyzowania kultu św. Mikołaja na terenach ziem polskich. Na południe od Wisły najstarszym znanym ze źródeł pisanych kościołem z *patrocinium* św. Mikołaja jest kościół w Bochni, uposażony w 1253 r. przez Grzymisławę, córkę księcia ruskiego z Łucka i matkę Bolesława Wstydliwego⁸².

Obserwacja kościołów o tym wezwaniu wskazuje, że najczęściej znajdują się one przy szlakach handlowych. Zjawisko to powszechne jest i w Polsce, co pozwala niekiedy na rekonstrukcje przebiegu dróg handlowych, niepoświadczonych źródłowo⁸³. Wezwanie to w Gieczu stanowi jeszcze jeden dowód potwierdzający przypuszczenie o istnieniu targu w osadzie pozagroodowej i o przebiegającym tutaj szlaku handlowym.

Jeśli chodzi o drugie wezwanie kościoła, to święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny upowszechnia się w Polsce niemal równocześnie z przyjęciem chrześcijaństwa, co poświadczają najstarsze księgi: *Ewangeliarz gnieźnieński* z IX w., *Sakramentarz tyniecki* z około 1060 r., *Ewangeliarz Emmeramski* z końca XI w. oraz gnieźnieńskie *Missale plenarium* z przełomu XI i XII w.⁸⁴

Reasumując, w wypadku kościoła targowego mamy do czynienia z dwoma wezwaniami, jednym maryjnym rozpowszechnionym w Polsce bardzo wcześnie i drugim hagiograficznym, pojawiającym się na ziemiach polskich najpewniej pod koniec XII w. Można zatem przypuszczać, że pierwszy kościół na osadzie targowej (z połowy XI w.) pierwotnie nosił wezwanie Wniebowzięcia Panny Marii, przejęte przez późniejszy kościół, któremu dodano także wezwanie św. Mikołaja.

Powyższe wyniki badań potwierdzają po raz kolejny niebagatelną rolę Gieczu w państwie pierwszych Piastów. Dzięki pozyskaniu danych określających chronologię architektury sakralnej Gieczu stwierdzić można, że na początku XI w. doszły do skutku równocześnie bądź krótko po sobie następujące fundacje: rozpoczęto budowę palatium, wzniesiono kościół grodowy, wybudowano kościół na osadzie. W tej sytuacji niewątpliwie jest pełne zaangażowanie się rodziny książęcej w fundację budowli. Szczególnie kościół grodowy z nawiązaniem do karolińsko-ottońskich zasługuje na uwagę nie tylko w skali Polski. Rozwiązania architektoniczne niespotykane w tej części Europy pozwalają na przypuszczenie, iż Giecz, ostatnia linia obrony na przedpolu Gniezna, miał być może stać się jedną z wielkopolskich rezydencji monarszych. W kontekście stwierdzonego nieprzerwanego funkcjonowania grodu od cza-

⁸¹ R. Michałowski, *Kościół św. Mikołaja we wczesnopiastowskich ośrodkach rezydencjonalnych*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński, t. VI, s. 6.

⁸² B. Kumor, *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w Małopolsce południowej do końca XVI w.*, *Prawo Kanoniczne*, R. 5, 1962, s. 77.

⁸³ T. Wąsowiczówna, (rec.) Nowakowa J., *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, *Przegląd Zachodni*, R. VIII, nr 5/6, s. 473.

⁸⁴ A. Witkowska, *Titulus ecclesiae...*, s. 118.

sów plemiennych niezbędne staje się ponowne rozważenie pozycji Giecza na mapie Polski wczesnopiastowskiej⁸⁵.

⁸⁵ Opracowanie wykonano na podstawie stanu badań z września 2000 r.

Sławomir Radzimski
Poznań

Początki organizacji diecezjalnej na Kujawach w świetle przekazu bulli Innocentego II z 4 czerwca 1133 roku

Początki organizacji diecezjalnej na Kujawach do dziś stanowią zagadkę dla historyków. Przyczyną takiej sytuacji jest niewielka ilość przekazów źródłowych oraz sprzeczności jakie między nimi występują. Biorąc pod uwagę kryterium chronologiczne, hipotezy istniejące na ten temat można zestawić w trzy zasadnicze grupy:

- a) pierwsza z nich przypisuje założenie biskupstwa księciu Mieszkowi I;
- b) druga zakłada, że początki biskupstwa na Kujawach przypadają na XI wiek;
- c) ostatnia natomiast przypisuje założenie tegoż Bolesławowi Krzywoustemu.

Dzisiejszy stan badań pozwala odrzucić dwie pierwsze grupy. Jedynie Henryk Łowmiański i Zenon Sułkowski nie przychyliłi się do tego zdania¹. Pierwszym, który uznał, iż dostępne źródła nie pozwalają przesunąć początków fundacji biskupstwa na wiek XI był Gerard Labuda. Odrzucił on przekaz *Kroniki wielkopolskiej* o tym, jakoby Mieszko II założył biskupstwo na Kujawach². Następnie biorąc za podstawę bullę Innocentego II z 1133 r., w której wśród polskich biskupstw wymieniono Kruszwicę i Włocławek, przekaz Galla Anonima, odnaleziony w Szwecji spis biskupów, bullę Eugeniusza III z 1148 r. dla biskupstwa włocławskiego oraz przekaz Długosza o konsekracji kościoła w Strzelnie, przy której miał być obecny Świdger – biskup kruszwicki, skonkludował, że Bolesław Krzywousty wraz z legatem papieskim Idzim z Tuskułum założyli na Kujawach dwa biskupstwa około roku 1123³. W toku dalszych wywodów odtworzył z katalogów biskupów kujawskich dwie listy biskupów. Jedną dla Kruszwicy, drugą dla Włocławka. Biskupstwo kruszwickie miało oddziaływać na tereny Pomorza Gdańskiego, natomiast diecezja włocławska

¹ H. Łowmiański, *Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, t. VI, cz. I, Warszawa 1985, s. 371.; Z. Sułkowski, *Kruszwica i Włocławek. Problem biskupstwa na Kujawach i Pomorzu w XI i XII wieku*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL, 20, 1971, s. 24.

² G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, *Zapiski Historyczne* XXXIII, 1968, s. 355.

³ Tamże, s. 381.

obejmując tereny ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej, miała zająć się chrystianizacją Prus. Gdy sytuacja w kraju przekreśliła możliwość ekspansji na tereny zamieszkałe przez pogańskich Prusów, nie było potrzeby dalszego istnienia na Kujawach aż dwu biskupstw⁴.

Następnym głosem za hipotezą Gerarda Labudy o równoczesnym postaniu w latach 20-tych XII w. na Kujawach dwu biskupstw była praca J. Powierskiego, B. Śliwińskiego i K. Bruskiego⁵. Przyjęli oni za G. Labudę, że przed listę pierwszych biskupów włocławskich Rudgera, Wenera i Unelfa wysunięto listę biskupów kruszwickich: Baldwina, Świdgera i Honolda⁶. Odrzucili jednak tezę G. Labudy jakoby do połączenia dwu biskupstw kujawskich doszło około roku 1156. Biorąc za podstawę tytułaturę Onolda doszli do wniosku, że nastąpiło to w okresie między 1161 a 1180 rokiem⁷. Według tych historyków bardziej odpowiednim momentem połączenia Włocławka i Kruszwicy był czas po śmierci biskupa płockiego Wenera. Sąd swój opierają na tym, że Werner po przejściu z Włocławka na biskupstwo płockie używał tytułatury „biskupa mazowieckiego”, gdyż Płock i Włocławek leżały w dawnej prowincji mazowieckiej⁸.

Część historyków przyjmując teorię G. Labudy, iż początków fundacji biskupstwa nie można przesunąć na czasy wcześniejsze niż panowanie Bolesława Krzywoustego, odrzucają jednak sugestię o równoczesnej fundacji dwu biskupstw a pojawiające się w przekazach źródłowych informacje o biskupach kruszwickich tłumaczą czasowym rezydowaniem biskupów włocławskich w Kruszwicy.

Po raz pierwszy taką hipotezę wysunął Piotr Kriedte, który wskazał że występowanie w diecezji włocławskiej dwóch kapituł katedralnych wcale nie musi oznaczać istnienia na Kujawach dwu oddzielnych biskupstw⁹. Powołał się na analogiczną sytuację w diecezji brandenburskiej, gdzie również istniały dwie kapituły katedralne powstałe w wyniku przeniesienia pierwotnej siedziby biskupiej z Leski do Brenny¹⁰. Stwierdził, że kapituła katedralna we Włocławku powstała później w związku z przeniesieniem stolicy biskupiej z Kruszwicy do Włocławka. Musiała ona zostać utworzona według niego w latach 1148-1185. Kapituła kruszwicka miała natomiast powstać około roku 1123-1124 z już istniejącej lub utworzonej w tym celu kapituły kolegiackiej przy kościele św. Piotra¹¹.

⁴ Tamże.

⁵ J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993, s. 46.

⁶ Tamże, s. 49.

⁷ Tamże, s. 52.

⁸ Tamże, s. 54.

⁹ P. Kriedte, *Die Merrschaft der Bischöfe von Wloclawek in Pommerellen von den Anfängen bis zum Jahre 1409*, Göttingen 1974.

¹⁰ Tamże, s. 25 i n.

¹¹ Tamże.

Hipotezę tę rozwinął J. Spors pisząc o przynależności diecezjalnej Pomorza Gdańskiego¹². Biorąc za podstawę tytułaturę biskupów dowodził, że istniało tylko jedno biskupstwo na Kujawach, w stosunku do którego używano dwóch określeń: kruszwickie i włocławskie, ponieważ biskupi oprócz oficjalnej siedziby we Włocławku posiadali czasową siedzibę w Kruszwicy¹³. Powołuje się też na wyżej wspomnianą analogię istnienia w diecezji brandenburskiej dwu biskupstw¹⁴. Przypuszcza, że powodem czasowej lokalizacji siedziby biskupiej w Kruszwicy było istnienie tam właściwego obiektu sakralnego z odpowiednią obsadą duchownych. W początkowym okresie mógł on pełnić rolę prokatedry. Ustosunkowując się do zdania G. Labudy twierdzi, że katalog wolborski nie stanowi dostatecznej podstawy do wyrowadzania dwu odrębnych list biskupów kujawskich w XII w. Sprzeciwia się też tezie jakoby wymienienie Gdańska w bulli z 1148 r. oznaczało, że znajdował się on poza granicami diecezji włocławskiej¹⁵.

Za argumentacją P. Kriedte i J. Sporsa opowiedział się J. Bieniak w krótkiej notce biograficznej o biskupie włocławskim Wernerze¹⁶. Niezależnie od P. Kriedtego i J. Sporsa do podobnych wniosków doszedł ostatnio M. Michalski. Mimo że początkowo twierdzi, iż „jedynym poglądem mającym poparcie w źródłach jest teoria dwóch biskupstw” G. Labudy i ma tylko zastrzeżenia do końcowej części mówiącej o przyczynach połączenia diecezji kujawskich, to jednak po przeanalizowaniu źródeł uznaje, że katalogi biskupów kujawskich zawierają jedną listę biskupów¹⁷. Na tej podstawie przyjmuje, że pierwotnie na Kujawach utworzono tylko jedno biskupstwo, które najprawdopodobniej początkowo nie posiadało ustalonej siedziby lub też były dwie siedziby i z tego wynika wielkie zamieszanie w tytułaturze¹⁸. Ponadto stwierdza, że pierwotnie Bolesław Krzywousty pragnął na Kujawach założyć dwa biskupstwa, jednak plany te nie zostały zrealizowane, ponieważ Włocławek nie był przygotowany do pełnienia tej roli¹⁹. Ostateczne usytuowanie stolicy diecezji we Włocławku przypisuje lepszym warunkom komunikacyjnym Włocławka. Przyjął także za prawdę informację Długosza o tym, że Onolf objął katedrę za zgodą Kazimierza Sprawiedliwego, co doprowadziło go do wniosku, że Onolf i Onold to dwie różne osoby²⁰.

¹² J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Słowiańsko-Słupskiego od XII do początku XIV wieku*, Słupsk 1983.

¹³ Tamże, s. 16.

¹⁴ Tamże, s. 18.

¹⁵ Tamże, s. 21 i n.

¹⁶ J. Bieniak, *Werner [w:] Ludzie zasłużeni dla Włocławka*, Włocławek 1994, s. 37.

¹⁷ M. Michalski, *Ustanowienie i wczesne dzieje biskupstwa kujawskiego*, Scripta minora, t. I, 1996, red. B. Lapisa, Poznań 1996, s. 93.

¹⁸ Tamże, s. 102.

¹⁹ Tamże, s. 107.

²⁰ Tamże, s. 102.

Zarysowany wyżej krótki przegląd literatury wskazuje, że dziś nikt już nie próbuje wykazywać „starożytności biskupstwa kujawskiego”. Sporne natomiast jest do tej pory czy Bolesław Krzywousty założył dwa biskupstwa na Kujawach, jak chce G. Labuda – czy też, jak chce P. Kriedte i J. Spors, założył jedynie biskupstwo we Włocławku a sami biskupi czasowo rezydowali w Kruszwicy. Taka sytuacja zmusza do ponownego przyjrzenia się źródłom, a w szczególności bulli Innocentego II z 4 czerwca 1133 r. Przyczyną mojego szczególnego zainteresowania tym dokumentem jest jego znaczenie dla rozwiązania zarysowanego powyżej sporu. Jest to bowiem jedyny tak wczesny dokument gdzie obie miejscowości jako stolice biskupstw zostały obok siebie wymienione.

Bulla Innocentego II z 4 czerwca 1133 r. poddaje pod zwierzchnictwo metropolii magdeburskiej całą ówczesną organizację Kościoła polskiego. Wymieniono w niej imiennie 10 stolic. Interesujący nas fragment bulli brzmi:

Quorum videlicet episcopatum nomina hec sunt: Inter Albiam et Oderam, Stetin et Lubus, ultra Oderam vero Pomerana, Poznan, Gneznen, Craco, Wartizrav, Crucwiz, Masovia et Lodi-laensis²¹.

Zofia Kozłowska-Budkowa uznała, że bulla ta jest „oryginalnym *privilegium maius*”, powołała się przy tym na opis i opinie uczonych²². Jan Korwin Kochanowski, wydając kodeks mazowiecki, podał taki opis tej bulli:

„Pergamin gatunku włoskiego zachował bullę ołowianą papieską zawieszoną na jedwabnych nitkach barwy czerwonej i żółtej. Jest to niewątpliwy autentyk, dobrze zachowany prócz dwu uszkodzonych wyrazów. Pisany prawidłowo ręką Aimerica (pisarza późniejszej bulli gnieźnieńskiej), atramentem zbladłym w podpisach ciemniejszym. Początek aż do „benedictionem” włącznie pisany pismem wydłużonym. Po literach ss kończących podpis papieża (własnoręczny) następuje BV. Wyrazy „Norberto” oraz „Norberte” i „ottonis” pisane ozdobnie. Podpisy świadków pisane w trzech kolumnach. Znaki krzyża poprzedzające ich podpisy występują w rozmaitych kształtach”²³.

Powszechnie więc uznana za autentyk bulla papieska z 1133 r. wymienia dwie stolice biskupie na terenie Kujaw. Jest to jedyne znane do tej pory źródło, w którym obie problematyczne stolice, Kruszwica i Włocławek wymienione zostały obok

²¹ *Pommersches Urkundenbuch*, I Band, ed. K. Conrad, Wien 1970, nr 23 (dalej cyt.: *Pomm. UB*) „Których [to] biskupstw są mianowicie te nazwy: Między Łabą i Odrą: Szczecin i Lubusz: z tamtej strony zaś Odry: Pomorze, Poznań, Gniezno, Kraków, Wrocław, Kruszwica, Mazowsze i Włocławek” (tłum.-SR).

²² Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. I do końca XII w., Kraków 1957, s. 35.

²³ *Codex diplomaticus et commemorationum Masowiae generalis*, ed. J.K. Kochanowski, Warsowiae 1919, nr 41; podobny opis w: *Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, ed. [S. Zakrzewski], t. 1, Poznaniae 1867, nr 6.

siebie jako realnie istniejące biskupstwa. Właśnie w ten sposób rozumieją przekaz bulli G. Labuda, J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski²⁴. Inni historycy podają w wątpliwość przekaz tego dokumentu. W. Abraham stwierdził, że liczba wymienionych biskupstw jest zbyt duża. Żadne inne źródła, według niego, takiej sytuacji nie potwierdzają²⁵. Pomimo tradycji, historyk ten uznaje, iż w 1133 r. „istniało pojęcie pewnej samoistności czy odrębności diecezji kruszwickiej i włocławskiej skoro je tak wyraźnie oddzielono”. Ostatecznie stwierdził, że jednocześnie wymieniono obydwie stolice, gdyż erygowane na Kujawach biskupstwo we Włocławku objęło ziemie podległe niegdyś biskupstwu kruszwickiemu w XI w.²⁶

Uwagi kolejnego historyka S. Zakrzewskiego, na którego powołuje się Z. Kozłowska-Budkowa, zostały wydrukowane jedynie jako wyszczególnienie ogólnych tez referatu, natomiast brak tam szczegółowych argumentów na potwierdzenie zdania tego historyka. Uwagi te nie odnoszą się jednak do naszego tematu, więc je tutaj pominiemy²⁷.

J. Tazbirowa w swej pracy o początkach biskupstwa na Kujawach uznała, że najdalszy wniosek, jaki można wyciągnąć z faktu wymienienia obok Kruszwicy Włocławka, to ten, że około roku 1133 obie miejscowości były uważane w Magdeburgu za aktualne, dawne bądź projektowane stolice biskupie²⁸. Ostatecznie przyjmuje, że Kruszwica trafiła do bulli jako biskupstwo projektowane, które nigdy nie istniało, a nawet gdyby tak było – to jak twierdzi ta uczona – nikt nie zaprzętałby sobie głowy niezrealizowanymi postulatami sprzed wielu lat²⁹.

Podanie nieprawdziwych informacji o istnieniu równocześnie na terenie Kujaw dwu biskupstw zarzucił tej bulli historyk zajmujący się dziejami Pomorza J. Spors. Uznał on, że informacje tej bulli w kontekście biskupstw kujawskich należy przypisać albo nieznamości bliższego stanu rzeczy, albo nadgorliwości jej autorów, którzy wymienili oficjalną stolicę diecezji oraz siedzibę jej ordynariusza Kruszwicę. Na potwierdzenie tej tezy przytacza przekaz prowincjała papieskiego z przełomu XII i XIII w., w którym zostały wymienione obok siebie biskupstwo płockie i mazowieckie. Ostatecznie uznał, że wysuwanie tezy o istnieniu dwu biskupstw na Kujawach, opierając się na tej bulli, jest wątpliwe i żłudne³⁰.

²⁴ G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, *Zapiski Historyczne* XXXIII, 1968, s. 381; J. Powierski B. Śliwiński K. Bruski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, s. 46.

²⁵ W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku*, wyd. 3, Poznań 1962, s. 149.

²⁶ Tamże, s. 150.

²⁷ S. Zakrzewski, *Polska a Rzym za Innocentego II, Sprawozdania TN we Lwowie*, IV, 1924, z. 3, s.142; Tenże, *Polska a Innocenty II*, tamże, II, 1922.

²⁸ J. Tazbirowa, *Początki biskupstwa na Kujawach*, *Przegląd Historyczny*, t. LIII, 1962, s. 230.

²⁹ Tamże, s. 233.

³⁰ J. Spors, *Podziały administracyjne*, s. 33 i 34.

Zajmujący się ostatnio sprawami powstania biskupstwa na Kujawach M. Michalski przychylił się do poglądu, że w tej bulli zostały wymienione „zarówno biskupstwa istniejące współcześnie, istniejące w przeszłości, jak i te, które nigdy nie zostały powołane do życia, lecz stanowiły element założeń polityki kościelnej Bolesława Krzywoustego”³¹. Fakt, że wiarygodność przekazu tej bulli budzi wątpliwości, argumentował tym, iż wymienia ona także biskupstwo w Szczecinie, które poza tą bullą nigdzie nie zostało wymienione. Uznał więc, że bulla wylicza obok biskupstw istniejących także biskupstwa projektowane. Do tych ostatnich zaliczył też biskupstwo w Kruszwicy. Tak bowiem należy rozumieć jego słowa o szerokich planach Bolesława Krzywoustego, których odbiciem jest właśnie ta bulla³².

Zasygnalizowałem wyżej o jeszcze jednym spornym przekazie tej bulli. Otóż wymienia ona Szczecin jako stolicę biskupią. Omawiana bulla jest jedynym źródłem, które wspomina istnienie takiego biskupstwa. Problem także był w literaturze dość szeroko dyskutowany. Wyniki wcześniejszych badań na ten temat przedstawił W. Dziewulski³³. Z nich przytoczę tu zdanie W. Abrahama, który uznał, że Pomorze podzielono na dwie diecezje, wolińską, obejmującą wschodni brzeg Odry, oraz szczecińską dla ziem na zachód od Odry. Ostatecznie jednak wybrano tylko jednego biskupa dla całego Pomorza – Wojciecha³⁴. Było to więc jedynie projektowane biskupstwo o zwierzchnictwo nad którym starał się Norbert, arcybiskup Magdeburga³⁵.

W. Dziewulski uznał, że koncepcja powołania biskupstwa szczecińskiego zrodziła się w kręgu Ottona, który, gdy okazało się, że nie może usunąć desygnowanego już wcześniej na biskupstwo wolińskie Wojciecha i oddać to biskupstwo swemu ulubieńcowi Udarlykowi, zaproponował stworzyć dla niego osobne biskupstwo w Szczecinie³⁶. Uczony ten uznaje, że biskupstwo to miało podlegać metropolii gnieźnieńskiej, jednak w czasie narad w Gnieźnie projekt drugiej diecezji upadł i Otton wyraził zgodę na Wojciecha jako biskupa całego Pomorza. Z faktu jednak wymienienia w bulli z 1133 r. obu biskupstw W. Dziewulski wnioskuje, że Otton nadal liczył się z możliwością aktualizacji projektu biskupstwa w Szczecinie³⁷.

G. Labuda uznał natomiast, że program założenia dwu biskupstw, wolińskiego i szczecińskiego istniał od samego początku. Pierwsza wyprawa Ottona miała być poświęcona założeniu podstaw organizacji biskupstwa wolińskiego, druga zaś biskupstwa szczecińskiego, które obejmowało tereny zarówno sporne politycznie, jak

³¹ M. Michalski, *Ustanowienie i wczesne dzieje biskupstwa kujawskiego*, s. 95.

³² Tamże, s. 99 i 107.

³³ W. Dziewulski, *Stosunek Ottona bamburgskiego do organizacji kościelnej terenów zachodnio-pomorskich*, *Zeszyty Historyczne*, t. XXIII, 1957, s. 131.

³⁴ W. Abraham, *Organizacja Kościoła*, s. 156.

³⁵ Tenże, *Gniezno i Magdeburg*, Poznań 1962, s. 278.

³⁶ W. Dziewulski, *Stosunek Ottona*, s. 131.

³⁷ Tamże, s. 136.

i sporne w swej przynależności kościelnej. Na to, że ostatecznie powstało tylko jedno biskupstwo, według G. Labudy, złożył się zarówno sprzeciw Warcisława i możnych na erygowanie dwu biskupstw, jak i sprzeciw Norberta, gdyż druga diecezja objęłaby tereny podległe iurydykcji biskupstwa w Magdeburgu³⁸. G. Labuda uznał, że jeszcze w 1139 r. istniała odrębność biskupstwa w Szczecinie, gdyż do niego ma się odnosić treść bulli z 1139 r., a w tym samym czasie diecezja wolińska miała już swego pasterza³⁹.

Koncepcję o powołaniu dwu biskupstw na Pomorzu poparł również Benedykt Zientara. Biskupstwo w Wolinie przeznaczone było, jak uważał ten historyk, dla terenów na wschód od Odry. Na nie desygnowany był Wojciech. Drugie w Szczecinie miało objąć tereny świeżo nawróconych mieszkańców ziem zaodrzańskich⁴⁰. Do inwestytury obu przewidzianych biskupstw nie doszło z powodu, jak twierdzi B. Zientara, podwójnej elekcji papieskiej w lutym 1130 r. Polska znalazła się bowiem w obozie Anakaleta II, a Niemcy po stronie Innocentego II⁴¹.

Za tezę o powołaniu biskupstwa w Szczecinie opowiedział się również J. Spors. Stwierdził on, że taki projekt powstał dopiero w czasie drugiej wyprawy św. Ottona. Powodem jej powstania było przyłączenie ziem lucickich północnego Zaodrza do państwa Warcisława oraz to, że tych ziem nie obejmowały granice projektowanego biskupstwa w Wolinie⁴². Miało ono być powołane za zgodą Bolesława Krzywoustego. Historyk ten twierdzi, że w czasie drugiej wyprawy Otton omijał tereny podległe iurydykcji arcybiskupa magdeburgskiego. Uznał też, że pierścień, którym dysponował Otton, był przeznaczony właśnie dla biskupa szczecińskiego⁴³.

Ponownie w sprawie tego biskupstwa wypowiedział się G. Labuda w recenzji pracy J. Sporsa. Odrzucił on koncepcję B. Zientary i J. Sporsa, że idea powołania biskupstwa pojawiła się, gdy Otton po raz drugi zawitał na Pomorze. Stwierdził, iż nie doceniają oni prawa kanonicznego. Czynnikiem świecki wyposażał, bowiem biskupstwo w moce materialne. Sama czynność utworzenia diecezji i ordynowania biskupa należała do papieża i metropolity. Według G. Labudy z przebiegu misji Ottona wynika, że nie miał on uprawnień do zakładania na Pomorzu diecezji i ordynowania biskupów. Tak więc jedynie w czasie pobytu legata Idziego w Polsce mogło dojść do powstania takiego projektu, a potem do jego urzeczywistnienia. Do 1128 r. żaden

³⁸ G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji*, s. 47.

³⁹ Tamże, s. 50.

⁴⁰ B. Zientara, *Polityczne i kościelne związki Pomorza Zachodniego z Polską za Bolesława Krzywoustego*, *Przegląd Historyczny*, t. LXI, 1970, s. 219.

⁴¹ Tamże, s. 222-223.

⁴² J. Spors, *Studia nad wczesnośredniowiecznymi dziejami Pomorza Zachodniego XII – pierwsza połowa XIII wieku*, Słupsk 1988, s. 169.

⁴³ Tamże, s. 175, 181, 184.

bowiem inny legat papieski w Polsce nie przebywał⁴⁴. Projekt biskupstwa w Szczecinie upadł na skutek pretensji Magdeburga i został zrealizowany kompromisowy projekt za zgodą Rzymu w postaci biskupstwa wolińskiego⁴⁵.

Z przedstawionych wyżej dotychczasowych rozważań historyków wynika, że nie ma zgodności w ocenie przekazu tej bulli. Szczególnie odnośnie do Kruszwicy i Włocławka przekaz ten jest z różnych powodów odrzucany. Zarzuca się Norbertowi brak orientacji co do reorganizacji Kościoła polskiego. Rzeczą dziwną, która rzuca się od razu w oczy jest to, że historycy skłonni są przyznać fakt powołania biskupstwa w Szczecinie (bez ustanowienia jego ordynariusza), niż uznać istnienie dwu biskupstw na Kujawach. Traktujemy to jako rzecz dziwną, gdyż w źródłach biskupstwo szczecińskie wymienione z nazwy pojawia się w źródłach tylko raz, właśnie w bulli z 1133 r. W wypadku zaś Kruszwicy i Włocławka posiadamy więcej przekazów. Są to źródła, których autentyczność w literaturze nie jest podważana, a w których mowa jest i o biskupstwie kruszwickim i o biskupstwie włocławskim. Do nich zalicza się bullę Eugeniusza III z 1148 r., przekaz Długosza o konsekracji kościoła w Strzelnie w 1133 r., dokument dla kościoła w Czerwińsku z 1161 r. Można to odczytać jako potwierdzenie wymowy bulli Innocentego II z 1133 r.

Rozpatrywanie przekazu tej bulli trzeba rozpocząć od zorientowania się, czy Norbert cokolwiek wiedział o organizacji Kościoła polskiego. Nim jednak przytoczę konkretne argumenty, warto najpierw przedstawić, jaki był proces powstawania tej bulli. Wybitny znawca tej materii W. Kętrzyński pisze, że papież potwierdzał to, co mu przedstawiono w suplice. Kancelaria papieska zaś trzymała się reguły, iż oddawała dosłownie lub w streszczeniu treść tej supliki⁴⁶. Z tego wynika, że to właśnie środowisko Magdeburga jest odpowiedzialne za skompletowanie listy biskupstw polskich w tej bulli. Od razu więc musimy odrzucić tezę J. Sporsa, który zdaje się sugerować, iż to papieska kancelaria jest za nią odpowiedzialna. Taki wniosek wyciągnęliśmy z argumentu tegoż historyka, który na obronę swej hipotezy przytacza przekaz prowincjała papieskiego z przełomu XII i XIII w., w którym wymieniono razem biskupstwo płockie i mazowieckie⁴⁷.

Należy teraz zadać pytanie: czy i w jakim stopniu był zorientowany w polskiej organizacji kościelnej Norbert, arcybiskup Magdeburga? Moim zdaniem Norbert był dobrze zorientowany w organizacji Kościoła polskiego. Swoją obraz tej organizacji niewątpliwie oparł na informacjach, jakie mu przekazał święty Otton z Bambergu. Chronologicznie najstarszy żywot tego świętego tzw. *Vita Prieflingensis*, który jak uważa K. Liman, powstał w latach 1140-1146, podaje informację, że przed wyru-

⁴⁴ G. Labuda, *Wczesnośredniowieczne dzieje Pomorza w badawczym zyciorysie J. Sporsa*, Roczniki Historyczne, t. LVIII, 1992, s. 100.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami XII wieku*, Kraków 1891, s. 44-46.

⁴⁷ J. Spors, *Podziały administracyjne*, s. 34.

szeniem na drugą wyprawę Otton znalazł się m.in. w Magdeburgu⁴⁸. Tutaj doszło do spotkania Ottona z Norbertem, ponieważ autor żywotu informuje, że Norbert zakazał mu głoszenia kazań wśród plemion, do których rościł sobie prawo⁴⁹. O tym zaś, że doszło do spotkania Norberta z Ottonem dowiadujemy się *expresis verbis* z żywotu tegoż biskupa spisane go przez Ebona, który podaje, że Otton [...] *metropolin Magdeburg adiiit, ubi a dilecto suo Nortperto archiepiscopo honorifice susceptus est*⁵⁰. O tym, że przekaz Ebona jest w tej materii dokładny, może świadczyć dokładne określenie czasu, kiedy się to stało. Wcześniej bowiem w tym samym zdaniu pisze Ebon, że nasz święty spędził Wielki Tydzień w posiadłościach kościołów w Schidingen et Muchelin. Żywot ten, jak informuje K. Liman we wstępie do jego wydania, powstał w latach 1151-1159⁵¹. Wartość historyczną *Żywotu z Prüfening* uznał K. Liman za stosunkowo wysoką⁵². Podobnie ocenił przekaz Ebona: jako źródło wiarygodne mimo wewnętrznej niekonsekwencji, a nawet kilku błędów rzeczowych⁵³. Bardziej wiarygodny staje się przekaz, gdy zostanie dokładnie określony czas, kiedy doszło do spotkania obu dostojników Kościoła. Wiadomość o spotkaniu z Norbertem za prawdziwą uznał J. Spors⁵⁴. Uważam, że nie ma żadnych przesłanek, by odrzucić informację o takim spotkaniu.

Starałem się wykazać wyżej, jak Norbert wszedł w posiadanie informacji o Kościele polskim i jego organizacji. Otton nie głosił słowa Chrystusowego na terenach, do których rościł sobie prawo Norbert. Musieli więc obaj rozmawiać o przebiegu tej wyprawy, skoro jak zgodnie twierdzą autorzy trzech żywotów świętego Ottona, Norbert wydał zakaz głoszenia Ewangelii na pewnych terenach. W czasie tej rozmowy niewątpliwie poruszono sprawę organizacji diecezjalnej Kościoła polskiego.

Postawmy sobie teraz pytanie: co św. Otton wiedział o organizacji Kościoła polskiego? Naszym zdaniem Otton świetnie orientował się nie tylko w nowym podziale (tzn. wiedział o reorganizacji dokonanej przez Idziego z Tuskulum), ale również stary podział nie był mu obcy. Gdy w 1124 r. Otton wyruszał z misją na Pomorze, spotkał się najpierw w Gnieźnie z Bolesławem Krzywoustym. Tutaj w cza-

⁴⁸ K. Liman, *Wstęp do Vita Priefingensis* (dalej cyt.: *Vita Pr.*), [w:] *Monumenta Poloniae Historica* s.n. (dalej cyt.: *MPH* s.n.), Warszawa 1966, t. VII, cz. 1, s. VIII.

⁴⁹ *Vita Pr.*, III, 4: *Itaque de Parthenopoli per Albam fluvium navigo descendes apud castrum Havelberg dictum cum suis applicuit. Ubi dum gentilium multitudinem maximam invenisset, predicare prohobitus est eo, quod ille magnus et eloquens vir Nortpertus, Pertenopolitatis antistes, genem illam sibi quasi sue diocesi contignam vendicaret ac sancto pontifici dandestinis quibusdam machinationibus vocem predicationis eriperet.*

⁵⁰ *Ebonis Vita sancti Ottonis* (dalej cyt.: *Ebon*), ed. J. Wikarjak, [w:] *MPH* s.n., Warszawa 1969, t. VII, cz. II; III, 4.

⁵¹ K. Liman, *Wstęp do Vita Ebonis sancti Ottonis*, tamże, s. VI.

⁵² K. Liman, *Wstęp do Vita Priefingensis*, [w:] *MPH* s.n., t. VII, cz. 1, s. VI.

⁵³ Tamże, s. XIV.

⁵⁴ J. Spors, *Studia nad*, s. 173.

sie rozmów poruszano sprawę nie tylko przebiegu trasy misji, ale zapewne także i reorganizacji Kościoła polskiego. Otton bowiem zapewne interesował się, jak będzie uregulowana przynależność kościelna tych terenów. Jednak to nie Otton decydował o tym podziale. Jak ostatnio wskazał G. Labuda, jedynie Idzi z Tuskulum wpłynął na kształt tego podziału i go zatwierdził. On bowiem jedynie według prawa kanonicznego był władny to uczynić⁵⁵.

Według Ebona Otton *per tres ebdomadas in episcopatu Gneznensi secum detinuit*⁵⁶, natomiast *Żywot z Prüfening* podaje, że Bolesław Krzywousty *Neque vero tantum eum devote suscepit, (Otona – S.R.) sed et secum quam diu potuit, benigne retinuit et munione tractavit*⁵⁷. W czasie tego „dość długiego” pobytu zapoznano niewątpliwie Otona z planami reorganizacji polskiego Kościoła.

O organizacji polskiego Kościoła sprzed roku 1124 był niewątpliwie doskonale poinformowany. Na poparcie tej tezy przytoczyć wystarczy przekaz najstarszego żywotu świętego Otona

„Tam [w Polsce w czasach swej młodości – dop. S.R.] przebywał przez jakiś czas i nie tylko poznał obyczaje tego ludu, lecz także języka tak gruntownie się nauczył, że gdy go kto słyszał mówiącego językiem barbarzyńskim nie przypuszczałby, że ma do czynienia z Niemcem”⁵⁸ (tłum. J. Wikarjak).

Musiał więc Otton przebywać w naszym kraju dość długo, skoro tak dobrze nauczył się „barbarzyńskiego języka”. O tym zaś, że był dobrze zorientowany wówczas polskich stosunkach kościelnych, niech świadczy przekaz tegoż żywotu: „Owym biskupom (biskupom polskim – dop. S.R.) zaczął pomagać i służyć, zarówno gdy chodziło o sprawy krajowe, jak i zewnętrzne i w ten sposób zajął nie ostatnie miejsce wśród ich poprzedników”⁵⁹ (tłum.- J. Wikarjak).

Podsumowując, można powiedzieć, że środowisko Magdeburga знаło diecezjalny podział państwa Bolesława Krzywoustego, także ten po reformie przeprowadzonej przez Idziego z Tuskulum. Wymienienie Szczecina i Kruszwicy jako biskupstw realnie istniejących obok Wolina i Włocławka wywołało w nauce kontrowersje. G. Labuda udowodnił w swej pracy o początkach organizacji kościelnej na terenie Kujaw i Pomorza współistnienie obok stolicy biskupiej w Wolinie biskupstwa w Szczecinie oraz obok biskupstwa we Włocławku biskupstwa w Kruszwicy. W wypadku tych dwu ostatnich stolic XII-wieczne źródła wymieniają obydwie stolice (1133 – biskup kruszwicki, 1148 – biskup włocławski, 1161 – biskup kruszwicki, 1180 –

⁵⁵ G. Labuda, *Wczesnośredniowieczne*, s. 100.

⁵⁶ *Ebon* II, 4.

⁵⁷ *Vita* II, 2 „pobożnie go przyjął, lecz również tak długo jak mógł, chętnie u siebie zatrzymywał i uprzejmie się z nim obchodził” (tłum. J. Wikarjak).

⁵⁸ *Vita* I, 2.

⁵⁹ *Vita* I, 3.

– biskup kujawski „włocławski”). Bulla Innocentego II z 4 czerwca 1133 r. jest więc jakby potwierdzeniem wniosku, który narzuca się po przeanalizowaniu zestawienia tytulatury biskupów.

Nie jest moim zadaniem rozważać, kiedy ewentualnie biskupstwo w Szczecinie miało być założone, tzn. czy w 1124 r., czy też w czasie drugiej wyprawy świętego Ottona powstał pomysł jego założenia. Pewne jest to, że w 1140 r. już nie istniało. W tymże bowiem roku papież Innocenty II wydał bullę dla Wojciecha, biskupa Pomorzan (*episcopus Pomeranorum*), według której stolica biskupstwa ma znajdować się w Wolinie⁶⁰. Jego dobra wyliczone w tym dokumencie papieskim wykluczają możliwość, by obok diecezji istniała jeszcze jedna w Szczecinie. Szczecin występuje w tej bulli jako *castrum* biskupstwa. Zapewne więc nie doszło do obsadzenia stolicy biskupiej w Szczecinie, a ordynariusz woliński stał się biskupem całego Pomorza⁶¹.

Pewną pośrednią wskazówką przemawiającą za tym, iż istniało biskupstwo w Szczecinie jest bulla Innocentego II z 20 października 1139 r. dla biskupa Egilberta, następcy Ottona na tronie biskupim w Bambergu. Papież potwierdza w niej przywileje i przesyła paliusz, a także:

*vobisque pariter concedimus ecclesias, que inter barbaros site sunt et per venerande memorie fratrem nostrum Ottonem predecessorem tuum a squalore vetuste gentilitatis ad normam Christianitatis et disciplinam ecclesiasticam sunt converse, ad honorem Dei auctoritate sancte Romane ecclesie ordinandi, donec Deo propitio catholicum et proprium episcopum sortiantur*⁶².

Jako pierwszy na możliwość, iż przekaz ten może dotyczyć biskupstwa w Szczecinie, wskazał G. Labuda⁶³.

Wiele XII-wiecznych źródeł podaje, że biskupstwo w Wolinie jeszcze przed śmiercią św. Ottona otrzymało swego pasterza. *Żywot z Prüfingen* podaje, że Wojciech „towarzysz świętego” oraz „całej pielgrzymki pocieszyciel i współuczestnik”

⁶⁰ *Pomm. UB I*, nr 30 [...] *et presentis scripti communimus statuentes, ut in civitate Wulinensi in ecclesia beati Alberti episcopalis sedes perpetuis temporibus habeatur.*

⁶¹ Bulla ta nie dochowała się do naszych czasów w oryginale. Szeroko dyskutowana jest jej autentyczność. Za nią przemawia niebudzący zastrzeżeń eschatokół. Zgadza się miejsce jej wystawienia z itinerarium papieża (*Regesta Pontificum Romanorum*, ed. Ph. Jaffe, Berolini 1851, nr 5769-5770). Występujący w formule „datum per manus” Almeryk pojawia się w bullach tego papieża od czerwca 1130 r. do 20 maja 1141 r. Wśród testatorów uwagę trzeba zwrócić na Goizę, który pojawia się w bullach tego papieża między kwietniem 1140 r. a 1143 r. oraz na Gwidona *S.R.E. diaconus cardinalis*, który pojawia się tylko między 29 kwietnia 1140 r. a 25 kwietnia 1142 r. (*Regesta*, s. 559). Za autentycznością bulli przemawia też niebudzący zastrzeżeń formularz oraz poświadczenie tegoż samego uposażenia w bulli Honoriusza III z 20 marca 1217 r. (Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 37).

⁶² *Pomm. UB I*, nr 28; Oryginał tej bulli nie jest znany. Miejsce jej wystawienia zgadza się z itinerarium papieża (*Regesta*, nr 5735-5748).

⁶³ G. Labuda, *Początki*, s. 392.

objął biskupstwo w Wolinie jeszcze za życia biskupa Ottona⁶⁴. Sam Wojciech uważał się za biskupa wyniesionego na stolicę w Wolinie przez Bolesława Krzywoustego i Warcisława (czyli jeszcze za życia świętego Ottona z Bambergu). Także Wincenty z Pragi, nazwany przez W. Dziewulskiego „rzetelnym kronikarzem”, twierdzi, że święty Otton dał Pomorzanom Wojciecha⁶⁵.

Jeśli więc Egilbertowi zostały powierzone jakieś kościoły na Pomorzu do czasu, aż otrzymają one właściwego biskupa, to nie były to na pewno kościoły podległe biskupstwu wolińskiemu, bo w tym czasie posiadało już ono swego pasterza. Kościoły, które powierzył papież Egilbertowi, musiały więc nie podlegać żadnemu z okolicznych biskupstw. By pogodzić wszystkie przekazy, należy przyjąć fakt istnienia biskupstwa w Szczecinie, najprawdopodobniej nigdy nieobsadzonego. Formalnie przestało ono istnieć około roku 1140.

Kończąc moje rozważania, pragnę streścić główne tezy pracy:

- 1) zważywszy na proces powstawania bulli, należy przyjąć, że za skompletowanie listy biskupstw polskich „odpowiada” Norbert i środowisko Magdeburga;
- 2) Norbert arcybiskup Magdeburga swoje informacje na temat organizacji diecezjalnej kościoła polskiego opierał na wiadomościach przekazanych mu przez świętego Ottona z Bambergu;
- 3) do wymiany informacji na ten temat doszło zapewne podczas spotkania Norberta i św. Ottona, gdy ten ostatni udawał się na swą drugą wyprawę pomorską;
- 4) święty Otton świetnie orientował się w organizacji polskiego kościoła, gdyż w młodości przebywał na terenie Polski, gdzie zdążył nauczyć się miejscowego języka i oddać wiele usług biskupom polskim. Nowy zaś podział poznał, jak można domniemywać, w 1124 r. podczas rozmów z Bolesławem Krzywoustym w Gnieźnie przed wyruszeniem na pierwszą wyprawę pomorską;
- 5) biorąc pod uwagę powyższe ustalenia oraz pojawiające się w źródłach wzmianki zarówno o biskupach kruszwickich jak i włocławskich, należy przyjąć, iż bulla Innocentego II z 4 czerwca 1133 r. oddaje pełen obraz ówczesnego podziału diecezjalnego Polski.

⁶⁴ *Vita II, 19 [...] sed eius ecclesie curam sacerdos quidam Adalbertus nomine qui illi terre marique comes et in peregrinatione tota socius ac consolator extiterat, episcopo adhuc vivente suscepit.*

⁶⁵ W. Dziewulski, *Stosunek Ottona*, s. 127.

Mariusz Weber
Poznań

Statut Bolesława Krzywoustego w świetle źródeł

Cechą charakterystyczną monarchii patrymonialnej było dzielenie kraju między synów umierającego monarchy. Podziały państwa piastowskiego są znane od samego początku jego istnienia, mamy z nimi do czynienia już od czasów Mieszka I. W latach 992–1138 państwo polskie oscyloowało między monarchią a poliarchią. Próby utrzymania podziałów z 992, 1031–1032, 1058, 1097 i 1102 r. kończyły się niepowodzeniem, zawsze zwycięstwo odnosiła zasada jedynowładztwa¹. Zmiana nastąpiła w połowie XII w., kiedy to zaczęła się utrzymywać poliarchia. Decydujący okazał się tu m.in. testament Bolesława Krzywoustego, który wszedł w życie w 1138 r. W niniejszym referacie artykule spróbujemy odpowiedzieć na następujące pytania:

- 1) w jaki sposób uregulowano następstwo tronu po śmierci Bolesława Krzywoustego
- 2) między ilu jego synów podzielono państwo i jak wyglądał kształt terytorialny poszczególnych dzielnic
- 3) kto był gwarantem testamentu
- 4) czy i w jakim kształcie istniała oprawa wdowia?

Odpowiedzi na te pytania spróbujemy udzielić na podstawie analizy wzmianek w kronice mistrza Wincentego, bulli Innocentego III z 9 czerwca 1210 r., relacji roczników magdeburskich, poeldeńskich oraz przekazów rodzimych annalistów, a także kroniki Ottona z Freising, dokumentu legata kardynała Humbalda z marca 1146 r., dokumentu łekneńskiego z 1153 r. oraz bulli Eugeniusza III z 1148 r. dla biskupstwa kujawskiego. Pośrednią informację o istnieniu oprawy wdowiej zawiera zapiska z kroniki zwiefalteńskiej, autorstwa mnicha Ortlieba z Zwiefalten, który przełom 1140 i 1141 r. spędził w Polsce. Kształt terytorialny poszczególnych dzielnic możemy odtworzyć w znacznym przybliżeniu za pomocą dokumentu biskupa Roberta z 1139 r., falsyfikatu trzemeszeńskiego z 28 kwietnia 1145 r., epitafium nagro-

¹ G. Labuda, *Geneza rozdrobnienia feudalnego*, [w:] *Historia Polski do połowy XV wieku*, red. G. Labuda, Warszawa 1960, s. 98.

bnego Władysława II z Lubiąża, dokumentu Henryka dla joanitów w Zagości (przed 1166 r.) oraz *Kroniki wielkopolskiej i Kroniki polsko-śląskiej*.

Wśród wymienionych przekazów na szczególne podkreślenie zasługuje kronika mistrza Wincentego, na którego informacjach opierają się wszystkie późniejsze polskie źródła. Zgodnie z przekazem tego dziejopisa dowiadujemy się, że wobec zbliżającej się śmierci Bolesław polecił spisać testament. Słowa *qui dum fatale manus a se iam exigi sentiret*² można interpretować jako wspomnienie o chorobie. Przeczując swój zgon, starzejący się monarcha podzielił państwo między czterech synów i wyznaczył cztery dzielnice. Najstarszy miał sprawować rządy w dzielnicy krakowskiej, a o kolejności pryncypatu miało zawsze (*semper*) rozstrzygać następstwo wieku. Małoletni Kazimierz nie otrzymał żadnej dzielnicy. Relację mistrza Wincentego kończy metaforyczna przepowiednia o świetlanej przyszłości Kazimierza Sprawiedliwego, co stanowi próbę legitymizacji władzy Kazimierza w dzielnicy krakowskiej. Kronikarz nie podał szczegółów dotyczących kształtu dzielnic, co wynika dopiero z późniejszego toku opowiadania³. Mistrz Wincenty świadomie lub z niewiedzy pominął fakt wydzielenia oprawy wdowiej dla Salomei⁴. W relacji tego dziejopisa dzielnice nazwano tetrarchiami, a w starożytności tetrarcha oznaczał władcę niesuwerennego. W przekazie kronikarza nie znajdujemy ani emocji, ani zdziwienia wobec decyzji o podziale państwa, widocznie więc podziały w dynastii były rzeczą normalną. Zwrot *quatuor filiis successionem regni legal*⁵ wskazuje, że jak gdyby wszyscy czterej zajmowali równorzędne stanowisko⁶. Jest to wpływ erudycji klasycznej autora relacji. Znał on zasadę rzymskiego prawa spadkowego, zgodnie z którą spadkobiercy dziedziczą majątek zmarłego jako całość, jednakże podkreśla władzę zwierzchnią najstarszego (*senior*), określając ją *auctoritas principandi*. Seniorat nazywa *regnum*, a dzielnice braci *patrimonium*, wyraz *semper* oznacza, że

² Mistrza Wincentego zwanego Kadlubkiem *Kronika Polska*, wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, Lwów 1872, s. 362-364 [dalej cyt.: *Mistrz Wincenty*].

³ G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 174.

⁴ Tamże, s. 186.

⁵ *Mistrz Wincenty*, s. 363-364.

⁶ Zob. szerzej S. Smolka, *Testament Bolesława Krzywoustego*, Rozprawy Akademii Umiejętności Wydziału Historyczno-Filozoficznego 13 (1881), s. 264-265. Przedstawił on pierwszy systematyczny przegląd źródeł annalistycznych i narracyjnych o testamencie. Nie wyodrębnił dzielnic pryncypackiej od osobistej dzielnicy Władysława II. Według rekonstrukcji S. Smolki w skład posiadłości Władysława II wchodziły ziemia krakowska, łączyczko-sieradzka oraz Śląsk z ziemią lubuską. Jako książę zwierzchni sprawował on zwierzchnictwo nad hołdowniczymi książętami Pomorza. Pozostały obszar podzielono na trzy dzielnice, z których Bolesław otrzymał Mazowsze i Kujawy, Mieszko – Wielkopolskę, a Henryk – ziemię sandomierską.

ustalone zasady sukcesji miały obowiązywać przyszłe pokolenia⁷. Mistrz Wincenty przypadkowo używa dwóch sprzecznych terminów, gdyż kwestię następstwa tronu na zawsze ma rozstrzygać *aetis maioritas* (starszeństwo) i *primogeniturae* (względ pierworództwa), jednakże w rzeczywistości są one synonimami.

Sprecyzowanie i rozwinięcie przekazu mistrza Wincentego stanowią słowa z bulli Innocentego III dla arcybiskupa Henryka Kietlicza z 9 czerwca 1210 r.⁸ Papież korzystał z informacji, jakie przedstawił mu książę Śląska (*dux Slesie*), prawdopodobnie Mieszko Płatonogi. Bulla informuje, że Bolesław wyznaczył każdemu ze swoich synów stałą dzielnicę, zaś najstarszy z rodu zawsze (*semper*) miał posiadać Kraków. Dowiadujemy się także, że papież zatwierdził testament Krzywoustego. Mieszko Płatonogi odwoływał się do papieża, gdyż zależało mu na potwierdzeniu podstaw prawnych do zawładnięcia Krakowem, co też w końcu 1210 r. uczynił zbrojnie.

Odmienne przedstawia się omawiane zagadnienie w relacji źródeł współczesnych, tj. roczników niemieckich i dokumentu biskupa Roberta z 1139 r. *Rocznik magdeburski* pod rokiem 1138 podaje, że książę Bolesław podzielił swoje państwo między wszystkich pięciu synów, wśród których Bolesław był seniorem i szwagrem (*gener*) króla niemieckiego Konrada III. Rocznikarz donosi dalej, że objął on w posiadanie *księstwo tego kraju*, natomiast podziału dokonano wobec biskupów i pierwszych panów⁹. Warto także zwrócić uwagę na *Rocznik poeldenski*, który pod rokiem 1146 relacjonuje, że *dux Poloniensis Bolizlaus tribus filiis suis divisa hereditate, maiori ducatum moriens commendavit*¹⁰, co tłumaczymy „książę Polski Bolesław podzielił dziedzictwo między trzech swoich synów, umierając zaś powierzył księstwo starszemu”. Do ciekawych wniosków prowadzi analiza porównawcza obydwu roczników. Annalista magdeburski pomieszał imiona Bolesława i Władysława. Nie znał dokładnie stopnia pokrewieństwa między królem Konradem a Władysławem, którego nazwał *gener* zamiast *levir*. Stwierdził, że Krzywousty podzielił królestwo między pięciu synów. *Rocznik poeldenski* natomiast podał informację o podziale tylko między trzech synów. Oba źródła wskazują, że najstarszy syn objął panowanie nad całym obszarem państwa (*ducatum illius terrae*), zaś młodszych książąt uposażono dzielnicami. Zgadza to się ze sformułowaniem mistrza Wincentego, który

⁷ K. Buczek, *Jeszcze o testamencie Bolesława Krzywoustego*, *Przegląd Historyczny* 60 (1969), z. 4, s. 629, przyp. 19. Jego zdaniem do dzielnicy pryncypackiej na pewno można zaliczyć ziemię krakowską oraz łączycko-sieradzką, podczas gdy pod znakiem zapytania należy postawić przynależność do niej Kujaw, Gniezna i Kalisza.

⁸ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1876, nr 6, s. 12 [dalej cyt.: *KDM*].

⁹ *Annales Magdeburgenses*, wyd. G. H. Pertz, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Series Scriptores*, t. XVI, Hanoverae 1859, s. 186, s. a. 1138.

¹⁰ *Annales Poeldenses*, wyd. G. H. Pertz, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Series Scriptores*, t. XVI, Hanoverae 1859, s. 82.

używa zamiast słowa *ducatus* wyrażenia *auctoritas principandi*¹¹. *Rocznik magdeburski* wspomina o podziale między pięciu synów, gdyż zapewne rocznikarz wiedział, że pięciu synów przeżyło.

Wersję o podziale między trzech synów potwierdzają źródła polskie. Dokument biskupa wrocławskiego Roberta z 1139 r. informuje o nadaniu klasztorowi Kanoników Regularnych NP Marii na Piasku we Wrocławiu kaplicy św. Michała¹². Jako poręczyciele nadania wymienieni zostali trzej synowie Bolesława Krzywoustego jako aktualnie panujący w Polsce: Władysław w Krakowie, Bolesław na Mazowszu, Mieszko w Poznaniu. Seniora potraktowano w dokumencie na równi z młodszymi braćmi, a zapiska podaje tylko aktualne miejsca rządów braci, co nie oznacza opisu terytoriów (dzielnic) tych książąt¹³. Najlepiej dowodzi tego pominięcie milczeniem przynależności Śląska do seniora. Określenie z zapiski *duces regnantes* nie pozwala zdegradować braci do roli namiestników. Dokument ten wskazuje, że wówczas stosunki między seniorem a juniorami układały się poprawnie.

Wnioski wypływające z niniejszego dokumentu są zgodne z relacją Ottona z Freising, który twierdzi, że wojna domowa z 1146 r. toczyła się tylko między trzema braćmi¹⁴. Sytuacja staje się bardziej klarowna, gdy uwzględnimy dokument legata Humbalda z 2 marca 1146 r. dla klasztoru w Trzemesznie¹⁵. Jako nadawcy kaplicy NP Marii w Górze pod Łęczycą dla klasztoru Kanoników Regularnych w Trzemesznie występują książęta Bolesław i Mieszko oraz ich bracia Henryk i Kazimierz. Ci ostatni, nie posiadając tytułu *dux*, nie mieli wówczas jeszcze własnej dzielnicy. Dokument dowodzi, że przebywali oni w otoczeniu starszych braci¹⁶. W sprawie kształtu terytorialnego dzielnic Bolesława i Mieszka rozstrzygający okazuje się fałszykat trzemeszeński z 28 kwietnia 1145 r.¹⁷ Omawia on okoliczności nadania klasztorowi w Trzemesznie Kwieciszewa przez Salomeę. Kwieciszewo było kością niezgody między Bolesławem a Mieszkiem. Leżało ono na granicy Wielkopolski i Kujaw. Będąc dochodową osadą targową, łatwo stało się przedmiotem rywalizacji obu braci. Przekazali oni ową wieś Salomei, która z kolei nadała Kwieciszewo kanonikom regularnym z Trzemeszna. Cała sytuacja dowodzi tego, że jeszcze za życia Salomei (przed 27 lipca 1144 r.) dzielnice jej synów graniczyły ze sobą¹⁸.

¹¹ S. Smolka, *Testament*, s. 264.

¹² *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, t. I, Wrocław 1956, nr 16, s. 41-43.

¹³ G. Labuda, *Testament*, s. 188.

¹⁴ *Otonis, Ep. Frisingensis, Opera*, t. I: *Chronicon adiecta Continuatione*, ed. G. H. Pertz, Hanoverae 1867, lib. VII c. 34, s. 336 s. a. 1146: *In Polonia etiam inter tres fratres terrae principes miserabilis auditur tumultuatio*.

¹⁵ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. [I. Zakrzewski], t. I, Poznań 1877, s. 18-19, nr 12 [dalej cyt.: *KDW*].

¹⁶ G. Labuda, *Testament*, s. 183, przyp. 45.

¹⁷ *KDW*, t. I, s. 17.

¹⁸ G. Labuda, *Testament*, s. 189.

Relację falsyfikatu trzemeszeńskiego potwierdza dokument legata Humbalda z 1146 r. Kolejnym argumentem potwierdzającym, że cała Wielkopolska należała do juniorów (Mieszka) są nadania Bolesława i Mieszka na rzecz kanoników w Trzemesznie i benedyktynów w Mogilnie, czyli we wschodniej Wielkopolsce. W czasie tych nadań obszary nimi objęte (wschodnia Wielkopolska) musiały należeć do juniorów. Stoi to w sprzeczności z epitafium nagrobnym Władysława II z klasztoru Cystersów w Lubiążu¹⁹. Wśród jego posiadłości epitafium wymienia Śląsk, Kraków, Sieradz, Kalisz i Gniezno.

Zdaniem Oswalda Balzera ten nekrolog został spisany dopiero w drugiej połowie XIII w.²⁰ U jego podstaw leży późna tradycja jako rezultat spekulacji kronikarzy. Fundatorem klasztoru w Lubiążu był Bolesław Wysoki, syn Władysława II. Celem zapiski było więc ukazanie w blasku osoby ojca fundatora²¹. Rezultatem podobnych spekulacji co do kształtu terytorialnego poszczególnych dzielnic są przekazy *Kroniki wielkopolskiej*²² i *Kroniki polsko-śląskiej*²³. Podział terytorialny u kronikarza wielkopolskiego przedstawia się następująco: Władysław – Kraków, Sieradz i Łęczyca, Śląsk i Pomorze; Bolesław Kędzierzawy – Mazowsze i Kujawy, Dobrzyń, ziemia chełmińska i michałowska; Mieszko – Gniezno, Poznań i Kalisz; Henryk – ziemia sandomierska i lubelska. Autor przenosi współczesną sobie sytuację polityczno-geograficzną w przeszłość, i na przykład Pomorze zalicza do dzielnicy pryncypackiej, gdyż znał fakt wykonywania zwierzchnictwa nad nim przez książąt piastowskich jeszcze na początku XIII w.²⁴ Inaczej wygląda podział w relacji *Kroniki polsko-śląskiej*: Władysław – Śląsk i Kraków, Mieszko – Gniezno i Pomorze, Bolesław – Mazowsze i Kujawy, Henryk – Sandomierz. Kronikarz śląski kierował się logiką geograficzną, przypisując pierwotnie Pomorze do dzielnicy Mieszka. W zakresie liczby dzielnic i postanowień testamentu oba źródła czerpią z kroniki Mistrza Wincentego.

Ślady wiadomości o testamencie zawierają także roczniki polskie. Powstały w czasach Kazimierza Wielkiego *Rocznik mazowiecki*²⁵ podaje, że wobec zbliżającej się śmierci Bolesław Krzywousty przekazał na zasadzie primogenitury rządy Władysławowi, który miał otrzymać Kraków, Śląsk, Sieradz, Łęczycę i Pomorze. Młodszym synom przeznaczono następujące terytoria: Bolesławowi Kędzierzawemu –

¹⁹ *Nagrobniki książąt śląskich*, wyd. A. Bielowski, [w:] *MPH*, t. III, Lwów 1878, s. 711.

²⁰ O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295-1370*, t. I, Lwów 1919, s. 186, przyp. 2.

²¹ G. Labuda, *Testament*, s. 192.

²² *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, [w:] *MPH*, s.n., t.VIII, Warszawa 1970, s. 48 [dalej cyt.: *Kronika wielkopolska*].

²³ *Kronika polsko-śląska*, wyd. L. Ćwikliński, [w:] *MPH*, t. III, Lwów 1878, s. 630.

²⁴ G. Labuda, *Ze studiów nad najstarszymi dokumentami Pomorza Gdańskiego*, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu* 18 (1953), s. 141 i n.

²⁵ *Rocznik mazowiecki*, wyd. A. Bielowski, [w:] *MPH*, t. III, Lwów 1878, s. 203.

Mazowsze, Kujawy, ziemię dobrzyńską, chełmińską oraz michałowską; Mieszkowi – Gniezno, Poznań i Kalisz; Henrykowi – Sandomierz i Lublin. Problem testamentu ma odzwierciedlenie także w *Roczniku świętokrzyskim*²⁶. Informacje o podziale zachowały się jednakże tylko w kodeksie sochaczewskim, pochodzącym z drugiej połowy XV w. Annalista stwierdza, że Krzywousty pozostawił pięciu synów, jednakże państwo podzielił tylko między czterech. Najstarszy Władysław uzyskał: Kraków, Sieradz, Łęczycę, Śląsk oraz Pomorze. W jego rękach spoczywały zwierzchnie rządy w kraju, na określenie których użyto terminu *auctoritas principandi*. Bolesław Kędzierzawy objął w posiadanie Mazowsze, Kujawy, ziemię dobrzyńską oraz chełmińską. Dział Mieszka składał się z Poznania i Kalisza, natomiast Henryka z ziemi sandomierskiej i lubelskiej. Nic nie otrzymał najmłodszy Kazimierz. Przekazy z obydwu roczników stanowią niemal wierną kopię wiadomości z *Kroniki wielkopolskiej*, która z kolei czerpała z kroniki mistrza Wincentego. Odmienne rysuje się koncepcja podziału w relacji *Rocznika małopolskiego*²⁷. Stanowi ona zlepek różnorodnych wiadomości, które pod rokiem 1154 podają tylko rękopisy: Kuropatnickiego, lubiński i królewiecki. Żadnych śladów testamentu nie znajdujemy w rękopisie szamotulskim, który w roku 1138 dostrzega tylko narodziny Kazimierza Sprawiedliwego. Zdaniem annalisty małopolskiego Krzywousty podzielił państwo między siedmiu synów. Rządy zwierzchnie przekazał Władysławowi, który wraz z Kazimierzem starszym otrzymał Śląsk. Dla Mieszka i Kazimierza młodszego przeznaczono Gniezno i Poznań. Działy pozostałych synów wyglądały następująco: Bolesław Kędzierzawy – Kraków, Henryk – Sandomierz, Leszek – Mazowsze. Kolejną zmianę spowodowała bezpotomna śmierć starszego Kazimierza, Henryka, Leszka oraz Bolesława Kędzierzawego. Pozostało tylko trzech synów: Władysław na Śląsku, Mieszko w Gnieźnie i Poznaniu oraz Kazimierz na ziemi krakowskiej, sandomierskiej oraz Mazowszu. Przekazy późniejszych źródeł dowodzą, że nie znano dokładnych postanowień testamentu z 1138 r. Rekonstruując podział terytorialny z 1138 r., kierowano się geografią oraz tym, co zaszło po 1138 r. Po skutkach wnioskowano o sytuacji, jaka mogła być w 1138 r., inaczej mówiąc, późniejsi kronikarze zastosowali metodę retrogresywną.

Żadne z dotychczas przedstawionych źródeł nie wspomina o wydzieleniu jakiejś oprawy dla wdowy, księżnej Salomei. Należy podkreślić, że Salomea tytułowała się nadal księżną Polski²⁸, co świadczy o przysługujących jej prawach władczych. Pośrednim dowodem istnienia oprawy wdowiej jest relacja *Kroniki zwiefaltańskiej*²⁹. Zgodnie z nią przebywający wówczas w Polsce mnisi z klasztoru w Zwiefalten udali

²⁶ *Rocznik świętokrzyski*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. III, Lwów 1878, s. 68.

²⁷ *Rocznik małopolski*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. III, Lwów 1878, s. 156 pod rokiem 1154 w kodeksach: Kuropatnickiego, lubińskim i królewieckim.

²⁸ K. Małczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 330, przyp. 66.

²⁹ *Ortlibi zwifaltensis Chronicon*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. II, Lwów 1872, s. 4.

się w grudniu 1140 r. na zjazd-wiecz książąt (Bolesław i Mieszko) i dostojników, których księżna Salomea zwołała do Łęczycy. Opierając się na tym fakcie, możemy założyć, że oprawa wdowia składała się z ziemi łęczyckiej i sieradzkiej, które wchodziły w skład prowincji łęczyckiej. Były to ziemie centralne, które graniczyły ze wszystkimi pozostałymi dzielnicami. Na słuszność tego założenia wskazują względy logiczne oraz to, że niepełnoletni Henryk i Kazimierz nie posiadali własnych dzielnic, co wynika z wyżej analizowanych dokumentów. Do opieki nad nimi uprawniona była matka i musiała posiadać własną dzielnicę, celem uposażenia nią synów po osiągnięciu przez nich lat sprawnych (około 14 lat). Prawdopodobnie dzielnicę matki miał objąć tylko jeden z synów – Henryk. Przyszła dzielnica dla Henryka nie mogła być księstwem kadłubowym, musiała mniej więcej dorównywać dzielnicom dziedzicznym pozostałych braci. Na uwadze należało mieć także możliwość uposażenia na terenie prowincji łęczyckiej dla ewentualnego potomstwa Henryka. Przy formułowaniu zasad testamentu nie uwzględniano jeszcze Kazimierza, który urodził się tuż przed śmiercią ojca. Nie było wiadomo, czy przeżyje. Zagrożone mogło być także życie Salomei, z powodu ciąży w późnym wieku. Relację mistrza Wincentego o wyznaczeniu czterech dzielnic można pogodzić z wyżej przedstawionymi faktami w ten sposób, że Henryk po dojściu do lat sprawnych miał otrzymać dzielnicę, którą obecnie zarządzała matka. Z wyznaczeniem dzielnicy dla Henryka musiano się liczyć, gdyż Salomea mogła nie przeżyć porodu.

Młodszy synowie wychowywali się na dworze matki, a po jej śmierci znaleźli się pod opieką Bolesława i Mieszka. W 1146 r. Henryk osiągnął pełnoletność (14 lat) i w wyniku nowego podziału terytorialnego otrzymał ziemię sandomierską. Dokonała się po prostu zamiana. Ze względów strategicznych Bolesław Kędzierzawy (nowy senior) zajął ziemię sieradzką i łęczycką, przekazując Henrykowi z dzielnicy pryncypackiej ziemię sandomierską z Wiślicą³⁰. Stoi to w pozornej sprzeczności z dokumentem Henryka dla joanitów w Zagościu wystawionym przed 18 października 1166 r., w którym to wyznacza im uposażenie *de dominio, quod a patris voluntate et grafia dum viverem habui*³¹, co tłumaczymy jako: „z majątku, który z woli i łaski ojca za życia posiadałem”. Dokument ten nie przesądza o istnieniu dzielnicy sandomierskiej. W swym nadaniu Henryk tytułuje się tylko synem Bolesława, księcia Polski. Nie jest księciem, nie nazywa Sandomierskiego księstwem³². Jego nadanie dla joanitów potwierdził Kazimierz Sprawiedliwy³³, ale także w tym dokumencie nie ma mowy ani

³⁰ G. Labuda, *Testament*, s. 193.

³¹ F. Piekosiński, *Zbiór dokumentów średniowiecznych do objaśniania prawa polskiego ziemskiego służących*, Kraków 1897, nr 21 [dalej cyt.: *Zbiór*].

³² T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Kraków 1951, s. 306 i n. Po raz pierwszy artykuł o testamencie Krzywoustego ogłoszony został w Kwartalniku Historycznym 31 (1917), s. 351-375.

³³ F. Piekosiński, *Zbiór*, nr 29.

o księstwie sandomierskim, ani o godności książęcej nadawcy. Wreszcie słowo *dominium* z dokumentu Henryka oznacza władztwo terytorialne, jakieś księstwo³⁴. Wyrażenie *de dominio* wcale nie musiało oznaczać posiadania dzielnic równorzędnej starszym braciom. Prawdopodobnie już sam Krzywousty zlecił najmłodszym synom wydzielić w przyszłości jakieś władztwo³⁵. Wynika z tego, że do 1146 r. Henryk nie posiadał żadnej ziemi, czego dowodzi jednoznacznie dokument legata Humbalda z marca 1146 r.³⁶ Niepełnoletni Henryk i Kazimierz są w nim określani jako bracia (niepełnoletnim nie wyznaczano dzielnic). Potwierdzają to słowa mistrza Wincentego, z których wynika, że Bolesław Kędzierzawy usprawiedliwia się przed Kazimierzem Sprawiedliwym, że ze względu na jego młody wiek nie mógł mu w 1146 r. wydzielić osobnej dzielnicy³⁷. Do analogicznych spostrzeżeń skłania analiza treści dokumentu łekneńskiego z 1153 r., dotyczącego fundacji klasztoru Cystersów w Łeknie dokonanej przez możnego wielkopolskiego Zbyluta³⁸. Niniejszy dokument znany z trzech egzemplarzy, spośród których egzemplarze poznański oraz gnieźnieński większy zaopatrzone w dopisek. Dokument łekneński wyróżnia się tym, iż nie został uwierzytelniony pieczęcią obecnego na zjeździe Mieszka Starego, lecz arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana³⁹. Zasluguje on na szczególną uwagę, ponieważ umożliwia nam wgląd w sytuację, jaka nastąpiła po wygnaniu Władysława II w 1146 r. Datacja dokumentu podaje rok 1153 oraz ówczesnie panujących książąt: Bolesława, Mieszka i Henryka. Zostali oni wymienieni w kolejności według wieku, jednakże nie podkreślono zwierzchniej roli seniora – Bolesława Kędzierzawego, który występuje ponadto jeszcze w dopisku. Obecność Henryka wynika z osiągnięcia przez niego w 1146 r. pełnoletności oraz uzyskania własnej dzielnicy. Brak wzmianki o Kazimierzu potwierdza tylko regułę, że małoletni książęta nie odgrywali żadnej roli politycznej w kraju, zarówno w 1138 roku, jak i po 1146.

Podziału kraju dokonano nie za pomocą mapy, lecz przez uwzględnienie istniejących jednostek terytorialnych. Bolesław Krzywousty – dzieląc kraj – musiał oprzeć się na istniejących podziałach prowincjonalnych i kościelnych. Warunkiem umożliwiającym sprawne przeprowadzenie podziału był jak najmniejszy stopień naruszenia istniejącej struktury terytorialnej.

³⁴ S. Zajaczkowski, *Uwagi nad terytorialno-administracyjnym ustrojem Polski XII wieku*, Czasopismo Prawno-Historyczne 7 (1955), z. 1, s. 298. Poparł on rekonstrukcję podziału według Tadeusza Wojciechowskiego. Zakwestionował tylko jego pogląd odnośnie do Kujaw, które włączył do posiadłości Bolesława Kędzierzawego.

³⁵ G. Labuda, *Testament*, s. 185.

³⁶ F. Piekosiński, *Zbiór*, nr 12.

³⁷ *Mistrz Wincenty*, s. 370.

³⁸ *KDW*, t. I, Poznań 1877 (wg or. 1).

³⁹ Zob. szerzej J. Dobosz, *Dokument fundacyjny klasztoru cystersów w Łeknie*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Pałuk*, red. A. M. Wyrwa, Poznań 1989, t. I, s. 53-83.

W przeciwnym wypadku groziło to zakłóceniami w administracji poszczególnych dzielnic, jak i kraju⁴⁰. Uzasadnienie źródłowe jest wystarczające dla prowincji: śląskiej, krakowskiej, sandomierskiej, mazowieckiej i wielkopolskiej. W sferze hipotezy musi pozostać istnienie prowincji łęczyckiej (ziemia łęczycka i sieradzka) oraz kujawskiej. Za czasów Krzywoustego w podziale prowincjonalnym dokonano pewnych zmian. Kujawy należały pierwotnie do prowincji wielkopolskiej, jednakże zostały z niej wyłączone i włączone do prowincji mazowieckiej, gdy Bolesław Krzywousty, podbiwszy Pomorze, przyłączył do prowincji wielkopolskiej obszary nadnoteckie. Dlatego siedzibą biskupstwa kujawskiego została nie Kruszwica, a bliżej Mazowsza położony Włocławek⁴¹. Na terenie prowincji wielkopolskiej znajdowało się arcybiskupstwo w Gnieźnie, biskupstwo w Poznaniu i biskupstwo na ziemi lubuskiej, która także wchodziła w skład tej prowincji. W prowincji mazowieckiej było biskupstwo w Płocku i we Włocławku na Kujawach, które swym zasięgiem obejmowało także Pomorze Gdańskie. Granice prowincji śląskiej pokrywały się z granicami diecezji wrocławskiej, diecezja krakowska zaś obejmowała swym zasięgiem prowincję krakowską i sandomierską. Wybór Małopolski (ziemia krakowska i sandomierska) na dzielnicę pryncypacką wynikał stąd, że już od czasów Kazimierza Odnowiciela odgrywała ona centralną rolę w państwie, jej stolica Kraków urastał do rzędu symbolu tzw. drugiej monarchii piastowskiej. O przeznaczeniu poszczególnych dzielnic dziedzicznych dla synów decydowały ich koligacje rodzinne⁴². Władysław II otrzymał Śląsk, gdyż był szwagrem władcy czeskiego Władysława II oraz króla niemieckiego Konrada III, którego siostrą przyrodnią była Agnieszka, żona Władysława II Wygnańca. Bolesław Kędzierzawy był spokrewniony z książętami ruskimi, dlatego otrzymał graniczącą z Rusią dzielnicę (Mazowsze i Kujawy).

Umierający monarcha przez całe życie walczył o zdobycie Pomorza. W ostatecznym rezultacie Pomorze Gdańskie zostało bezpośrednio inkorporowane do Polski, Pomorze Zachodnie pozostało w zależności lenne. Oczywiście było, że wydzielając dzielnice dla synów, miał na względzie także sprawy pomorskie. Pomorze Zachodnie nie podlegało zwierzchnictwu metropolii gnieźnieńskiej, stąd konieczny był do niego dostęp terytorialny seniora. W tym celu wyłączono z prowincji wielkopolskiej ziemię lubuską i włączono ją do dziedzicznych posiadłości Władysława – Śląska. Pomorze Gdańskie natomiast pod względem kościelnym podlegało diecezji we Włocławku.

⁴⁰ J. Spors, *Podział dzielnicowy Polski według statutu Bolesława Krzywoustego ze szczególnym uwzględnieniem seniorackiej*, Słupsk 1978, s. 8 i n. Wniósł on do dyskusji nad testamentem nowe elementy, postulując uwzględnienie koligacji rodzinnych poszczególnych synów oraz stopnia zagrożenia zewnętrznego wyznaczonych im dzielnic. Przyłączył się do zwolenników rekonstrukcji T. Wojciechowskiego, podzielając także poglądy, że Kujawy wraz z Mazowszem przypadły Bolesławowi Kędzierzawemu.

⁴¹ Tamże, s. 57, 72 i n.

⁴² Tamże, s. 110-111.

Nie istniała potrzeba bezpośredniej łączności terytorialnej. Wydaje się to tym prawdopodobiejsze, gdyż zostało bezpośrednio inkorporowane do Polski. Senior w swoich kompetencjach posiadał prawo inwestytury biskupów i arcybiskupa, stąd mógł czuwać nad utrzymaniem związku Pomorza Gdańskiego z ziemiami polskimi. Pośrednio potwierdza to bulla Eugeniusza III z 1148 r. dla biskupstwa wrocławskiego⁴³. Bierze ona w opiekę posiadłości biskupstwa położone w Małopolsce oraz na Pomorzu Gdańskim, które nadał diecezji wrocławskiej książę Bolesław Krzywousty. Celem było związanie biskupa wrocławskiego z księciem krakowskim, gdyż do jego diecezji należała znaczna część Pomorza Gdańskiego⁴⁴.

Postaramy się teraz odpowiedzieć na pytanie, kto był gwarantem testamentu. W tym zakresie decydująca okazała się wola księcia. Zmiany na tronie były sprawami czysto wewnętrznymi i nie wymagały akceptacji ani cesarza, ani papieża⁴⁵. Bolesław Krzywousty przez całe życie bronił swojej niezależności, dopiero w 1135 r. został zmuszony do hołdu w Merseburgu. Nie wchodziło w grę zatwierdzenie testamentu przez papieża i cesarza, gdyż posiadaliby oni wówczas dogodny pretekst do mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski. Jest to tym wiarygodniejsze, gdyż w latach 1130-1143 papieżem był nieprzychylny Polsce i ulegający wpływom króla niemieckiego Innocenty II. Jedyną wzmiankę o zatwierdzeniu testamentu przez papieża mamy z bulli Innocentego III z 9 czerwca 1210 r.⁴⁶ Jednakże jest to informacja z początku XIII w., kiedy papiestwo uzurpuje sobie prawo do decydowania o losie monarchów. W niniejszej bulli nie ma imienia papieża Innocentego II, który powinien wystąpić imiennie jako zatwierdzający⁴⁷. Zwróćmy uwagę na wcześniejszą bullę Aleksandra III z marca 1181 r., w której potwierdza przywileje łączyckie i uznaje władzę Kazimierza wbrew zasadzie senioratu⁴⁸. W tejże bulli nie ma żadnych śladów wcześniejszego zatwierdzenia statutu Krzywoustego przez papieża.

Kazimierz odwoływał się do autorytetu papieża, celem legalizacji swoich rządów. Przeciwno tezie o zatwierdzeniu testamentu przez Innocentego II świadczy także postawa Eugeniusza III. Był on zupełnie niezorientowany w sprawach polskich. Jednostronnie poinformowany przez biskupów polskich pochopnie zatwierdził kła-

⁴³ *Bulle i listy dotyczące Polski*, wyd. A. Bielowski, [w:] *MPH*, t. II, Lwów 1872, s. 13.

⁴⁴ Zob. szerzej J. Spors, *Podział dzielnicowy*, s. 74-86. Wysuwa on hipotezę, iż biskupstwo wrocławskie otrzymało posiadłości w Małopolsce oraz na Pomorzu Gdańskim dopiero za czasów panowania Władysława II. Gdyby ta hipoteza okazała się słuszna, stanowiłaby ona kolejny argument, że dzielnica pryncypacka obejmowała całą Małopolskę. Nadając posiadłości w ziemi krakowskiej i sandomierskiej, Władysław II musiał posiadać te ziemie.

⁴⁵ T. Grudziński, *O akcie sukcesyjnym z czasów Bolesława Krzywoustego*, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 29 (1972), z. 1, s. 44. Ten historyk poparł w całości konstrukcję G. Labudy.

⁴⁶ Zob. przyp. 8.

⁴⁷ G. Labuda, *Testament*, s. 177.

⁴⁸ Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1 do końca XII wieku, Kraków 1937, s. 100, nr 98.

twę na Władysława II, co równało się obaleniu senioratu. Wynika to z listu króla Henryka (syna Konrada III) do papieża z 1148 r., o czym informuje nas relacja Ottona z Freising⁴⁹. Dopiero nowe informacje posłów króla Henryka zmusiły papieża do rewizji jego wcześniejszego stanowiska. W relacji Ottona z Freising z 1148 r. gwarantami testamentu byli biskupi polscy, którzy sprzeniewierzyli się przysiędze. Podobnie rocznik magdeburski pod r. 1138 podaje, że książę Bolesław podzielił państwo „wobec biskupów i pierwszych panów tego kraju”⁵⁰. Skłania to do przypuszczenia, że testament został zaprzysiężony przez możnych duchownych i świeckich na wiecu⁵¹. Nie był zatwierdzony przez obce czynniki gwarancyjne. Pośrednio stanowi to dowód, że nie musiał być spisany.

Sukcesja po zmarłym księciu była sprawą wewnętrzną, nie wymagała zatwierdzenia ani papieża, ani cesarza. Bolesław Krzywousty ustanowił zasadę senioratu i pryncypatu, zgodnie z którą princepsem zostawał zawsze najstarszy w rodzie – senior. Z przytoczonego powyżej przeglądu dostępnych źródeł nasuwa się konkluzja, że dzielnica pryncypacka obejmowała ziemię krakowską i sandomierską. Władysław II jako dzielnicę dziedziczną otrzymał Śląsk i ziemię lubuską, Bolesław Kędzierzawy posiadał Mazowsze i Kujawy, zaś Mieszko Stary całą Wielkopolskę. Niepełnoletni Henryk i Kazimierz wychowywali się na dworze matki, dla której wyznaczono osobną dzielnicę w postaci ziemi sieradzkiej i łęczyckiej. Dokonując podziału, Krzywousty opierał się na istniejących jednostkach terytorialnych, uwzględniał także koligacje rodzinne poszczególnych synów. W wyznaczeniu dzielnicy dla Władysława korzystał w pewnym sensie z własnego doświadczenia, kiedy na mocy podziałów z 1097 i 1102 r. sam panował na Śląsku oraz w Małopolsce. Zadbął także o sprawy pomorskie, zapewniając seniorowi warunki umożliwiające utrzymanie zwierzchnictwa Polski na Pomorzu. Źródła są zgodne w sprawie ustanowienia senioratu i pryncypatu, natomiast różnią się w kwestii liczby dzielnic i ich kształtu. W swojej rekonstrukcji statutu Krzywoustego na pierwszym miejscu postawiłem źródła współczesne omawianym wydarzeniom, które mówią o podziale państwa między trzech synów. Źródła późniejsze opierają się na relacji mistrza Wincentego mówiącej o wyznaczeniu czterech dzielnic dla czterech synów.

Rozbieżność źródeł znalazła swoje odzwierciedlenie w różnych opiniach historiografii. W dziewiętnastowiecznej literaturze głos w tej sprawie zabierali Antoni Małecki⁵², Maksymilian Kantecki⁵³ oraz Stanisław Smolka. W 1917 r. ukazała się rozprawa Tadeusza Wojciechowskiego, która przez przeszło pół wieku stała się bezkrytycznie w literaturze historycznej⁵⁴. Zaslugą jego pozostaje zwrócenie uwagi

⁴⁹ *Otonis et Rahewini, Gesta Friderici I imperatoris*, ed. G. Waitz, [w:] *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, Hanover–Leipzig 1912, lib. 157, s. 81-82.

⁵⁰ Zob. przyp. 9.

⁵¹ G. Labuda, *Testament*, s. 193.

na epitafium nagrobne Władysława II z Lubiąża. Według T. Wojciechowskiego podziału dokonano między czterech synów, ustanawiając cztery dzielnice dziedziczne oraz osobne księstwo centralne jako dzielnicę senioralną przeznaczoną dla princepsa. Miał nim być każdorazowo najstarszy w rodzie Piastów. W skład dzielnicy senioralnej wchodziły: ziemia krakowska, łęczycka, sieradzka, kaliska, gnieźnieńska oraz Kujawy. Juniorzy otrzymali następujące dzielnice, Bolesław – Mazowsze, Mieszko – część Wielkopolski z Poznaniem, Henryk – ziemię sandomierską. Dla najmłodszego Kazimierza nie przeznaczono żadnego terytorium. W 1959 r. tę tradycyjną rekonstrukcję zakwestionował G. Labuda, który znalazł uznanie wielu historyków⁵⁵. Dzięki wnikliwej i erudycyjnej analizie źródeł, głównie współczesnych, doszedł do wniosku, że podziału dokonano między trzech dorosłych synów (Władysława, Bolesława i Mieszka) oraz żonę, która otrzymała dzielnicę wdowią (ziemia sieradzka i łęczycka), stanowiącą uposażenie dla dwóch nieletnich synów – Henryka i Kazimierza. Zdaniem G. Labudy dzielnica senioralna obejmowała ziemię krakowską i sandomierską. Mazowsze i Kujawy otrzymał Bolesław, natomiast całą Wielkopolskę – Mieszko III. Niniejsza konstrukcja stała się podstawą do ożywionej dyskusji, w której głos zabierali m.in. Karol Maleczyński⁵⁶, Stanisław Zajączkowski⁵⁷, Karol Buczek⁵⁸ i Józef Spors⁵⁹. W gruncie rzeczy zgodzili się oni na włączenie Kujaw w obręb posiadłości Bolesława Kędzierzawego. Popularność zdobyła także koncepcja K. Maleczyńskiego, który twierdził, że oprawa wdowia składała się z różnych posiadłości, rozrzuconych głównie w dzielnicy pryncypackiej. Szerokim echem odbiły się także poglądy Janusza Bieniaka, który wykorzystując analogie ruskie, starał się wyjaśnić stosunki polskie. Jego zdaniem statut Krzywoustego nie zapoczątkował żadnego podziału państwa, gdyż nie wprowadził dzielnic dziedzicznych⁶⁰. Miały one tylko namiestniczy charakter. Zarówno w Polsce, jak i na Rusi na czele państwa stał wielki książę, a nowością testamentu było uregulowanie spraw obejmowania tronu wielkoksiążęcego na zasadzie senioratu, co miało zapewnić pokój wewnątrz dynastii.

⁵² A. Małecki, *Testament Bolesława Krzywoustego*, Przewodnik Naukowy i Literacki 4 (1876), s. 1-33.

⁵³ M. Kantecki, *Das Testament des Boleslaw Schiefmund – Seniorat und Primogenitur in Polen*, Posen 1880.

⁵⁴ Zob. przyp. 32.

⁵⁵ Zob. przyp. 3.

⁵⁶ Zob. recenzję pracy G. Labudy o testamencie – *Sobótka* 16 (1961), s. 104-112, gdzie K. Maleczyński odrzucił koncepcję G. Labudy. Zgodził się z nim tylko w kwestii przynależności do dzielnicy pryncypackiej całej Małopolski. Jako zaopatrzenie dla Henryka sugerował Wiślicę.

⁵⁷ S. Zajączkowski, *Dawne ziemie łęczycka i sieradzka w połowie XII wieku*, *Roczniki Historyczne* 29 (1962), s. 199-207; tenże, *Uwagi*, s. 301 i n.

⁵⁸ Zob. przyp. 7.

⁵⁹ Zob. przyp. 38.

⁶⁰ J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku* (cz. I. *Tło działalności*), [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński, t. II, Warszawa 1982, s. 35-61.

Późniejsze zabiegi książąt ogniskowały się wokół walki o tron zwierzchni oraz dzielnice dla własnego potomstwa. Powstanie dzielnic dziedzicznych było rezultatem eliminacji słabszych politycznie linii z praw do tronu wielkoksiążęcego.

Wobec tych sprzecznych opinii powraca ciągle pytanie: trzy czy cztery dzielnice? Decyzje w sprawie następstwa tronu zapadły już około 1137 r. Bolesław musiał uwzględnić los synów oraz żony. Seniorem zostawał Władysław, syn z pierwszego małżeństwa z ruską księżniczką Zbysławą. Z drugiego małżeństwa z księżniczką Salomeą Krzywousty miał dwóch dorosłych synów oraz niepełnoletniego Henryka. Do opieki nad nim predysponowana była matka, jednakże Salomea była w ciąży. Nie było wiadomo, czy kolejne dziecko przeżyje i jakiej będzie płci? Skutkiem tego nie zostało ono uwzględnione w regulacji spraw następstwa tronu. Z powodu późnej ciąży zagrożone mogło być także życie Salomei, zaś Bolesław Krzywousty musiał zatroszczyć się o los małoletniego Henryka, dlatego zdecydowano się na rozwiązanie pośrednie. Należało uwzględnić dwie niewiadome. Pierwszą ewentualnością była śmierć Salomei z powodu ciąży w późnym wieku. W tym wypadku jej dzielnica przechodziłaby na rzecz małoletniego syna Henryka, który w ten sposób uzyskiwał zabezpieczenie na przyszłość. Druga możliwość zakładała poród bez żadnych komplikacji. W tej sytuacji wyznaczona dzielnica stawałaby się oprawą wdowią, a u boku matki mogliby wychowywać się małoletni synowie. Po osiągnięciu pełnoletności przez Henryka przejąłby on dzielnicę matki. Rozwój wypadków sprawił, że sprawdziła się druga wersja. Z przekazów *Kroniki zwiefalteńskiej* wnioskujemy, że oprawą wdowią stanowiła prowincja łęczycka (ziemie łęczycka i sieradzka). W 1146 r. dokonano zamiany dzielnicy Henryka z prowincji łęczyckiej na ziemię sandomierską, stąd powstało całe zamieszanie w interpretacji naszych dziejów. Być może w czasach mistrza Wincentego zatarło się w pamięci, że po 1138 r. istniała osobna dzielnica z przeznaczeniem dla Henryka, w której jednakże rządy sprawowała księżna Salomea. To zatarcie szczegółów skłoniło kronikarza do przeniesienia w przeszłość współczesnych sobie realiów. Uzupełniając powstałą lukę stwierdził, że już w 1138 r. Henryk otrzymał ziemię sandomierską. Relacje przekazów źródłowych pokrywają się w kwestii przejęcia władzy zwierzchniej i rządów nad całym państwem przez najstarszego Władysława II, natomiast w sprawie charakteru samego testamentu, liczby i kształtu dzielnic pojawiają się już rozbieżne opinie. Niepełnoletni nie występują na dokumentach jako panujący, co skłania do wniosku, że nie odgrywali oni istotnej roli w życiu politycznym kraju. W gruncie rzeczy ze źródeł wynika niewiele. Ograniczając się do samej podstawy źródłowej, możemy mieć wątpliwości nawet co do istnienia zasady senioratu. Nasuwają się one po analizie relacji, zgodnie z którymi Władysław II objął rządy zwierzchnie na zasadzie starszeństwa. Jednakże zasada starszeństwa występująca między członkami jednego pokolenia nie jest tożsama z zasadą senioratu. W tym wypadku na korzyść zwolenników istnienia zasady senioratu przemawia kolejne dziedziczenie władzy przez Władysława II, Bolesława

Wojciech Baran-Kozłowski
Poznań

Motywy biblijne w bullach Innocentego III (funkcje pozaretoryczne i rola w dyplomacie papieskiej początków XIII wieku)

Truizmem jest stwierdzenie, iż Biblia przez okres całego średniowiecza była księgą najczęściej przywoływaną i wykorzystywaną przez autorów. Spowodowane to było kilkoma czynnikami, z których największe znaczenie miał: religijny charakter tego utworu, jego stosunkowo szeroka znajomość, a przede wszystkim przemożne znaczenie dla całej ówczesnej kultury świata chrześcijańskiego. Powszechna – jak na owe czasy – znajomość Pisma Świętego umożliwiała operowanie metaforami pochodzenia biblijnego z nadzieją właściwego odczytania przesłania. Biblia dla średniowiecznego twórcy była więc nieskończoną skarbnicą metafor i symboli użytecznych dla lepszego skomponowania dzieła. Niepomierne ważniejsza była jednak inna cecha Pisma Świętego – usankcjonowany boską inspiracją autorytet księgi. Kultura średniowieczna przejawiała – jak wiemy – wielki szacunek wobec słowa pisanego w ogóle, a zwłaszcza wobec dzieł autorów chrześcijańskich oraz – rzecz oczywista – Biblii. Powoływanie się na przykłady z Pisma Świętego dla średniowiecznego twórcy miało ważne znaczenie praktyczne: pozwalało „przenieść” boską sankcję z księgi na jego własne słowa.

Z Biblii czerpali nie tylko autorzy dzieł narracyjnych – kronik czy żywotów – lecz również pracujący w kancelariach dyktatorzy dokumentów. Zjawisko to występowało we wszystkich kancelariach, ale największe piętno odcisnęło na pismach papieskich, m.in. na bullach wybitnego jurysty, Innocentego III. Okres jego rządów to czasy wielkiego rozkwitu nie tylko politycznego znaczenia papieżstwa, lecz także administracji i kancelarii Stolicy Apostolskiej. Innocenty III, angażując się na wielką skalę w ogólnoeuropejską politykę, prowadził ożywioną działalność kancelaryjną. Za jego pontyfikatu Stolicę Apostolską opuściło ponad 5300 różnego rodzaju bulli

i listów¹. Przełom XII i XIII w. to jednak nie tylko wzrost ilościowy twórczości kancelaryjnej, lecz także dający się zauważyć „skok jakościowy”. Papieskie bulle coraz częściej pisane są piękną, niezwykle bogatą łaciną, zawierają liczne metafory pochodzące z Pisma Świętego i autorów chrześcijańskich, a ich kompozycja podporządkowana jest zasadą *ars dictandi*. Postęp w twórczości kancelaryjnej był spowodowany odrodzeniem intelektualnym zapoczątkowanym we Francji i północnych Włoszech, znanym powszechnie jako renesans XII w. Wykorzystanie biblijnych metafor nie było jednak jedynie retorycznym popisywaniem się ówczesnych eruditów; miało ono – jak już wspomnieliśmy – także istotne walory praktyczne.

Wykorzystanie metafor pochodzących z Pisma Świętego przez papieskich dyktatorów prześledzimy na przykładzie dwóch bulli Innocentego III wystawionych w styczniu 1207 r. podczas wizyty w Rzymie arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza. Jak wiadomo, zimą 1206 r. gnieźnieński metropolita udał się do Stolicy Apostolskiej w celu uzyskania pomocy papieża w swej walce z księciem wielkopolskim Władysławem Laskonogim oraz poparcia w przeprowadzeniu planowanej reformy Kościoła polskiego. Pobyt Kietlicza w Rzymie zaowocował wystawieniem przez papieską kancelarię blisko trzydziestu dokumentów spisanych w dniach od 4 do 14 stycznia 1207 r. My przyjrzymy się jednak tylko dwóm z nich, bulli z 4 stycznia skierowanej do Władysława Laskonogiego, w której papież, opisawszy krzywdy zadane Kościołowi gnieźnieńskiemu przez księcia wielkopolskiego, wezwał go do opamiętania i obłożył ekskomuniką oraz listowi z dnia następnego sprzeciwiającego się nadużyciom w uiszczaniu należnego Stolicy Apostolskiej świętopietrza.

Pierwsza z bulli jest bardzo interesującym przykładem powoływania się na autorytet Biblii w sprawach szczególnie istotnych dla Kościoła. Cechą rzucającą się w oczy podczas lektury tego dokumentu jest jego niezwykle uroczysty styl, pełen przykładów z Pisma Świętego i nieraz trudnej do rozszyfrowania gry słów. Już na wstępie Innocenty III zamiast zwykłej formuły pozdrowienia życzy wielkopolskiemu księciu ducha opamiętania się – *spiritum consilii sanioris*. Jest to typowy zwrot stosowany przez kancelarię papieską w listach do ekskomunikowanych. Następnie oburzony papież wymawia mu jego pychę pytając:

*que sit ista fiducia qua confidis, aut qua fortitudine vel consilio disponas Altissimo rebellare*²

¹ *Regesta pontificum romanorum inde ab anno post Christum natum MCXCVIII ad anno MCCCIV*, ed. A. Potthast, vol. 1, Berolini 1873, wymienia 5316 pozycji.

² *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. [I. Zakrzewski], Poznań 1877, (dalej cyt. *KDW*), t. I, nr 42. „W kim to pokładasz zaufanie swoje i na czym je opierasz, albo czyją mocą lub radą śmiesz bunt podnosić przeciw Najwyższemu”; cytowane poniżej fragmenty podajemy w tłumaczeniu własnym.

i dalej:

*que te fili hominis cogitatio apprehendit, ut prevaricationi prevaricationem apponens, damnabiliter eigere te non metuas contra Deum, quasi lutum contra figulum cogites, ac factori tuo quod non fecerit te, insultes? Que te inquam prava seductio dux seduxit, ut tempetipsum abigeum tibi faceres, qui alliorum ducem te debueris exhibere?*³.

Przypominając Laskonogiemu obowiązki dobrego władcy Innocenty III ironicznie pyta go:

*numquid ideo ducem Dominus te constituit, ut in servitutis opprobrium ecclesiasticam deduceres libertatem? Numquid ideo tibi gladius est ab ipso collatus, ut acueres ipsum in viscera Matris tue? An idcirco subdidit tibi populos, ut in suorum ministrorum excidium illorum viribus armareris?*⁴.

We fragmencie tym przywołana została wolność kościelna, która – jak zobaczymy – stanie się centralnym punktem programu politycznego arcybiskupa Kietlicza. W kolejnych wersach papież nakazuje Laskonogiemu zastanowić się nad marnością jego sił w stosunku do potęgi Boga, przypominając wielkopolskiemu księciu, iż to Kościół chrześcijański uczynił go tym, kim jest, i wyniósł do władzy, którą posiada. Wreszcie, by dodatkowo uzmysłowić księciu jego położenie, przywołuje autorytet Pisma Świętego, radząc Laskonogiemu:

*te reputare non debes illo potentissimo rege maiorem, qui quoniam super se Dominum non cognovit, iustum iudicium in bestialem eum habitum immutavit. Nec te fuerit inferior rex Israel Manasses, qui quoniam dominicam potentiam ignoravit, dominica potentia ipsum extreme captivitati subiecit*⁵.

Mamy tu bardzo interesujące porównanie prześladowcy Kietlicza do dwóch władców biblijnych, które może rzucić nam nieco światła na to, jak postrzegany był spór arcybiskupa z księciem przez otoczenie Innocentego III.

³ Tamże, „Jakie myśli ogarniają cię synu człowieczy, że występku do występku dodajesz, haniebnie nie boisz się stawać przeciw Bogu, niby glina przeciw garncarzowi, pomyśl, i urągasz Stwórcy swemu tak, jakby nie on cię stworzył? Jaka przewrotna pokusa uwiodła cię księżę, że uczyniłeś siebie sam rozbojnikiem, ty który powinieneś okazywać się księciem innych?”

⁴ Tamże, „Czyżby w tym celu Pan ustanowił cię księciem, abyś prowadził na hańbę niewolnictwa kościelną wolność? Czyżby w tym celu jest ci miecz dany przez Niego, abyś go ostrzył we wnętrznościach Matki twojej? Czy w tym celu poddał tobie ludy, abyś uzbrajał się siłami ich na Jego ministrów zgubę?”. Miecz, o którym tu mowa to symbol władzy świeckiej, a Matka to Kościół powszechny.

⁵ Tamże, „Ty nie powinieneś myśleć, że jesteś większy od owego króla bardzo potężnego, który ponieważ ponad sobą Pana nie uznał, sprawiedliwy wyrok Jego w zwierzęcą postać zamienił. Ani też nie był niższy od ciebie król izraelski Manases, którego, ponieważ boskiej mocy nie uznał, moc pańska sama na ostateczną niewolę rzuciła”.

Pierwszym z wymienionych władców jest z pewnością król babiloński Nabuchodonozor, znany z Księgi Daniela. Pomiedzy historią Nabuchodonozora a sprawą Laskonogiego zauważyć można kilka znaczących analogii. Bóg wpada w gniew, gdy biblijny władca urasta w pychę i uważając siebie za równego Stwórcy, wyniośle przechwala się:

„Czy to nie jest ów wielki Babilon, który zbudowałem na siedzibę króla dzięki potężnej mojej mocy i dla uświetnienia mojej wspaniałości?”⁶.

Wtedy dosięga go kara Wszechmogącego i spełnia się przepowiednia:

„Wypędzony został spośród ludzi i jadał trawę jak bydło, a rosa niebieska zraszała jego ciało, aż włosy jego urosły jak u orłów pierze, a jego paznokcie jak u ptaków pazury”⁷.

Mamy więc tutaj szczegółowy opis owego *bestialem habitum*, o którym mówi papież w swoim liście, a także jest mowa o wygnaniu spośród ludzi, co odpowiada sytuacji, na jaką skazany jest ekskomunikowany książę, którego więzi z instytucjami świata feudalnego ulegają zerwaniu. Analogia ta nie ma na celu jedynie przestraszyć wielkopolskiego władcy. Znający historię Nabuchodonozora średniowieczny czytelnik bulli wie, że królowi babilońskiemu przepowiedziano wcześniej: „Królestwo twoje będzie ci zachowane, gdy poznasz, że władza należy do niebios”⁸. Za pośrednictwem tej historii pouczono więc Laskonogiego, iż jeśli pojedna się z Bogiem reprezentowanym na ziemi przez Kościół i jego zarządców – w tym arcybiskupa Kietlicza – to ekskomunika zostanie cofnięta, a jego władza, za sprawą Kościoła, ulegnie wzmocnieniu:

„A po upływie dni ja Nabuchodonozor, podniosłem oczy ku niebu a gdy znowu rozum mi powrócił, wtedy błogosławiłem Najwyższego [...] i powróciła mi moja okazałość na chwałę mojego królestwa; moi doradcy i moi dostojnicy szukali mnie i znowu przywrócono mnie do godności królewskiej i dano mi jeszcze większą władzę”⁹.

Zatrzymajmy się jeszcze przy ostatnim zdaniu Księgi Daniela, gdzie jest mowa o powrocie doradców i dostojników Nabuchodonozora, a więc, przekładając to na stosunki średniowieczne – wasali księcia wielkopolskiego. Jak wiemy, ekskomunika była bardzo groźną bronią, ponieważ oprócz reperkusji czysto religijnych powo-

⁶ Dn. 4, 27; poniższe cytaty z Pisma Świętego pochodzą z tłumaczenia dokonanego przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1979.

⁷ Dn. 4, 30. W tekście Wulgaty odnośny fragment brzmi następująco: *Eadem hora sermo completus est super Nabuchodonosor, et ex hominibus abiectus est, et foenum ut bos comedit, et rore coeli corpus eius infectum est: donec capilli eius in similitudinem aquilarum crescerent, et ungues quasi avium*, *Biblia lacińsko-polska*, wyd. S. Kozłowski, Wilno 1896, t. III, s. 428.

⁸ Dn. 4, 23.

⁹ Dn. 4, 31-33.

dowała zwolnienie z przysięgi wierności wszystkich podległych monarsze osób stanu wolnego. Współczesny Innocentemu III jurysta Huguccio, opisując następstwa zastosowania anatemy, pisze m.in.:

Quod ergo servitum debent ei negare? Dico quod non debent eum visitare vel ei curiam facere vel cum eo conversari in equitando, in eundo, in cibo, potu, et in omnibus huiusmodi debent ab eo abstinere sicut ab aliis excommunicatis. Non facient ei exercitum, non ibunt cum eo ad bellum, non defendent eum, non auxiliabuntur ei et huiusmodi¹⁰.

Wasalom nie wolno byłoby nie tylko pomagać i bronić ekskomunikowanego seniora, lecz nawet podróżować, gościć, jeść i pić z nim¹¹. Rzucenie anatemy rzeczywiście skazywało dotkniętego wyrokiem na egzystencję poza ówczesnym społeczeństwem, na podobieństwo biblijnego króla przemienionego w *bestialem habitum*.

Podobnie pouczający charakter ma historia króla judzkiego Manasesa, który obrażał Boga, popierając bałwochwalcze kultury. Rozgniewany Bóg, gdy nie posłuchał ostrzeżenia, posłużył się przeciwnikami Manasesa, by go ukarać:

„Wówczas Pan sprowadził na nich dowódców wojska króla asyryjskiego i ci pochwycili Manasesa hakami, skuli dwoma spizowymi łańcuchami i uprowadzili do Babilonu¹².”

Podobnie, jak wiemy, arcybiskup Kietlicz posłużył się świeckim ramieniem Kościoła – siłami książąt Leszka Białego i Władysława Odonica. Widzimy tu sprytne usprawiedliwienie działania gnieźnieńskiego metropolity – Innocenty III zdaje się mówić, iż w pewnych okolicznościach stosowanie przemocy przez stronę kościelną jest dozwolone, a nawet konieczne, zwłaszcza że nawet Bóg nie wahał się z takiej pomocy skorzystać. I w tej historii jest jednak nadzieja dla władcy, gdy zrozumie on swoją winę i dokona aktu skruchy:

„I modlił się do niego, a On dał się uprosić i wysłuchał jego błagania, i pozwolił mu powrócić do Jeruzalemu, do swojego królestwa¹³.”

Po wymienieniu wszystkich krzywd, jakie Laskonogi wyrządził Kościołowi gnieźnieńskiemu, Innocenty III zwraca się do księcia z radą:

Speramus enim, quod si conversus egeris penitentiam, et eidem archiepiscopo tanquam patri tuo filiali devotione studeris adherere, sua te merita promovebunt in multis; utpote super quo, velut

¹⁰ Huguccio, *Summa (1188-90)*, C. 15 q. 6 c. 4 v, *Fidelitatem*, Admont Stiftsbibliothek 7, fol. 268 rb-va; cyt.: za E. Vodola, *Excommunication in the Middle Ages*, Berkeley -Los Angeles- London 1986, s. 219 i n.

¹¹ Tamże, s. 67.

¹² 2 Krn. 33, 11.

¹³ 2 Krn. 33, 13.

*credimus, ita Deo complacuit, ut pro subditorum salute non credatur ipsius precibus defuturus, qui pro tutela ecclesiastice libertatis suum specialiter spiritum suscitavit*¹⁴.

Zdaniem papieża, Laskonogi musi pojednać się z arcybiskupem Kietliczem, tak jak wymienieni wcześniej biblijni władcy pojednali się z Bogiem.

Drugą obok bulli związanych ze sporem arcybiskupa z Władysławem Laskonogim grupę pism Innocentego III wydanych w styczniu 1207 r. stanowią dokumenty dotyczące szeroko rozumianych spraw reformy kościelnej, a więc zarówno poprawy dyscypliny kleru, jak i wprowadzenia zwyczajów prawnych dotąd w Polsce nieznanymi lub dopiero z trudem torujących sobie drogę. Kilka listów z tej grupy porusza zagadnienia czysto finansowe, a więc sprawy, którymi żywo zainteresowany był nie tyle sam arcybiskup, ile Stolica Apostolska. Właśnie jednym z takich pism jest interesujący nas dokument, wykorzystujący – podobnie jak bulla skierowana do Laskonogiego – metafory zaczerpnięte z Pisma Świętego. Dokument ten, wystawiony 5 stycznia, skierowany został do *dilectis filiis universis Christi fidelibus in Polonia constitutis*¹⁵, czyli polskich książąt, w gestii których leżało do tej pory zbieranie daniny świętego Piotra i przekazywanie jej następnie Stolicy Apostolskiej. Papież poucza ich, przywołując zaczerpniętą z Nowego Testamentu historię Ananiasza i Safiry, że za oszustwa winnych zawsze osiąga zasłużona kara:

*Si memoriter teneretis Ananie Zafireque supplicum, qui pro culpa fraudati pretii quod ex agris acceperant terribili ultione puniti ad pedes apostolorum principis repentino interitu corruerunt: in solutione census quem beato Petro debetis fraudem vitaretis, ut credimus adhibere*¹⁶.

Jak możemy się przekonać, biblijna historia także i w tym wypadku idealnie pasuje do sytuacji z początku XIII w. Aby lepiej to zobaczyć, musimy sięgnąć w pierw do Dziejów Apostolskich:

„A ponieważ mąż, imieniem Ananiasz, ze swoją żoną Safirą, sprzedał posiadłość i za wiedzą żony zachował dla siebie część pieniędzy, a resztę przyniósł i złożył u stóp apostołów. I rzekł Piotr: Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę? Czyż póki ją miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli? Cóż cię skłoniło do tego, żeś tę rzecz dopuścił do serca swego? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu. Ananiasz zaś, słysząc te słowa, upadł i wyzionął ducha. I wielki strach ogarnął wszystkich, którzy to słyszeli. Młodszy zaś wstali, owinęli

¹⁴ *KDW*, t. I, nr 42, „Mamy bowiem nadzieję, że skoro, nawróciwszy się uczynisz pokutę i temuż arcybiskupowi jak ojcu po synowsku ulegniesz, zasługi jego w niejednym cię wspierać będą; wierzymy bowiem, że tak jest Bogu miły, że Bóg nie odmówi żadnej prośbie jego, albowiem go w szczególny sposób dla obrony wolności kościelnych powołał”.

¹⁵ *KDW*, t. I, nr 51 „Wszystkich kochanych synów wiernych Chrystusowi zamieszkałych w Polsce”.

¹⁶ Tamże, „Gdybyście mieli w pamięci karę Ananiasza i Safiry, którzy za oszukanie w zysku, jaki uzyskali z pól, straszną dotknięci pomstą nagłym zgonem powaleni zostali do stóp księcia apostołów, to unikali byście popełniania fałszu w wypłacie czynszu, jaki winni jesteście św. Piotrowi”.

go, wynieśli i pogrzebali. A po upływie około trzech godzin nadeszła i żona jego, nie wiedząc, co się stało. I odezwał się do niej Piotr: Powiedz mi, czy za taką cenę sprzedaliście rolę? Ona zaś rzekła: Tak jest, za taką. A Piotr do niej: Dlaczego zmówiliście się, by kusić Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebali męża twojego, są u drzwi i ciebie wyniosą. I upadła teraz u nóg jego, i wyzionęła ducha. A gdy młodzieńcy weszli, znaleźli ją martwą, wynieśli i pogrzebali obok jej męża”¹⁷.

Wróćmy teraz do listu Innocentego III, gdzie ukazano istotę oszustwa:

*Ad nostram siquidem audientiam noveritis pervenire, quod cum ex consvetudine regionis usualis moneta per annum apud vos tertio renovetur, et que prius in usu fuerat, demnum reddatur vilior usu alterius succedente, vos eidem apostolo census debitum illo differtis tempore persolvendum, in quo monete quam solvitis vilior usus erit*¹⁸.

Widzimy więc, że adresaci bulli, odkładając, w sposób niezgodny ze zwyczajem, wypłatę należnego Stolicy Apostolskiej świętopietrza do końca roku, kiedy moneta po kilkakrotne wymianie ma już mniejszą wartość, umniejszali dochody kurii, zachowując powstałą nadwyżkę dla siebie. W związku z tym, aby ukrócić niecną procedurę, Innocenty III nakazuje:

*licet ergo bonorum vestrarum Omnipotentes non indigeat, quia tamen periculosum est vobis quod debetis eidem vel per fraudem minuere vel per ingratitude retinere, universitatem vestram monemus attente et hortamur per apostolica scripta precipiendo mandantes, quatenus census ipsam sine cuiuslibet fraudis vitio more solito persolvatis*¹⁹.

Zwrócenie uwagi adresatom listu, iż *periculosum est vobis quod debetis eidem* [...] *per fraudem minuere* to subtelna aluzja do znanego XIII – wiecznemu czytelnikowi zakończenia biblijnej historii – śmierci obojga oszustów.

Jak mogliśmy się przekonać, w obu bullach Innocentego III skierowanych do polskich książąt, motywy biblijne mają przede wszystkim znaczenie praktyczne. Dzięki powoływaniu się na autorytet Pisma Świętego, papiescy dyktatorzy przenieśli boską sankcję na pisma Innocentego III. Należy zauważyć, iż w obu przypadkach biblijne przykłady pojawiły się na początku listów. Jest to zabieg typowy, który sprawiał, że adresaci już na wstępie zostawali przygniecenii autorytetem Świętej Księgi. Znając doskonale Stary i Nowy Testament dysponowali oni niezbędnym

¹⁷ Dz, 5, 1-10.

¹⁸ *KDW*, t. I, nr 51, „Wiedźcie mianowicie, że doszło do naszej wiadomości, iż, gdy wedle zwyczaju krajowego moneta bieżąca u was trzykroć do roku bywa odnawiana, a ta która pierwiej była w użyciu następnie po wejściu w użycie innej uchodzi za gorszą, to wy temuż Apostołowi wypłatę należnego czynszu odkładacie do tego czasu, w której wartość monety przez was płaconej będzie tańsza”.

¹⁹ Tamże, „Chociaż więc, Wszechmogący nie potrzebuje waszych dóbr, to jednak ponieważ niebezpieczne jest dla was, że jesteście winni temuż przez umniejszenie oszukańcze lub niewdzięczne zatrzymywanie, [należności], wzywamy usilnie powszechność waszą i napominamy, nakazując tym apostolskim pismem, abyście czynsz ten bez jakiegokolwiek oszustwa wypłacali zgodnie ze zwyczajem”.

kluczem umożliwiającym zrozumienie subtelnych aluzji oraz właściwe odczytanie papieskich pouczeń i nakazów. Dobrze dobrane biblijne przykłady uświadamiały adresatowi, jaki los niechybnie go spotka, jeśli nie usłucha poleceń ziemskiego namiestnika Pana – urzędującego w Stolicy Apostolskiej papieża. Szczególnie dobrze jest to widoczne w liście z 4 stycznia, podczas lektury, którego wielkopolski książę musiał uświadomić sobie, iż jeśli nawet tak potężni władcy jak Nabuchodonozor czy Manases, nic nie znaczyli w obliczu gniewu Pana, to tym bardziej jego dosięgnie kara ziemskich przedstawicieli Stwórcy, papieża i arcybiskupa.

W tak krótkiej rozprawce nie mogliśmy wyczerpać całego bogactwa zagadnienia, nie to też było naszym zamiarem. Celem, który powzięliśmy w momencie przystąpienia do pisania tej pracy była jedynie chęć pokazania możliwości i potrzeby innego spojrzenia na niektóre bulle papieskie. Szczegółowe przebadanie szerszego materiału dyplomatycznego, choćby tylko listów skierowanych do odbiorców w Polsce, może zaowocować ciekawymi wnioskami. Szczególną szansę upatrujemy w badaniach porównawczych prowadzonych w dłuższym czasie, które mogłyby wskazać zmiany preferencji pewnego typu motywów biblijnych w danym okresie. Z analizy takiej mogłyby powstać ciekawe wnioski dla poznania historii myśli czy historii kultury średniowiecznej w ogóle. Interesujące byłoby także przebadanie recepcji pewnych wzorców pochodzących z pism papieskich w wytwórczości polskich kancelarii książęcych, biskupich oraz klasztornych.

Wojciech Baran-Kozłowski
Poznań

Wybór w 1211 roku Pawła na biskupa poznańskiego, jako przykład pierwszych elekcji kapitułnych w Polsce

Początek XIII w. jest okresem niezwykle interesującym w dziejach Kościoła polskiego. To czasy rządów wybitnego metropolity, arcybiskupa Henryka Kietlicza, który realizując sformułowany przez papieża Innocentego III program wzmocnienia władzy Kościoła, wprowadził znaczące reformy w podległej mu prowincji. Kościół polski za rządów Kietlicza wywalczył podstawy swej niezależności: immunitet ekonomiczny i sądowy dla ludności zamieszkującej jego dobra, prawo do wyłącznego dziedziczenia majątku po zmarłym biskupie (*ius spoliū*), podwaliny pod niezależne sądownictwo osób stanu duchownego (*privilegium fori*) oraz przywilej wyboru biskupa przez kapitułę.

Zagadnienie pierwszych elekcji kapitułnych w Polsce już od dawna interesowało badaczy historii średniowiecznego Kościoła polskiego. Na ten temat pisali m.in.: Stanisław Łąguna¹, Zygmunt Lisiewicz², Władysław Abraham³, Roman Grodecki⁴, Julia Tazbirowa⁵ oraz Józef Szymański⁶. Autorzy ci skupili się jednak na elekcji wrocławskiej z 1201 oraz krakowskiej Wincentego zwanego Kadłubkiem z 1207 r. Inny niezwykle ważny wybór biskupa, dokonany w Poznaniu wiosną 1211 r., został bliżej przedstawiony jedynie przez autora biografii arcybiskupa Henryka Kietlicza

¹ S. Łąguna, *Dwie elekcje*, [w:] tenże, *Pisma*, Warszawa 1915, s. 146-204.

² Z. Lisiewicz, *O obsadzeniu stolic biskupich w Polsce*, *Przewodnik Naukowo-Literacki* 19 (1891), s. 604-613, 699-714, 796-804, 897-906, 1001-1011, 1153-1173.

³ W. Abraham, *Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce*, *Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Historyczno-Filozoficzny* 32 (1895), s. 280-329.

⁴ R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII wieku*, [w:] tenże, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 374 i n.

⁵ J. Tazbirowa, *Pierwsze elekcje kanoniczne biskupów w Polsce*, [w:] *Wiek średni. Medium aevum*, Warszawa 1962, s. 117-123.

⁶ J. Szymański, *Czy kanoniczna elekcja biskupa w Polsce w pierwszej połowie XIII wieku była wolna?*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesiątolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 615-623.

Józefa Umińskiego⁷. Elekcja ta warta jest jednak – w naszej opinii – bliższego przyjrzenia się po raz kolejny, z kilku powodów. Po pierwsze, mamy doskonałe źródło umożliwiające odtworzenie jej przebiegu – bullę Innocentego III z 17 lipca 1211 r., zawierającą szczegółowe relacje wysłanych do Rzymu poznańskich kanoników⁸. Po drugie, jest to po krakowskiej druga z kolei elekcja kanoniczna, która z powodu niemożności porozumienia się elektorów, swój finał znalazła przed sądem papieskim. Przeanalizowanie jej przebiegu umożliwi nam poznanie, jak w praktyce wyglądała nowa instytucja „wolnego” obioru biskupa. Będziemy mogli obserwować ścieranie się różnych stronnictw uwikłanych w rywalizację pomiędzy rodami możnowładczymi oraz stronnictwami politycznymi tamtego okresu.

Nim przystąpimy do analizy przebiegu elekcji jako wyłania się z lipcowej bulli, musimy ustalić kilka istotnych faktów ją poprzedzających. Jak się powszechnie przyjmuje, poprzedni biskup poznański Arnold zmarł 15 stycznia 1211 r. Datę tę odtwarzamy, łącząc informację *Kalendarza kapituły krakowskiej*⁹, który zanotował jedynie dzień i miesiąc, z ostatnim wystąpieniem biskupa w źródle dyplomatycznym – 29 lipca 1210 r.¹⁰ J. Umiński z nieznanых przyczyn zakładał, iż śmierć Arnolda nastąpiła już po wyjeździe arcybiskupa do Rzymu. Trudno zgodzić się z takim poglądem. Wiemy bowiem jedynie, że Kietlicz w Stolicy Apostolskiej przebywał co najmniej między 21 kwietnia a 13 maja 1211 r. Nie mając żadnych przesłanek świadczących o wcześniejszej obecności arcybiskupa w Rzymie, musimy założyć, iż przynajmniej jeszcze do początku lutego był on obecny w Polsce. Przyjęcie takiego założenia rzuca inne światło na sprawę obioru następcy Arnolda. Istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że Kietlicz jeszcze przed swym wyjazdem mógł przygotować grunt pod elekcję swojego stronnika. Nim bliżej przyjrzymy się przebiegowi poznańskiej elekcji, jako wyłania się z lektury lipcowego listu papieskiego, musimy rozpatrzyć możliwość istnienia osoby Filipa, który – jak chcą niektórzy – miałby być biskupem poznańskim od stycznia do marca 1211 r. Jego zwolennicy¹¹ opierają swój pogląd na dwóch informacjach źródłowych: błędnym przekazie Jana Długosza, który datuje pontyfikat Filipa na lata 1196-1209, stawiając go między Mrokotą a Pawłem oraz na fragmencie dokumentu z 30 listopada 1218 r., według którego Arnold miałby być drugim z rzędu poprzednikiem Pawła. Jak już zauważył J. Umiński, należy

⁷ J. Umiński, *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem*, Lublin 1926, s. 86 i n.

⁸ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. [I. Zakrzewski], t. I, Poznań 1877, nr 74 (dalej cyt. *KDW*). Bulla ta dostarcza o wiele więcej informacji niż list potwierdzający wybór biskupa Wincentego.

⁹ *XVIII Kal. [Februarii] Mauri et Marcharii abbatum. Arnoldus episcopus Boznaniensis obiit, Kalendarz katedry krakowskiej*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, [w:] *Najstarsze roczniki krakowskie i kalendarz, MPH*, s. n., t. V, Warszawa 1978, s. 114.

¹⁰ *KDW*, t. I, nr 66.

¹¹ W. Semkowicz, *Arnold, biskup poznański, PSB*, t. 1, Kraków 1935, s. 160 i n.; G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe von 968-1498*, Leipzig 1937, s. 98 i n.; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964, s. 54 i n.

odrzuć trzeci przekaz źródłowy – bullę z 17 lipca 1211 r., w której jest mowa o wyklęciu kanclerza Wincentego w obecności *Philippo quondam episcopo*, ponieważ wydawca *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*, korzystając z XVII-wiecznego wydania tego dokumentu, nie zaznaczył, iż jego poprzednik Baluze wpisał to imię na podstawie Długosza. W regestach papieskich, z których znamy ten list, skrybowie oczywiście pominęli to imię¹². Przyjrzyjmy się zatem pozostałym dowodom rzekomego istnienia biskupa Filipa. Dokument z roku 1218 wystawiony przez biskupa Pawła zanotował: *tempore antecessoris nostri Benedicti, quarti ante nos episcopi Poznaniensis* oraz *antecessor noster Arnoldus, secundus ante nos episcopus*¹³. Zwolennicy Filipa słowa te rozumieją w znaczeniu wyłącznym i odtwarzają następującą kolejność biskupów poznańskich: Benedykt, Mrokota, Arnold, Filip, Paweł. Nie jest to jednak pogląd słuszny. W średniowieczu bowiem powszechnie liczono następstwo osób, zaczynając od siebie. Podobnie zresztą postępowano w przypadku obliczania dni, co było następstwem rzymskiego systemu kalend. Tak więc, naszym zdaniem zapiski te nie mogą dowodzić, iż pomiędzy Arnoldem i Pawłem na stolicy biskupiej zasiadała jeszcze jakaś osoba. Podobnie żadnej wartości dowodowej nie ma przekaz Długosza, który zanotował: *Philippus Poznaniensis episcopus post annos tredecim, quibus Poznaniensem rexit ecclesiam, hominem exuens, et in Poznaniensi ecclesia sepultus, Paulum primum [...] habuit successorem*¹⁴. Istotne jest to – czego nie wiedzieli, korzystający ze starego wydania, poprzedni historycy – iż fragment ten dziejopis wpisał własnoręcznie na marginesie *Roczników* dopiero po sporządzeniu całej księgi. Długosz postąpił tak, ponieważ chciał wypełnić lukę pomiędzy dwiema prawidłowo ustalonymi datami, śmierci Mrokoty w 1196 i Pawła w 1242 r. Nie posiadając informacji o rządach Arnolda, XV-wieczny kronikarz znalazł zapewne gdzieś zapiskę o śmierci po trzynastu latach rządów jakiegoś biskupa, którego następcą był duchowny o imieniu Paweł i wpasował ją w puste miejsce w ustalonej przez siebie liście biskupów poznańskich. Przekaz Długosza nie może więc być w żadnym razie dowodem świadczącym o istnieniu Filipa. Gdybyśmy nawet założyli na chwilę, że biskup taki istniał, to czy na jego rządy w ogóle jest miejsce w początku 1211 r.? Jak wiemy, 15 stycznia zmarł Arnold, a już 11 kwietnia jako biskup elekt jest obecny na Śląsku w Rokitnicy Paweł¹⁵. Opierając się na tych zapiskach, zwolennicy Filipa kładli jego pontyfikat na styczeń – marzec. Biorąc jednak pod uwagę informację bulli z 17 lipca, z której wynika, że elekcja Pawła trwała długo, ponieważ na trzy tygodnie przed jego obiórem kapitułę opuścił jeden z kanoników, aby zgłosić sprzeciw wobec procedury elekcji¹⁶, ewentualny pontyfikat Filipa należy zawęzić jedynie do lutego

¹² J. Umiński, *Henryk arcybiskup*, s. 79, przyp. 1.

¹³ *KDW*, t. I, nr 104.

¹⁴ J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 6, Varsaviae 1973, s. 210.

¹⁵ [...] *presente domino Poznaniensis ecclesie electo Paulo*, *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, t. II, Wrocław 1959, nr 149, (dalej cyt. *KDŚ*).

1211 r. Oczywiście można założyć, iż był taki krótki pontyfikat i to właśnie z tego powodu nie zachowały się żadne źródła świadczące o istnieniu Filipa. Przeciwnko takiej ewentualności przemawia jednak jedna istotna okoliczność – brak jakiegokolwiek wzmianki o jego rządach i śmierci w liście z 17 lipca. Przecież gdyby Filip rzeczywiście istniał, to któraś ze stron doniosłaby o tym papieżowi i jego niespodziewaną śmierć wykorzystała jako argument mający zdyskredytować przeciwników. Uwzględniając wszystkie argumenty, zdecydowanie opowiadamy się za zdaniem tych historyków, którzy odrzucają istnienie Filipa i uznają Pawła za bezpośredniego następcę biskupa Arnolda¹⁷.

Teraz, gdy uporaliśmy się z pokutującym w literaturze przekonaniem o istnieniu biskupa Filipa, możemy przyjrzeć się bliżej wydarzeniom, które rozegrały się w diecezji poznańskiej po śmierci Arnolda. Jak już powiedzieliśmy, arcybiskup Henryk zapewne po 15 stycznia 1211 r. przebywał w Polsce i jeszcze przed podróżą do Rzymu dowiedział się o śmierci dotychczasowego biskupa poznańskiego. Wszystko zatem wskazuje, że metropolita miał dostatecznie dużo czasu, aby poczynić odpowiednie przygotowania, które zagwarantowałyby obranie w Poznaniu osoby popierającej jego politykę. Nie mogąc już dłużej pozostać w kraju, Kietlicz zadanie odpowiedniego pokierowania elekcją powierzył zaufanym prałatom, kantorowi S. i prepozytowi Gerardowi¹⁸. Szybko okazało się jednak, iż po wyjeździe metropolity planowany scenariusz stał się niemożliwy do przeprowadzenia. Jak możemy wywnioskować z lipcowej bulli, w poznańskiej kapitule wyłoniły się dwa stronnictwa. Do pierwszego należeli zwolennicy arcybiskupa skupieni wokół kantora i prepozyta pragnący wybrać osobę z kapituły poznańskiej. Być może ich kandydatem był sam Gerard, ponieważ to w swoim i jego imieniu sprzeciw w Stolicy Apostolskiej wniósł kantor poznański: *dilectus filius S. cantor Poznaniensis ecclesie pro se ac procuratorio nomine pro G. eiusdem loci preposito*¹⁹. Drugą grupę stanowili kanonicy nastawieni kompromisowo. Pragnęli oni skorzystać z nadanego im prawa wyboru kapitulnego, ale równocześnie byli skłonni uznać kandydata miłego Władysławowi Laskonogiemu. J. Umiński przypuszcza ponadto, że istniała jeszcze jakaś grupa konserwatywna gotowa pójść ślepo za inspiracją księcia wielkopolskiego. W dokumencie papieskim nie znajdujemy jednak żadnego śladu jej istnienia. Jest tam mowa jedynie o dwóch stronnictwach reprezentowanych przez odpowiednich posłańców. Nie może być

¹⁶ *Cantor [...] tribus hebdomadibus ante electionem de provincia exiens, iter arripisset ad Sedem apostolicam veniendi, KDW, t. I, nr 74.*

¹⁷ J. Umiński, *Henryk arcybiskup*, s. 79, przyp. 1; tenże, *Czy istniał Filip biskup poznański z 1211 roku?*, *Kwartalnik Historyczny* 49 (1935), s. 104-107; G. Labuda, *Paweł, biskup poznański*, *PSB*, t. 25, Wrocław 1980, s. 363 i n.

¹⁸ O tym, iż duchowni ci sprzeciwili się wyborowi Pawła, wiemy z dokumentu z 17 lipca 1211 r., *KDW*, t. I, nr 74.

¹⁹ Tamże.

przecież – jak chce J. Umiński – dowodem na istnienie trzeciego stronnictwa wypowiedź zwolenników Pawła tłumaczących, że Laskonogi, przebywając w Poznaniu, nie stosował żadnej siły czy nacisku, ale jedynie *pro quibusdam tantummodo preces fudit*²⁰. Fragment ten jest przecież odpowiedzią Lamberta i Mateusza na oskarżenie kantora, który występował przeciw Pawłowi, a nie jakimś innym kandydatom. Naszym zdaniem w miejscu tym jest jedynie mowa o poparciu, jakiego udzielił ksiądz samemu Pawłowi.

J. Umiński zakłada, iż wspomniany kantor S. udał się do Rzymu, aby powiadomić Kietlicza o śmierci Arnolda i zasięgnąć wskazówek co do dalszego postępowania²¹. Jak już powiedzieliśmy, najprawdopodobniej w momencie śmierci dotychczasowego biskupa poznańskiego, arcybiskup przebywał jeszcze w kraju. Na podróż kantora trzeba więc spojrzeć nieco inaczej. W naszej opinii wyruszył on z Poznania, dopiero gdy okazało się, iż stronnictwo przeciwne jako swego kandydata wysunęło kanonika wrocławskiego Pawła. Z lipcowej bulli dowiadujemy się przecież, że kantor ten pojechał do Rzymu, aby wyjednać u Innocentego III pismo nakazujące poznańskiej kapitule dokonanie wyboru osoby jedynie ze swego grona: *Cum enim ad nos fuerit appellatum, ut nonnisi de ecclesie gremio et in loco tuto electio fieret [...]*²². W miejscu tym musimy na chwilę przerwać odtwarzanie przebiegu elekcji i przyjrzeć się bliżej osobie, wokół której wybuchło całe zamieszanie.

W literaturze nie ma zgody co do pochodzenia Pawła. W zależności od interpretacji odnośnych przekazów źródłowych możemy go uznać za przedstawiciela średniego rodu rycerskiego małopolskiego lub śląskiego. Za pierwszą możliwością przemawia informacja *Księgi Henrykowskiej*, według której Paweł pochodził z tego samego rodu co Mikołaj (*de cognatione domini Nicolai*)²³, notariusz księcia Henryka Brodatego i fundator klasztoru Cystersów w Henrykowie. Ojcem Mikołaja był rycerz Polanin, właściciel Glewa i Głębokiej koło Krakowa²⁴. Z drugiej strony do wspólnej z Pawłem paranteli przyznawali się także dwaj rycerze śląscy *Bogussa videlicet et Paulus, Slesienses de cognatione domini Pauli, quondam Poznaniensis ecclesie episcopi*, którzy posiadany w Brukalicach żreb wymienili z opatem henrykowskim na wieś Ochłę pod Starymgradem wielkopolskim²⁵. Kluczem do rozstrzygnięcia powiązań genealogicznych Pawła jest przyjęcie właściwego tłumaczenia terminu *de*

²⁰ Tamże.

²¹ J. Umiński, *Henryk arcybiskup*, s. 86.

²² *KDW*, t. I, nr 74.

²³ *Liber fundationis claustris sancte Marie Virginis in Heinrichow* czyli *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Wrocław 1991, s. 116, (dalej cyt. *Księga Henrykowska*). Wiadomość o pokrewieństwie Pawła i Mikołaja przyjmuje m.in. Z. Kozłowska-Budkowa, *Przyczynki do krytyki dokumentów śląskich z pierwszej połowy XIII wieku*, [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone F. Bujakowi*, Lwów 1921, s. 4.

²⁴ Z. Kozłowska-Budkowa, *Mikołaj, PSB*, t. 21, Wrocław, s. 82.

cognatione. Marek Cetwiński, budując swoją teorię o „klientarnym” pochodzeniu rodów rycerskich w Polsce, twierdzi, iż termin ten zastosowany w tym miejscu *Księgi* nie oznaczał pokrewieństwa rzeczywistego, a jedynie określał wspólnotę sąsiedzką istniejącą w okolicy Henrykowa utworzoną w celu obrony przed silniejszymi miejscowymi feudałami²⁶. Pogląd M. Cetwińskiego spotkał się ze zdecydowaną krytyką innego badacza polskich rodów rycerskich Janusza Bieniaka, który dowiódł w sposób przekonujący słabość argumentacji swego adwersarza²⁷. Biorąc pod uwagę polemikę obu historyków, należy przyjąć, iż najpewniej autorowi *Księgi Henrykowskiej* chodziło w tym wypadku o rzeczywiste pokrewieństwo genealogiczne biskupa Pawła. Gdyby jego informacje były prawdziwe, mogłyby to świadczyć o czeskim pochodzeniu całego *cognatio*, w tym i przyszłego biskupa poznańskiego. Jak wiemy, przypadek taki nie byłby zjawiskiem odosobnionym, szczególnie na Śląsku. Swoją karierę związał Paweł ze Śląskiem. Już 28 czerwca 1203 r. widzimy go w kapitule wrocławskiej²⁸. Szybko stał się też zaufanym współpracownikiem księcia Henryka Brodatego. Jak donosi *Księga Henrykowska* około 1200 r. chrzczył syna wrocławskiego księcia Henryka: *Hic idem dominus Paulus episcopus baptizaverat dominum Heinricum, iuniorum ducem, levans eum de sacro fonte*²⁹. Z tego powodu Paweł – jak wspomina dalej autor *Księgi* — związany był z Brodatym szczególnym węzłem przyjaźni: *unde domino Heinrico, duci antiquo Barbato quadam familiaritate speciali erat coniunctus*³⁰. Jak już powiedzieliśmy przy innej okazji, jest bardzo prawdopodobne, iż to właśnie Paweł prowadził z ramienia śląskiego księcia rokowania, które doprowadziły do zjazdu w Głogowie. Jeśli nie wcześniej, to właśnie po tym zjeździe, korzystając ze zbliżenia Brodatego z Laskonogim, Paweł został także kanonikiem kapituły poznańskiej. Widzimy więc, iż kandydatura Pawła była bardzo ciekawą propozycją: z jednej strony stał za nim książę wrocławski Henryk, z drugiej mógł on liczyć także na przychyłność Władysława Laskonogiego. Biorąc pod uwagę takie powiązania elekta, sprzeciw Henryka Kietlicza nie może nas dziwić. Gnieźnieński metropolita obawiał się, iż w miejsce Arnolda popierającego Laskonogiego, diecezję poznańską obejmie stronnik Brodatego, księcia, który uzyskiwał w tym czasie coraz większe wpływy w państwie polskim. Jak później zobaczymy, obawy Kietlicza nie

²⁵ *Księga Henrykowska*, s. 150. Na temat dziedziców Brukalic zob. T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku*, Poznań 1996, s. 315 oraz M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku*, cz. II, *Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 81 i n.

²⁶ M. Cetwiński, *Pochodzenie etniczne i więzy krwi rycerstwa śląskiego*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. I, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1981, s. 65 i n.

²⁷ J. Bieniak, *Jeszcze w sprawie genezy rodów rycerskich w Polsce*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. V, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 50 i n.

²⁸ *KDŚ*, t. I, nr 103; R. Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung der Breslauer Domkapitels im Mittelalter bis zum Tode des Bischofs Nanker (1341)*, Weimar 1940, s. 147.

²⁹ *Księga Henrykowska*, s. 116.

³⁰ Tamże.

były bezpodstawne. Biskup Paweł wkrótce stanął bowiem w toczącym się sporze Laskonogiego z popieranym przez arcybiskupa Odonicem po stronie stryja. Kilka lat później, w końcu 1217 r. poznański hierarcha odegrał natomiast wybitną rolę w zawarciu ugody między księciem wrocławskim a Władysławem Laskonogim.

Powróćmy jednak do wydarzeń roku 1211. Z lipcowego dokumentu dowiadujemy się, iż kapituła przystąpiła do wyboru dopiero w trzy tygodnie (*tribus hebdomadibus*) po wyjeździe kantora. Tak długi okres zwłoki świadczy zapewne o sporach, do jakich musiało dojść w związku z obieraniem biskupa poznańskiego. Sam wybór – jak możemy się domyślać ze słów papieskiej bulli – był bardzo burzliwy. Proboszcz kapituły Gerard, nie chcąc zgodzić się na kandydaturę Pawła, odmówił zupełnie udziału w elekcji. Jak wiemy z relacji Lamberta i Mateusza, Gerard, wbrew wezwaniu do stawienia się na wybory, wyjechał do Kalisza, tłumacząc się, że wzywają go obowiązki w tamtejszej kapitule: *Sicut enim Lambertus et Matthias Poznanienses canonici apud Sedem apostolicam interposito iuramento dixerunt, Geras eorum concanonicus per tres dies ante electionem extitit ad vocandum prepositum destinatus, qui rediens in Capitulo constanter asseruit, quod prepositus venire nolebat, eo quod ibat in Calis ubi capellam et fratrum regimen obtinet*³¹. Trudno powiedzieć, w jakim celu udał się Gerard do Kalisza. Być może widząc, iż sam nie ma szans wyboru na biskupstwo poznańskie, postanowił opuścić przeciwną mu kapitułę i schronić się u sojusznika arcybiskupiego Władysława Odonica. Istnieje jednak jeszcze inna możliwość, a mianowicie, że proboszcz poznański udał się na dwór księcia kaliskiego w celu zabiegania o pomoc w uniemożliwieniu elekcji Pawła, a przynajmniej jej odwołaniu do czasu powrotu Henryka Kietlicza. Na poparcie takiego przypuszczenia nie mamy jednak żadnych dowodów źródłowych. Opuszczając kapitułę, Gerard prawo swego głosu przekazał dziekanowi: *consensum et verba sua in ore decani ponebat, et loco prepositi postmodum decanus elegit*³². Jednak nie tylko Gerard był przeciwny elekcji. W momencie wyboru Pawła także jeden z kanoników, nie chcąc podpisać się pod dekretem elekcyjnym, wystąpił z kapituły, podając jako powód krzywdę wyrządzoną arcybiskupowi. Wnioskujemy to z fragmentu bulli, w którym jest mowa, iż 21 kanoników podpisało dekret, *uno tantum excepto, qui recedens proposuit se nolle propter tuam* [czyli arcybiskupa – przyp. aut.] *offensam in Capitulo remanere*³³. Użycie zwrotu *propter tuam offensam* świadczy, iż stronnicy Kietlicza wybór Pawła rozumieli jako działanie wymierzone przeciw gnieźnieńskiemu metropolicie. Najpewniej wspomniana krzywda to zerwanie zawartej z Kietliczem umowy gwarantującej wybór kandydata miłego arcybiskupowi.

³¹ *KDW*, t. I, nr 74.

³² Tamże.

³³ Tamże.

Wyborcy nowego biskupa sporządzili dekret elekcyjny podpisany przez 21 członków kapituły i nie czekając na powrót metropolity, przesłali mu go do Rzymu z prośbą o potwierdzenie. Pośpiech wyborców spowodowany był zapewne niepokojem o poczynania kantora, który w Stolicy Apostolskiej starał się w tym czasie o uniemożliwienie wyboru Pawła. Posłowie kapituły spotkali arcybiskupa w Bolonii. Henryk Kietlicz, będąc niezadowolonym z efektu elekcji odmówił jej potwierdzenia a otrzymany dekret zachował przy sobie. O tej ostatniej okoliczności dowiadujemy się z lipcowej bulli, w której Innocenty III przytacza następujące relacje obu stron: *Preposuit insuper dictus cantor, quod cum electionis decretum nobis* [czyli papieżowi – przyp. aut.] *minime offerretur, petitioni annuere nullatenus debebamus. Ad quod altera pars respondit: ex eiusdem S. confessione constare, quod decretum confectum fuerat et oblatum tibi* [czyli arcybiskupowi – przyp. aut.] *apud Bononiam constituto, quo ad nostrum examen fuerat idem negotium per appellationem delatum*³⁴. Posłowie kapituły, napotkawszy na zdecydowany opór Kietlicza, udali się do samego Innocentego III z nadzieją, że uzyskają od niego potwierdzenie dokonanej elekcji. Arcybiskup gnieźnieński – jak już powiedzieliśmy – nie udał się wraz z nimi do Rzymu, ale zostawiwszy instrukcje dalszego działania kantorowi S., wyruszył niezwłocznie do kraju. Cała sprawa poznańskiej elekcji miała więc rozstrzygnąć się przed obliczem papieża i jego kardynałów.

Z papieskiej bulli możemy dokładnie poznać zarzuty przeciwników i obronę zwolenników Pawła. Kantor S. obrał ciekawą taktykę – skoncentrował swoje zarzuty głównie nie na osobie elekta, ale na sposobie przeprowadzenia wyboru i formalnych uchybieniach. Zarzucił kanonikom poznańskim, że po pierwsze elekcja nie była wolna, bowiem wbrew zastrzeżeniom dokonali jej podczas obecności księcia w katedrze. Po drugie, elekcja ta nie była ważna, ponieważ pominięto podczas niej dwóch członków kapituły, proboszcza i kantora, oraz ponieważ wszyscy wyborcy w chwili obioru byli objęci ekskomuniką z powodu kontaktowania się z kanclerzem Wincentym: *iidem canonici diutius communicaverunt eidem* [czyli z kanclerzem Wincentym – przyp. aut.], *quamquam ipsis non licuerit ignorare sententiam in provinciali concilio solemniter promulgatam*³⁵. Ponadto kantor zarzucił Pawłowi, iż ten wbrew przepisom przyjął oznaki władzy biskupiej – pierścień i pastorał – jeszcze przed uzyskaniem zatwierdzenia: *Fuit insuper propositum contra eum, quod ante confirmationem obtentam receperat anulum et baculum pastorem*³⁶. Wreszcie – twierdził dalej kantor – sam dekret elekcyjny nie był sporządzony formalnie, ponieważ miał w miejsce zwykłej pieczęci kapitulnej jakąś inną: *cum illo non fuerit sigillo munitum quod Capitulum consuevit habere*³⁷. Podniesiono także zarzut przeciwko Pawłowi,

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

twierdząc, że współpracował on z Władysławem Laskonogim w momencie, gdy ciążyła na nim ekskomunika, skutkiem czego nie tylko sam podległ ekskomunice, ale popełnił krzywoprzysięstwo, ponieważ przysiągł, iż nie będzie się łączyć z ekskomunikowanym.

Wysłannicy kapituły Lambert i Mateusz przedstawili Innocentemu III wyczerpującą odpowiedź na powyższe zarzuty. Stwierdzili mianowicie, że chociaż Laskonogi znajdował się w Poznaniu podczas elekcji, to nie stosował żadnych nacisków, a jedynie wygłosił mowę w interesie pewnych kandydatów: *Licet enim dux in civitate presens extiterit, nullam tamen vim sive impressionem canonicis intulit, sed pro quibusdam tantummodo preces fudit*³⁷. Podobnie niesłuszny był kolejny zarzut, ponieważ ani kantor, ani proboszcz nie byli pominięci, kantor bowiem wyjechał do Rzymu, proboszcza zaś wzywano na elekcję, ale on sam nie chciał przybyć i prawo do swojego głosu oddał dziekanowi kapituły. Jeśli chodzi natomiast o zarzut kontaktowania się z kanclerzem Wincentym, kanonicy tłumaczyli, że sami dowiedzieli się o tym dopiero teraz w Stolicy Apostolskiej i nie przypuszczali wcześniej, iż nałożono taką ekskomunikę. Argumentem usprawiedliwiającym ich niewiedzę miało być przy tym to, że sam Arnold *usque ad mortem suam et decanus usque nunc in ipsius cancellarii communionem permanserint*³⁸. Także zarzut wcześniejszego przyjęcia insygniów biskupich – zdaniem Lamberta i Mateusza – nie świadczył przeciwko Pawłowi, ponieważ elekt uczynił tak nie z próżności, ale przez chwalebłą ostrożność, aby uniemożliwić Laskonogiemu mianowania jakiegoś innego biskupa w sposób niekanoniczny: *Sed nec illud poterat magistro sepredicto [czyli Paweł – przyp. aut.] nocere quod ante confirmationem receperat anulum et baculum pastoralem; cum non hoc ex ambitione factum fuerit, sed cautela. Cum enim dux episcopatum consuetudinem immo corruptelam potius abolendam super altare posita fuerunt insignia supradicta, ne ad illa dux manus extendens, electionem ipsam, que ibidem tunc primo celebrata regulariter fuerat, impediret; que postmodum magister exinde decano porrigente recepit, ne dux illa precipiens secundum consuetudinem sibi tradere, niteretur abusum*³⁹. Podobnie bezzasadny okazał się zarzut dotyczący pieczęci. Okazało się bowiem, iż na dekrete przywieszono nową pieczęć, ponieważ jeszcze przed elekcją zapadła uchwała w sprawie jej sporządzenia, w związku z czym *sic electionis decretum novo sigillo postea munierunt*⁴⁰.

Wysłuchawszy oskarżeń kantora S. i obrony występujących w imieniu kapituły poznańskiej Lambert i Mateusza – *his igitur et alliis intellectis que utrinque fuere proposita coram nobis*⁴¹ – Innocenty III postanowił przychylić się do prośby kano-

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

ników i zatwierdził elekcję Pawła. Znamienne są słowa papieża, który zaznaczył, iż uczynił tak, mimo oporu arcybiskupa i chociaż w pierwszej chwili jemu samemu wybór ten wydał się podejrzany: *licet electio supradicta suspecta nobis quodam modo prima facie videretur ex eo quod tuum [czyli arcybiskupa – przyp. aut.] ei favorem impendere noluit, presertim cum eo amplius in his et aliis disponamus favorem tibi apostolicum exhibere, quo promptius propria quiete postposita multis laboribus et periculis te exponis ob defensionem ecclesiastica libertatis*⁴³. O decyzji papieża – jak dowiadujemy się z dalszej części dokumentu – zadecydowało to, iż w diecezji poznańskiej zastosowano wtedy po raz pierwszy wybór kapitulny biskupa: *quia tamen cum Poznaniensi ecclesia, que in electione predicta nova cepit libertate gaudere*⁴⁴. Zatwierdzając wybór Pawła, Innocenty III nakazał mu równocześnie stać wiernie przy metropolicie w jego walce o wolności kościelne: *ut idem electus ad libertatem ecclesiasticam conservandam assistere tibi studeat fideliter et devote*. Nie był to jedynie nic nieznaczący gest w stosunku do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jak pisze dalej sam papież, Kietlicz ma dokonać konsekracji Pawła w czasie, który sam uzna za odpowiedni, i co istotne, tylko jeśli elekt będzie jemu posłuszny: *Quocirca fraternitati tue per apostolica scripta mandamus, quatinus eundem electum devote tibi obsequi cupientem habens ob nostram reverentiam commendatum, circa eum tempore opportuno que ad tuum officium pertinent exequaris*. Jak zobaczymy, Kietlicz skorzysta chętnie z przysługującego mu prawa i będzie długo zwlekał z dokonaniem konsekracji, aby przekonać się, czy Paweł rzeczywiście będzie popierał jego reformatorskie plany.

W związku z decyzją papieską istotna jest jeszcze jedna okoliczność. Jak dowiadujemy się z lipcowej bulli, decyzję swą Innocenty III podjął *de fratrum nostrorum consilio*⁴⁵. Powoływanie się na radę „braci swoich”, czyli – jak się domyślamy – kardynałów przebywających w kurii, nie jest czymś wyjątkowym. Innocenty III, pomimo iż sam był wybitnym jurystą, często korzystał w trudniejszych sprawach z rady innych prawników. Takie postępowanie znalazło wyraz w źródłach. Mamy wiele przykładów powoływania się na rozstrzygnięcie danej kandydatury biskupa przez papieża wspólnie w gronie kardynałów na konsystorzu⁴⁶. Rozpatrzenie zarzu-

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Porównaj na przykład rozstrzygnięcie sprawy biskupa Cambrensis Giralda: *Papa vero surgens statim a consistorio causa deliberandi super hoc cum cardinalibus in cameram secessit*, Giralduus Cambresis, *De jure et statu Menevensis ecclesiae dist. IV*, [w:] *Giraldi Cambrensis opera*, t. III, ed. J. S. Brewer, London 1863, s. 270; cyt. za: M. Tangl, *Die deliberatio Innocenz III*, [w:] tegoż, *Das Mittelalter in Quellenkunde und Diplomatie. Ausgewählte Schriften*, t. II, Berlin 1966, s. 725. Tam także więcej przykładów.

tów obu stron i podjęcie decyzji potwierdzającej wybór Pawła na biskupa nastąpiło najpewniej na specjalnym konsystorzu.

Możemy się domyślać, iż na decyzję papieża wpłynęło także wstawiennictwo Henryka Brodatego, któremu z pewnością zależało na obsadzeniu diecezji poznańskiej oddanym sobie człowiekiem. W kontekście bulli *Significavit nobis* z roku 1210⁴⁷ przyjęcie możliwości zabiegów dyplomatycznych wrocławskiego księcia w kurii także i w tej sprawie jest jak najbardziej prawdopodobne.

⁴⁷ *KDŚ*, t. II, nr 137.

Mariusz Weber
Poznań

Źródła wielkopolskie o małżeństwach potomków Mieszka Starego

W ostatnich latach wzrasta zainteresowanie małżeństwami dynastycznymi w średniowieczu, a konkretnie motywacją polityczną ich zawierania. Małżeństwa w wielkich rodach panujących miały bowiem wybitnie polityczny charakter, stąd należy je wiązać z konkretnymi układami politycznymi. Obok mariaży umacniających ściśle przymierza zdarzały się i takie, które towarzyszyły chwilowym porozumieniom, traktowanym jako pewnego rodzaju zawieszenie broni. Mariaże dynastyczne można podzielić na takie, których inicjatorem był sam partner danego mariażu lub członek jego najbliższej rodziny, drugą grupę małżeństw stanowią te, które doszły do skutku za pośrednictwem osoby trzeciej, niespokrewnionej z partnerami małżeńskimi. Inicjator takiego związku odgrywa rolę pośrednika, zainteresowanego w korzyściach politycznych. Nie znamy zazwyczaj wszystkich okoliczności towarzyszących zawarciu danego małżeństwa i roli w nim poszczególnych osób. Nie bez wpływu były przypadkowe fakty genealogiczne, takie jak przedwczesny zgon jednego z małżonków lub bezdzietność w małżeństwie. Jeszcze większe znaczenie należy przypisać zmianom w układach politycznych, trudnym do przewidzenia w momencie zawierania małżeństwa, stąd biorą się niespełnione nadzieje związane z pewnymi małżeństwami, jak i niespodziewanie owocne następstwa mariaży o niewielkim znaczeniu w chwili ich zawierania. Małżeństwa były z reguły następstwem, a nie przyczyną porozumień politycznych.

W niniejszym artykule zwrócimy uwagę na koligacje małżeńskie Piastów wielkopolskich. Przez potomków Mieszka Starego rozumiemy przedstawicieli linii wielkopolskiej Piastów, poczynając od Władysława Odonica, na Przemyśle II kończąc. Omawiane mariaże rozpatrzemy w trzech aspektach: politycznej doniosłości, roli w życiu osobistym oraz konsekwencji genealogicznych. Podstawę źródłową stanowią roczniki wielkopolskie, *Kronika wielkopolska* oraz wszelkiego rodzaju dokumenty. Będzie to więc ujęcie subiektywne, ograniczone tylko do jednego, wielkopolskiego punktu widzenia. Spróbujemy też ukazać stan wiedzy środowisk wielkopolskich o małżonkach ich książąt oraz

wskazać na próby ich ocen, jeśli takie się pojawiają. Analiza porównawcza będzie wymagała zestawienia charakteru samych zapisek źródłowych.

Najwcześniejszym źródłem wielkopolskim wspominającym o koligacjach małżeńskich ksiąg tej dzielnicy jest *Rocznik kapituły poznańskiej*. Annalistyka była twórczością aktualną, stąd rocznik zawiera oficjalny rejestr wydarzeń prowadzony na bieżąco w służbie Przemysła I. Annalista poznański pisze z perspektywy naocznego świadka wydarzeń, stąd jego relacje są obszerne i kilkudzaniowe. Daje się zauważyć wprost zacięcie kronikarskie, rozbudowane relacje pokazują świetną orientację annalisty w ówczesnych stosunkach politycznych. Autorem *Rocznika kapituły poznańskiej* był kustosz katedry poznańskiej, przypuszczalnie Godzisław zwany Baszkiem, świadek chrztu Przemysła II Pogrobowca w 1257 r. Podjął on później próbę ułożenia *Kroniki wielkopolskiej*, zadedykowanej Przemysłowi II w czasie, gdy uzyskał już koronę królewską¹¹. *Kronika wielkopolska* była utworem przeznaczonym dla potomności, mającym uświetnić ród panujących ksiąg wielkopolskich. W dużym stopniu kronikarz oparł się na przekazach *Rocznika kapituły poznańskiej*. Interesowały go wywody genealogiczne, wykazywał upodobanie do zapisek o charakterze genealogiczno-nekrologicznym. Podaje imiona małżonek, ich pochodzenie, daty zamążpójścia oraz potomstwo.

Ród Piastów wielkopolskich zapoczątkował Mieszko III, któremu mariaże swojego liczego potomstwa służyły do prowadzenia polityki dynastycznej, o czym informuje nas przekaz mistrza Wincentego. Efektem tego było częste zawieranie wśród Piastów wielkopolskich małżeństw między krewnymi, w stopniu wymagającym dyspensy papieskiej. Pierwszym chronologicznie z interesujących nas małżeństw potomków Mieszka Starego jest mariaż Władysława Odonica i Jadwigi. O Jadwidze zachowały się skąpe wiadomości źródłowe. Najbardziej współczesne źródło – *Rocznik kapituły poznańskiej* nie wzmiankuje o tym małżeństwie, nazywa ją tylko matką Przemysła I. Annalista poznański nie zajmuje się także jej filiacją genealogiczną. Jedyne donosząc o negocjacjach pomorsko-wielkopolskich w Kcyni (1256), wzmiankuje postać Krzyżaka Poppona, który miał być w czwartym stopniu spokrewniony z Przemysłem I przez tegoż matkę²². Rocznikarz musiał znać pochodzenie Jadwigi, jednakże go nie podał. Poppona nazywa zwyczajnie bratem, co dowodzi, że nie musiał być on wcale wielkim mistrzem krzyżackim. W dalszej kolejności pod

¹¹ ¹ Zob. szerzej B. Krbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 301; tejże *Studia nad kroniką wielkopolską*, Poznań 1952, s. 128. Inny pogląd na autorstwo i czas powstania prezentuje J. Bieniak: *Fragmety 1333-1341 w twórczości dziejopisarskiej Janka z Czarnkowa*, *Zapiski Historyczne* 49 (1984), z. 1, s. 17-27, gdzie próbuje udowodnić, że *Kronika wielkopolska* w obecnej redakcji jest częścią kroniki Janka z Czarnkowa, choć istniała także pierwotna redakcja, spisana w 1295/1296 i doprowadzona zapewne tylko do 1249 r.

²² ² *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis w: *Roczniki wielkopolskie*, MPH s.n., t. VI, Warszawa 1962, s. 40. dalej cyt.: *Rocznik kapituły poznańskiej*.

rokiem 1271 annalista określa Bolesława Pobożnego bratem ciotecznym Mściwoja II, syna Świętopełka pomorskiego (*frater amitivus*). Dopiero autor *Kroniki wielkopolskiej* podjął się próby wyjaśnienia pochodzenia Jadwigi. Wysunął trzy ewentualności: 1) żona Odonica była siostrą Świętopełka, 2) żona Świętopełka była siostrą Odonica, 3) małżonkami obu książąt były rodzone siostry. Spośród tych trzech wariantów wybrał pierwszy, że Odonic poślubił siostrę Świętopełka, choć zastrzega, że „tak twierdzą niektórzy”³³. Pokrewieństwo Przemysła I ze Świętopełkiem pomorskim wyjaśnia przez Poppona, brata zakonu krzyżackiego. W istotny sposób przekręca relację *Rocznika kapituly poznańskiej*, podając, że Poppon był spokrewniony przez swoją matkę z Przemysłem I. Rozważana przez kronikarza wielkopolskiego możliwość małżeństwa Świętopełka z siostrą Odonica zwróciła uwagę historyków na postać Eufrozyny, żony Świętopełka. Miałaby ona być córką Odonica z jego małżeństwa z księżniczką ruską Wyszesałwą⁴⁴. Nie poświadczają tego jednakże źródła. Ponadto stoi to w rażącej sprzeczności z przekazem *Rocznika kapituly poznańskiej*, który nazwał Bolesława Pobożnego ciotecznym bratem (*frater amitivus*) Mściwoja II, a nie odwrotnie. Oznacza to, że Bolesław Pobożny był synem ciotki Mściwoja II (*amita*), syna Świętopełka pomorskiego. Wskazuje to na matkę Bolesława Jadwigę jako na siostrę Świętopełka. Terminologia łacińska odróżniała pojęcie brata wujecznego i ciotecznego. Gdyby pokrewieństwo obu książąt nastąpiło poprzez Eufrozyne, Bolesław wobec Mściwoja II zostałby nazwany bratem wujecznym (*frater avuncularis*)⁵⁵. Podobnie w relacjach między Mściwojem II a Przemysłem II używa się terminów stryj (*patruus*) i synowiec (*filisus*). W wypadku pokrewieństwa przez Eufrozynę używano by terminów wuj i siostrzeniec. W tej sytuacji Przemysław II okazałby się krewnym Mściwoja II poprzez matkę (wnukiem wuja). Musiałaby zachodzić terminologia kognatyczna. Tymczasem w źródłach występuje terminologia agnatyczna. O dacie małżeństwa dowiadujemy się z *Kroniki wielkopolskiej*. Miało ono zostać zawarte podczas wygnania Odonica z Polski, a więc w latach 1217-1223⁶⁶. Przemysław I, syn z tego związku, zmarł w wieku 37 lat, w 1257 r., z czego możemy wnosić, że urodził się około 1220 r. Zgodnie z przekazem *Kroniki wielkopolskiej* motywacją polityczną tego mariażu miała być pomoc Świętopełka dla Odonica w odzyskaniu dzielnicy wielkopolskiej. Dla okresu 1217-1223 nie mamy żadnych informacji źródłowych. Wiemy tylko, że w 1217 r. Odonic udał się na Węgry,

^{3 3} *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Krbis, [w:] MPH s.n., t. VIII, Warszawa 1970, s. 105 dalej cyt.: *Kronika wielkopolska*.

^{4 4} E. Rymar, *Czy Jadwiga żona Władysława Odonica była księżną pomorską*, *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza* 13 (1980), z. 2, s. 35-59; zob. tenże, *Rodowód książąt pomorskich*, t. 1, Szczecin 1995, s. 272, 288-290.

^{5 5} Zob. szerzej J. Bieniak, *Postanowienia układu kepińskiego (15 lutego 1282)*, *Przegląd Historyczny* 82 (1992), z. 2, s. 224-226.

^{6 6} *Kronika wielkopolska*, s. 80.

a w 1223 r. przebywał na Pomorzu Gdańskim. Pobyt Odonica na Węgrzech był niekorzystny dla Andrzejowa II, spokrewnionego z Leszkiem Białym, który od 1217 r. pozostawał w przymierzu z Władysławem Laskonogim i Henrykiem Brodatym, przeciwnikami Odonica⁷⁷. Zastanówmy się, czy był sens zawierania małżeństwa na wygnaniu w perspektywie celów, jakie przyświecały Odonicowi? Zmierzał on do odzyskania dzielnicy wielkopolskiej. Księżę na wygnaniu nie był cenną partią, zaś jego małżonka musiałaby wywodzić się z niskiego rodu, a to nie dawało mu szans na odzyskanie utraconej dzielnicy. Ponadto im dłużej przebywał na wygnaniu, tym bardziej jego sprawa tkwiła w martwym punkcie. Bardzo prawdopodobne, że po krótkim pobycie na Węgrzech, powrócił na Pomorze Gdańskie, gdzie pojął za żonę siostrę Świętopełka, Jadwigę. Sojusz z tym księciem pozwalał mu zachowywać nadzieję na odzyskanie władzy w Wielkopolsce. W takim razie, dlaczego kronikarz wielkopolski tak niechętnie przyznaje się do tej filiacji Jadwigi, używając słów „wydaje się”, „jak powiadają”, „co jest prawdziwe, nie mogę dociec”. Staje się to zrozumiałe w perspektywie negatywnego obrazu Świętopełka, jaki wyłania nam się z kart kroniki. Jest on zdrajcą odpowiedzialnym za śmierć Leszka Białego. Celem dziejopisa wielkopolskiego było rozślawienie Piastów wielkopolskich, nie chciał łączyć ich genealogii ze Świętopełkiem pomorskim, na którym ciążyła zbrodnia morderstwa. Ponadto w latach 1242-1243 synowie Odonica toczyli ze Świętopełkiem wojnę o Nakło⁸⁸. Podkreślmy, że mimo wszystko autor *Kroniki wielkopolskiej* opowiada się za pomorskim pochodzeniem Jadwigi. Żyjący w drugiej połowie XIII w. kronikarz wiadomość o filiacji Jadwigi zaczerpnął z żywej tradycji dynastycznej, czego dowodzą słowa *ut fertur*.

Niespotykane w dynastii książąt pomorskich imię Jadwiga mogła otrzymać córka Mściwoja I na cześć księżnej śląskiej Jadwigi, żony Henryka Brodatego. Wobec częstych kontaktów Henryka z książętami pomorskimi nie możemy wykluczyć ewentualności, że Jadwiga śląska była jej matką chrzestną⁹⁹, natomiast imię najstarszego syna Odonica i Jadwigi jest imieniem dynastycznym czeskich Przemysławów. Nie przesądza to jednakże o czeskim pochodzeniu Jadwigi. Na początku XIII w. rośnie natężenie kontaktów śląsko-czeskich, czego rezultatem jest małżeństwo syna Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego z Anną, córką króla Czech Przemysła Ottokara I (1155-1230). Małżeństwo to Kazimierz Jasiński datuje na lata 1214-1218. Zauważmy, że w tym czasie Władysław Odonic korzystał z pomocy Henryka Brodatego w konflikcie z Laskonogim. Osoba potężnego króla Czech mogła stanowić inspirację

⁷⁷ ⁷ Zob. szerzej G. Labuda, *Wielkopolska na drogach rozwoju politycznego. Ku koronacji Przemysła I*, w: *Nasi Piastowie*, Kronika Miasta Poznania 1995, z. 2, s. 19-25.

⁸⁸ ⁸ Zob. szerzej J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II w pierwszym okresie jego aktywności politycznej*, w: *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 101-122.

⁹⁹ ⁹ B. Śliwiński, *Poczet książąt gdańskich*, Gdańsk 1997, s. 36-37.

dla Odonica, a jej wyrazem było nadanie najstarszemu synowi imienia Przemysł. Źródła donoszą nam o konsekwencjach genealogicznych tego małżeństwa. Kronikarz wielkopolski nazywa Jadwigę matką Przemysła i Bolesława. Pośrednio wiemy także o córkach Salomei i Eufemii, choć występują one w kronice jako siostry Przemysła I, centralnej postaci utworu. Z *Rocznika kapituły poznańskiej* poznajemy datę śmierci Jadwigi (12 stycznia 1253) oraz miejsce pochowania – kościół gnieźnieński, prawdopodobnie katedra. Zdaniem kronikarza wielkopolskiego natomiast Jadwiga zmarła już 1 stycznia 1250 r.

W źródłach wielkopolskich, zarówno *Kronice*, jak i *Roczniku kapituły poznańskiej*, centralne miejsce zajmuje postać Przemysła I, najstarszego syna Odonica i Jadwigi. O jego małżeństwie posiadamy garstkę informacji o charakterze nekrologiczno-genealogicznym. *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*¹⁰ podaje, że wybranką Przemysła była Elżbieta, córka Henryka Pobożnego. Małżeństwo zawarto w 1244 r. Kronikarz wielkopolski uzupełnia informacje rocznika wiadomością o piątym stopniu pokrewieństwa i uroczystym weselu, co ma podkreślić splendor księcia wielkopolskiego. Z drugiej strony myli imię małżonki Przemysła, którą raz błędnie nazwa Jadwigą, innym zaś razem poprawnie Elżbietą. Wzmiankuje jeszcze o śmierci Elżbiety we wsi Modrze 16 stycznia 1265 r., nie podając jednakże miejsca jej pochówku. Zwrot „szlachetna pani Elżbieta” stawia ją wysoko w ocenie etycznej¹¹. Źródła milczą na temat politycznych przesłanek mariażu. Możemy tylko przypuszczać, że zabezpieczał on południową granicę Przemysła I przed bratem Elżbiety Bolesławem Rogatką, ukazanym w kronice w pejoratywnych barwach. Dzięki temu małżeństwu Przemysł wchodził w stosunki pokrewieństwa z potomkami Henryka Brodatego. O konsekwencjach genealogicznych mariażu wzmiankują zarówno roczniki, jak i kronika. W *Roczniku kapituły poznańskiej* pod rokiem 1253 umieszczono urodziny dwóch córek – bliźniaczek¹². Z kolei rozdział 119 *Kroniki wielkopolskiej* traktuje o urodzinach Przemysła II po śmierci ojca, którego to narodziny kronikarz potraktował jako nadzwyczajny dar Boży¹³.

Z kart *Kroniki wielkopolskiej* i *Rocznika kapituły poznańskiej* wyłania się obraz Przemysła I jako księcia zręcznie uprawiającego politykę małżeńską na potrzeby polityki. Wykorzystał rywalizację synów Henryka Pobożnego, aby uzyskać na Śląsku oddanego sojusznika. Z *Rocznika kapituły poznańskiej* dowiadujemy się, że w 1249 r. odbyły się zaślubiny Salomei, siostry Przemysła I, z Konradem głogowskim. W tym wypadku dokładnie poznajemy przesłanki polityczne mariażu. Obawa przed Bolesławem Rogatką

¹⁰ ¹⁰ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, wyd. B. Kürbis, [w:] *Roczniki wielkopolskie, MPH*, s.n., t. VI, Warszawa 1962, s. 7.

¹¹ *Kronika wielkopolska*, s. 118.

¹² *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 33.

¹³ *Kronika wielkopolska*, s. 109.

skłoniła Konrada do schronienia się w Wielkopolsce, na dworze Przemysła I, jego szwagra.

W sposobie przedstawienia Przemysła I w *Roczniku i Kronice wielkopolskiej* można doszukać się śladów myśli augustiańskiej¹⁴. Sposób przedstawienia omawianego mariażu jest tłem dla ukazania walorów etycznych Przemysła – jego inicjatora. Przedstawiony jest jako władca sprawiedliwy, obdarzony heroiczną cnotą przebaczenia. Wygnańca przyjmuje życzliwie, wydaje za niego własną siostrę i „wyróżnia znamieniem rycerskim”¹⁵, co pod 1252 r. zapisał wielkopolski rocznikarz. Konsekwencje polityczne małżeństwa były doniosłe. Piastowie wielkopolscy patronowali samym narodzinom księstwa głogowskiego. Żywa stała się tradycja przyjaźni wielkopolsko-głogowskiej. Tak bowiem tylko można objaśnić w wielkopolskim rocznikarstwie szereg wiadomości o sprawach śląskich, dotyczących samego Konrada i oświetlanych zawsze z ewidentnie głogowskiego punktu widzenia¹⁶. O wiele mniej informacji w źródłach zachowało się odnośnie do małżeństwa kolejnej siostry Przemysła Eufemii z Władysławem, księciem opolskim. *Rocznik kapituły poznańskiej* wspomina o tym mariażu pod rokiem 1251. Zdaniem annalisty wielkopolskiego małżonków łączył czwarty stopień pokrewieństwa. Koryguje to kronikarz wielkopolski, opowiadając się za pokrewieństwem w czwartym i piątym stopniu. Oboje byli praprawnukami Bolesława Krzywoustego, stąd do zawarcia małżeństwa konieczna była dyspensa papieska, choć o niej nie słyszymy. W świetle *Kroniki wielkopolskiej* Władysław opolski był synem Kazimierza opolskiego. Źródła milczą w kwestii politycznych przesłanek tego mariażu. Zawarcie przez Eufemię małżeństwa w 1251 r. świadczy, że musiała mieć wówczas co najmniej 12 lat.

Polityczny charakter miało także małżeństwo córki Przemysła Konstancji z margrabią brandenburskim Konradem. Najwcześniejszą wzmianką źródłową o tym mariażu jest bulla papieża Aleksandra IV z 19 grudnia 1255 r., udzielająca dyspensy na jego zawarcie¹⁷. W bulli podano czwarty stopień pokrewieństwa między Konstancją a Konradem. Od IV soboru laterańskiego dyspensa papieska obowiązywała od czwartego stopnia włącznie. Oboje wywodzili się od Mieszka III. Konrad był po kądzieli w czwartym stopniu potomkiem córki Mieszka III Elżbiety, wydanej za margrabiego Dolnych Łużyc, Konrada¹⁸. Z bulli wynika, że w 1255 r. doszło do układu Przemysła I z ojcem Konrada, Janem brandenburskim w sprawie małżeństwa ich dzieci. Fakty-

¹⁴ Zob. szerzej B. Kürbis, *Studia nad kroniką*, s. 89-100.

¹⁵ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 30.

¹⁶ Zob. szerzej T. Jurek, *Głogowscy kuzynowie Piastów wielkopolskich*, Kronika Miasta Poznania 1995, z. 2, s. 136-151.

¹⁷ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. [I. Zakrzewski], t. I, Poznań 1877, nr 326 [dalej cyt. *KDW*].

¹⁸ Zob. szerzej K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, *Studia Źródłoznawcze* 3 (1958), s. 103-105.

czne zawarcie małżeństwa nastąpiło z powodu małoletności Konstancji dopiero w 1260 r. *Rocznik kapituły poznańskiej* wzmiankuje o tym mariażu na marginesie wyprawy Przemysła II na Drezdenko w 1272 r. Annalista nie wzmiankuje o dacie i miejscu ślubu, nie wymienia nawet imienia córki Przemysła I, choć poprawnie określa filiację genealogiczną jej męża Konrada, syna margrabiego Jana. Uzupełnia te luki *Kronika wielkopolska*, wymieniając z imienia małżonkę Konrada i umiejscawiając ślub w Santoku w 1260 r. Posagiem Konstancji miała być kasztelania santocka, nad czym kronikarz ubolewa i winę za to przypisuje Bolesławowi Pobożnemu.

Książę ten przez długi czas pozostawał w stanie bezzęnnym. W momencie swojego małżeństwa z Jolentą w 1256 r. miał około 30 lat. Małżeństwo Bolesława Pobożnego doszło do skutku na tle aliansu pomiędzy dworem krakowskim a książętami wielkopolskimi. Było odzwierciedleniem przystąpienia książąt wielkopolskich do obozu stronników króla węgierskiego Beli IV. Spośród roczników o tym małżeństwie informuje *Rocznik kapituły poznańskiej* oraz tzw. *zaginiony Rocznik kaliski*¹⁹. Wiadomości annalistów poznańskiego i kaliskiego uzupełniają się. Datę ślubu umieszczają na rok 1256. Zdaniem annalisty poznańskiego odbył się on w Krakowie, rok przed śmiercią Przemysła I. Wybranką księcia była Helena, córka króla węgierskiego, którą Bolesław sprowadził do Wielkopolski dopiero po dwóch latach (1258 r.). Widocznie dopiero wtedy osiągnęła 12 lat i mogło nastąpić dopełnienie małżeństwa. *Rocznik kaliski* natomiast w ślad za źródłami małopolskimi nazywa małżonkę Pobożnego Jolentą. Z tego źródła poznajemy imię ojca Jolenty, króla węgierskiego Beli. Częste występowanie wiadomości o małżonce Bolesława Pobożnego w *Roczniku kaliskim* można wytłumaczyć tym, że para książęca była fundatorem klasztoru Franciszkanów w Kaliszu. Dziejopis wielkopolski powiela i rozszerza informacje roczników. Błędnie przyjmuje, że matką Heleny była siostra św. Jadwigi, Gertruda. W rzeczywistości była ona jej babką. Do relacji rocznika poznańskiego o sprowadzeniu Heleny do Wielkopolski dodaje zwrot „z królewskim przepychem”²⁰, co ma podkreślić splendor wielkopolskiego księcia. Z przekazu kronikarza o perypetiach związanych z wyborem na stanowisko biskupa poznańskiego Pietrzyka daje się wyczytać niechętny stosunek dziejopisa do książęcej pary, która wysuwała na to stanowisko kandydaturę Falenty, dziekana poznańskiego.

Zastanawia kwestia podwójnego imienia żony Bolesława Pobożnego, która w źródłach małopolskich występuje jako Jolenta, natomiast źródła wielkopolskie nazywają ją Heleną. Prawdopodobnie mamy do czynienia z dwoma różnymi formami tego samego imienia²¹. Z relacji *Rocznika kapituły poznańskiej* dowiadujemy się, że

¹⁹ *Rocznik kaliski* (rekonstrukcja), wyd. B. Kürbis w: *Roczniki wielkopolskie*, MPH, s.n., t. VI, Warszawa 1962, s. 145.

²⁰ *Kronika wielkopolska*, s. 110.

²¹ K. Jasiński, *Uzupełnienie do genealogii Piastów*, *Studia Źródłoznawcze* 5 (1960), s. 103-104.

Helena towarzyszyła mężowi w podróżach po Wielkopolsce, na przykład w 1273 r. w podróży po Ludgardę do Drezdenka. Zachował się tylko jeden dokument, którego wystawcą była księżna. Jest to akt dokonanej przez Helenę w 1274 r. sprzedaży posiadłości zwanej Mała Górka rycerzowi Piotrowi²². Poświadczona jest, że w 1277 r. posiadała księżna własną pieczęć. Wyobraża ona ponad sklepieniem o trzech łukach popiersie Matki Boskiej z dzieciątkiem na lewej ręce. Pod sklepieniem widoczna jest klęcząca postać z rękami złożonymi do modlitwy. W otoku występuje uszkodzony napis: S(IGILLUM) JOL(ANT)E DEI G(RA DUCISSE) POLONIE²³. Pieczęć ta zachowana jest przy oryginale dokumentu z 1277 r.²⁴ Oprócz tego mamy poświadczony jej użycie w koraboracjach dwóch dokumentów.

O potomstwie z tego związku donosi *Rocznik kaliski*, który wzmiankuje o urodzinach Elżbiety w 1263 r. i Anny w 1276 r. *Kronika wielkopolska* wymienia trzy córki, jednakże bez podania ich imion. Warto zaznaczyć, że są to imiona genealogiczne, gdyż Jolanta wybrała dla córek imiona swych sióstr.

Wśród potomków Mieszka Starego Bolesław Pobożny był pierwszym, który na szeroką skalę uprawiał politykę mariaży dynastycznych. Służyły temu kojarzone przezeń mariaże jego dzieci oraz potomstwa po bracie Przemyśle. Pośredniczył także w doprowadzeniu do skutku małżeństwa Mściwoja II z Eufrozyną łączyczką, wdową po Kazimierzu Konradowicu, a matką Władysława Łokietka. Zostało ono zawarte we wrześniu 1275 r. Eufrozyna była ponadto siostrą Władysława opolskiego, za którego Przemysław I wydał swą siostrę Eufemię.

W świetle *Kroniki wielkopolskiej* wydał Bolesław Pobożny swą pierwszą córkę „przezornie” za Władysława, księcia Kujaw²⁵. Na tym kończy się relacja kronikarza o tym jednym z najważniejszych małżeństw w dziejach monarchii piastowskiej. Z innych źródeł wiemy, że córką tą była Jadwiga, mianowicie w *Roczniku poznańskim I (starszym)* czytamy o śmierci w 1339 r. Jadwigi, wdowy po królu Władysławie. Problem daty zawarcia małżeństwa jest istotny, bowiem w zależności od dojścia do skutku małżeństwa uzyskujemy różną ocenę roli Bolesława Pobożnego i Władysława Łokietka w jego zawarciu. Im wcześniejsza będzie data tego faktu, tym mniejsza rola Łokietka w zawarciu małżeństwa z Jadwigą. Małżeństwo zawarte około 1279 r. byłoby realizacją projektu małżeńskiego zaplanowanego jeszcze za życia jej ojca. Z *Kroniki wielkopolskiej* wynika, że jego inicjatorem był Bolesław Pobożny, nakazując wyposażyć córkę w dzielnicę kalisko-gnieźnieńską po jego śmierci. Koronnym argumentem zwolenników wczesnej daty tego mariażu jest sprawa nabycia przez Łokietka przed 1282 r. kasztelanii kruszwickiej i radziejowskiej, co można by wiązać

²² *KDW*, t. I, nr 449.

²³ *KDW*, t. I, nr 465.

²⁴ Zob. szerzej F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239-1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej*, Wrocław 1969, s. 105-106.

²⁵ *Kronika wielkopolska*, s. 110.

z małżeństwem z Jadwigą²⁶. Może to świadczyć o tym, że małżeństwo doszło do skutku jeszcze za życia Bolesława, czyli przed 1279 r. Przeczy temu zwrot „przezornie”. Za życia Bolesława Pobożnego Łokietek był mało znaczącym księciem, gdy tymczasem Jadwiga była córką władcy o dużym znaczeniu, dlatego Łokietek nie był dla niej dobrą partią. Datę zawarcia małżeństwa możemy ustalić jedynie na podstawie przesłanek politycznych. Z dokumentu krzywińskiego²⁷ z 10 marca 1296 r., wzmiankującego o adopcji przez Łokietka Henryka, syna Henryka III głogowskiego, wynika, że Łokietek nie miał jeszcze wówczas męskiego potomka. Za późniejszą datą małżeństwa z Jadwigą przemawia urodzenie się najstarszego syna z tego związku Kazimierza Wielkiego dopiero w 1310 r. Mało prawdopodobne, aby urodzenie Kazimierza nastąpiło po 31-letnim współżyciu rodziców. Małżeństwo zostało zawarte na pewno przed 1297 r., gdyż w dokumencie z tego roku Łokietek określa Bolesława Pobożnego swoim teściem²⁸. Łokietek sprawował rządy w przypadłej synom Eufrozyny (matka Łokietka) części ojcowizny wspólnie z młodymi braćmi aż do końca 1288 r. (tzw. bracia niedzielni). W większości przypadków w okresie niedziału obowiązywała zasada bezzenności ich uczestników. Upada argument jakoby do wyjątków wśród Piastów urastało małżeństwo Łokietka z Jadwigą w wieku 35 lat. Podobnie Bolesław Pobożny, żeniąc się z Jolentą w 1256 r., miał około 30 lat. Wynika z tego, że małżeństwo Łokietka z Jadwigą należy datować na lata dziewięćdziesiąte XIII w.

W dalszej kolejności kronikarz wielkopolski wzmiankuje o małżeństwie drugiej córki Bolesława Elżbiety z Henrykiem V Brzuchatym, synem Bolesława Rogatki. Nie znamy więcej szczegółów. W literaturze przyjmuje się, że doszło ono do skutku w latach 1273-1279. Motywacji politycznej możemy się tylko domyślać. Drugą żoną Bolesława Rogatki była Eufemia, córka Sambora II i siostra Salomei, żony Siemomysła kujawskiego. Książęta ci znajdowali się w stanie konfliktu z Bolesławem Pobożnym i jego sojusznikiem Mściwojem II. Jednym z motywów wydania za mąż Elżbiety była sprawa zapobieżenia przez księcia wielkopolskiego ewentualnemu sojuszowi Bolesława Łysego z Samborem II, Siemomysłem i stojącymi za nimi Krzyżakami. Trzeciej córki Anny nie wydał książę wielkopolski za mąż. Dziejopis wielkopolski zapisał, że wstąpiła do klasztoru Klarysek w Gnieźnie.

Polityczną genezę miało również małżeństwo syna Przemysła I – Przemysła II z Ludgardą, zawarte w połowie 1273 r. Było ono efektem zbliżenia Bolesława Pobożnego do książąt zachodniopomorskich, w związku z zagrożeniem ekspansją ze strony Brandenburgii. Przesłanek politycznych mariażu nie potwierdzają źródła, ani *Rocznik kapituły poznańskiej*, ani *Kronika wielkopolska*. W ich świetle poznajemy

²⁶ Zob. szerzej K. Jasiński, *Genealogia Władysława Łokietka i jego najbliższej rodziny*, Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie, t. 6, Historia, 1987, s. 15-22.

²⁷ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. [I. Zakrzewski], t. III, Poznań 1879, nr 745.

²⁸ *KDW*, t. 2, nr 760.

filiację genealogiczną Ludgardy. Była ona córką Henryka z Wyszomierza (Wismaru). Matka przysłała ją na dwór ojca Barnima I, księcia sławieńskiego. Relacja o małżeństwie Przemysła jest utrzymana w stylu romansu rycerskiego²⁹. Szesnastoletni książę przybył specjalnie na Pomorze, aby zobaczyć Ludgardę, która spodobała mu się. Zadziwia ta wzmianka o rodzącym się uczuciu księcia, który zakochał się od pierwszego wejrzenia. Nie słyszymy o zgodzie matki Ludgardy czy księcia Bolesława Pobożnego, opiekuna Przemysła II. Młody książę decydował samodzielnie. Żadne interesy nie mają znaczenia dla Przemysła, który dowiedział się o księżniczce, przybył do niej i poślubił, bo mu się spodobała. Była to postawa dość nietypowa w czasach małżeństw dynastycznych. W dalszej kolejności czytamy o powitaniu Ludgardy w Drezdenku i sprowadzeniu do Poznania w lipcu 1273 r. Niestety relacje obu źródeł wielkopolskich urywają się na 1273 r. Następną informacją dotyczy już śmierci Ludgardy i pochodzi z zaginionego *Rocznika kaliskiego* pisanego współcześnie w klasztorze braci mniejszych w Kaliszu. Annalista kaliski nie wiedział o Ludgardzie zbyt wiele. Błędnie podał jej filiację genealogiczną, nazywając ją córką Mikołaja, władcy Kaszubów. Datę jej śmierci umieścił pod rokiem 1283, podając, że nikt nie potrafi stwierdzić, jaką zmarła śmiercią. Wzmiankę o pogrzebie Ludgardy podaje na marginesie informacji o święceniach arcybiskupa Jakuba Świnki w Kaliszu 19 grudnia 1283 r. Uczestniczył w tych uroczystościach książę Przemysł II, który cztery dni wcześniej pochował żonę w Gnieźnie. Wynika z tego, że pogrzeb Ludgardy odbył się 15 grudnia 1283 r. Księżna została pochowana w kościele w Gnieźnie. Trochę dziwi ta niemożność kronikarza dowiedzenia się, jak przed kilkoma dniami zmarła Ludgarda³⁰. Z drugiej strony może to oznaczać, że księżna zmarła śmiercią naturalną, zaś podejmowane próby wyjaśnienia przyczyn jej zgonu nie przyniosły rezultatu. Annalista po prostu przyznaje się do niewiedzy, że nikt nie mógł dociec tak nagłej śmierci. Nikogo o mord nie posądza. O Ludgardzie w dokumentach znajdujemy tylko pośrednią wzmiankę. W dokumencie z 11 czerwca 1279 r. występuje podkomorzy księżnej Przedpelek³¹. Nie było to małżeństwo szczęśliwe. W licznych przywilejach i nadaniach Przemysł często wspomina o rodzicach lub stryju, polecając ich opiece boskiej, natomiast zupełnie pomija żonę. Zastanawia, że w nadaniu na rzecz szpitala Świętego Ducha w Kaliszu 31 grudnia 1283 r. nie czyni żadnej wzmianki o zmarłej niedawno Ludgardzie³². Stosowne byłoby polecenie obdarowanym zakonnikom chociażby modlenia się o jej duszę³³.

Drugą żoną Przemysła II była Ryksa. Zachowały się o niej nieliczne wzmianki w źródłach polskich. Zaginiony *Rocznik kaliski* donosi o tym małżeństwie pod datą 11

²⁹ Zob. szerzej B. Krbis, *O Ludgardzie, pierwszej żonie Przemysła II, raz jeszcze*, w: *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 257-267.

³⁰ Zob. J. Wiesiołowski, *Zabójstwo księżnej Ludgardy*, Kronika Miasta Poznania 1993, nr 1-2, s. 7-22.

³¹ *KDW*, t. I, nr 485.

października 1285 r., wzmiankując, że wybranką księcia była Ryksa, córka króla szwedzkiego. Także *Rocznik kaliski* zawiera wiadomość, iż Ryksa urodziła 1 września 1289 r. w Poznaniu córkę. Potwierdza to *Rocznik kapituły poznańskiej*, podając pod rokiem 1300 informację o małżeństwie Wacława II z Ryksą, córką króla Polski Przemysła. Ryksa odziedziczyła imię po matce, co już samo świadczy o silnym uczuciu łączącym Przemysła II z Ryksą. Geneza imienia małżonki Przemysła II jest piastowska, nawiązuje bowiem do imienia córki Bolesława Krzywoustego Ryksy. Ze źródeł szwedzkich wiemy, że małżonka Przemysła II była córką króla szwedzkiego Waldemara i jego żony Zofii³⁴. Ślub miał się odbyć w Szwecji, podczas nieobecności Przemysła (*per procuram*). Potwierdza to dokument Przemysła z 9 września 1286 r.³⁵ dotyczący wynagrodzenia urzędnika kancelaryjnego Tylona za przewiezienie Ryksy ze Szwecji do Wielkopolski. Z dokumentu Przemysła II z 2 marca 1286 r.³⁶ wynika, że podstolim księżnej był rycerz Jasiek. Źródła nie zawierają przesłanek politycznych tego mariażu. W literaturze przyjmuje się, że w jego zawarciu pośredniczyli margrabiowie brandenburscy linii joannickiej oraz ich brat Eryk, arcybiskup Magdeburga, zaprzyjaźniony z ówczesnym królem Szwecji Magnusem, stryjem Ryksy. W źródłach brak wiadomości o odgrywaniu przez Ryksę większej roli na dworze męża oraz o nawiązaniu bliższych kontaktów między Wielkopolską a Szwecją. Przekazy źródłowe poświadczają jej doniosłą rolę w życiu osobistym księcia. Spośród trzech żon Ryksa jako jedyna została określona mianem „umiłowanej żony” (*dilecta coniunx*)³⁷. O tym, jak bardzo książe był do niej przywiązany, świadczy dokument z 19 kwietnia 1293 r.³⁸ Przemysł zobowiązywał w nim biskupa poznańskiego Jana oraz kapitułę poznańską do palenia świecy przy grobie Ryksy podczas godzin kanonicznych oraz wiecznej lampki w nocy. Z dalszej części dokumentu dowiadujemy się, że książe pragnął być pochowany obok żony, co też zostało zrealizowane. Warto zwrócić uwagę na kosztowność fundacji wiecznego światła w średniowiecznym kościele.

Źródła wielkopolskie nie wzmiankują w ogóle o trzeciej żonie Przemysła II Małgorzacie, córce Albrechta III z askańskiej, młodszej linii margrabiów brandenburskich. Dokument z 19 kwietnia 1293 r. dowodzi, że Ryksa już wówczas nie żyła, natomiast *Rocznik kapituły poznańskiej*, opisując koronację królewską Przemysła II, wspomina o jego małżonce. Można stąd wysnuć przypuszczenie, że rocznikarz

³² *KDW*, t. I, nr 530.

³³ Por. B. Ulanowski, *Kilka słów o małżonkach Przemysła II*, Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Historyczno-Filozoficzny 17 (1884), s. 254-260.

³⁴ Zob. K. Jasiński, *Szwedzkie małżeństwo księcia wielkopolskiego Przemysła II*, [w:] *Monastyczm. Słowiańszczyzna i państwo polskie*, red. K. Bobowski, Wrocław 1994, s. 69-80.

³⁵ *KDW*, t. I, nr 568.

³⁶ *KDW*, t. I, nr 553.

³⁷ Określenie to występuje w dwóch dokumentach: *KDW*, t. I, nr 553 i 568.

³⁸ *KDW*, t. II, nr 694.

wiedział o jego trzecim małżeństwie. Źródła nie pozwalają na ustalenie daty ślubu i motywacji politycznej. Znamy tylko dwóch urzędników Małgorzaty, podkomorzego Tomasza z dokumentu Przemysła II z 30 czerwca 1294 r.³⁹ oraz podstolego Lasza z przywileju Przemysła II dla klasztoru w Łądzie z 23 kwietnia 1293 roku⁴⁰. Zmianę tę obserwujemy dopiero w 1293 r., kiedy zamiast Przedpełka pojawia się Tomasz, zaś Jaśka zastępuje Lasz. Zwróćmy uwagę na następującą zbieżność: w dokumencie z 19 kwietnia 1293 r. mamy wzmiankę o śmierci żony księcia, zaś wkrótce potem w dokumencie z 23 kwietnia 1293 r. spotykamy inne osobistości na urzędach podstolego i podkomorzego księżnej. Skłania to do hipotezy, że na początek 1293 r. przypada data zawarcia trzeciego małżeństwa Przemysła.

Zapiski źródłowe mają przeważnie charakter nekrologiczno-genealogiczny. Poznajemy imiona małżonek, ich pochodzenie, daty zamążpójścia oraz potomstwo. Pośrednio możemy jedynie doszukiwać się motywacji politycznej mariaży. Niedostatki wiedzy wynikające z braków źródłowych możemy uzupełnić, analizując sytuację polityczną, gdyż ówczesne małżeństwa były nierozzerwalnie związane z układami politycznymi. Prowadzi to często do rozbieżnych opinii, a wnioski wypływające z interpretacji przekazów źródłowych w rezultacie wielu niejasności urastają do miana spekulacji. Należy pamiętać, że o księżnych paniach pisano tylko, gdy rodziły synów i córki, gdyż to była dokumentacja dynastyczna; gdy oddawały się czynom miłosierdzia chrześcijańskiego czy ascezy; no i gdy umierały. Charakter zapisek sprawia, że spośród trzech analizowanych przez nas aspektów mariaży dynastycznych najbardziej uchwytnie są w źródłach ich konsekwencje genealogiczne. Tylko czasami relacje źródeł pozwalają domyślać się politycznych przesłanek zawieranych związków. Zupełnie pominięto w przekazach źródłowych życie osobiste małżonków, poznajemy tylko osobiste upodobania księcia Przemysła II.

Polityczny charakter małżeństw powodował, że stanowiły one ważny element ówczesnej dyplomacji. Stawały się elementem gry politycznej w rękach wybitnych jednostek. Do ich miana w świetle źródeł wielkopolskich urastają Przemysł I i Bolesław Pobożny. Główna w tym zasługa kronikarza wielkopolskiego, którego preferencje przenikają tekst i odciskają piętno na sposobie prezentowania poszczególnych mariaży. Relacje o małżeństwach rodzeństwa Przemysła I są tylko tłem dla ukazania walorów etycznych ich inicjatora. Ponadto kronikarz na każdym kroku skrupulatnie wskazuje na stopień pokrewieństwa łączący poszczególnych członków dynastii z tym księciem. W wypadku Przemysła I mamy jednak do czynienia tylko z polityką rodzinną, którą przełamuje dopiero jego brat Bolesław Pobożny. Był on od czasów Mieszka III Starego pierwszym, który zaangażował się na szeroką skalę w politykę małżeńską, wykraczającą poza jego najbliższą rodzinę. Pośredniczył w doprowa-

³⁹ *KDW*, t. II, nr 720.

⁴⁰ *KDW*, t. II, nr 695.

dzeniu do skutku małżeństwa Mściwoja II z Eufrozyną łączycką, wdową po Kazimierzu Konradowicu, zaś matką Władysława Łokietka. Eufrozyna była jednocześnie rodzoną siostrą Władysława opolskiego, za którego Przemysław I wydał swą siostrę Eufemię. Imię Łokietka było imieniem genealogicznym, nawiązującym do Władysława opolskiego.

Ród Piastów wielkopolskich zamyka Ryksa Elżbieta, jedyna córka Przemysła II. Ta słynna z urody Piastówna była podwójnie koronowana na królową Polski i Czech, po raz pierwszy w 1303 r. jako żona króla czeskiego Wacława II oraz po raz drugi w 1306 r. jako żona Rudolfa I. Jej losy stanowią interesujący epilog rodu potomków Mieszka Starego.

Tomasz Kałuski
Poznań

PIECZĘĆ PIESZA HENRYKA I BRODATEGO

Wstęp

Tematem pracy jest pieczęć Henryka I, która była w użyciu niezmiennie przez cały okres rządów tego władcy, a więc od roku 1203 (nawet od 1202 jak uważają niektórzy badacze)¹ do r. 1238, co poświadczają zachowane jej egzemplarze i dokumenty. Podstawę źródłową pracy stanowią dokumenty i informacje deskrypcyjne wydane w:

Kodeksie dyplomatycznym Śląska, *Schlesisches Urkundenbuch* i *Codex Diplomaticus Silesiae* oraz faksymile dokumentów z pieczęciami opublikowanymi w MPP przez Stanisława Krzyżanowskiego.

Henryk I Brodaty (ok. 1168 – 19 III 1238) książę śląski (wrocławski od 1202), opolski (od 1229), krakowski (od 1232) i wielkopolski (od 1234)². Był synem Bolesława I Wysokiego i Krystyny. Obok działalności politycznej (scalanie dzielnic), był także fundatorem klasztoru Cystersów w Trzebnicy oraz współuczestniczył w założeniu klasztoru Cystersów w Henrykowie³. Biografię Henryka I na tle epoki napisał Benedykt Zientara⁴.

Pieczęć Henryka I była wielokrotnie reprodukowana i opisywana, między innymi w pracy Johannna Büschinga⁵ z XIX w. Potem ukazały się prace Alwina Schultza⁶,

¹ H. Nehmitz, *Untersuchungen über die Besiegelung der schlesischen Herzogsurkunden im 13. Jahrhundert*, Breslau 1939, t. I, s. 53, podaje rok 1202 jako występowanie pieczęci Henryka I. Zob. również *SUB*, t. I, nr 83, s. 54, w którym wydawca H. Appelt opisuje pieczęć przy dokumencie z 1203 r. Taka sama pieczęć była użyta przy dokumencie z 1202 r. zachowanym tylko w transumpcie Bolesława Rogatki.

² *Polski słownik biograficzny*, s. 401–404 [cyt. dalej PSB].

³ *Słownik władców polskich*, Poznań 1997, s. 128-131.

⁴ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997 (i inne wyd.). Zestawienie podstawowych informacji o Henryku I: Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1974 (i inne wyd.), s. 51-83; K. Jasiński, *Rodów Piastów śląskich*, t. I (*Piastowie wrocławscy i legnicko-brzescy*), Wrocław 1973, s. 74-81; T. Sadowski, *Poczet książąt Wrocławia*, Wrocław 1999, s. 37-54.

⁵ J. Büsching, *De antiquis silesiacis sigillis et eorum descriptione authentica in tabulis silesiacis reperta*, Vratislaviae 1824, repr. s. 1, tabl. I, nr 1 (za: M. Kaganiec, *Heraldyka Piastów śląskich*, Katowice 1992, s. 12).

⁶ A. Schultz, *Die schlesischen Siegel bis 1250*, s. 6, tabl. 2, nr 7 (za: Z. Piech, *Ikongrafia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 221).

Formuła korroboracyjna

Czasami dokumenty mają oderwaną pieczęć, więc tylko poprzez formułę korroboracyjną jesteśmy w stanie ustalić rodzaj uwierzytelnienia (w tym przypadku interesuje nas tylko formuła sigillacyjna). Do usystematyzowania formuły korroboracyjnej można zastosować metodę S.K. Kuczyńskiego. Formuły można podzielić na dwa rodzaje pozytywne, które rozpoczynają się od słowa Ut i negatywne rozpoczynające się od słowa Ne³⁰.

Rozpatrzenie formuł korroboracyjnych rozpoczniemy od ich przedstawienia w poszczególnych dokumentach. I grupę tworzą formuły, które łączy słowo Ne. Jest zapowiedzią pieczęci jako środka ustrzegającego od fałszywych oskarżeń, podania go w wątpliwość, puszczenia w niepamięć czy wszelkich działań na jego niekorzyść³¹.

1. *Ne autem alicuius malignantis fraude predicta donatio rationabiliter facta irrationabiliter valeat infringi vel mutari, litteris presentibus et sigilli nostri impressione eam muniens consigno ad amplioris roboris firmitatem*³².

2. *Ne quis vero posteriorum nostrorum hoc factum nostrum infringere audeat vel quodlibet aliud de eodem facere presumat, presentem cartam nostri sigilli appensione duximus roborandam*³³.

3. *Ne ergo hec nostra donatio liberalis posteris vertatur in ambiguum et aliquorum pravorum sugiestione infringi et ad nichilum reduci presumatur, presentis scripti patrocínio sigilli nostri robore munito ipsam donationem ipsis perpetuo possidendam duximus confirmandam*³⁴.

4. *Ne vero hec mea donatio alicui post hec in dubium vertatur, sigilli nostri muni mine censui roborandam*³⁵.

²⁵ M. Gumowski, *Pieczęcie*, repr. pieczęci s. 178, tabl. 85, nr 3; zob. tenże, *Siegelkunde*, repr. pieczęci tabl. 24, nr 274.

²⁶ Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, repr. pieczęci, s. 75.

²⁷ Z. Piech, *Ikonoграфия*, repr. pieczęci nr 37.

²⁸ J. Wyrozumski, *Wielka Historia Polski. Dzieje Polski do 1370*, t. II, Kraków 1999, repr. pieczęci ryc. 105, s. 194. Tenże, *Pierścień Kingi*, Warszawa 1999, s. 49.

²⁹ H. Andruliewicz, *Geneza Orła Białego jako herbu Królestwa Polskiego*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 13, tabl. I, ryc. 2.

³⁰ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 60.

³¹ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 60.

³² *Kodeks dyplomatyczny Śląska I*, nr 99, s. 237 = *SUB I*, nr 87, s. 60 [cyt. dalej: *KDŚ*].

³³ *KDŚ II*, nr 163, s. 124 = *SUB I*, nr 142, s. 101.

³⁴ *KDŚ III*, nr 266, s. 29 = *SUB I*, nr 219, s. 160.

³⁵ *KDŚ III*, nr 275, s. 46 = *SUB I*, nr 235, s. 171.

5. *Set ne aliquando cuiquam tam celebre factum dubium habeatur, censuimus nostro et filii, coniugis et nurus, Henrici capellani nostri superius memorati sigillorum appensionibus cartam obiectam roborare*³⁶.

6. *Ne quis vero ausu temerario hanc nostre constitutionis libertatem infringere presumat, presenti pagine sigilli nostri munimine appendimus*³⁷.

7. *Et ne super hoc in posterum possint a quoquam hominum molestari, presens scriptum sigilli nostri munimine roboramus restibus fidelibus adhibitis, quorum ista sunt nomina Henricus dux Zlesie iunior filius noster, Zobeslaus dux Bohemie filius sororis nostre, venerabilis Lubucensis episcopus Laurentius et alii quam plures*³⁸.

8. *Et ne aliquorum temeritate hoc infringi valeat, nostri sigilli munimine roboramus*³⁹.

9. *His igitur omnibus a prefatis nobilibus et baronibus auditis diligenter ac etiam fideliter intellectis ad petitionem omnium fratrum et sororum in Cirnouis commorantium propter hoc scilicet, ne aliqua super prenominatis possessionibus, que eis pia liberalitate conferencium obvenerunt, in posterum possit ab aliquibus calumpniatoribus suboriri contencio et ne etiam homines in eisdem possionibus seu alias monasterii eiusdem nomine degentes contra privilegium libertatis ipsis a fratre nostro sepedicto duce Casimiro prestite ab aliquo malitiose possint in posterum pregravari, hec omnia ad cautelam et ad memoriam eorum, que intervenerunt, presenti inserentes documento sigilli nostri inpressione, quod ei manifeste adherere cognoscitur, corroboravimus*⁴⁰.

10. *Ne autem hec nostra libera donacio in posterum infringi valeat, ipsam presenti instrumento inseruimus et sigilli nostri munimine corroboravimus*⁴¹.

Kolejną grupę formuł łączy słowo **Ut**, które potwierdza, że pieczęć nadaje dokumentowi moc wieczystą, gwarantuje stałość i nienaruszalność zawartych w nim postanowień, a także uchyla wszelkie wątpliwości dotyczące dokumentu i spisanej w nim czynności⁴².

1. *Et ut omnia predicta congregationi beati Vincentii illibata perseverent, ea tam nostro quum venerabilis patris C(ipriani) Wratizlouiensis episcopi sigillo munimus*⁴³.

³⁶ *Schlesisches Urkundenbuch* I, nr 287, s. 211 [cyt. dalej: *SUB*].

³⁷ *SUB* I, nr 293, s. 217.

³⁸ *SUB* II, nr 19, s. 10.

³⁹ *SUB* II, nr 26, s. 15.

⁴⁰ *SUB* II, nr 80, s. 53.

⁴¹ *SUB* II, nr 84, s. 55.

⁴² Za: S. K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 60.

⁴³ *KDŚ* I, nr 107, s. 277 = *SUB* I, nr 95, s. 68.

2. *Ut autem tam mei quam predicti abbatis successores ratum hoc habeant in perpetuum et a nullo possit infringi meo et prenominati archiepiscopi sigillis presens kartula est munit⁴⁴.*

3. *Ut ergo hec omnia rata et in perpetuum inconvulsa permaneant, presentem exinde paginam conscribi et nostro simul et predicti domini episcopi sigillo fecimus communiri⁴⁵.*

4. *Ut autem hec nostra donatio perpetuo inviolabilis perseveret, presentem cartam sigilli nostri impressione duximus munimine roborandam⁴⁶.*

5. *Ut ergo hec rata et in perpetuum inconvulsa permaneant, presentem exinde paginam conscribi et nostro sigillo fecimus communiri⁴⁷.*

6. *Volumus eciam, ut homines dicti ospitalis ad nulla citentur iudicia preter nostra et cum sigillo anuli nostri⁴⁸.*

7. *Et ut hec ipsius donacio a nullo valeat hominum postmodum immutari, sigilli nostri munimine duximus roborandam, et ut ampliori firmitudine muniretur, postmodum in Crosten ad expeditionem contra Teutonicos coram filio nostro Heinrico iuniore duce Zlesie et nepotibus nostris Zebeslao et Boleslao ducibus Bohemie et omnibus terre nostre baronibus confessi fuimus nullo contradicente coram nobis et prenominitis hanc donationem solempniter esse factam⁴⁹.*

8. *Et ut hec nostra donacio plenam obtineat firmitudinem, eam sigilli nostri munimine roborare curavimus⁵⁰.*

9. *Et ut h[oc] cuiuslibet nostrum factum inviolabiliter observatur, sigillorum nostrorum munimine duximus roborandum⁵¹.*

10. *Ut autem hoc voluntarium et benignum donum perpetuis temporibus perseveret, presentes litteras de unici filii nostri Heinrici ducis Poloniae bona voluntate fecimus conscribi et sigillis tam nostro quam eius communiri⁵².*

11. *Ut autem hec nostra donatio perpetuo inviolabilis perseveret, presentem cartam sigillis nostris muniendo roboramus⁵³.*

12. *Ut autem hec nostra libera et voluntaria donatio plenum in perpetuum robur auctore domino obtineat firmitudinis, ipsam proinde sigilli nostri impressione corroboravimus⁵⁴.*

⁴⁴ *KDŚ* II, nr 122, s. 9.

⁴⁵ *KDŚ* II, nr 149, s. 98 = *SUB* I, nr 123, s. 90 = *CDS* XVII, s. 1.

⁴⁶ *KDŚ* II, nr 178, s. 154.

⁴⁷ *KDŚ* III, nr 267, s. 31 = *SUB* nr, 220, s. 161 = *CDS* XVII, s. 2.

⁴⁸ *KDŚ* III, nr 333, s. 157.

⁴⁹ *SUB* I, nr 305, s. 226.

⁵⁰ *SUB* I, nr 316, s. 233 = *CDS* X, nr 4, s. 3.

⁵¹ *SUB* II, nr 317, s. 233.

⁵² *SUB* II, nr 131, s. 85.

⁵³ *SUB* II, nr 140, s. 92.

⁵⁴ *SUB* II, nr 145, s. 94 = *DKM*, nr 15, s. 12.

W grupie dokumentów Henryka I znajduje się kilka formuł korroboracyjnych niepodlegających powyższej klasyfikacji.

1. *Et hoc factum nostra littera cum sigilli munimine roboravimus*⁵⁵.
2. *In cuius facti testimonium et perpetuam firmitatem presentem kartham sigillo nostro signamus*⁵⁶.
3. *Igitur tam prefatos quingentos mansos, quos Lubensi cenobio specialiter contulimus, quam istos quadringentos quos Lubensibus et Trebnizensibus simul dedimus, inter ipsos equaliter partiendos, sue singulis sicut ratinabiliter contulimus perpetuo confirmantes, presentem cautionis paginam, exinde conscriptam sigillo nostro et sigillo filii nostri Heinrici fecimus legitime communiri et idoneorum testium subscriptionibus roborari*⁵⁷.

Pozostałe dokumenty Henryka I nie posiadają formuły korroboracyjnej⁵⁸. Podsumowując, w 35 dokumentach z przywieszonymi pieczęciami 25 posiada formułę korroboracyjną.

Tytulatura

W tytulaturze księcia Henryka I możemy wyróżnić kilka typów: tytulatura Henryka I jako księcia Śląska (dominuje), księcia Śląska i Krakowa oraz jako księcia Śląska i Polski (Wielkopolski). Występują też tytułury związane z określonym odbiorcą.

Tytulatura księcia Śląska występuje w latach 1204-1232, na dokumentach oryginalnych pojawia się 15 razy: *Ego Henricus dei gratia dux Zlesie*⁵⁹. Na początku

⁵⁵ *KDŚ I*, nr 104, s. 277 = *SUB I*, nr 93, s. 66.

⁵⁶ *KDŚ II*, nr 190, s. 176 = *SUB I*, nr 159, s. 115. Zob. S.K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 64. Powyższą formułę zaczęto stosować w polskiej kancelarii w XIII w. W dokumencie Henryka I zastosowano ją wobec feudała świeckiego.

⁵⁷ *KDŚ III*, nr 301, s. 98.

⁵⁸ *KDŚ I*, nr 103, s. 259 = *SUB I*, nr 83, s. 58;

KDŚ II, nr 129, s. 24 = *SUB I*, nr 114, s. 85;

KDŚ II, nr 130, s. 55 = *SUB I*, nr 115, s. 85;

KDŚ II, nr 155, s. 113 = *SUB I*, nr 132, s. 96;

KDŚ II, nr 193, s. 194 = *SUB I*, nr 181, s. 135;

KDŚ III, nr 284, s. 71;

KDŚ III, nr 296, s. 90;

SUB I, nr 313, s. 230;

SUB II, nr 5, s. 3;

SUB II, nr 106, s. 73 = *DKM*, nr 13, s. 11;

rządów Henryka I pojawia się tytułatura: *Ego Henricus dux Zlesie filius ducis Boleslai*⁶⁰.

Kolejna tytułatura księcia Śląska występowała od roku 1234 (jeden raz w 1217 r. w okresie nieudanych starań o tron krakowski) wraz z objęciem władzy w Krakowie: *Henricus dei gratia dux Zlesie et Cracouie*⁶¹. W tym okresie stosowano także inną jeszcze tytułaturę: *Nos Henricus dei gratia dux Cracovie ac etiam Zlesie*⁶². Kolejna tytułatura Henryka I jest odosobniona (nazwę Polska można identyfikować raczej z Wielkopolską, której część zajął Henryk I w roku 1234): *Nos Henricus dei gratia dux Zlesie et Polonie*⁶³. Natomiast poniższa tytułatura występuje tylko na dokumentach trzebnickich: *Ego Henricus dei et beati Johannis patrisque mei Boleslai gratia dux Zlesie*⁶⁴. Kolejna tytułatura pojawia się tym razem na dokumentach dla klasztoru w Lubiążu: *Henricus divina favente clementia dux Zlesie*⁶⁵.

Ostatnia z tytułatur nawiązuje też do patrona katedry wrocławskiej św. Jana Chrzciciela⁶⁶ i w pewnym stopniu zbliżona jest do tytułatury występującej na dokumentach trzebnickich: *Ego Henricus dei et beati Johannis gratia Zlesie dux*⁶⁷. Mimo zmian, które następowały w tytułaturze dokumentów księcia Henryka I, tytułatura na pieczęci pozostawała niezmienna

⁵⁹ Wyjątek stanowi tytułatura *Ego Henricus dux Zlesie*. Zob. *Monumenta Poloniae Palaographica* 25 = *KDŚ* I, nr 104, s. 260 [cyt. dalej: *MPP*].

Ego Henricus dei gratia dux Zlesie: *MPP*, tabl. 52 = *KDŚ* II, nr 155, 112 = *SUB* I, nr 132, s. 95; *KDŚ* III, nr 266, s. 28 = *SUB* I, nr 219, s. 159; *KDŚ* III, nr 284, s. 68 = *SUB* I, nr 227, s. 166; *KDŚ* III, nr 296, s. 86 = *SUB* I, nr 247, s. 179; *SUB* I, nr 293, s. 217; *SUB* I, nr 313, s. 230.

⁶⁰ *MPP*, tabl. 24 = *KDŚ*, nr 103, s. 243 = *SUB* I, nr 83, s. 54.

⁶¹ *KDŚ* II, nr 178, s. 153; *SUB* II, nr 80, s. 51; *SUB* II, nr 106, s. 72 = *Dyplomy klasztoru mogilskiego*, nr 13, s. 11 [cyt. dalej: *KDM*]; *SUB* II, nr 131, s. 84; *SUB* II, nr 140, s. 91.

⁶² *SUB* II, nr 84, s. 55; *SUB* II, nr 145, s. 94 = *DKM*, nr 15, s. 12.

⁶³ *SUB* II, nr 137, s. 89.

⁶⁴ *MPP*, tabl. 40 = *KDŚ* II, nr 129, s. 20 = *SUB* I, nr 114, s. 79. Odmianą tej tytułatury jest: *Ego Henricus dei et beati Johannis patrisque mei Boleslai ducis gratia Zlesie dux*. Zob. *MPP*, tabl. 26, 41 = *KDŚ* II, nr 130, s. 27.

⁶⁵ *MPP*, tabl. 48 = *KDŚ* II, nr 149, s. 97 = *SUB* I, nr 123, s. 89 = *Codex diplomaticus Silesiae* XVII, s. 1 [cyt. dalej: *CDS*]; *KDŚ* III, nr 267, s. 30 = *SUB* I, nr 220, s. 160 = *CDS* XVII, s. 2; *KDŚ* III, nr 301, s. 96 = *SUB* I, nr 246, s. 170.

⁶⁶ A. Witkowska, *Titulus ecclesiae*. Warszawa 1999, s. 194. Zob. też T. Siłnicki, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca XIV w.* Warszawa 1953, s. 19.

⁶⁷ *MPP*, tabl. 21 = *KDŚ* I, nr 99, s. 236 = *SUB* I, nr 83, s. 54; *MPP*, tabl. 31 = *KDŚ* I, nr 107, s. 273 = *SUB* I, nr 95, s. 67; *MPP*, tabl. 35 = *KDŚ* II, nr 122, s. 7. Odmianą tej tytułatury jest: *Nos Henricus dei et beat Johannis gratia dux Zlesie*. Zob. *SUB* I, nr 287, s. 210. Inną tytułaturą jest też: *Nos Henricus dei et beati Johannis patrisque nostri gratia dux Zlesie*. Zob. *SUB* II, nr 5, s. 3.

Współpieczętarze

Na kilku dokumentach obok pieczęci Henryka I są przywieszane pieczęcie innych osób⁶⁸. Oprócz dostojników kościelnych (biskupa wrocławskiego Cypriana, biskupa Wawrzyńca, arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza oraz kapituły wrocławskiej) i dostojników świeckich (na przykład palatyna krakowskiego Pakosława)⁶⁹ często współpieczętarzem był syn Henryka I Brodatego Henryk II Pobożny⁷⁰. Świadczy to zapewne o czynnym uczestnictwie Henryka II w życiu politycznym (po 1234 był namiestnikiem Wielkopolski). Pieczęć Henryka I też przywieszano przy dokumentach innych osób⁷¹.

Elementy formalne

Omawiana pieczęć ma kształt okrągły i średnicę od 55-57 do 60-63 mm⁷². Dokumenty Henryka I mają w dolnej części zakładki (w celu ich wzmocnienia) przez, które przewlekano wiązadła pieczętne. Większość sznurków przy dokumentach Henryka I założono przez poziome nacięcie w pergaminie⁷³. Pieczęć była odciskana w różnych kolorach wosku i przywieszona na różnokolorowych sznurkach. Na kilku dokumentach została odcisnięta w wosku czerwonym i zawieszona na niciach jedwabnych czerwonych lub czerwono-brunatnych⁷⁴, w wosku naturalnym z nićmi czerwonymi⁷⁵ oraz w wosku żółtym i przywieszona na skręcanych niebieskich niciach⁷⁶. Stosowano też inne kolory nici: żółtoczerwony, żółtozielony. Pieczęcie były też

⁶⁸ Pieczęcie umieszczano na dokumencie zgodnie z określonymi regułami. W XIII w. pierwszym sposobem było umieszczanie pieczęci wg pierwszeństwa od lewej strony dokumentu do najmniejszego rangą dostojnika po stronie prawej. Drugim sposobem było przywieszenie pieczęci wystawcy na środek dokumentu, a kolejnego po lewej stronie i potem na zmianę.

⁶⁹ *MPP*, tabl. 24 = *KDŚ I*, nr 103, s. 259 = *SUB I*, nr 83, s. 58; *MPP*, tabl. 31 = *KDŚ I*, nr 107, s. 277 = *SUB I*, nr 95, s. 68; *MPP*, tabl. 26 = *KDŚ II*, nr 130, s. 55 = *SUB I*, nr 115, s. 85; *SUB II*, nr 145, s. 94 = *DKM*, nr 15, s. 12.

⁷⁰ *KDŚ III*, nr 301, s. 98 = *SUB I*, nr 246, s. 179; *KDŚ III*, nr 333, s. 158; *SUB I*, nr 287, s. 211; *SUB I*, nr 131, s. 85; *SUB II*, nr 5, s. 3; *SUB II*, nr 140, s. 92.

⁷¹ *SUB II*, nr 142, s. 93. Wystawcą dokumentu była osoba świecką, Leszek i Krzysztof.

SUB II, nr 86, s. 57. Wystawcą dokumentu była przełożona klasztoru w Trzebnicy Gertruda.

SUB I, nr 117, s. 87. Wystawcą tego dokumentu był Władysław Odonic.

⁷² 55-57mm mają: *MPP*, tabl. 24, *MPP*, tabl. 26, *MPP*, tabl. 60, *MPP*, tabl. 61. 60-63mm mają: *MPP*, tabl. 21, *MPP*, tabl. 25, *MPP*, tabl. 31, *MPP*, tabl. 40, *MPP*, tabl. 42, *MPP*, tabl. 48, *MPP*, tabl. 48, *MPP*, tabl. 52.

⁷³ W tym czasie sznurki były krótsze, a paski pergaminowe były dłuższe niż w okresie późniejszym.

⁷⁴ Podane za: *MPP*, tabl. 31 = *KDŚ I*, nr 107, s. 277 = *SUB I*, nr 95, s. 68; *MPP*, tabl. 40 = *KDŚ I*, nr 129, s. 24 = *SUB I*, nr 114, s. 79; *MPP*, tabl. 26 = *KDŚ II*, nr 130, s. 55.

przywieszane do dokumentów na paskach pergaminowych⁷⁸. Wydawca przy części dokumentów nie podał pełnych informacji⁷⁹.

Treść obrazowa

W polu pieczęci przedstawiono wyobrażenie księcia Henryka I „stojącego frontalnie, odziany w zbroje kolczą, pod którą ubrana jest długa tunika sięgająca do kostek. W prawej ręce władca trzyma czterostrefowy proporzec, a przez ramię biegnie szeroki pas, na którym zawieszona jest duża tarcza z godłem przedstawiającym półksiężyc z krzyżem osadzonym po środku. Na głowie hełm z nosalem, z silnie zaznaczoną obręczą dookólną i charakterystycznymi kabłąkami przekrzyżowanymi przez dzwon. Proporzec i stopy księcia wkomponowane w otok, władca stoi na podnóżku”⁸⁰.

Pośrodku wspomnianej wcześniej tarczy tzw. normańskiej znajduje się godło Henryka Brodatego. Widoczne jest ono w formie trochę zniekształconej na wyobrażeniu napieczętym, gdyż ustawienie tarczy nie pozwala na ustawienie krzyża równoramiennego pośrodku łuku półksiężyca. Ten drugi element godła ma skierowane do góry różki i co jest godne podkreślenia nigdy nie dotyka krzyża. Godło było znakiem osobistym (rozpoznawczo-bojowym), a nie własnościowym księcia (co potwierdza większość badaczy). Trudności w odnalezieniu genezy omawianego godła pozwala co najwyżej na zaproponowanie kilku hipotez⁸¹. Uważa się, że krzyż na pewno nawiązuje do symboliki chrześcijańskiej, a znaczenie półksiężyca pozostaje niewyjaśnione. Powyższe godło występuje też w rocie na dokumentach trzebnickich z roku 1208⁸². Jednak tylko tutaj krzyż styka się z półksiężycem. Ponadto w drugim dokumencie występują też na rocie cztery punkty wokół krzyża. H. Polaczkówna wyjaśnia, że mogło to być naśladownictwo monogramów stosowanych w dyplomatyce papieskiej⁸³. Również rotety nie potwierdzają, że godło z tym wizerunkiem miało charakter własnościowy (mogło więc zastępować podpis księcia).

⁷⁵ Podane za: *MPP*, tabl. 52 = *KDŚ* II, nr 155, s. 113 = *SUB* I, nr 132, s. 96; *MPP*, tabl. 60 = *KDŚ* II, nr 163, s. 125 = *SUB* I, nr 142, s. 101.

⁷⁶ Podane za: *KDŚ* III, nr. 267, s. 31.

⁷⁸ Podane za: *MPP* 21 = *KDŚ* I, nr 99, s. 237.

⁷⁹ Wydawca podał informacje tylko o rodzaju wosku mający w tym przypadku kolor czerwony: *MPP*, tabl. 21 = *KDŚ* I, nr 99, s. 237, *MPP* tabl. 24 = *KDŚ* I, nr 103, s. 259, *KDŚ* II, nr 193, s. 194, *KDŚ* III, nr 296, s. 90. Podano tylko informacje o kolorze sznurków: czerwony *MPP*, tabl. 25 = *KDŚ* I, nr 104, s. 268, *SUB* I, nr 316, s. 233 = *CDSX*, nr 4, s. 3, *SUB* II, nr 145, s. 94 = *DKM*, nr 15, s. 12, *SUB* II, nr 84, s. 55, *SUB* II, nr 26, s. 15; żółtoczerwony: *KDŚ* II, nr 178, s. 154, *SUB* II, nr 131, s. 85, *SUB* II, nr 140, s. 92; nici brązowe: *KDŚ* III, nr 266, s. 29; nici żółtozielone: *SUB* II, nr 19, s. 10; nici białe: *KDŚ* III, nr 301, s. 98.

⁸⁰ Z. Piech, *Ikonografia*, s. 221. Autor jednak nie omówił dokładnie różnic między wizerunkiem księcia Henryka I z tłoku typu B i A. Na tym ostatnim władca prezentuje się bez tuniki pod zbroją kolczą oraz stopy nie są wkomponowane w napis w otoku (por. repr. pieczęci *MPP*, nr 21; *MPP*, nr 31).

Wizerunek Henryka I odzwierciedla istniejący w końcu XII i początku XIII w. wygląd uzbrojenia, tj. kolczugę noszoną wtedy prawie do połowy XIV w., hełm spiczasty Henryka I był rozpowszechniony we Francji do końca XIII w. (zastąpiony potem hełmem garnczkowym). Elementy stroju i uzbrojenia mają także wydźwięk historyczny. Atrybuty władzy określają charakter i zakres władzy. Prezentowany na pieczęci Henryka I proporzec jest symbolem władzy terytorialnej (w przeciwieństwie do miecza, który powszechnie występuje na pieczęciach i oznacza symbol władzy wojskowej i sprawiedliwość władcy). Różne rodzaje proporców mogą odzwierciedlać istniejącą hierarchie władzy. W wypadku Henryka Brodatego czterostrefowy proporzec może oznaczać starszeństwo linii książąt dolnośląskich (co potwierdza pośrednio występowanie czterostrefowego proporca na pieczęci Bolesława I Wysokiego). Również podnózek podkreśla majestat władcy. Ponadto Henryk I trzyma w lewej ręce tarczę tzw. normańską⁸⁴.

Omówiony strój Henryka I można zinterpretować jako wyobrażenie księcia – rycerza, wzorzec cnót rycerskich. Insygnia widoczne na pieczęci mają rycerskie pochodzenie, a herb wskazuje na przynależność do stanu rycerskiego. Więc jak

⁸¹ Przegląd hipotez podaje S. Mikucki, *Heraldyka Piastów śląskich*, s. 476-483. Nie przyczyniły się do uzyskania odpowiedzi na temat genezy godła osobistego Henryka I. Ten stan rzeczy utrzymuje się do dzisiaj. Zob. M. Kaganiec, *Heraldyka*, s. 12-16. Proponowano wpływ wyprawy krzyżowej, w której miał brać udział Władysław II Wygnaniec, czy też oddziaływanie kultu słowiańskiego na występowanie półksiężycy na godle Henryka I. Znak ten musiał książę stosować tylko na swojej tarczy i w swoim oddziale przybocznym. Orzeł zaś musiał być znakiem wszystkich Piastów, co tłumaczy połączenie tych dwóch znaków przez Henryka II w swoim godle. Zob. il. K. Stronczyński, *Pobieżny przegląd pieczęci Piastów polskich*, Warszawa 1881, s. 29. Znak pojawił się później wielokrotnie na przykład u Bolesława Łysego, księcia legnickiego. Zob. il. K. Stronczyński, *Pobieżny przegląd pieczęci*, s. 53. Również na piersi orła godła Bolesława, księcia głogowskiego. Zob. il. K. Stronczyński, *Pobieżny przegląd pieczęci*, s. 61. Znak Henryka I znajduje się też na herbie Szeliga, ale z zaćwieczonym krzyżem na półksiężycu. Nie ustalono jednak bezpośrednich powiązań między tymi dwoma herbami. Zob. J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa*, Warszawa 1993, s. 268.

⁸² *MPP*, tabl. 26, *MPP*, tabl. 41.

⁸³ H. Polackówna, *Roty przywileju Henryka I Brodatego dla Trzebnicy z 1208*, Lwów 1930, s. 19-25.

⁸⁴ P. Mrozowski, *O sztuce i stylizacji heraldycznej w Polsce XIV-XV wieku*, [w:] *Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego* s.n. 1 (12), 1993, s. 80-88, rys. tarczy normańskiej: tabl. 1, nr 1. Autor podaje następujący jej opis: wielka, u góry zaokrąglona, a na dole spiczasta. Tę tematykę poruszyła Z. Wawrzonowska, *Uzbrojenie*, s. 16-22. Autorka podaje, że tarcza noszona była na pasie idącym przez prawe ramię i można się domyślać, że w wewnętrznej stronie tarczy znajdowały się pasy, przez które rycerz przekładał lewe przedramię i dłoń. Ponadto autorka podaje, że zbroja kolcza była rozcięta z przodu, co umożliwiało dosiadanie konia, dlatego była krótsza od tuniki. Można też dostrzec na zbroi kolczej szeroki pas, który często był skórzany, zapinany z przodu na klamerkę. Natomiast E. Roehl, *Ueber die Bildnissiegel der schlesischen Fürsten*, s. 296-297, podaje, że pancerz Henryka I składał się z pierścieni, a pomiędzy nim i tuniką był jeszcze kubrak. Problematyki uzbrojenia występującego na wyobrażeniu napieczętym dotyczy też praca Z. Żygulskiego jun., *Broń w dawnej Polsce, na tle uzbrojenia Europy i bliskiego Wschodu*, Warszawa 1975, s. 93 oraz L. Kajzer, *Uzbrojenie i ubiór rycerski w średniowiecznej Małopolsce*, 1976, s. 94-95.

twierdzi Z. Piech sfera profanum łączy się z sacrum. Również pieczęć musiała spełniać funkcje propagandowe.

Legenda

Pieczęć pieszka Henryka I posiada minuskułny napis otokowy z uncjalnym „h” zrekonstruowany przez Z. Piecha⁸⁵. Zrekonstruowany napis brzmi:

+ **SIGILLV(M): hENRICI** |^a **DVCIS ZLESI** |^a **E**²

Poniższe zestawienie przedstawia stan zachowania legendy na poszczególnych egzemplarzach pieczęci na podstawie faksymiliów opublikowanych w MPP.

I za: *MPP*, tabl. 21

[+ **SIGILLV(M): h**]^b **ENRICI DVCIS** | **ZLESI** | **E**^{d-3}

II za: *MPP*, tabl. 24

[+ **SIGILLV(M): hENRICI DVCIS**]^c **ZLESI** | **E**^{f-4}

III za: *MPP*, tabl. 25

+ **SIGILLV(M): hENR** |^g **ICI** | **DVC** |^g **IS ZLESI** | **E**

IV za: *MPP*, tabl. 26

+ **SIGILLV(M): [hENRICI]** |ⁱ | **DVCIS ZL** |^j **ESI** | **E**

V za: *MPP*, tabl. 31

+ **S**[**IGILLV(M)**]^k: |^l **[hENRICI DVCIS]** |^l **ZLE** |^m **SI** | **E-5**

VI za: *MPP*, tabl. 40

[+ **SIGILLV(M): hENRI**]ⁿ **CI** | **DVCIS** [**ZLESI** | **E**]^o

VII za: *MPP*, tabl. 42

+ **SIGILLV(M): hENRICI** | **DVCIS ZLESI** | **E**

VIII za: *MPP*, tabl. 48

+ **SIGILLV(M): hENRICI** | |^p **DVCIS ZLESI** |^p | **E**

IX za: *MPP*, tabl. 52

+ **SIGILLV(M): hENRICI** | **DVCIS ZLESI** | **E**

X za: *MPP*, tabl. 60

+ **SIGILLV(M): ^rhE NRICI** |^r | **DVCIS ZLESI** |^s | **E**

XI za: *MPP*, tabl. 61

^t[+ **SIGILLV(M): hENRICI** | **DVCIS**]^t **ZLESI** |^u | **E**

-1-tytułatura książęca na legendzie nie zmienia się przez cały okres rządów Henryka I

⁸⁵ Z. Piech, *Ikonografia*, repr. pieczęci nr 37. Jest to odlew metalowy pieczęci Henryka I przechowywany obecnie w Zakładzie Nauk Pomocniczych i Archiwistyki IH UJ w Krakowie.

-2-w dawnej literaturze przedmiotu nie oddawano w pełni rzeczywistego typu liter, wydając je bez określonych zasad, np. M. Gumowski, *Pieczenie*, s. 178 lub A. Małecki, *Studia*, s. 193

- 3-5-w tłoku typu A stopy nie rozdzielają legendy
- a-stopy na podnóżku oraz proporzec rozdziela legendę
- b-miska pieczętna, otok oraz część wycisku odłupana
- c,-d-napis otokowy prawie zatarty
- e-miska, otok, część wycisku odłupana
- f-napis otokowy częściowo zatarty
- g-napis otokowy zatarty
- h-miska pieczętna i otok lekko odłupany
- i-miska pieczętna i otok odłupany
- j-częściowo zatarte litery
- k-miska pieczętna oraz połowa liter na otoku obłupana
- l-miska pieczętna otok wycisk odłupany
- m-napis otokowy prawie zatarty
- n-miska pieczętna, otok, część wycisku odłupana
- o-miska pieczętna, otok, część wycisku odłupana
- p-napis otokowy prawie zatarty
- r-napis zatarty
- s-miska pieczętna, część otoku odłupana
- t-miska pieczętna, część otoku oraz część wycisku odłupana
- u-miska pieczętna, napis otokowy zatarty

WNIOSKI

Pieczęć jest jednym z elementów, które uwierzytelniają dokument. Dużą rolę posiada też formuła korroboracyjna, która w naszym przypadku zawiera formułę sigillacyjną stanowiącą zapowiedź przywieszenia odpowiedniej pieczęci. Możemy je podzielić na dwie grupy, ustrzegające od fałszywych oskarżeń i zapowiadającą moc wieczystą dokumentu. Legenda na pieczęci Henryka I pozostawała przez cały okres rządów tego władcy taka sama mimo wzrostu terytorialnego monarchii Henryków Śląskich (zmieniała się tylko tytulatura w dokumentach). Wyobrażenie napieczętnym podkreśla miejsce księcia w ówczesnej hierarchii społecznej. Na wyobrażeniu napieczętnym Henryka II Pobożnego miecz zastąpił proporzec, a pieczęć została sporządzona w trakcie rządów Henryka I. Miecz pełnił jednak tylko funkcję sadowniczą i wojskową⁸⁶. Omówiony wcześniej herb Henryka I ma swoje odbicie w obecnym

⁸⁶ Z. Piech, *Ikonoграфия*, s. 52-53. Autor uważa, że na pieczęciach juniorów oznaka władzy, tj. proporzec, nie występowały.

godle państwa polskiego (mianowicie przepaska z herbu księcia śląskiego występuje na skrzydłach orła białego). Jednak geneza półksiężycy występującego w herbie Henryka I pozostała niewyjaśniona.

Anna Markiewicz
Poznań

LIBERUM VETO
**JAKO JEDNA Z GŁÓWNYCH PRZYCZYŃ DEGENERACJI
PARLAMENTARYZMU POLSKIEGO I USTROJU
RZECZYPOSPOLITEJ**

„Zgódźcie się wszyscy! a ja „Nie” – powiadam
Zakładam veto i zrywam sejm cały...”

Powyższe słowa pochodzące z dramatu Fryderyka Schillera pt. „Demetrius” stanowią doskonałą ilustrację tego jakże charakterystycznego, a zarazem negatywnego zjawiska w historii Polski przedrozbiorowej, jakim było *liberum veto* („wolne nie pozwalam”). Odwołanie się do tej formuły zezwalało jednemu posłowi na zerwanie obrad sejmku, co równało się unieważnieniu wszystkich uchwał, które na danym sejmie zostały już jednomyślnie powzięte. Owa zgubna zasada była postrzegana przez ogół szlachty jako „żrenica wolności”, a w rzeczywistości uniemożliwiała ona działalność sejmku, stwarzała warunki dla jego bezkarnego zrywania, prowadziła do anarchii w stosunkach wewnętrznych. Nie dziwi zatem fakt, że w świadomości historycznej większości Polaków *liberum veto* zapisało się jako główne źródło degeneracji ustroju dawnej Rzeczypospolitej i jedna z istotnych przyczyn upadku państwa pod koniec XVIII w.

Celem niniejszej pracy jest ukazanie procesu rozkładu życia państwowego w dawnej Rzeczypospolitej, który postępował pod wpływem *liberum veto*. Nie sposób jednakże przedstawić destrukcyjnego wpływu tej zasady na ustrój polski nie uwzględniając jej genezy oraz przyczyn, dla których zyskała sobie aprobatę wśród społeczeństwa szlacheckiego. „Wolne nie pozwalam” królowało przez prawie półtora wieku w życiu publicznym nowożytnego państwa polskiego. Służyło ono realizacji trzech podstawowych celów politycznych, takich jak: walka z władzą królewską, zmagania koterii magnackich o zdobycie największych wpływów w państwie oraz

ingerencja obcych mocarstw w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej. Te właśnie aspekty funkcjonowania *liberum veto* będą stanowiły przedmiot naszej szczególnej uwagi. W dalszej części wywodu poświęcimy również nieco miejsca przebiegowi obrad sejmowych, przyczynom rwania sejmów oraz kwestii reform ustroju w omawianym przez nas okresie. Interesujący nas tutaj okres dziejów sejmu polskiego obejmuje przede wszystkim lata 1587-1793. Była to epoka, w której potężna Rzeczpospolita, złożona w wyniku aktu Unii Lubelskiej z 1569 r. z Korony, tj. Królestwa Polskiego oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego, powoli, lecz systematycznie zaczęła tracić swą pozycję mocarstwa europejskiego, by w końcu zniknąć z grona niepodległych państw.

Kwestia *liberum veto* wiąże się nieodłącznie z dwiema zasadami wszelkiego głosowania i podejmowania uchwał, a mianowicie z zasadą jednomyślności i zasadą większości głosów. Na gruncie zasady większościowej najkonsekwentniej stał Kościół, który doskonale rozumiał, iż jest ona podstawą sprawnego i skutecznego działania. Sobór laterański z 1179 r. określał wyraźnie, że wybór papieża ma być dokonywany większością 2/3 głosów. Zasada podejmowania decyzji większością głosów przyjęta została również na synodach i w kapitułach. Zbigniew Wójcik, dokonując analizy procesu powstawania i krzepnięcia scentralizowanych monarchii europejskich na przełomie wieków średnich i nowożytnych doszedł do wniosku, iż wzmacnianie władzy królewskiej doprowadziło do zaniku zasady jednomyślności i utrwalenia się zasady większości głosów. Tak działo się w Anglii, gdzie zasada jednomyślności straciła jakiegokolwiek praktyczne znaczenie od czasów statutu Henryka VIII z 1542 r., podobnie w Rzeszy za czasów cesarza Karola V (1519-1556) powszechne uznanie zdobyła zasada większości – nie dotyczyła ona jednakże spraw wyznaniowych (tu obowiązywało znane prawo *cuius regio, eius religio* – „czyja władza, tego religia”). Odwrotnie w naszym kraju w owym okresie obserwujemy nie zanik, lecz rozwój zasady jednomyślności. Jednym z głównych źródeł jej trwałości w opinii Z. Wójcika był fakt, iż w Polsce „nie było nigdy w tej epoce ani silnej władzy królewskiej ani absolutyzmu”¹⁹.

W początkowej fazie swego istnienia zasada jednomyślności nie wpływała ujemnie na polskie życie parlamentarne. W trakcie trwania obrad sejmu dążono do osiągnięcia powszechnej zgody (*consensus*) posłów ziemskich na podjęcie proponowanych uchwał. Sprzeciwiających się gorliwie przekonywano i to z reguły aż do momentu, gdy uznali oni racje przeciwne lub po prostu umilkli. W rezultacie starano się nie tyle o jednomyślność, co raczej o jednomyślność pozorną. Izba poselska przedstawiała senatowi swoje decyzje przyjęte jakoby powszechnie, zastrzegając jednak, że już po zakończeniu obrad każdy z posłów będzie miał prawo zaprotestować przeciwko poszczególnym uchwałom. Wysoka kultura polityczna epoki Odrodzenia

¹⁹ Z. Wójcik, *Wokół liberum veto*, Mówią Wieki, nr 7 (1987), s. 30.

pozwalala na zręczne omijanie zasady jednomyślności, co nie było w owym okresie szczególnie trudne, z uwagi na brak jakichkolwiek aktów normatywnych, które sankcjonowały by ją. Obok zasady jednomyślności zarysował się wówczas jeszcze jeden poważny mankament polskiego systemu parlamentarnego, a mianowicie zbyt wiążący wpływ instrukcji udzielanych posłom na sejmikach ziemskich, krepujący ich działalność i decyzje na sejmie walnym. Z owych wad polskiego ustroju doskonale zdawał sobie sprawę Zygmunt August. Bardzo wyraźnie dał temu wyraz w legacji na sejmiki relacyjne województw krakowskiego, sandomierskiego, ruskiego i ziemi chełmińskiej w 1565 r., stwierdzając, że „gdzie by tego zawždy czekać, aby się wszyscy do jednego na jedną rzecz zgodzili, nigdyby żaden koniec nie był, ani by się ku konkluzyje przyjsć mogło”²⁰. Ale już wtedy pojawiały się głosy optujące za zasadą jednomyślności. Oto na sejmie 1570 r. jeden z senatorów miał się zwrócić do Zygmunta Augusta następującymi słowami: „Wasza Królewska Mość wiedzieć raczysz, iż gdy stany, zwłaszcza posłowie wszyscy, na co się nie zgodzą, że to za konstytucję pisano być nie ma”²¹. Mimo że zasadę tę na ogół starano się wówczas omijać, sejmy coraz częściej kończyły się bez rezultatu. Wynikało to przede wszystkim z postanowień artykułów henrykowskich (1573 r.), które ustanawiały maksymalny czas trwania sejmiku na „sześć niedziel”. Przedłużenie terminu wymagało jednomyślnej zgody stanów. Nierzadko zdarzało się, że w ciągu 6 tygodni sejm nie zdołał uporać się ze wszystkimi sprawami, a na przedłużeniu jego obrad nie wyrażano zgody. Tym sposobem już za panowania Stefana Batorego nie wyczerpują w pełni porządku obrad 3 sejmy (1576, 1582, 1585), a za Zygmunta III i Władysława IV – osiem (1597, 1600, 1605, 1606, 1615, 1637, 1639 i 1645)²².

Należałoby się zastanowić, dlaczego szlachta tak kurczowo trzymała się zasady jednomyślności, podczas gdy w wielu krajach europejskich następuje od tej zasady niemal powszechny odwrót. Głosowanie większością jest przecież systemem o wiele prostszym i wygodniejszym, a co najważniejsze umożliwia należyte funkcjonowanie parlamentu. Władysław Czapliński wskazuje na dwa główne motywy, którymi kierowała się szlachta²³. Pierwszy to głęboko zakorzenione przekonanie, iż poseł jako przedstawiciel ziemi bądź województwa reprezentuje wolę kilkuset lub kilku tysięcy szlachciców, a tak dużej liczby obywateli nie można było przegłosować. Godność poselska była bardzo wysoko ceniona, ufano, iż najwyższym dobrem dla posła jest dobro Rzeczypospolitej. Należy więc przyjąć, że poseł w razie gdyby uznał dany projekt uchwały za leżący w interesie ojczyzny to zgodziłby się nań nawet wtedy, gdyby było to sprzeczne z instrukcją, jaką otrzymał na sejmiku. Drugim, w opinii W.

²⁰ Cyt. za Z. Wójcikiem, *Liberum veto*, Kraków 1992, s. 17.

²¹ Tamże.

²² Cyt. za Z. Wójcikiem, *Liberum veto*, s. 20.

²³ W. Czapliński, *Dzieje sejmiku polskiego do roku 1939*, Kraków–Wrocław 1984, s. 57.

Czaplińskiego, nawet ważniejszym, motywem skłaniającym szlachtę do utrzymania zasady jednomyślności była obawa, iż król, w którego gestii leżało rozdawnictwo urzędów oraz oddawanie w dzierżawę majątków państwowych, mógłby łatwo zapewnić sobie w sejmie większość i przy jej pomocy *absolutum dominium*. Szlachta obawiała się jakichkolwiek zmian w ustroju Rzeczypospolitej, a już szczególnie uczulona była na wzmocnienie władzy królewskiej, a o takie właśnie dążenia pośadzano kolejno Batorego oraz Wazów. Najlepszy sposób na uniknięcie widma władzy absolutnej widziano w konieczności uzyskiwania powszechnej zgody szlachty na wszelkie poczynania legislacyjne. Zasada *nemine contradicente* miała więc zabezpieczać wolności szlacheckie. Jednomyślność ceniono sobie najwyżej, a osiągnąć ją należało przede wszystkim „prośbą braterską”, to znaczy przekonywaniem, w żadnym natomiast wypadku krzykami, intrygami czy przekupstwem. Zwracano też uwagę na to, że głosowanie większością głosów (*per pluralitate*) zupełnie nie liczy się z powagą osób, które są przeciwne konkretnej uchwale. Ulubionym powiedzeniem szlachty było więc, że głosy należy „ważyć”, a nie liczyć. Poza tym należy pamiętać, że jakkolwiek nie istniało prawo legalizujące zasadę jednomyślności, to przecież sankcjonowała ją tradycja, a ta stanowiła w tych czasach niemalże świętość, której nie ośmielono by się naruszyć. Zresztą jak stwierdził jeden z senatorów na sejmie 1611 r.: „przykład więcej mocy ma niż, czasem prawo”²⁴. Jeszcze jeden aspekt całej sprawy dostrzegł Edward Opaliński. Stwierdza on mianowicie, iż „zasada jednomyślności dobrze zabezpieczała interesy wszelkich mniejszości, a tworzyły przecież one wielonarodową i wielowyznaniową Rzeczpospolitą”²⁵. Nie można w końcu zapomnieć, że zasada jednomyślności znajdowała oparcie także w powszechnym mniemaniu o równości stanu szlacheckiego, co znajdowało swe odzwierciedlenie m.in. w znanym powiedzeniu: „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”. Z czasem jednomyślność oraz powiązane z nią prawo sprzeciwu zaczęto pojmować w charakterze atrybutów wolności. „Ponieważ zaś wolność – jak pisze H. Olszewski – nie dawała się zdaniem szlachty, pogodzić z żadnymi zmianami w ustroju gospodarczo-społecznym i politycznym Rzeczypospolitej, przeto i głos wolny musiał być tak pojmowany, by skutecznie zapobiegać każdej zmianie tego ustroju”²⁶.

Trzeba przyznać, że pomimo owej fatalnej w skutkach zasady jednomyślności sejm polski w XVI w. działał bardzo sprawnie. Jak słusznie zauważa W. Czapliński „czasy Zygmunta Augusta należą do tych, kiedy w polskim sejmie walczone o wielkie sprawy, ale też uzyskiwano wielkie rezultaty”²⁷. W wyniku więc starań szlachty

²⁴ Podajemy za W. Czaplińskim, *Sejm w latach 1587-1696*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. I: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 275.

²⁵ E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587-1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995, s. 216.

²⁶ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652-1763. Prawo – praktyka – teoria – programy*, Poznań 1966, s. 311.

o naprawę stosunków panujących w państwie dokonano częściowej rewindykacji dóbr państwowych znajdujących się w rękach prywatnych, stworzono fundusz na utrzymanie stałej armii, ułożono na zasadzie tolerancji relacje między różnymi wyznaniem, które funkcjonowały w Polsce i wreszcie doprowadzono do unii realnej pomiędzy Litwą a Polską na sejmie w Lublinie w 1569 r. U schyłku stulecia po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów zaznaczają się już pewne niekorzystne tendencje w polskim parlamentarystyce. Charakterystykę owych zmian daje Anna Sucheni – Grabowska, współautorka pracy zatytułowanej *Historia Sejmu Polskiego*: „[...] młody przybysz ze Skandynawii [Zygmunt III Waza] nie mógł już spotkać na sejmach kadry wybitnych parlamentarzystów minionego okresu (...). Wraz z ich odejściem od czynnego życia obniżył się poziom kultury politycznej, co dawało zwłaszcza o sobie znać na sejmach i sejmikach. Nie znaczy to, aby przełom XVI i XVII stulecia identyfikowany był z gwałtownym regresem parlamentarystyki Rzeczypospolitej, gdyż sejmy w głąb XVII wieku nadal akuratnie się zbierały i obradowały. Jednak nie był to już ów wysoki lot epoki złotego wieku”²⁸.

Wraz z upływem lat XVII stulecia pozycja Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej zaczynała wyraźnie słabnąć. Kraj wyniszczany był przez wojny toczony z Kozacyzną, Turcją, Szwecją i Moskwą. Równocześnie w miarę staczania się Rzeczypospolitej z wyżyn jagiellońskiej mocarstwowości, demokracja szlachecka stawała się fikcją prawną, osłaniającą faktyczną oligarchię. W tym okresie coraz większy wpływ na losy państwa zdobyły sobie ugrupowania magnackie. Sejmy stawały się widownią rozgrywek pomiędzy poszczególnymi koteriami wspieranymi nierazko przez obce mocarstwa. W następstwie rządów oligarchii magnackiej sejmy coraz gorzej wywiązywały się ze swoich zadań, stopniowo zaznaczał się upadek znaczenia władzy centralnej i degeneracja aparatu władzy. W drugiej połowie XVII w. odwrót od zasady większości głosów został doprowadzony do zwycięskiego końca. Odtąd zrywanie sejmów i to przeważnie głosami pojedynczych posłów znajdujących się na usługach oligarchów staje się zjawiskiem powszednim. Po raz pierwszy *liberum veto* zatriumfowało na sejmie zwołanym 26 I 1652 r. do Warszawy. Ów pamiętny sejm rozpoczął swe obrady w bardzo napiętej atmosferze. Z Ukrainy dochodziły niepokojące wieści o grożącym Rzeczypospolitej niebezpieczeństwie, dodatkowo sytuację zaogniała sprawa Hieronima Radziejewskiego, który za zbrodnię obrazy majestatu skazany został przez sąd marszałkowski na karę śmierci. Niezwykle istotne dla jego przebiegu było nastawienie większości posłów. Jak stwierdził autor monografii tego sejmów W. Czapliński, instrukcje sejmowe ukazywały wyraźnie, że działalność posłów miała być skierowana w stronę dalszego ograniczenia władzy

²⁷ W. Czapliński, *Dzieje sejmów polskich*, s. 48.

²⁸ A. Sucheni-Grabowska, *Sejm w latach 1540-1586*, [w:] *Historia sejmów polskich*, t I: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, s. 124.

królewskiej²⁹. Chciano zwiększyć kontrolę nad polityką królewską, a także rozszerzyć wpływ izby poselskiej na politykę zagraniczną i sprawy skarbowe. Z kolei w interesie dworu było powstrzymanie szlachty od zbytniego wtrącania się w sprawy rządzenia, skłonienie jej do uchwalenia podatków niezbędnych do utrzymania odpowiednio silnej armii, a przede wszystkim niedopuszczenie do rewizji wyroku wydanego na podkomorzego koronnego. Znamienne słowa wypowiedział na owym sejmie w obronie Radziejewskiego miecznik sieradzki Stefan Zamoyski. Przeszły one do historii jako najwyższy symbol wolności szlacheckich: „U nas *lex regnat non rex* [prawo rządzi nie król], nie trzeba się *ad gratiam principis, sed ad leges conformare* [dostosowywać się do upodobań władcy, lecz do praw]”³⁰. Porozumienia nie udało się osiągnąć, a tymczasem sejm zbliżał się ku końcowi. W tych warunkach stanęła sprawa jego prolongaty, na co jednak nie wyraził zgody poseł upicki Władysław Siciński. Oto jak opisuje te wydarzenia kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł: „Na to poseł upicki, Siciński, potajemnie zniknął z senatu wnosząc protestację o nieważności sejmu. Stąd kwestia, czy sejm może być zerwany przez jednego zgłaszającego sprzeciw. Były racje za i przeciw, i tak się rozeszliby Sicińskiego sprowadzić w poniedziałek [11 III]”³¹. Poseł upicki, zrywając sejm, działał za namową potężnego oligarchy litewskiego Janusza Radziwiłła, który był jednym z najzacieklejszych przeciwników króla Jana Kazimierza. Należy jednak zaznaczyć, że Siciński miał formalnoprawną podstawę do zerwania sejmu w postaci instrukcji sejmiku upickiego. Zobowiązywał on do obrony ważnych dla powiatu kwestii podatkowych, które tymczasem zostały załatwione na niekorzyść tamtejszej szlachty. Zapewne można się tu pokusić o stwierdzenie, że i bez protestu Sicińskiego sejm zimowy nie doszedłby do skutku, interesy dworu i opozycji były bowiem wówczas nie do pogodzenia. Bez precedensu natomiast był fakt, iż *liberum veto* zostało zastosowane przez jednego posła, a marszałek sejmu Andrzej Maksymilian Fredro uznał prawomocność tego protestu. „Fakt zerwania sejmu przez jednego posła – pisze Władysław Czapliński – był rzeczą dotąd nie praktykowaną i jeśliby posłowie rzeczywiście chcieli doprowadzić sejm do szczęśliwego końca, wówczas mogliby przejść nad tym do porządku dziennego”³². Protest Sicińskiego był więc faktycznie pierwszym *liberum veto*³³.

²⁹ W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652*, Wrocław 1955, s. 60: „[...] wyniki sejmików zapowiadały poważną opozycję na sejmie. Jak ciężki dym kładła się na wszystkim nieufność szlachty do króla, troskliwie podtrzymywana przez magnaterię, obawa o rzekome zagrożenie wolności szlacheckiej. Odniesione zwycięstwo, zawieszenie broni na wschodzie sprawiły, że szlachta zapominając o niedawnych niebezpieczeństwach myślała głównie o niedopuszczeniu do wzmocnienia władzy królewskiej. [...] Widoczne było, że szlachta uważała, iż nadszedł czas generalnego rozprawienia się z rządem [...]”.

³⁰ Cyt. za Z. Wójcikiem, *Liberum veto*, s. 23.

³¹ S. A. Radziwiłł, *Pamiętniki o dziejach w Polsce*, wyd. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 3, Warszawa 1980, s. 342.

Za rządów Jana Kazimierza charakteryzująca polski parlament zasada jednomyślności doprowadzona została więc do absurdu – wszystkie uchwały winny zapadać bez jakiegokolwiek sprzeciwu. Doprowadziło to do tego, że ustrój polityczny Polski „stawał się powoli anomalią na tle europejskim” – jak pisze Janusz Tazbir, współautor syntezy zatytułowanej *Polska na przestrzeni wieków*³⁴. Władysław Siciński bardzo szybko znalazł godnych siebie naśladowców. Już w dwa lata później poseł tczewski Paweł Białobłocki zerwał sejm zwyczajny, obradujący zimą 1654 roku w Warszawie. I tym razem sprzeciwiono się prolongacie sejmowi. Część historyków uważa, iż Białobłocki działał za cichą zgodą dworu, inni z kolei mają co do tego pewne wątpliwości. W każdym razie – jak twierdzi Z. Wójcik – „katastrofy kolejnego sejmowi należy szukać w walce dworu z opozycją o wakanse”³⁵. Klęski ponoszone przez Polskę w wojnie ze Szwecją sprawiły, że król uznał za konieczne wzmocnienie państwa od wewnątrz. Za najpilniejszą potrzebę uznano reformę sejmowania – postulowano wprowadzenie zasady podejmowania uchwał większością 2/3 głosów oraz stałych podatków na wojsko. W otoczeniu Jana Kazimierza zapewne dzięki staraniom Ludwiki Marii sformułowano jeszcze jeden projekt, a mianowicie przeprowadzenie elekcji *vivente rege* (za życia króla), w tym wypadku kandydata francuskiego. Projekty te jednak zostały storpedowane przez część magnaterii i szlachty za podszeptami habsbursko-brandenburskimi³⁶. O niepowodzeniu całego przedsięwzięcia w dużej mierze zdecydowało stanowisko marszałka wielkiego koronnego i hetmana polnego Jerzego Lubomirskiego, który zwalczał zaciekle politykę Ludwiki Marii i jej projekty wprowadzania na tron Francuza. Dwór, chcąc poskromić swego głównego oponenta, oskarżył go o zdradę stanu i wezwał w 1664 r. przed sąd sejmowy. Marszałek, mimo że nie stawiał się nań osobiście, został skazany na konfiskatę dóbr, banicję, infamię oraz pozbawiony sprawowanych urzędów. Gdy wyrok na Lubomirskiego już zapadł, w pierwszych dniach stycznia 1665 r. doszło do gwałtownej polemiki między regalistami a zwolennikami obalonego marszałka. Dnia

³² W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652*, s. 123.

³³ Przez długi czas w nauce polskiej panował pogląd, że pierwszym posem, który w pojedynkę zerwał sejm był Jerzy Lubomirski w 1639 r. Twórcą tej tezy był L. Kubala, a za nim przyjął ją również W. Konopczyński. W. Czapliński w swej pracy pt. *Dwa sejmy w roku 1652* dowiódł jednakże, że Jerzego Lubomirskiego poparło wówczas wielu posłów i w rezultacie sejm ten został zerwany głosami grupy posłów, a nie pojedynczego przedstawiciela szlachty. W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652*, s. 128-130.

³⁴ J. Tazbir, *Trudne lata Rzeczypospolitej 1648-1696*, [w:] *Polska na przestrzeni wieków*, red. tenże, Warszawa 1995, s. 227.

³⁵ Z. Wójcik, *Liberum veto*, s. 25.

³⁶ Kwestia reform znalazła swe rozstrzygnięcie na sejmach z roku 1661 i 1662. Przyniosły one klęskę stronnictwu dworskiemu i ostateczny upadek prób reform, których realizacja miałyby donieść znaczenie dla dalszych losów Rzeczypospolitej. Słusznie zauważa Stefania Ochmann, iż nie miała winę ponosił za to sam dwór, gdyż zaprzepaścił dogodny moment do przeprowadzenia reformy sejmowej. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661-1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977, s. 387 i 389.

7 stycznia gorliwy rzecznik opozycji, poseł halicki Piotr Telefus, gdy nie udzielono mu głosu, ostentacyjnie opuścił izbę. Ponownie protest jednego posła został uznany za podstawę prawną do zerwania sejm. Tymczasem Lubomirski wszczął otwarty rokosz przeciwko królowi. Jego zwolennicy celem niedopuszczenia do jakichkolwiek reform niszczyli kolejne sejmy. W dniu 28 III za sprawą posła dobrzyńskiego Władysława Łosia zerwany został sejm wiosenny 1665 r. Podobny los spotkał sejm zwołane w 1666 r., zarówno wiosenny, zerwany przez posła poznańskiego Adriana Miaskowskiego, jak i jesienno-zimowy, zniszczony przez posła witebskiego Teodora Lubomirskiego³⁷. *Liberum veto* zatriumfowało także na pierwszym sejmie 1668 r. Odbył się on już po śmierci rokoszanina, a zerwany został przez jego fanatycznego zwolennika, chorążego sandomierskiego Marcina Dębickiego³⁸. Rokosz sandomierskiego zadał ciężki cios wszelkim projektom wzmocnienia władzy królewskiej i reformy Rzeczypospolitej. Sytuacja polityczna stawała się coraz bardziej napięta – oto jesienią 1669 r. za sprawą posła kijowskiego Adama Olizara zerwany został sejm koronacyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego w Krakowie. Istotnym *novum* w polskiej praktyce parlamentarnej tego okresu był fakt, iż Olizar czynu swego dokonał przed upływem terminu przewidzianego na zakończenie obrad³⁹. Niewątpliwie wydarzenie to przyczyniło się do dalszego ugruntowania *liberum veto*. W czasie krótkiego przecięż panowania Michała Korybuta (1669-1673) z sześciu odbytych sejmów aż cztery zostały zerwane. Do ciemnych kart historii sejm polskiego należą również czasy Jana III Sobieskiego, następcy Wiśniowieckiego na tronie polskim. Wprawdzie początkowo wydawało się, że sytuacja została opanowana, jednakże na sejmie 1681 r. doszło do gwałtownego ataku opozycji antykrólewskiej i obrady zostały zerwane. Wyjątkowo niechwalebnie zapisał się w dziejach parlamentaryzmu polskiego sejm grodzieński 1688 r. (od 1673 r. co trzeci sejm odbywał się w tym mieście). Został on zerwany jeszcze przed obiorem marszałka, a więc zanim rozpoczął działalność. Było to wydarzenie nie tyle skandaliczne, co tragiczne, świadczyło

³⁷ Interesujący obraz pierwszego sejm 1666 r. daje jego uczestnik Jan Chryzostom Pasek: „Napatrzyłem się, o Boże, fakcyj, i z tej strony, i tej, wymyślnych i wykrętnych takich, żeby trzeba całą księgę napisać”. Warto zwrócić uwagę także na podsumowanie: „Sejmowali tedy przez całą zimę. Z wielkim kosztem, z wielkim hałasem, a po staremu nic dobrego nie usejmowali”. J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, wyd. W. Czapliński, wyd. 5, Wrocław 1979, s. 387 i 389.

³⁸ M. Matwijów, który gruntownie zbadał przebieg tego sejm, doszedł do wniosku, iż został on zerwany, nie wskutek pojedynczej protestacji M. Dębickiego, ale z powodu wyrażonej przez wielu posłów braku zgody na prolongację. Jego zdaniem „nie było to więc nawet klasyczne zerwanie, ale raczej niedojście sejm”. Przypina jednak, że odpowiedzialność za takie zakończenie sejm spada na posłów sandomierskich, którym przewodził Marcin Dębicki. M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza*, Wrocław 1992, s. 152-156.

³⁹ Warto w tym momencie odnotować, iż protest Olizara został uznany przez Stanisława Kutrzebę za pierwszy przypadek zerwania sejm w ścisłym tego słowa znaczeniu. Pogląd ten jednak nie utrzymał się w nauce. S. Kutrzeba, *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa [b.d.w.], s. 123.

bowiem o niesłychanej wprost degeneracji ustroju Rzeczypospolitej, stanowiło także niebezpieczny precedens na przyszłość. Schorowany król nie był w stanie opanować rozstroju wewnętrznego w kraju. Rozbiciu ulegał sejm za sejmem – do szczęśliwego końca doprowadzony został tylko jeden w 1691 r. Jan III niezwykle trafnie scharakteryzował ówczesne sejmy stwierdzając, że „ledwo nie równo z nieprzyjacielem niszczą Rzeczpospolitą”⁴⁰.

W drugiej połowie XVII w. *liberum veto* przeszło swoistą ewolucję – początkowo było protestem przeciwko jakiejś konkretnej uchwale, by później stać się obmyślanym na zimno, często poza sejmem, sposobem na wolne zerwanie obrad poselskich (*liberum rumpo*). Należy przy tym zaznaczyć, że posłowie, chcąc udaremnić powzięcie dalszych uchwał, stosunkowo rzadko wypowiadali formułę *veto*. Często natomiast stosowano wtedy zasadę *sisto activitatem* (tamuję czynności). Z chwilą jej wypowiedzenia sejm mógł wprowadzić obradować, ale biernie, tzn. bez prawa uchwalania konstytucji. Nie wymagano przy tym żadnego uzasadnienia weta. Żądano jedynie, by poseł wnoszący protestację dopełnił ściśle warunków zerwania sejmu. Weto mogło być dokonane w formie pisemnej lub ustnej, ale wykonane musiało być osobiście. W większości przypadków deklarowane przyczyny zerwania sejmu były niezwykle błahe, np. poseł Władysław Łoś rwał sejm 1665 r. pod pretekstem niezgody na wniesienie do izby świec. Równie wygodnie było odmawiać zgody na łączenie lub rozłączanie izb. Z kolei w 1672 r. marszałek grodzieński Kierdej wyszedł z izby, ponieważ jakiś gorliwy zwolennik równości szlacheckiej zabronił mu siedzenia na prywatnym krześle i chciał zmusić do zajęcia miejsca na twardej ławie. Kierdej twierdził wprawdzie, iż wychodzi bez protestacji, ale część posłów zinterpretowała opacznie jego absencję i izba wpadła *in passivitate*. Mogłoby się wydawać, iż zerwanie sejmu było wówczas zadaniem łatwym. Nie jest to jednak do końca prawda, bo gdy chciano ocalić sejm chwytano się różnych sposobów byle tylko doszedł on do skutku. O tyle prymitywnym, co skutecznym sposobem ratowania sejmu było zamykanie drzwi do izby poselskiej. Wymykający się poseł skazany był w ten sposób na pertraktację z posiadaczem klucza, co dawało szansę porozumienia. Innym sposobem było utrudnianie oblatowania manifestu tłumaczącego przyczyny zerwania, a gdy już zawiodły wszystkie inne środki – pilnowanie dróg wyjazdowych z Warszawy czy Grodna. Faktem jest, iż w latach 1652-1696 sejm funkcjonował coraz mniej sprawnie. Działalność jego paraliżowała zasada jednomyślności (*unanimitas*) oraz obowiązek ścisłego trzymania się instrukcji sejmikowych przez posłów. Podupadł również autorytet monarchów w sejmie. Często w ich obecności dochodziło do awantur, nie wahano się również znieważać króla – bezkarnie obrażano Jana Kazimierza na sejmach 1667 i 1668 r., podobne afronty spotykały też Michała Korybuta. Najbardziej znane są awantury sapieżyńskie z czasów Jana III, a szcze-

⁴⁰ Cyt. za Z. Wójcikiem, *Wokół liberum veto*, s. 34.

gólnie ta, którą wywołał biskup Kazimierz Opaliński, wzywając króla, by „wysłuchał uciśnionych lub przestał rządzić”⁴¹. W tym czasie coraz wyraźniej występuje zjawisko, które można by określić jako *unanimitas contra regem* (jednomyślność przeciw królowi). Próby wzmocnienia władzy królewskiej spelzały jednak na niczym. Szlachta była zbyt przywiązana do swych wolności, stąd w osiągnięciach swych władców, przykładowo słynnego tryumfatora spod Wiednia – Jana III Sobieskiego, widziała nie tylko sukcesy państwa, ale także zagrożenie dla swych politycznych przywilejów. Za panowania tego króla dokonała się warta odnotowania zmiana w układzie sił w sejmie. Senat ostatecznie przestaje być wówczas podporą polityki dworu i staje się centrum opozycji określonej zwykle jako magnacka. „Nie znamy jednak – jak zauważa Wojciech Kriegseisen – przykładu zerwania sejmu protestem senatorskim. [...] Praktyczny monopol na sprzeciwy we wszystkich fazach obrad mieli posłowie. Niektórzy z nich w drugiej połowie XVII wieku zajmowali się tym niemal profesjonalnie”⁴². Sejmy tego okresu coraz częściej stawały się terenem walki *inter maiestatem et libertatem*, a *liberum veto* wygodnym narzędziem osłabiania władzy królewskiej. Trzeba przy tym zaznaczyć, że nie tylko opozycja posługiwała się wetem przeciw królowi, lecz i król wykorzystywał je przeciw opozycji. Inaczej mówiąc, obie strony zrywały sejmy. Królowie nie stosowali jednak nigdy otwartego blokowania obrad. W praktyce projekty niezgodne z ich zamysłem były utracane przez posłów stronnictwa dworskiego.

Decydującą siłą w Rzeczypospolitej w omawianym okresie stała się magnateria, co uwidoczniło się szczególnie po rokoszu Lubomirskiego. Magnaci zajmowali najwyższe urzędy i najlepsze starostwa. Równoległe postępowała pauperyzacja szerokich mas szlacheckich. Najczęstszą formą uzależnienia szlachty była dzierżawa wsi lub folwarku w posiadłościach magnaterii. Doszło nawet do tego, iż „nie bano się króla, ale płaszczono się przed miejscowym królikiem w sposób nieraz bardzo serwilistyczny”⁴³. Konsekwencją opisanego stanu rzeczy był wzrost znaczenia rady senatu w kierowaniu sprawami państwowymi mimo braku jakichkolwiek podstaw prawnych. Magnateria rządziła w imieniu szlachty, ale oficjalnie podzielała pogląd, iż to w rękach panów braci spoczywają najważniejsze decyzje. W drugiej połowie XVII w. uwidoczniło się jeszcze jedno niepokojące zjawisko w polskim parlamentarystyce, a mianowicie zrywanie sejmów z inspiracji obcych dworów. W taki sposób został zniszczony m.in. sejm 1681 r. Protestację wniósł wówczas kasztelan chełmiński Andrzej Przyjemski. Był on jednak tylko figurantem, za nim stali bowiem tak potężni panowie, jak wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski i podskarbi wielki

⁴¹ Cyt. za Z. Wójcikiem, *Wokół liberum veto*, s. 34.

⁴² W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku)*, Warszawa 1995, s. 119.

⁴³ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce, Rozkwit – upadek – relikt*, Warszawa 1978, s. 66.

koronny Jan Andrzej Morsztyn, a za tymi z kolei – król francuski Ludwik XIV i elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm.

Zwycięstwo zgubnej zasady *liberum veto* doprowadziło do całkowitego niemal sparaliżowania ustawodawstwa i rozkładu prawnego i politycznego Rzeczypospolitej. Sejm walny tracił swe znaczenie, natomiast machina sejmików działała coraz aktywniej. Wobec degeneracji centralnego aparatu wykonawczego, sejmiki potrafiły uniezależnić się od sejmu walnego, a co więcej udało im się przejąć część jego kompetencji. Uzyskały one prawo wyboru komisarzy do Trybunału Skarbowego, ale też same powoływały wojewódzkie sądy (komisje) skarbowe do osądzania zalegających z podatkami, rozliczania poborców i wykonywania innych zleconych przez sejmiki zadań. Co ciekawe wiele sejmików wprowadziło zasadę większości w wyborach posłów i deputatów trybunalskich, ale były też takie, które zachowały zasadę jednomyślności. Jak pisze Jarema Maciszewski „uchwały sejmików stały się nieomal prawem, same zaś sejmiki w coraz większym stopniu partykularnym, prowincjonalnym organem samorządu szlacheckiego, reprezentującym wąskie, zaściankowe interesy”⁴⁴. Doprowadziło to do dalszej, niebezpiecznej decentralizacji władzy, do wzrostu i tak już zatrwającej anarchii, którą jeszcze bardziej pogłębiał fakt, iż „miast wybrańców posłów zaczął Polską rządzić szary tłum szlachecki, bezmyślny zwykle, odruchowo działający, ulegający demagogicznemu hasłom”⁴⁵. Tymczasem degeneracja sejmu stawała się coraz wyraźniejsza. Po śmierci Sobieskiego w 1696 r. doszło nawet do tego, że zerwany został sejm konwokacyjny. Z kolei już po elekcji i koronacji nowego króla Augusta II z saskiej dynastii Wettynów zniszczeniu uległ zwołany do Warszawy na połowę kwietnia 1698 r. tzw. sejm pacyfikacyjny. Należy tu zwrócić uwagę na fakt, iż elekcja Augusta II zapoczątkowała ponad 60-letnie panowanie Sasów w Polsce (1697-1763), zdaniem wielu historyków najczarniejszy okres w dziejach dawnej Rzeczypospolitej. Połączenie Polski i Saksonii na zasadzie unii personalnej w praktyce wytyczyło nowy nurt spraw publicznych. Związanie się z prężnie zorganizowaną i silną militarnie Saksonią wystawiło Rzeczpospolitą na poważną próbę. Awanturnicza polityka Augusta II Mocnego, popieranego przez grupę możnowładców, uwikłała Polskę w serię konfliktów, które do reszty obnażyły słabość militarną państwa. Szczególnie dotkliwe straty przyniosła Polsce tocząca się od 1700 r. wojna północna między Szwecją a Rosją. August II przystąpił do niej jako elektor saski, chcąc uzyskać Inflanty w dziedziczne władanie. Rzeczpospolita stała się wówczas jednym wielkim polem bitwy dla obcych wojsk: saskich, szwedzkich i rosyjskich. Spustoszenia przez nich poczynione były olbrzymie: palono domostwa, rabowano żywność i dobytek, mordowano bezbronnych. W równym stopniu wyniszczyła Polskę wojna domowa, która toczyła się od 1704 r. pomiędzy zdeponi-

⁴⁴ J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1986, s. 242-243.

⁴⁵ S. Kutrzeba, *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej*, s. 138.

zwanym Augustem II a obwołanym królem Polski wojewodą poznańskim Stanisławem Leszczyńskim. „W tym chaosie – jak pisze J. Maciszewski – nie było ani władzy, ani porządku, ani prawa”⁴⁶. Ostatecznie August II został ponownie uznany za prawowitego monarchę w 1710 r. Wojska saskie jednak w dalszym ciągu okupowały kraj, utrzymując się ze środków przemocą ściąganych od ludności. Faktyczne kierownictwo różnych ważnych dziedzin życia państwa (finanse, obronność) znalazło się w rękach Sasów. Zausznik Augusta II Jakub Henryk Flemming – generał i feldmarszałek wojsk saskich w Polsce – opracował nawet projekt wprowadzenia w Polsce absolutyzmu przez zamach stanu. W 1715 r. przeciwko królowi w Tarnogrodzie zawiązała się konfederacja, co oznaczało nową wojnę domową. Program konfederacji miał jednak charakter konserwatywny: utrzymanie wolności szlacheckich, przeciwstawianie się absolutystycznym zakusom Augusta II oraz zmniejszenie liczby wojska, które wzorując się na Sasach, na równi z nimi grabiło i rabowało ludność. Ponieważ żadna ze stron konfliktu nie była w stanie zyskać sobie stałej przewagi, zarówno August II, jak i konfederaci zdecydowali się na przyjęcie pośrednictwa posła rosyjskiego Grigorija Dołgorukiego. Konstytucja jednodniowego sejmu z 1 lutego 1717 r. zwanego „niemym” zapewniła pokój wewnętrzny w Polsce. Odtąd król mógł utrzymywać w kraju tylko 1200 Sasów ze swej gwardii przybocznej, nie miał prawa rozdawać urzędów cudzoziemcom oraz powierzać spraw polskich saskim dyplomatom. Uchwały sejmu modyfikowały również ustrój Rzeczypospolitej. Wprowadzono stałe podatki na wojsko, ograniczono władzę hetmanów, a także zakres kompetencji sejmików ziemskich. Ustalono też, że sejmy zwyczajne mają odbywać się co dwa lata i zaczynać w pierwszy poniedziałek po świętym Michale (29 wrzesień). Fatalna w skutkach dla praktyki sejmowania okazała się natomiast uchwalona wówczas konstytucja nakazująca królowi rozdawanie wakansów na sejmie po obraniu marszałka. Spowodowało to pod koniec panowania Augusta II zrywanie sejmów przez opozycję, która nie chciała dopuścić do powierzania funkcji hetmańskich stronnikom dworskim. Ponadto sejm 1717 r. uznał wolną elekcję i *liberum veto* za nienaruszalne i kardynalne prawa Rzeczypospolitej, a ich gwarantem uczynił cara Rosji. W ten sposób na straży polskiej anarchii stały już nie tylko magnackie kliki i ich klientela, ale również obcy monarcha. Suwerenność państwowa Rzeczypospolitej została więc już wówczas formalnie ograniczona.

Sprawność działania systemu parlamentarnego za panowania Augusta II odbiegała zbyt od niedobrych wzorców powstałych w drugiej połowie XVII w. Należy jednak podkreślić, iż podejmowano wysiłki mające na celu zmianę tej sytuacji. Najistotniejszą różnicą w porównaniu z funkcjonowaniem parlamentu w poprzedniej epoce była tendencja do poszukiwań nowej, skuteczniejszej formy sejmowania. Zgromadzenia nadzwyczajne stanowiły aż osiem zjazdów, dwa sejmy

⁴⁶ J. Maciszewski, *Szlachta polska.*, s. 270.

odbyły się pod węzłem konfederacji (1710, 1717), trzykrotnie też zastosowano limitę (1701/1702, 1712/1713, 1724/1726), czyli odroczenie obrad sejmowych. Limita znana była już od dawna i stosowana przez sejmiki. Na sejmach miała ona zastąpić praktykę prolongowania obrad, dającą opozycji znakomity pretekst do ich zrywania bez silenia się na żadne merytoryczne uzasadnienia. Jednakże obrońcy wolności szlacheckiej bardzo szybko dostrzegli w limicie niebezpieczeństwo wiodące do stworzenia stałego sejmu. W rezultacie limitację obrad zniesiono w 1726 roku. Podsumowując, można stwierdzić, że reformy podejmowane za rządów pierwszego króla z dynastii saskiej na tronie polskim ograniczały się głównie do formalnej i organizacyjnej sfery działalności sejmu. Nie kwestionowano natomiast najważniejszej przyczyny upadku sejmu, tzn. zasady uchwalania prawa *nemine contradicente*. Stąd bilans sejmów za panowania Augusta II przedstawia się bardzo niekorzystnie: na 21 zjazdów (licząc bez sejmu konwokacyjnego) doszło 11, zerwanych zostało 10, a jeden rozszedł się z powodu śmierci króla⁴⁷.

Następcą Augusta II na tronie polskim został jego syn – elektor saski Fryderyk August, który po koronacji 17 stycznia 1734 r. przybrał imię Augusta III. Za jego panowania ośrodek decyzji politycznych ostatecznie znalazł się poza sejmem. Szlachta wprawdzie nadal brała udział w sejmikach i obserwowała obrady sejmów, ale tak naprawdę nie miała wpływu na to, co dzieje się w państwie. Prawdziwe decyzje podejmowane były w pałacach magnackich i w gabinetach ministrów saskich. W Rzeczypospolitej liczyły się wówczas trzy siły polityczne: dwór oraz rywalizujące ze sobą stronnictwa Potockich i Czartoryskich. W latach 1744-1748 „familia” Czartoryskich współpracowała z dworem królewskim. Była ona wówczas skłonna zgodzić się na wzmocnienie władzy centralnej i rozbudowę wojska. Wszelkie działania „familii” torpedował jednakże obóz Potockich, zrywając sejmy za pomocą przekupionych przez siebie posłów. Okres walki o naprawę państwa rozpoczął sejm grodzieński 1744 r. Oficjalnie miała ona wyrażać się reformą skarbowo-wojskową, za nią kryły się natomiast zmiany ustrojowe, takie jak likwidacja *liberum veto* i wprowadzenie dziedziczości tronu. Mimo wielkiej akcji propagandowej przeprowadzonej na sejmikach i pełnej mobilizacji klienteli, „familii” nie udało się opanować izby poselskiej. Opozycja wykorzystywała każdą okazję do hamowania obrad, na przykład 2 listopada podkomorzy smoleński Antoni Chrapowicki zatamował obrady, twierdząc z braku rzeczowych argumentów, że sprawdza, czy nadal szanowane jest *liberum veto*. Minister Henryk Brühl, zdając sobie sprawę, że opozycja przygotowuje się do zadania decydującego ciosu, zdecydował się na wywołanie afery korupcyjnej. Za jego sprawą poseł wiski Józef Wilczewski przyznał się do tego, że przyjął pieniądze od poselstwa pruskiego w zamian za zerwanie sejmu, a ponadto wezwał innych przekupionych do przyznania się. Skandal był wielki, domagano się uja-

⁴⁷ Cyt. za W. Kriegseisenem, *Sejm Rzeczypospolitej*, s. 145.

wnienia nazwisk skorumpowanych posłów, powoli jednak sprawa ulegała rozmyciu, zaś opozycja uczyniła z niej jeszcze jeden sposób na blokowanie obrad. W rezultacie sejm rozszedł się bez uchwał, a reformy nie zostały przeprowadzone. Fiaskiem zakończyły się również sejmy 1746 i 1748 r., a także obradujący w Warszawie w 1750 r. sierpniowy sejm nadzwyczajny, zerwany za sprawą Potockich jeszcze przed obiorem marszałka. Klęska tego ostatniego sejmiku zapoczątkowała schyłek znaczenia Czartoryskich jako stronnictwa dworskiego. Ostatecznie zostali oni odsunięci od rządów na sejmie grodzieńskim 1752 r. Czartoryscy walczący dotychczas o utrzymanie sejmów i reformy, zaczęli odtąd uprawiać działalność opozycyjną – za ich sprawą zerwany został sejm 1754 r. Pod koniec panowania Augusta III sejmy były zgromadzeniami pozbawionymi zupełnie jakiegokolwiek politycznego znaczenia. Na pomyślnym zakończeniu sejmiku nie zależało już wówczas nikomu: ani dworowi, ani współpracującemu z nim stronnictwu, ani też opozycji. Anarchia była zupełna – na terytorium państwa bezkarnie stacjonowały obce wojska, a król pruski Fryderyk II, pragnąc jeszcze bardziej spotęgować ów chaos, zalewał Rzeczpospolitą lichą monetą bitą polskimi stemplami zdobytymi w Saksonii. Kwestią wymiany pieniądza zająć się miał sejm 1760 r., ale wobec jego zerwania, postanowiono rzecz uregulować na sejmie nadzwyczajnym 1761 r., jednakże i ten ostatni nie doszedł do skutku. Bilans panowania drugiego Sasa na tronie polskim przedstawia się wręcz tragicznie. Na szesnaście zwołanych sejmów tylko dwa powzięły uchwały, a mianowicie koronacyjny z 1734 r. i pacyfikacyjny z 1736 r. Pozostałe albo zostały zerwane, albo rozeszły się bez uchwalenia konstytucji⁴⁸. Resztki aparatu państwowego funkcjonowały jedynie poprzez uchwały o podatkach stałych i wojsku z 1717 r. Rzeczpospolita właściwie pozbawiona była wówczas władzy ustawodawczej. O braku aktywności dworu na polu parlamentarnym świadczył chociażby fakt, że zwołał on tylko trzy sejmy nadzwyczajne. Poza tym „za Augusta III – jak zauważa Wojciech Kriegseisen – nie widać dążenia do wyjścia z kryzysu poprzez szukanie nowych form obradowania – nie stosuje się prolongaty, limity, brak prób konfederowania związków. Właściwie odnosi się wrażenie, że poza okresem gorączki reformatorskiej lat 1744-1748, dwór królewski traktował zjazdy sejmowe jako zło konieczne”. Pod rządami Sasów państwo polsko-litewskie przestało właściwie funkcjonować normalnie. Życie polityczne było już wówczas absolutnie niemożliwe bez *liberum veto*. Warty podkreślenia jest fakt, że właśnie za panowania Augusta II i Augusta III zostało ono legalnie utwierdzone jako najwyższe i nienaruszalne prawo Rzeczypospolitej. Potwierdziły to konstytucje sejmów z 1696, 1717, 1718 i 1736 roku, a także tzw. Walna Rada Warszawska z 1710 r. *Liberum veto* posługiwano się wtedy bez żadnego rozsądku i umiaru. Instrukcje sejmikowe tego okresu wręcz zachęcają, by posłowie w razie gdyby napotkali jakiś sprzeciw odnośnie do forsowanych przez siebie spraw,

⁴⁸ Cyt. za A. Wyczańskim, *Polska Rzeczpospolita szlachecka*, Warszawa 1991, s. 356.

doprowadzili aż do zerwania sejmku. Oczywiście nikt nie krzychał *veto* i mało kto opuszczał miejsce obrad i „uciekał na Pragę”. Odwołanie się do wolnego głosu odbywało się w zwyczajowych formach – tak jak poprzednio podstawową formułą były słowa *sisto activitatem*. Za panowania Augusta III utarł się w izbie poselskiej zwyczaj zbiorowego „upraszania” posła o odwołanie deklaracji wpędzającej izbę *in passivitate*. Po wysłuchaniu słów sprzeciwu posłowie otaczali protestującego i nakładali go, by nie zrywał obrad⁴⁹. Oczywiście za każdym *liberum veto*, za każdym szlachcicem niszczącym sejm stała zawsze cała koteria magnacka bądź też obce dwory⁵⁰.

W pierwszej połowie XVIII w. powszechne stało się zjawisko zapoczątkowane już w drugiej połowie ubiegłego stulecia, a mianowicie wykorzystywanie *liberum veto* jako instrumentu interwencji obcych mocarstw w sprawy polskie. Państwa te były żywotnie zainteresowane tym, by nie dopuścić do żadnych reform, do żadnego wzmocnienia państwa polskiego. Przeciwnie dążyły do utrzymania panującego w Rzeczypospolitej bezwładu i zamieszania. Poważną rolę oprócz trzech ościennych państw – Rosji, Austrii i Prus w dziejach anarchii polskiej odegrała też Francja. Na niszczenie działalności ustawodawczej sejmku polskiego przeznaczano ogromne kwoty, zarówno z kieszeni magnackich i królewskich, jak i ze skarbów zagranicznych. W ostatnim okresie panowania Augusta II wszystkie sejmy zerwano za pieniądze francuskie. Każdorazowo asygnowano na ten cel stałą sumę 60 tysięcy liwrów i przekazywano ją na ręce ambasadora Francji na dworze Mocnego – Montiego. Ten z kolei rozdzielał gotówkę za pośrednictwem biskupa smoleńskiego Bogusława Gosiewskiego i Sapiehów. Równocześnie, bez wiedzy Montiego korupcję uprawiali dyplomaci rosyjscy, pruscy oraz austriaccy. Całkowicie zanikła dawna kultura polityczna społeczeństwa szlacheckiego. Sejmy przebiegały bardzo burzliwie, często dochodziło tam do awantur i rękoczynów⁵¹. Niekiedy przyczyną takiego stanu rzeczy

⁴⁹ Tak oto opisuje ten zwyczaj Jędrzej Kitowicz: „Takie tamowania *activitatis* całej izbie często się zdarzały; nawet, gdy poseł, mówiący nieostrożnie, jakie słowo przeciw drugiemu urażliwie powiedział, urażony natychmiast mścił się na całej Izbie. Więc schodzili się do niego tam, gdzie on siedział, marszałek, posłowie, a na czas i delegowani z senatu, prosząc o przywrócenie *activitatis*; dopiero ten nadąsawszy się i nasapawszy do woli, nasycony prośbami i ukłonami, wracał *activitatem*”. J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 584.

⁵⁰ Interesujący obraz stosunków panujących w sejmie tego okresu daje Jędrzej Kitowicz: „[...] zrywacz sejmku nie mający protektora, byłby nie puszczony z miejsca obrady i Bóg wie jak prześladowany i batogami zbity i zabity na śmierć, tak jak się wielom szlachcie trafiło, którzy się pańskim interesem sprzeciwiali”. J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, s. 582.

⁵¹ Tak oto relacjonuje przebieg obrad w sejmie polskim pan de Beaujeu Chevalier (jego prawdziwe nazwisko to Franciszek Paulin Dalerac), Francuz przebywający pod koniec XVII w. w Polsce: „Nie ma chyba nic bardziej burzliwego od tego zgromadzenia, zwłaszcza kiedy zebrane są obie izby razem, ponieważ obrady toczą się tam bez ładu i składu. Panuje tam tak wielki wrzask i tak straszliwe zamieszanie, że trudno jest uciszyć trzysta do czterystu osób, zważywszy, że wszyscy mają jednakowe prawa”. *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. I, Kraków 1971, s. 342.

była atmosfera, w jakiej odbywały się obrady. Tłok, półmrok i hałasy sprzyjały nieodpowiedniemu zachowaniu. Obrady utrudniał również obowiązujący wówczas zakaz korzystania ze sztucznego światła. W efekcie nie bardzo wiadomo było kto, co i do kogo mówi. Za przykład może tu posłużyć sejm 1748 r., który zakończył się w takim bałaganie, że część posłów długo nie orientowała się, iż zakończono obrady, a marszałek wyszedł z izby. Spierano się dosłownie o wszystko, a już szczególnie o alternatę, czyli kolejność zagajenia obrad, obioru marszałka, zabierania głosu w izbie czy też witania króla w senacie. Interesującą prawidłowość dotyczącą sejmu polskiego w omawianym okresie zauważa Wojciech Kriegseisen. Jego zdaniem charakterystyczna dla działalności parlamentu była wówczas dominacja formy nad treścią. Otóż „im gorzej sejm działał, tym bardziej rozwijała się ceremonialna strona jego funkcjonowania. Szczególnie w ostatnim okresie, gdy zupełnie zanikła prawodawcza funkcja zjazdów sejmowych, znacznemu wzbogaceniu uległa oprawa obrad, a uroczystości otwarcia sejmu nigdy nie były tak barwnym widowiskiem”⁵².

„Musi to na Rusi, a w Polsce, jak kto chce” – głosiło popularne wówczas przysłowie. Potwierdzało ono zarówno zasadzającą się na prawie do sprzeciwu samowolę szlachecką, jak i wciąż jeszcze pokutujące poczucie wyższości wobec ustrojów innych państw europejskich. Należy jednak pamiętać, że nie wszyscy podzielali ten pogląd. Pod koniec epoki saskiej powstają przecież konkretne projekty reformy ustroju Rzeczypospolitej, mimo że możliwości jej przeprowadzenia były wówczas niesłychanie ograniczone. Wystąpili wtedy ze swymi pismami Stanisław Leszczyński i Stanisław Konarski, który rozpoczął swą działalność publicystyczną jeszcze w 1732 r., by w latach 1760-1763 wydać swe główne dzieło *O skutecznym rad sposobie*. Leszczyński w opublikowanym w 1749 r. *Głosie wolnym wolność ubezpieczającym* domagał się wolności osobistej i kontraktów dzierżawnych dla chłopów, ograniczenia *liberum veto*, stworzenia kolegów ministerialnych, reorganizacji sądownictwa oraz utworzenia stutysięcznej armii. Konarski z kolei postulował likwidację *liberum veto*, uniezależnienie senatu od izby poselskiej, a także utworzenia rady rezydentów jako kolegialnej rady wykonawczej. Owe prądy reformatorskie nasiliły się jeszcze bardziej w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764-1795). Początkiem praktycznego przełomu w historii naszego parlamentaryzmu był sejm konwokacyjny 1764 r., zwołany po śmierci Augusta III. Znalazł się on całkowicie pod wpływem potężnego stronnictwa Czartoryskich, które nie dopuściło do jego zerwania, chociaż szykowano tego rodzaju zamachy. Nie powiodło się natomiast „familii” zniesienie *liberum veto*, głównie z uwagi na protest Rosji i Prus. Czartoryscy przeprowadzili jednak uchwałę, która postanawiała, że sprawy skarbowe będą odtąd rozstrzygane większością głosów. Na sejmie konwokacyjnym udało się więc mimo wszystko naruszyć zasadę jednomyślności, co sprawiło że uchwalili on z górą 180

⁵² W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej*, s. 167-168.

konstytucji! Istotnym podważeniem tej zasady było również zawiązanie w ostatnim dniu obrad na czas nieokreślony tzw. konfederacji generalnej, co w praktyce oznaczało bezterminowe zawieszenie *liberum veto*. Najbliższe sejmy działały więc jako skonfederowane. Trzeba przyznać, że w latach 1764-1793 wszystkie sejmy doszły do skutku, a do tego mogły się poszczycić nader bogatym plonem działalności ustawodawczej. Niestety próby przeprowadzenia jakichkolwiek poważniejszych reform napotykały na przeszkody nie do pokonania. Zmiany ustrojowe w Rzeczypospolitej godziły przede wszystkim w interesy państw ościennych – Rosji i Prus, którym to mocarstwom zależało na utrzymaniu panującej w Polsce anarchii⁵³. Batalia o reformy przybrała szczególnie dramatyczne wymiary na sejmie 1767-1768, działającym pod wężłem konfederacji radomskiej. Katarzyna II przeforsowała wówczas uchwalenie tzw. praw kardynalnych, co miało raz jeszcze zalegalizować całkowitą niemoc aparatu rządowego Rzeczypospolitej. Prawa te wobec brutalnego nacisku rosyjskiego, popartego bagnietami uzyskiwały akceptację sejmu. Niedługo po tych wydarzeniach wybuchło pierwsze polskie powstanie skierowane przeciwko ingerencji rosyjskiej w wewnętrzne sprawy Polski, znane jako konfederacja barska (1768-1772). Zakończyło się ono jednak przegraną, której wynikiem był pierwszy rozbiór Polski, a steroryzowany sejm musiał w 1773 r. ten tragiczny fakt zaakceptować. Następne sejmy epoki stanisławowskiej działały wprawdzie sprawnie, ale znajdowały się pod przemożnym wpływem imperatorowej i nie mogły uchwalić nic, co byłoby sprzeczne z jej wolą. W końcu nadszedł jednak rok 1788, a wraz z nim początek sejmu, który miał przejść do historii jako Sejm Czteroletni, zwany też Wielkim. Dziełem tego zgromadzenia, niestety krótkotrwałym, bo rychło zniszczonym przez wrogie mocarstwo oraz zdrajców narodu, którzy zawiązali konfederację targowicką, była Konstytucja 3 maja 1791 r. Nie udało jej się wprawdzie ocalić państwa, ale – jak pisze Z. Wójcik – „ocaliła naród, którego pojęcie przestało się już ograniczać do szlachty, objęło mieszczaństwo, a nawet w końcu, chociaż bardzo powoli i nieśmiało, także chłopów”⁵⁴. Konstytucja 3 maja stanowiła odrodzenie zdrowej myśli państwowej. Sejmowi poświęcony jest rozdział VI *Ustawy Rządowej*, zatytułowany *Sejm czyli władza prawodawcza*. Miał się on dzielić na dwie izby – poselską i senatorską pod przewodnictwem króla. Najważniejszą częścią sejmu była izba poselska, do której należała ostateczna decyzja we wszystkich ważniejszych sprawach. Izbie senatorskiej, w skład której wchodził biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie, przyznano prawo

⁵³ Potwierdza to tajna instrukcja z 1763 r. wydana dla posłów rosyjskich przebywających w Polsce przez carycę Katarzynę II: „[...] musimy zwrócić całą naszą uwagę na to, by obecna forma rządu polskiego pozostała nienaruszona, by nic nie odmieniono w prawie o jednomyślności na sejmach i aby siła zbrojna nie była nigdy powiększona; na tym opierają się zasadnicze podstawy korzyści płynących dla naszego cesarstwa, przez to mamy bezpośredni wpływ na politykę europejską”. *Historia Polski 1764-1795. Wybór tekstów*, oprac. J. Michalski, Warszawa 1954, s. 64.

⁵⁴ Z. Wójcik, *Liberum veto*, s. 65.

weta. Wstrzymywało ono daną ustawę przyjętą w izbie poselskiej. Zakwestionowana przez senat ustawa miała być odkładana do najbliższego sejmku zwyczajnego. Jeżeli na sejmie tym izba poselska ponownie uchwaliłaby wspomnianą ustawę, to weto senatu traciło swą moc, a ustawa stawała się prawomocna. Konstytucja ta uznawała posłów za „reprezentantów całego narodu”, nie mogą oni więc być ślepo posłuszni instrukcjom sejmikowym, ale muszą głosować zgodnie z własnym przekonaniem. Najważniejszy z punktu widzenia naszych rozważań jest jednak *passus* rozdziału VI dotyczący *liberum veto*: „Wszystko i wszędzie większością głosów udecydowane być powinno; przeto liberum veto, konfederacje wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej Konstytucji przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy”⁵⁵. Konstytucja 3 maja zlikwidowała więc jednostkowe prawo sprzeciwu, nie naruszając przy tym zasadniczych podstaw ustrojowych państwa polsko-litewskiego. Paradoksalnie *Ustawa Rządowa* nie tylko nie zdążyła ocalić dawnej Rzeczypospolitej, ale wręcz przyspieszyła jej upadek. Mocarstwa ościenne nie mogły bowiem zgodzić się na to, by w Polsce przeprowadzono jakiegokolwiek reformy. Idee dotyczące sposobu sejmowania, zawarte w Konstytucji 3 maja nie uległy jednak całkowitemu zniszczeniu. Zasada głosowania większością przetrwała bowiem zarówno w konstytucji nadanej Księstwu Warszawskiemu przez Napoleona w 1807 r., jak i w Konstytucji Królestwa Polskiego z 1815 roku.

Zasada *liberum veto* królowała w życiu publicznym Rzeczypospolitej przez prawie półtora wieku. Wraz z *liberum rumpo* (wolne zrywam) podkopywała ona systematycznie byt państwa polskiego, dezorganizując zupełnie funkcjonowanie naczelnego organu jego władzy. *Liberalum veto* nierozzerwalnie związane było z zasadą jednomyślności w podejmowaniu decyzji. Odwrót od zasady większości głosów charakteryzował już czasy dwóch pierwszych Wazów, jednak dopiero w XVII w. *liberalum veto* stało się zasadą ustrojową, zdecydowanie dominującą w praktyce parlamentarnej. Zdaniem H. Olszewskiego „praktyki tej nie zrodziła i nie uzasadniała walka magnaterii o uzależnienie szlachty ani antymagnacki program szlachecki [...], *liberalum veto* zrodzone zostało [...] przez wyrównanie sił zwycięskich w walce o niezawisłość od dworu i od mas szlacheckich potężnych koterii, które uzyskawszy i utrwaliwszy przewagę przystępują do rozgrywek między sobą”⁵⁶. Do końca istnienia zasady *liberalum veto* nigdzie wyraźnie nie określono, jaki jest zakres jej działania. Było ono instytucją wyjętą poza nawias norm prawa pisanego, środkiem zabezpieczenia szlacheckich prerogatyw stanowych, kolejnym krokiem do uwstecznienia stosunków w kraju. Z czasem prawo sprzeciwu stało się synonimem głosu wolnego. Skutecznie zapobiegając wszelkiej reformie, gwarantowało utrzymanie aktualnego ustroju państwa. Sejm przestał w zasadzie wypełniać swe funkcje ustawodawcze, stał

⁵⁵ Cyt. za Z. Wójcikiem, *Liberalum veto*, s. 67.

⁵⁶ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii*, Poznań 1966, s. 302-303.

się organem biernym i defensywnym, bez jakichkolwiek inicjatyw wnoszących coś nowego. Głównym jego zadaniem stała się natomiast obrona złotej wolności szlacheckiej, fortun szlachty oraz jej stanu posiadania. „Ojczyzna nie w ścianach, nie w granicach, nie w majątnościach, ale w używaniu praw i wolności należy” – pisał w latach dwudziestych XVII w. Krzysztof Radziwiłł i słowa te mogą być uznane za credo społeczeństwa szlacheckiego⁵⁷. Szlachta postrzegала *liberum veto* jako swe największe prawo, chroniące jej niczym nieograniczoną wolność, chociaż tak naprawdę życie parlamentarne Rzeczypospolitej tego okresu sprowadzało się do manipulowania masami szlacheckimi przez magnaterię. „Życie polityczne w kraju – jak pisze H. Olszewski – coraz bardziej obracało się w błędnym kole walk różnych frakcji magnackich, z których żadna nie była na tyle silna, by narzucić swą wolę innym i objąć rządy w państwie, każda natomiast jest na tyle potężna, by w tym skutecznie przeszkadzać innym”⁵⁸. Taka sytuacja była bardzo korzystna dla państw ościennych, ułatwiała im bowiem ingerencję w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Nie darmo przecież niektóre kraje europejskie (Szwecja, Austria, Rosja, Brandenburgia) zawierały traktaty, w których układające się strony zobowiązywały się do ochrony wszelkich wolności polskich, do niedopuszczenia do jakichkolwiek reform politycznych w Rzeczypospolitej. W ten sposób państwo szlacheckie trwało niezmiennione w zmieniającym się otoczeniu. Wszelkie próby naprawy Rzeczypospolitej upadły wraz z rokoszem Jerzego Lubomirskiego (1665-1666). Dwór wprawdzie nie zaniechał prób reform, stracił jednak bezpowrotnie możliwość kierowania tym procesem. Doszło nawet do tego, że król i popierające go siły także zaczęły być zainteresowane w utrzymaniu *liberum veto*, by przez podstawionych przez siebie ludzi niszczyć sejmy, a tym samym paraliżować poczynania wrogich im ugrupowań magnackich. Świadomość tego, że prawo jednostkowego sprzeciwu jest przyczyną samouniastwienia się sejmu, posiadała tylko część społeczeństwa szlacheckiego. Większość natomiast zdecydowanie stała na gruncie jednomyślności. Najlepszym tego przykładem są słowa sędziego ziemskiego sandomierskiego Zaremby z 1670 r.: „Chociażby poseł wychodząc z protestacją wtrącał Rzeczpospolitą szalonym zachwalstwem swoim w wielkie przygody i ogromne niebezpieczeństwo, chociażby ginąć wypadało, należy przecież złożyć w ofierze raczej życie i ocalenie, aniżeli wolność nabytą przez przodków tak wielkim szafunkiem krwi”⁵⁹. W tych warunkach wszelkie żądania zniesienia *liberum veto* i przyjęcia systemu głosowania większością głosów wymagały dużej odwagi osobistej – nie dawały przy tym żadnych niemal szans na osiągnięcie pomyślnych rezultatów. Opamiętanie przyszło niestety zbyt późno. Dzieło

⁵⁷ H. Wisner, *Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Szkice z dziejów Polski szlacheckiej XVI-XVIII w.*, Warszawa 1978, s. 234.

⁵⁸ H. Olszewski, *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. J. Tazbir, s. 80.

⁵⁹ Cyt. za Z. Wójcikiem, *Wokół liberum veto*, s.32.

Sejmu Czteroletniego, choć wiekopomne i postępowe, nie zdołało jednak ocalić Rzeczypospolitej przed ruiną i katastrofą, jaka na nią spadła w postaci zaborów.

WYKAZ ŹRÓDEŁ I LITERATURY

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. I, Kraków 1971.
Historia Polski 1764 – 1795. Wybór tekstów źródłowych, oprac. J. Michalski, Warszawa 1954.
 Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970.
 Pasek Jan Chryzostom, *Pamiętniki*, wyd. W. Czapliński, Wrocław 1979.
 Radziwiłł Stanisław Albrycht, *Pamiętniki o dziejach w Polsce*, wyd. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 3, Warszawa 1980.

OPRACOWANIA

- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i państwa polskiego*, Warszawa 1998.
 Czapliński W., *Dwa sejmy w roku 1652*, Wrocław 1955.
 Czapliński W., *Dzieje sejmu polskiego do roku 1939*, Kraków – Wrocław 1984.
Historia sejmu polskiego, t. I: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1984.
 Kriegseisen W., *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku)*, Warszawa 1995.
 Kutrzeba S., *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa b.d.
 Maciszewski J., *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1986.
 Matwijów M., *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992.
 Ochmann S., *Sejmy lat 1661 – 1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977.
 Olszewski H., *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652 – 1763. Prawo – praktyka – teoria – programy*, Poznań 1966.
 Olszewski H., *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. J. Tazbira.
 Opaliński E., *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587 – 1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995.
Polska na przestrzeni wieków, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1995.
 Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1978.

Wisner H., *Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Szkice z dziejów Polski szlacheckiej XVI – XVII w.*, Warszawa 1978.

Wyczański A., *Polska Rzecz Pospolitą szlachecką*, Warszawa 1991.

Wójcik Z., *Liberum veto*, Kraków 1992.

Wójcik Z., *Wokół liberum veto*, *Mówią wieki*, nr 7 (1987).

Radosław Kawczyński
Poznań

Modernizacje Rosji. Próba interpretacji na podstawie teorii systemu światowego

Uwagi poczynione w niniejszym tekście w moim przekonaniu stanowią zbiór ogólnych, wyjściowych hipotez, które mogłyby być zweryfikowane w toku szczegółowych, empirycznych badań historycznych. Owa „empiryczna weryfikacja” nie jest tu rozumiana jako prosta akceptacja lub odrzucenie hipotez. Rozumiałbym pod tym pojęciem raczej jakiś wariant pośredni pomiędzy tymi dwoma opcjami. Jak sądzę (może trochę nieskromnie), wydaje mi być obecnie najbardziej prawdopodobne, doprecyzowanie, „ufinezyjnienie” wyrażonych tu intuicji w toku dalszych, szczegółowych badań.

To doprecyzowanie miałyby się dokonać poprzez szczegółowe badania źródłowo-historyczne, jak i szereg uogólnień na różnych poziomach teoretycznych (także poprzez wykorzystanie istniejących już ujęć teoretycznych, czy to na gruncie historii, czy to innych dyscyplin humanistycznych). Uwagi poniższe czynię z zamiarem nakreślenia pewnego ogólnego, całościowego obrazu, który mógłby być punktem wyjścia do tych badań.

Scharakteryzuję teraz pokrótce główne założenia teorii systemu światowego. Przedstawiciele tego nurtu czy paradygmatu, jaki da się wydzielić na podstawie literatury traktującej o powstaniu w czasach nowożytnych systemu światowego – efektu militarnej i gospodarczej ekspansji Europejczyków notowanej od czasów wielkich odkryć geograficznych na przełomie XV i XVI w., jest stosunkowo wielu (jak się zdaje, najbardziej znanym jest I. Wallerstein). Niewiele mniej dałoby się zapewne wyróżnić wariantów tej teorii, niekiedy odmiennych. Charakterystyki ich wspólnych założeń dokonują w kilku publikacjach dwaj polscy badacze, K. Krzysztofek i M. S. Szczepański. Na ich właśnie ustaleniach opieram konstruuując własny tekst¹. Ich zdaniem, punktem wyjścia jest założenie, że powstały w wyniku euro-

¹ K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, *Rozwój społeczny: trzy paradygmaty*, Kultura i Społeczeństwo, nr 3 (1987), s. 45-66.

pejskiej ekspansji rynek światowy (co miało dokonać się już w XVI–XVII wieku), a następnie światowy system kapitalistyczny spowodował zasadnicze zmiany w dynamice rozwojowej poszczególnych krajów (społeczeństw) europejskich i pozaeuropejskich.

W tym powstałym w czasach nowożytnych systemie można wyróżnić następujące elementy strukturalne: centrum – półperyferie – peryferie; półperyferie są czymś pośrednim pomiędzy centrum a peryferiami. W centrum (przede wszystkim państwa Europy Zachodniej i anglosaskiej Ameryki Północnej) skupione zostały najbardziej zaawansowane technologie, kapitał, wiedza techniczno-organizacyjna. Półperyferie (do kategorii tej „kwalifikują” się państwa Europy Środkowej i Wschodniej) i peryferie (przede wszystkim kraje Trzeciego Świata) odgrywają wobec centrum w znacznej mierze rolę surowcowego zaplecza i rynku zbytu wysoko przetworzonych artykułów. W tym systemie, najwyższym dobrobytem i standardem życia charakteryzują się społeczności krajów centrum, najniższym zaś społeczności krajów sytuujących się w obrębie peryferii.

Zależności w obrębie tego systemu wyrażają się także w sferze politycznej. Państwa centrum są w stanie, dzięki swej przewadze technologiczno-organizacyjno-gospodarczej wywierać presję na państwa (społeczeństwa) peryferii, czy to poddając je swemu bezpośredniemu zwierzchnictwu politycznemu (jak w epoce kolonialnej), czy to za pomocą interwencji wojskowych (albo też bardziej subtelnych nacisków dyplomatycznych popieranych groźbą użycia siły militarnej czy sankcji gospodarczych).

W sferze symbolicznej kultury przewaga centrum wyraża się w tzw. gwałcie symbolicznym dokonywanym na społeczeństwach peryferii. Oznacza to narzucanie, przekazywanie społeczeństwom krajów peryferyjnych systemów wartości, wzorców organizacyjnych, obyczajowości właściwych dla społeczeństw centrum. Często dokonuje się to zresztą przez naśladowanie przez członków społeczeństw typu półperyferyjnego i peryferyjnego obyczajowości i wzorców konsumpcyjnych (jawiących się wtedy jako bardziej atrakcyjne od rodzimych) społeczeństw centrum.

Te trzy podstawowe formy przewagi, jakie ma centrum nad peryferiami (w mniejszym stopniu nad półperyferiami), a więc gospodarczej, militarno-politycznej i symbolicznej (światopoglądowej, instytucjonalnej, obyczajowej i językowej) decydują o zależności rozwoju społeczno-historycznego peryferii od rozwoju społeczno-historycznego dokonującego w centrum. Dlatego też, teorie mieszczące się w tym nurcie określane są mianem teorii zależności.

Uwagi powyższe, zgodnie z tym, co sugeruje nagłówek, posłużą mi w dalszym ciągu jako podstawa do dalszych rozważań. Zdaniem moim, przyczyn ekspansji europejskiej (co było głównym czynnikiem powstania systemu światowego) należy upatrywać w specyfice zachodnio - europejskiego, łacińsko - chrześcijańskiego kręgu

cywilizacyjnego i tendencjach rozwojowych, które zarysowały się w Europie Zachodniej już w średniowieczu²

Nie podzielam tutaj ewolucyjnej wykładni, jaka zdaje się dominować *implicitie* w większości znanych mi tekstów na temat szeroko rozumianej problematyki rozwoju społeczno-historycznego³. Jak więc zakładam, poszczególne etapy rozwojowe społeczeństw zachodnio-europejskich nie obrazują jakiegóż „naturalnej” drogi postępu społeczeństw ludzkich, dokonującej się na mocy jakichś „obiektywnych prawideł rozwoju historycznego”. Społeczeństwa pozaeuropejskie nie musiały wcale podążać tą samą drogą, gdyby „zostawić je w spokoju”. I tak też się stało, gdyż fakt, że przejęły one szereg rozwiązań europejskich, nie znaczy, że przechodziły przez te same fazy procesu społecznego co społeczeństwa europejskie.

Osiągnięcie przez Europę tak dużej przewagi technologicznej nad „resztą świata” w czasach nowożytnych nie dowodzi moim zdaniem jakiegóż przewagi wynikającej z przyrodzonych w sposób biologiczny czy metafizyczny Europejczykom cech szczególnych, ale należy go upatrywać w uwarunkowaniach społeczno-historycznych (ewentualnie jeszcze geograficznych). Splot tego typu czynników złożył się na niespotykany dotychczas w dziejach ludzkości dynamizm rozwojowy cywilizacji zachodnioeuropejskiej w czasach nowożytnych. Dodajmy tutaj – rozwoju, który nie był zamierzony, ale stał się rezultatem kumulacji różnorodnych czynników natury kulturowej (a więc społeczno-historycznej), będących w swej masie globalnej stanem ukonstytuowanym przez nieuświadomiane następstwa działań ludzkich, podejmowanych w świetle określonej, subiektywno-racjonalnej wiedzy, w określonych warunkach społeczno-historycznych.

Konkludując, społeczeństwa Europy Zachodniej w czasach nowożytnych przeszły do ekspansji militarnej i gospodarczej na obszarze całego globu ziemskiego, przy czym ekspansję ową umożliwiały szeroko rozumiane środki techniczno-organizacyjne, a także systemy wartości ekspansję taką uzasadniające. Społeczeństwa te osiągnęły też w owym okresie znaczną (niekiedy wręcz przygniatającą) przewagę

² Istnieje literatura traktująca w ten sposób zagadnienie owego niezwykłego – w gruncie rzeczy – rozwoju technologicznego w Europie Zachodniej w czasach nowożytnych. Sztandarowym dziełem, od którego zwykło się określać ten nurt refleksji nad rozwojem społeczno-historycznym mianem „cudu europejskiego”, jest książka Erica Jonesa *The European Miracle: Environments, Economies and Geopolitics in the History of Europe and Asia*, Cambridge 1981.

³ Inspiracji teoretycznych dostarczył mi m.in. tekst R. Bendixa, *Nowe spojrzenie na tradycję i nowoczesność*. Autor polemizuje z ujęciem spotykanym na gruncie tzw. teorii modernizacji, w myśl której wszystkie społeczeństwa podążają jakąś naturalną drogą rozwojową, przy czym najistotniejsza jest tutaj modernizacja – przejście od rolniczego społeczeństwa tradycyjnego do przemysłowego społeczeństwa nowoczesnego. Jego zdaniem, ujęcia tego typu pomijają rolę państwa i rywalizacji politycznej w przemianach kulturowych. Przychyliam się do tej opinii. Zob. R. Bendix, *Nowe spojrzenie na tradycję i nowoczesność*, [w:] J. Kurczewska, J. Szacki, *Tradycja i nowoczesność*, Warszawa 1984, s. 91-164.

technologiczną i co się z tym wiąże – militarną nad społeczeństwami pozaeuropejskimi.

Ukształtowany w wyniku tej ekspansji system światowy cechuje to, że państwa (społeczeństwa) znajdujące się w jego centrum dysponują największymi możliwościami gospodarczymi i militarnymi, co też oddaje ich mocarstwowy status na światowej scenie politycznej. W sferze symbolicznej i organizacyjnej stan ów charakteryzuje się także przepływem wzorców ideologicznych, instytucjonalnych i obyczajowych (konsumpcyjnych), a także zaawansowanych technologii od centrum – do peryferii. Rzeczywiste układy są oczywiście bardziej złożone, ale na potrzeby niniejszego artykułu takie rozróżnienie wydaje się wystarczające.

Moim celem jest ulokowanie Rosji w owym systemie i powiązania specyfiki tego położenia z modernizacjami tego państwa. Pod pojęciem „modernizacji” rozumiem tutaj zasadniczo szereg mniej czy bardziej kompleksowych reform, dokonywanych w tym państwie co najmniej od Piotra Wielkiego, i to, dokonywanych w znacznej mierze, szczególnie w sferze technologii (do takich zaliczam tu także stalinowską forsowną industrializację), na wzór rozwiązań zachodnioeuropejskich.

Rosja gospodarczo sytuuje się bez większych wątpliwości na półperyferiach systemu światowego (w przyjętym tu tego słowa znaczeniu). Jak można stwierdzić, nawet na podstawie dość ogólnej znajomości historii tego kraju, przepływ technologii i artykułów wysoko przetworzonych odbywał się zwykle „do Rosji z Zachodu”, podczas gdy Rosja eksportowała zwykle surowce oraz towary niżej przetworzone. Taki stan rzeczy utrzymuje się praktycznie do dzisiaj. Podobnie sprawa przedstawia się w sferze symbolicznej i organizacyjnej, choć ten aspekt jest trudniej uchwytny źródłowo. Wnioskując dalej, zgodnie z ogólną logiką funkcjonowania systemu światowego, podobnie powinno być także w sferze politycznej. Tak jednak nie jest⁴.

Poczynając od wieku XVI, państwo rosyjskie zawsze było, z niewielkimi załamaniami, równorzędnym partnerem na scenie politycznej najpierw Europy Środkowo-Wschodniej, od XVIII – europejskiej, a od XIX – światowej. Stan ten należy odnieść także do okresu zimnej wojny, kiedy to ZSRR (który traktuję tutaj zasadniczo jako kontynuację państwa rosyjskiego sprzed rewolucji 1917 r.) stał się jednym z dwóch światowych supermocarstw.

Dalsze moje rozważania ograniczę do dwóch sfer kultury (w szerokim tego słowa rozumieniu), mianowicie gospodarki i państwa. Wybór uzasadniam w ten sposób, że na przykładzie tych dwóch, względnie autonomicznych sfer ludzkiej działalności oraz relacji zachodzących pomiędzy nimi, można dość łatwo, krótko i ilustratywnie wyłuszczyć główną myśl tego tekstu. Stwierdzić można względnie prostą korelację pomiędzy możliwościami gospodarczymi a militarnymi danego państwa. Im większe

⁴ W związku z „problemem” lokalizacji Rosji w systemie światowym zob. np. A. Kappeler, *Russland als Vielvölkerreich. Entstehung. Geschichte. Zerfall*, München 1992, s. 14.

są możliwości gospodarcze, tym, z reguły, większe są możliwości militarne, co wiąże się z pozycją danego państwa na scenie politycznej, czy lokalnej, czy ogólnoświatowej. Sytuacja ta znajduje swój wyraz w położeniu poszczególnych państw w obrębie systemu światowego. Państwa znajdujące się w centrum pod względem gospodarczym odgrywają także pierwszoplanowe czy jedno z pierwszoplanowych ról politycznych.

Odmienne, jak już wspomniano, sytuacja przedstawia się z Rosją, która pod względem gospodarczym sytuuje się na półperyferiach systemu światowego, podczas gdy pod względem politycznym, w jego centrum. Moim zdaniem, można tu wskazywać na pewne mechanizmy rozwojowe cechujące Rosję już co najmniej od XVI wieku, a powstające jakby wskutek „niewspółmiernego” położenia Rosji pod względem gospodarczym i politycznym w obrębie systemu światowego.

Chciałbym teraz nawiązać do pracy H.H. Noltego pt. *Tradycja zacofania. Pięć wieków Rosji w systemie światowym*⁵. Autor, charakteryzując rosyjski przemysł produkcji żelaza w XVI-XVII wieku, zadaje pytanie o sens ponoszenia przez państwo dużych kosztów za import technologii z Zachodu, skoro dysponował on własnym, przynoszącym zyski w postaci podatków, możliwym do rozbudowy przemysłem metalurgicznym? I odpowiada w sposób następujący: „Przede wszystkim dlatego, że w jednej dziedzinie był on zmuszony doganiać jakościowy postęp Zachodu, mianowicie w zbrojeniach. Znaczenie zbrojeń dla przeforsowania wprawdzie nierentownych, ale za to nowoczesnych form produkcji [...] jest na przykładzie Rosji szczególnie widoczne”⁶ Charakteryzując dalej rozwój rosyjskiej metalurgii żelaza, dochodzi do wniosku, że nowe etapy rozwojowe były inicjowane przez przejmowanie w tym względzie innowacji zachodnich. Za każdym razem udawało się zapoczątkować rozwój nowych form produkcji, ale nie udawało się stworzyć wystarczającej infrastruktury techniczno-organizacyjnej, która byłaby w stanie sprostać wyzwaniom technologicznym zachodnioeuropejskich ośrodków wytwórczości i myśli technicznej. Obrazowo pisze o tym sam Nolte: „Etapy przejmowania technologii łatwo zrozumieć, gdy dzieje gospodarki światowej wyobrazić sobie jako schody – z fazami wznoszenia się oraz płaszczyznami równinnymi. W fazach równinnych gospodarce rosyjskiej udawało się najczęściej osiągnąć cele – ale zawsze później i tylko częściowo, w związku z czym sukcesy te nie stwarzały wystarczających przesłanek do bezpośredniego udziału w kolejnej fazie rozwoju”⁷. Można więc powiedzieć, że w czasach nowożytnych to Zachód „narzucał” – wskutek zaawansowania w społecznym podziale pracy i wysoko rozwiniętym rozwiązaniom technicznym – kolejne etapy rozwoju.

⁵ H. H. Nolte, *Tradycja zacofania. Pięć wieków Rosji w systemie światowym*, Poznań 1997.

⁶ Tamże, s. 9.

⁷ Tamże, s. 12-13.

W przejmowaniu bardziej skutecznych i efektywnych technologii i wzorców organizacyjnych zainteresowane było w pierwszym rządzie państwo, głównie ze względów polityczno-militarnych, w celu zapewnienia odpowiedniego statusu mocarstwowego w stosunkach z innymi państwami. Było to jednak przedsięwzięcie kosztowne, które mogło być finansowane przede wszystkim wpływami z podatków. W drugiej połowie XIX w. i początku XX przemysł w Rosji rozwijał się głównie dzięki zamówieniom państwowym⁸. Oznaczało to, w gruncie rzeczy, zwiększanie ucisku fiskalnego przede wszystkim w stosunku do chłopów, którzy do pierwszej połowy XX w. stanowili przytłaczającą większość ludności zamieszkującej obszary państwa rosyjskiego. Chłopów, którzy nie czuli się związani z tym państwem, a więc których nie można określić mianem „narodu”⁹.

Podobnie przedstawia się modernizacja komunistycznej, industrializacji stalinowskiej z lat trzydziestych. Kolektywizacja rolnictwa przyniosła w swym globalnym efekcie zmniejszenie produkcji rolniczej, ale pozwalała państwu kontrolować całość tej produkcji, która przeznaczana była na wyżywienie miast bądź na eksport, celem sprowadzenia za nie technologii i wiedzy zachodniej. Ludność płaciła za to obniżeniem swego standardu życiowego.

Taka sama sytuacja była w okresie zimnej wojny. Wydatki na zbrojenia ZSRR w wyścigu zbrojeń były – biorąc pod uwagę udział w produkcie narodowym – relatywnie większe, i to 3-, 4-krotnie, niż w Stanach Zjednoczonych czy na zachodzie Europy. Nie było to niczym nadzwyczajnym w dotychczasowej historii Rosji, gdyż już w okresie przed pierwszą wojną światową udział ten był wyższy niż w budżetach mocarstw zachodnioeuropejskich.

Na podstawie własnych rozważań mogę wysunąć kilka wniosków.

1) W kształtującym się stopniowo od XVI stulecia systemie światowym, centrum określone zostało przez niezwykle dynamizm rozwojowy społeczeństw zachodnioeuropejskich. Ów technologiczno-organizacyjno-innowacyjny „rozpęd” Europy wymuszał na politycznych elitach państwa rosyjskiego podejmowanie znacznych wysiłków modernizacyjnych, a to celem zapobieżenia utraty mocarstwowej pozycji (w stosunku do państw zachodnioeuropejskich).

2) Modernizacje te miały na względzie zachowanie pozycji politycznej państwa rosyjskiego, co było możliwe jedynie przy odpowiedniej infrastrukturze gospodarczej. Ta zaś znacznie ustępowała w czasach nowożytnych gospodarce zachodnioeuropejskiej. Przed degradacją na scenie politycznej można było się więc ratować przez przejmowanie szeregu rozwiązań; głównie z zakresu techniki mili-

⁸ J. Kochanowicz, *Spór o teorię gospodarki chłopskiej. Gospodarstwo chłopskie w teorii ekonomii i w historii gospodarczej*, Warszawa 1992, s. 166-168.

⁹ Zob. tu np. R. Szporluk, *Dlaczego upadają imperia? (Cesarstwo Rosyjskie i Związek Radziecki)*, Eurazja, r. III, nr 2, 1996, s. 65-77.

tarnej, a później, gdy to okazywało się niezbędne, także przez reformy społeczne (jak uwłaszczenie chłopów po porażce doznanej od mocarstw zachodnich w wojnie krymskiej).

3) Przejmowanie tych rozwiązań było jednak uwarunkowane posiadaniem odpowiedniej infrastruktury techniczno-organizacyjnej, a tej w Rosji nie było. Skazywało to szereg przedsięwzięć na niepowodzenie i prowadziło do napięć społecznych. Można powiedzieć, zgodnie z dość powszechnymi odczuciami, że próbowała zlikwidować dystans do Zachodu (co dyktowane było przede wszystkim względami natury militarno-politycznej), ale udawało się jej tylko połowicznie.

4) Wysiłki modernizacji były o tyle udane, na ile pozwalały zachować status polityczny państwa rosyjskiego. Nie udawało się jednak w ich wyniku osiągnąć takiego jak na Zachodzie tempa rozwoju, który przejawiał się przede wszystkim w innowacjach i ich upowszechnianiu. Oznaczało to, że po upływie pewnego czasu stawało się niezbędne podjęcie nowych, niekiedy kompleksowych reform.

5) Finansowanie modernizacji spoczywało na barkach ludności, co ograniczało popyt cywilny na wyroby przemysłowe, jeden z głównych bodźców rozwoju przemysłu na Zachodzie. Rodziło to także szereg napięć społecznych (głównie właśnie z powodów ekonomicznych).

Powstawał w ten sposób rodzaj błędnego koła. Szybki rozwój gospodarczy państw Zachodu i związany z tym wzrost ich wagi politycznej wymuszał na rosyjskich elitach, jeśli nie chciały zostać zdominowane politycznie przez państwa Zachodu (co oznaczałoby w gruncie rzeczy utratę mocarstwowego statusu), podejmowanie modernizacji na wzór przekształceń zachodnioeuropejskich. Pełna ich realizacja była jednak utrudniona ogólnym stanem gospodarki rosyjskiej, strukturami społecznymi i mentalnymi oraz wiedzą techniczno-naukową (czyli ogólny kontekst kulturowy).

Wdrożenie najnowocześniejszych rozwiązań zachodnioeuropejskich wymagało przebudowy istniejącej już struktury, a to wymagało czasu. W tym czasie jednak ogólny rozwój na Zachodzie poszedł już znowu naprzód, co wymuszało adaptację tych nowszych rozwiązań itd.

Konkludując, wiele procesów historyczno-społecznych w Rosji w czasach nowożytnych należy rozpatrywać łącznie z ogólnymi przekształceniami jakie dokonywały się w Zachodniej Europie, centrum systemu światowego. Te ostatnie należy rozumieć jako specyfikę rozwojową wyłącznie tych społeczeństw, a nie całej ludzkości. Należy także łącznie rozpatrywać wzajemne uwarunkowania państwa i gospodarki, a także innych sfer szeroko rozumianej kultury.

Krzysztof Andrzej Edelman
Poznań

Współczesne grupy rycerskie

„Bo też wiadomym jest, iż człowiek dumny, honorem się kierujący, szacunku dla siebie potrzebuje i by na ten szacunek zasłużyć w życiu swoim wedle zasad reguły świętej rycerskiej podąży. Przeto winien rycerz pamiętać, kim jest i zważać na to, co jego stan oznacza, pomnieć, że komu więcej poruczono, od tego więcej wymagać będą”.

Tymi oto słowami rozpoczyna się Reguła rycerska wraz z Kodeksem rycerskim spisana przez Kapitułę Rycerstwa Polskiego na zamku w Gniewie w 1997 r. Utworzono tym samym podstawę działania rozrastającego się ogólnie pojętego ruchu rycerskiego stawiającego sobie za cel kultywowanie średniowiecznej obyczajowości i kultury.

Skąd wziął się pomysł powrotu do, wydawać by się mogło, dawno zapomnianych idei czy zachowań? Kim są ludzie podejmujący się rekonstrukcji strojów, uzbrojenia lub też średniowiecznej etykiety? W mojej krótkiej pracy spróbuję przedstawić działalność czegoś, co powszechnie jest określane mianem ruchu rycerskiego. Jednak zanim przejdę do przedstawiania tematu, za konieczne uważam wyjaśnienie kilku terminów używanych przeze mnie. Rozpocznę od sformułowania „ruch rycerski”, bowiem obejmuje ono nie tylko osoby pasowane czy walczące, ale praktycznie wszystkich ludzi zajmujących się różnymi próbami odtwarzania średniowiecznej rzeczywistości. Za rycerza uważa się obecnie osoby posiadające odpowiednie wykształcenie w walce, ekwipunek oraz „posiadającego pewne aspiracje”¹.

Głównym źródłem mojej wiedzy na ten temat są wywiady przeprowadzone przeze mnie z członkami różnych bractw i stowarzyszeń nawiązujących swoją działalnością do średniowiecznej kultury, ankieta przeprowadzona przeze mnie głównie wśród gdańskich, poznańskich i warszawskich bractw rycerskich oraz własne obserwacje i spostrzeżenia².

¹ Wypowiedź Daerisa Dostear.

Instytucja rycerstwa, jak pisze Michael Pastoureau³, została zaszczerpiona na pniu systemu feudalnego około roku 1000. U schyłku XI w. wraz z nastaniem czasu krucjat, dokonuje się przemiana wojownika w obrońcę chrześcijaństwa: rycerza⁴. Stopniowo stan ten wytwarza własną kulturę, obyczajowość, których przykładami są znane wszystkim znakomicie *chansons de geste* czy różnego rodzaju turnieje rycerskie. Upadek rycerstwa związany jest z pojawieniem się w XV w. na polach bitew broni palnej, rozwojem sztuki wojennej oraz dość konserwatywnym światopoglądem. Mimo pewnych, wydawać by się mogło, nieaktualnych wartości, jakie niosło ze sobą rycerstwo, sama idea nie umiera. Zyskuje „wyznawców”, którzy organizują turnieje będące formą zabawy, tracąc przy tym znaczenie jako ćwiczenie walki, która wygląda w okresie późniejszym zupełnie inaczej niż w czasach rycerzy. Przykładem są turnieje organizowane przez mieszczan w XVI-XVIII w. Nie znikają też wartości pielęgnowane w średniowieczu przez stan rycerski. Co więcej, stawiane za wzór są postacie podobne po części do tych ze średniowiecznych romansów rycerskich i opowieści. Różnica polega na dostosowywaniu ich do czasów współczesnych czytelnikom⁵, mimo iż słowo rycerz traci stopniowo swój wydźwięk militarny, to niesie ze sobą to samo (lub zbliżone) znaczenie, jeśli chodzi o kulturę, zmieniając się (w bodajże XIX w.) w gentlemana. Same turnieje będące niegdyś polem popisu rycerstwa stają się stopniowo oprócz formy zabawy możliwością sięgnięcia do żywszego wyobrażenia średniowiecznej kultury, w jej już nie tylko rycerskim wyrazie. Dla części ludzi przyjeżdżających na tego typu imprezy jest to manifestacja faktu, że idą za najnowszymi trendami mody, jednakże dla wielu pasjonatów jest to możliwość odtwarzania chociażby materialnej części tamtych czasów. W Polsce ze zjawiskiem tym na większą skalę mamy do czynienia stosunkowo od niedawna. W latach 70. XX w. na zamku w Golubiu-Dobrzyniu⁶ został zorganizowany jeden z pierwszych w Polsce bali rycerskich. Stopniowo wokół tego zamku i osoby pana Kwiatkowskiego zbierała się grupa zapaleńców organizująca bale i spektakle-turnieje rycerskie początkowo dla ówczesnych prominentów, w późniejszym okresie dla szerszej publiczności. Jednakże początki obecnego ruchu rycerskiego związane są z osobą dawnego dyrektora domu kultury w Gniewie Jarosławem Struczyńskim, który z własnej inicjatywy rozpoczął na początku lat 90. restaurację zamku gniewskiego. W 1993 r. zorganizowany został jeden z pierwszych Turniejów Rycerskich i Kuszniczych o Miecz Jana III Sobieskiego, Starosty Gniewskiego. Wtedy to pojawia

² Autor od 1997 r. czynnie zajmuje się ogólnie pojętym rycerstwem, początkowo będąc członkiem poznańskiego Bractwa Najemnego Wolna Kompania zaś w 1999 r. zakłada własny poczet rycerski.

³ M. Pastoureau, *Życie codzienne we Francji i Anglii w czasach rycerzy Okrągłego Stołu*, Warszawa 1983.

⁴ J. Chelini, *Dzieje religijności w Europie Zachodniej w średniowieczu*, Warszawa 1996, s. 248.

⁵ Pod koniec XIX w. takim bohaterem jest np. kapitan Nemo.

⁶ D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej*, Warszawa 1998, s. 252.

się tam założona wcześniej Smocza Kompania, jedno z pierwszych w Polsce stowarzyszeń tego typu. Grupa nawiązuje do średniowiecznych grup najemnych wojowników, a także do literatury fantastycznej. Jednakże dla większości ludzi bractwo rycerskie kojarzy się dość jednoznacznie z działającym w Warszawie Bractwem Miecza i Kuszy. Powód takiego stanu rzeczy jest prozaicznie prosty: w artykułach prasowych promujących idee i wyżej wymienione stowarzyszenie, mowa była o bractwach miecza i kuszy. Drobnym błędem i ogólna nazwa grup rycerskich zostaje potocznie i mylnie zarazem ukształtowana. Wracając jednak do tematu. Początkowo niewielkie turnieje rycerskie na zamku gniewskim przekształcają się w połowie lat 90. w imprezy o zasięgu międzynarodowym, pojawiają się goście z Czech, Szwecji czy Niemiec. Zamek zaś i jego kasztelan, bo takie miano przyjął Struczyński, mimo iż powstało w tym okresie całe mnóstwo innych turniejów (rok 1997: 21 imprez zgłoszonych na wiosennych obradach Kapituły) m.in. w Bytowie, Bolkowie, Chojniku, Gdańsku, Szczytnie, Wolsztynie czy Warszawie, stał się niejako formalną stolicą ruchu rycerskiego. Na tymże zamku w 1996 r. oficjalnie utworzona zostaje Kapituła Rycerstwa Polskiego, z hetmanem Pagińskim na czele, która faktycznie działa od lat co najmniej dwóch. Jednakże w 1997 r. dochodzi do pewnych sporów i wobec niezyczliwej postawy radnych Struczyński zostaje zmuszony do odejścia. Wydarzenie to stanowi pewną cezurę w dziejach polskiego ruchu rycerskiego. Od tego momentu głównym zjazdem rycerskim stają się organizowane przez Struczyńskiego i Chorągiew Komturstwa Gniewskiego obchody bitwy pod Grunwaldem.

Znaczny wzrost popularności ruchu związany jest m.in. z goniącymi za sensacją, dziennikarzami prasy, radia czy telewizji. Mimo pewnej pozytywnej roli, jaką odgrywają w propagowaniu ideałów rycerskich w zdecydowanej większości materiałów przez nich prezentowane nie mają nic wspólnego z prawdą. By nie być gołosłownym, podam kilka przykładów. W relacji z imprezy grunwaldzkiej w 1998 r., jaką zamieściło „Życie”⁷ podano tam m.in., iż jeden z poszkodowanych „gdy się przewracał, otrzymał przypadkowy cios w bark” faktycznie wyglądało to tak, iż człowiek ten potknął się na kretowisku i upadł tak nieszczęśliwie, iż zwicznął i bark, i nogę⁸. Kilka podobnych ciekawostek znaleźć możemy w relacji z tej samej imprezy w artykule z „Gazety Wyborczej”⁹, np. że kolczugę robi się z nasadek.

Przejdę teraz do przedstawienia konkretnych danych dotyczących się współczesnego rycerstwa. Trzon ruchu rycerskiego w Polsce tworzą dziś ludzie młodzi w wieku od 20 do 30 lat. Spory procent stanowią również ludzie po 40. roku życia, jednakże ich udział w zabawach turniejowych jest zdecydowanie mniejszy (w zdecydowanej większości nie wynika to z wieku ani kondycji, lecz z pewnych przyzwyczajień

⁷ Życie, *Powtórka z Grunwaldu*, 13 VII 1998, s. 5.

⁸ Byłem świadkiem całego zdarzenia.

⁹ *Gazeta Wyborcza, Piknik pod Grunwaldem*, 13 VII 1998, s. 4.

związanych z teatralnością dawnych turniej). Około 50% obecnego ruchu rycerskiego interesuje się średniowieczem i założyło bądź dołączyło się do grup rycerskich przed lub w 1997 r., przy czym procent ten maleje w związku z rosnącą liczbą nowych organizacji oraz wykruszaniem się członków starych bractw. Najczęściej podawaną w ankiecie przyczyną dołączenia się do grupy jest fascynacja średniowieczem, dość często powtarza się również zwykła ciekawość. Mało kto zajmuje się historią zawodowo (mam na myśli naukowców, nauczycieli czy studentów takich kierunków jak np. historia czy archeologia), spotkać możemy za to przedstawicieli różnych zawodów, od elektryków, przez handlowców, wojskowych, po lekarzy czy informatyków. Znaczny procent (około 20) stanowią studenci różnych kierunków.

Ciekawych informacji dostarczyły odpowiedzi na pytania, z przeprowadzonej przeze mnie ankiety, związane z tematyką rekonstrukcji ubioru i uzbrojenia tak ochronnego, jak i zaczepnego. Praktycznie każda osoba w mniejszym lub większym stopniu szła własne stroje, liczba wytwórców uzbrojenia ochronnego jest już dużo niższa i sięga 30%, przy czym prawie każdy z nich wytwarza elementy kolcze (kolczugi, kaptury kolcze, rękawice itp.). Najniższy procent stanowią wytwórcy uzbrojenia zaczepnego, co z kolei jest spowodowane trudnościami warsztatowymi (chodzi tu głównie o głównie mieczy). Niewielu też wytwórców sięga do średniowiecznych sposobów wytwarzania uzbrojenia, często ze względów praktycznych, wybierając współczesne metody. Doskonałym przykładem jest wykorzystanie różnego rodzaju spawarek, przy wykonywaniu chociażby hełmów.

W chwili obecnej, w ogólnie pojętym ruchu rycerskim widoczne jest zainteresowanie trzema okresami średniowiecza: przedchrześcijańską Polską lub wikingami, czasami pierwszych trzech krucjat¹⁰ (1096-1186) oraz okresem panowania Władysława Jagiełły (jak można się łatwo domyśleć z szczególnym uwzględnieniem wielkiej wojny z Zakonem). Warto przy tym dodać iż zwolennicy dwóch ostatnich, w znakomitej większości przypadków kompletują stroje i ekwipunek z obu okresów. Grupa ludzi sięgających do zwyczajów rycerskich czasów Polski przedchrześcijańskiej¹¹ zamyka się we własnym gronie. Z tym coraz widoczniej rysującym się podziałem związane są dwa niewątpliwie najmocniej wpływające nań wydarzenia. Pierwszym z nich było przyjęcie przez Kapitułę Rycerstwa Polskiego uchwały o Komisji Uzbrojenia i Strojów oraz narzucenie przez organizatorów niektórych turniejów określonych ram czasowych¹².

Podsumowując, współczesny ruch rycerski w coraz większym stopniu zaczyna ewoluować w kierunku tzw. archeologii doświadczalnej połączonej z dobrą zabawą.

¹⁰ Przy czym nie ogranicza się to do nawiązywania do samych walk z niewiernymi w Ziemi Świętej, co potwierdzają np. turnieje w Ilży i LeGann pod Gdańskiem.

¹¹ Popularnie zwanych „barbarzyńcami”.

¹² M.in. wspomiane wcześniej turnieje w Ilży (organizator: Smocza Kompania) i LeGann pod Gdańskiem (organizator: Jaskier).

Niewątpliwie jednak długo jeszcze będą funkcjonować grupy nastawione na sprawianie pozorów, iż zajmują się średniowieczem. Pocieszające jest jednak to, że w końcu powinny się stać przysłowiowym wyjątkiem od reguły.

Recenzje

ARTUR BĄDKOWSKI

Gerard Labuda, *Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa, męczeństwa, kanonizacji, Poznań 2000, ss. 181.*

Niedawno opublikowana praca profesora Gerarda Labudy pt. „Święty Stanisław biskup krakowski patron Polski” ma już swoją historię. Gotowa już w 1979 roku była pokłosiem uczestnictwa jej autora w konferencjach organizowanych w Krakowie w latach 70-tych poświęconych dziejom biskupstwa krakowskiego w XI w. U podstaw przygotowania tej publikacji leżała też chęć polemiki ze „Szkicami historycznymi jedenastego wieku” Tadeusza Wojciechowskiego, która była kontynuowana również w następnych latach. Dzieło to nie zostało jednak wówczas opublikowane z powodu aby nie mogło być wykorzystywane w doraźnych rozgrywkach politycznych ówczesnej władzy. Po ponad 20 latach praca ta jednak nic nie traci ze swej naukowej świeżości.

Autor przedstawia rozwój tradycji dotyczącej tego dramatycznego wydarzenia zawartej w źródłach średniowiecznych. Zwraca uwagę na istnienie dwóch jej rodzajów: dworskiej – przychylniej królowi oraz kościelnej – rozwijającej się w kręgach elit Kościoła krakowskiego a przychylniej biskupowi Stanisławowi. Ta pierwsza znalazła się w opisie konfliktu, który podał w swej kronice Anonim tzw. Gall oraz częściowo w opowieści mistrza Wincentego. Jednak już w czasach ostatniego z nich zaczęto tę część tradycji skazywać na zapomnienie. U Jana Długosza mamy do czynienia jedynie z tradycją związaną z elitami Kościoła w Polsce i co za tym idzie, całkowitym potępieniem króla oraz gloryfikacją biskupa. Uczni podchodzący z krytycyzmem do źródeł historycznych zaczęli uwypuklać różnice w opisie wydarzeń przekazanych przez Anonima Galla i mistrza Wincentego. Jan Długosz był uznawany za autora, który jednoznacznie reprezentował tradycję przychylną biskupowi, a jego żywot św. Stanisława wynikał z czysto hagiograficznego charakteru.

Poglądy historyków usystematyzował Gerard Labuda, dzieląc je na: te sprzed publikacji Tadeusza Wojciechowskiego; poglądy tego właśnie autora; reprezentowane przez nowe pokolenie historyków. Takie ujęcie miało uwypuklić nowatorstwo oraz wpływ rozważań T. Wojciechowskiego na dokonania

historiografii. Tadeusz Czacki jako pierwszy zwrócił uwagę na zapis Galla Anonima i przypisał świętemu Stanisławowi zdradę. Kolejni autorzy opowiadali się za jedną bądź drugą tradycją przekazaną w kronikach i żywotach świętego. Kolejny przełom nastąpił po opublikowaniu kroniki przez Augusta Bielowskiego. Coraz bardziej krytycznie zaczęto odnosić się do wersji mistrza Wincentego, natomiast Anonim Gall, mimo że w sposób niejasny i wieloznaczny bez ukazywania wprost podłoża i realnego konfliktu, wydawał się bardzo wiarygodny. Wykazano również zależność *Kroniki* mistrza Wincentego od Galla oraz erudycyjne i retoryczne aspekty tego dzieła. Starano się przedstawić ten konflikt analizując pierwszą polską kronikę na szerszym tle sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej kraju. Dyskusje, aż do opublikowania *Szkiców historycznych jedenastego wieku* T. Wojciechowskiego w 1904 roku utknęły jednak w martwym punkcie, a niedostatki źródeł zdawały się całkowicie uniemożliwiać postęp w badaniach nad tym dramatycznym wydarzeniem. Historyk ten jednoznacznie uznał, że jedynym wiarygodnym źródłem jest *Kronika* Galla Anonima, natomiast *Kronika* Wincentego jako późniejsza nie jest wiarygodna. T. Wojciechowski zaproponował nowatorskie tłumaczenie krótkiego fragmentu tekstu Galla oraz przedstawił jego analizę. Zaskakująca była hipoteza, mówiąca o spisku zawiązanym między Władysławem Hermanem a Czechami przeciw Bolesławowi Śmiałemu. Zdrada biskupa krakowskiego miała polegać na poparciu młodszego brata królewskiego, za co miała go spotkać kara obcięcia członków. Jednocześnie musiało to doprowadzić do wygnania Bolesława z Polski na Węgry. Domysły T. Wojciechowskiego wywołały prawdziwą burzę wśród mediewistów.

Po dokonaniu przeglądu i rozbioru historiografii traktującej o „sprawie świętego Stanisława” G. Labuda przedstawił poszukiwania źródeł mogących pokazać nowe aspekty wydarzeń, bądź takich, które byłyby istotne dla przebiegu dyskusji. Takim ważnym, choć również kontrowersyjnym świadectwem jest bulla Paschalisa II, donosząca nam o sędziarstwie arcybiskupim nad biskupem, który się odbył bez wiedzy papieża. Pewne znaczenie dla dalszych badań miały analizy porównawcze podobnych wydarzeń w innych krajach czy też badania nad prawem kanonicznym.

W części drugiej Autor przedstawił swoją analizę relacji Anonima Galla. Dokonał analizy filologicznej tekstu, a także rozważył kontekst historyczny wydarzeń w niej przedstawionych oraz ustosunkował się do poszczególnych hipotez przedstawionych przez T. Wojciechowskiego. Według Gerarda Labudy nieprawomocne są przypuszczenia wskazujące na bunt Władysława Hermana oraz zdradę stanu biskupa Stanisława i przekazanie korony polskiej Wratysławowi czeskiemu. Ze wspomnianych przekazów nie można wywieść wniosków, że królewski brat i biskup krakowski ściągnęli czeską interwencję na Polskę. Autor podkreśla, że Bolesław Śmiały utracił tron w związku ze śmiercią biskupa, a nie jak chciał T. Wojciechowski w związku z buntem, którego uczestnikiem był biskup. Głównym zamierzeniem G. Labudy było jak najpełniejsze wykorzystanie źródeł, dlatego hipotezy, które nie mają pokrycia w świadectwach z epoki są przez niego konsekwentnie obalane. Jednak autor nie ogranicza się jedynie do polemiki z T. Wojciechowskim, prezentując też własną koncepcję wydarzeń z 1079 roku. Rehabilituje on *Kronikę* Wincentego, uznając za główny błąd autora *Szkiców jedenastego wieku* odrzucenie tej relacji bez dogłębnej analizy. Niepodważalna jest zależność obu źródeł, ale późniejszy autor miał możliwość dopowiedzenia tradycji rozwijającej się w jego środowisku, które musiało być dobrze poinformowane. Ponadto narzucały się kronikarzowi analogie z XI wieku z dziejami konfliktu i nieporozumień biskupa krakowskiego Gedki z Mieszkiem Starym.

Dotychczasowa polemika G. Labudy ze stanowiskiem T. Wojciechowskiego opierała się na analizie *Kroniki* Galla Anonima, duże znaczenie ma jednak *zbadanie Kroniki polskiej* mistrza Wincentego. W kronice zawarte są dwie tradycje: przychylna biskupowi, jak również „dworska” wyrażająca racje, którymi kierował się król. Właśnie na tej podstawie można odtworzyć obraz niezadowolenia w obozie rycerstwa z powodu przedłużających się wypraw wojennych. Podczas jednej z nich miało dojść do buntu czeladzi oraz chłopów w kraju. W tej sytuacji rycerze na własną rękę opuszczali szeregi królewskiego wojska i wracali do kraju zaprowadzić porządek. Król natomiast w równie surowy sposób potraktował swych poddanych, zarówno tych, którzy dopuścili się rozruchów, jak i tych, którzy je tłumili na własną rękę. Postępowanie to miało spowodować niezadowolenie wśród możnych i zawiązanie spisku przeciw Bolesławowi Śmiałemu. Biskup był wyrazicielem tych nastrojów i być może zagroził monarsze klątwą. Został uznany przez króla za zdrajcę – uczestnika spisku. Za czyn ten biskup miał zostać skazany wyrokiem sądu królewskiego, po wcześniejszym uznaniu jego winy także przez synod biskupi, na karę obciążenia członków co nie musiało być równoznaczne z karą śmierci. Okoliczności śmierci biskupa nie są do końca jasne, a tradycja obciążała winą za jego śmierć samego króla. Świadectwem tego jest do dzisiaj czaszka z relikwiarza przechowywana na Wawelu i nosząca ślad uderzenia tęnym narzędziem. Ta śmierć miała być bezpośrednią przyczyną obalenia monarchii i jego katastrofy.

Kolejnym ważnym aspektem sprawy poruszonym przez autora jest udział w spisku wymierzonym przeciw Bolesławowi Śmiałemu jego młodszego Władysława Hermana. G. Labuda uważa, że nie można mówić o tym, że taka była rola juniora w wydarzeniach, a tron przejął on już po wygnaniu starszego brata z kraju. Nie ma w źródłach śladów konfliktów między braćmi, są natomiast uzasadnione przypuszczenia, że ważną rolę w tym spisku mógł odgrywać wojewoda Sieciech. Objęcie tronu przez Władysława Hermana wiązało się ze zmianą układów na arenie międzynarodowej. Polska przeszła z obozu papieskiego do cesarskiego oraz utraciła koronę królewską, co było jednym z najważniejszych następstw upadku króla Bolesława.

Kolejną, ostatnią już część pracy poświęcił autor rozwojowi kultu zabitego biskupa. Do najważniejszych zagadnień należy ustalenie jego początków oraz stosunku ówczesnych elit do wydarzeń z 1079 r. Historyk zwraca uwagę na istnienie dwóch obozów – jednego związanego z duchowieństwem, kultywującego pamięć tragicznie zmarłego oraz drugiego związanego z dynastią, starającego się oczyścić imię wygnanego z rodziną króla. U władzy znaleźli się w większości zwolennicy tej pierwszej i w 1088 r. doszło do przeniesienia szczątków biskupa ze Skalki na Wawel. Jednak zastanawiające było nie podejmowanie starań o kanonizację biskupa. Jeszcze pod koniec XII wieku nie brano pod uwagę takiej możliwości i sprowadzono relikwie św. Floriana do Krakowa. Powstanie *Kroniki* mistrza Wincentego jest kolejnym ważnym wydarzeniem w propagowaniu kultu Stanisława.

Praca Gerarda Labudy jest poświęcona jednemu z najbardziej intrygujących wydarzeń w dziejach polskiego średniowiecza. Kilka pokoleń historyków zmagало się z tym problemem i do dzisiaj nikt nie może stwierdzić, że jest on definitywnie rozwiązany. Autor tej pracy wykorzystał wszelkie dostępne źródła, które mogą mieć znaczenie dla badań nad tym tematem ale mimo dogłębnej ich analizy nie mógł odpowiedzieć na wszystkie postawione przez siebie pytania. Niestety braku źródeł, a zwłaszcza ich niejednoznaczności nic nie jest w stanie zastąpić. Książka ta jest przystępnym napisanym podsumowaniem dotychczasowych dyskusji jak również oryginalną analizą źródeł i tym właśnie można wytłumaczyć to,

że nawet po dwudziestu latach od napisania nie traci swej aktualności. Wydaje się jednak, że wiele ustaleń autora musi pozostać w sferze mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez.

ARTUR BĄDKOWSKI

Tomasz Nowakowski, *Małopolska elita władzy wobec rywalizacji o tron krakowski w latach 1288-1306*, Bydgoszcz 1992, ss. 160, zfs.

Praca ta jest skróconą wersją dysertacji doktorskiej obronionej w 1986 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, a jej autor jest obecnie pracownikiem WSP w Bydgoszczy. Tomasz Nowakowski przedstawił w niej postawę elit małopolskich oraz ich rolę w zmaganiach o tron krakowski po śmierci Leszka Czarnego. Cezurą końcową jest rok 1306, kiedy to zginął ostatni z Przemyślidów Wacław III. Zamierzeniem autora było wypełnienie luki w badaniach historycznych nad możnowładztwem w niespokojnych czasach końca rozbitcia dzielnicowego w Polsce. W dotychczasowych opracowaniach historycznych przeważało ujęcie mające na celu przedstawienie przemian politycznych bądź prawno-ustrojowych, a więc tematyka poruszona tu umożliwia wszechstronniejsze poznanie tych czasów. Specyfika badań nad elitami władzy wymaga od autora przedstawienia jego założeń metodycznych oraz sprecyzowania sposobu rozumienia terminu „elita”. T. Nowakowski uznał, że do grupy określanej tym terminem należą wszyscy ówczesni urzędnicy, także ci najniższej rangi, oraz duchowieństwo reprezentowane w źródłach przez: biskupów krakowskich, prałatów, kanoników kapituły katedralnej, przełożonych klasztorów i opatów.

Podstawę badań stanowiły analizy list świadków w poszczególnych dokumentach, dzięki którym można uzyskać w miarę rozbudowany obraz struktur władzy, a te z kolei można poddać badaniom statystycznym. Historyk bydgoski wykorzystał jedynie te dokumenty, które były publikowane w kodeksach dyplomatycznych oraz zbiorach dokumentów. Uwzględnianie tak szerokiej grupy urzędniczej wynika z tego, że wiedza o ich kompetencjach oraz o sposobach sprawowania władzy jest bardzo niepełna. Na podstawie obecności danej osoby w formule testacyjnej w czasie prowadzenia przez danego władcę wojny można założyć, że był to jego stronnik, natomiast w czasie pokoju, że dana postać nie występowała otwarcie przeciw niemu. Autor starał się też przedstawić powiązania rodzinne, mechanizmy zmian na stanowiskach urzędniczych oraz prześledzić ich kariery. Jednak ubóstwo źródeł z tych czasów oraz informacji w nich zawartych zmuszają do uwzględniania całego kontekstu wydarzeń i weryfikowania innymi przekazami kronikami, rocznikami oraz *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* Jana Długosza.

Praca podzielona jest na dwie części. Pierwsza poświęcona jest okresowi walk o tron krakowski bezpośrednio po śmierci Leszka Czarnego. Natomiast w części drugiej T. Nowakowski omawia panowa-

nie Waclawów czeskich w Krakowie. Analizując sytuację związaną z rywalizacją o tron w tej dzielnicy zwraca uwagę na siły polityczne, które funkcjonowały wówczas w Małopolsce, tj. na dawnych stronników zmarłego księcia, opozycję skierowaną przeciw niemu, stronnictwo biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa oraz silną pozycję mieszczaństwa krakowskiego. Przy poparciu biskupa dokonano elekcji Bolesława płockiego, z którym rywalizował w tym czasie jego brat – Konrad czerski, który już za życia Leszka Czarnego potrafił zjednać sobie sympatię opozycji i podjął z tym władcą walkę o Kraków. Teraz jednak Bolesław mógł liczyć na większe poparcie możnowładztwa małopolskiego i z czasem doszło do porozumienia i współpracy między Mazowszanami.

Poważnym kandydatem w walce o stołeczną dzielnicę był książę wrocławski Henryk Probus. Właśnie jemu udało się, przy poparciu mieszczan krakowskich, zająć miasto i Wawel. W zmaganiach tych pojawił się sojusznik Mazowszan – książę brzesko-kujawski Władysław Łokietek i jego brat Kazimierz oraz Przemysław II, książę wielkopolski. Wśród tych władców dzielnicowych w czasie walk prym zaczął wieść Łokietek. Udało mu się uzyskać poparcie możnowładztwa małopolskiego i francuzów z Krakowa. Natomiast książę śląski miał nadal oparcie w mieszczaństwie, które widziało swój interes w dobrych stosunkach z Wrocławiem. Probus uzyskał przewagę nad swym rywalem, ale wkrótce zmarł. W testamencie zapisał on Małopolskę Przemysławowi II. Jednak wielkopolski władca musiał zgodzić się na podział dzielnicy z popularnym wśród możnowładztwa Władysławem Łokietkiem, który opanował ziemię sandomierską. Wkrótce zresztą doszło do walk między tymi książętami. Przemysław nie mogąc liczyć na szersze poparcie elit, wśród których miał za sobą liczyć jedynie duchowieństwo, zdecydował się przekazać Kraków Waclawowi II z dynastii Przemysławidów.

Autor zauważa, że część możnowładców świeckich i duchownych była gotowa poprzeć innego kandydata niż Przemysław II i Władysław Łokietek. Natomiast wśród zwolenników Waclawa znalazł się Paweł z Przemankowa oraz kapituła katedralna. W wyniku zabiegów biskupa władca ten wydał przywilej lutomyśki mający przekonać możnowładców do Przemysławidów. T. Nowakowski odrzuca hipotezę o wezwaniu Waclawa II do Małopolski i zauważa, że władca ten już wcześniej zaczął się przygotowywać do zajęcia tej dzielnicy. Autor przedstawia swoją wersję wydarzeń w 1292 r., kiedy to doszło do klęski Łokietka i jego kapitulacji w Sieradzu. Początkowo miał on podjąć akcję przeciw Czechom w Małopolsce przy wsparciu węgierskim. Bydgoski mediewista uważa, że wyprawa ta doszła do skutku w kwietniu 1292 r. i zakończyła się jednak niepowodzeniem. Wiąże on to z najazdem litewskim na Kujawy Brzeskie w maju tego roku. Łokietek musiał się więc wycofać z wojskami z Małopolski, aby bronić swojej dzielnicy. Nie mógł on również liczyć na dotychczasową pomoc węgierską. W tej sytuacji od polskiego władcy zaczęli odchodzić także jego stronnicy. W Sieradzu Łokietek musiał uznać swą klęskę i nie był w stanie kontynuować walki. Zrzekł się wszelkich pretensji do Małopolski i w ten sposób sytuacja ustabilizowała się na najbliższe kilkanaście lat.

Drugą część pracy autor poświęcił sytuacji politycznej i postawom elit pod panowaniem czeskim. Nowy władca Małopolski wprowadził urząd starosty, który miał bardzo szerokie kompetencje i wyłączał władzę w rządzeniu na miejscu władzę, a jednocześnie funkcjonowały dotychczasowe urzędy ziemskie. W związku z tym, że monarcha nie sprawował swej roli osobiście, nie było wówczas urzędników dworskich. Za panowania Waclawa II doszła do skutku reforma sądownictwa – powstały sądy ziemskie, a dotychczasowe dworskie urzędy sędziego i podsędka przekształciły się w ziemskie. Zmiany w

administracji i sądownictwie miały swoje uzasadnienie w nowej sytuacji politycznej w jakiej znalazła się ta dzielnica. Nowi władcy nie chcieli w ten sposób ograniczyć roli i znaczenia możnowładztwa, a zmiany te miały usprawnić jedynie zarządzanie. Niżej autor starał się przedstawić skład elit i jego zmiany podczas rządów Przemysławów. Opisał kariery starostów małopolskich oraz możnowładztwa świeckiego i duchownego. Urząd starosty obejmowali najczęściej Czesi, którzy wcześniej zasłużyli się swemu władcy. Byli oni często związani z nim operacjami finansowymi, a urząd i związane z nim gratyfikacje miały stanowić za nie zapłatę. Nowemu władcy nie przyświecał cel stworzenia nowych elit uzależnionych od niego i odsunięcia starych. Czesi nie byli obdarzani dużymi nadaniami ziemskimi, które by ich wiązały z Małopolską, a majątki zdobyte w Polsce lokowali raczej w swojej ojczyźnie.

Podobne elementy można dostrzec w polityce czeskiej względem możnowładztwa świeckiego. Po objęciu nowej dzielnicy nie nastąpiły bardzo istotne zmiany na urządach ziemskich. Wiązało się to z przestrzeganiem przywileju lutomyńskiego z 1292 r., który zakładał uzgadnianie z biskupem i możliwymi nominacjami na nie. Umożliwiało to rotację na stanowiskach ludzi pochodzących z rodów, które aktualnie tworzyły elity. Tak więc i tutaj nie można się dopatrzeć tworzenia nowego stronnictwa uzależnionego od władcy. Nawet dotychczasowi stronniczy Łokietka nie spotkali się ze szczególnymi represjami. Możliwi, którzy nie poparli nowego władcy opuścili dzielnicę, natomiast ci, którzy zaakceptowali obecną sytuację mogli sprawować swoje dotychczasowe funkcje i zachować majątki. Cechą charakterystyczną polityki względem elit było to, że urzędy sprawowali ludzie, którzy już wcześniej przynależeli do warstwy urzędniczej. Autor przedstawił też rolę, jaką odegrało duchowieństwo w tym czasie. Początki rządów Wacława II w Małopolsce wiążą się z jego sporem o podłożu ekonomicznym z biskupem krakowskim Prokopem. Zakończył się on jednak dość szybko dzięki pojednawczej postawie władcy. Niedługo po tym wydarzeniu dotychczasowy biskup zmarł i Wacław II postanowił zapewnić sobie wybór na to stanowisko człowieka przychylnego nowej władzy. Został nim Jan Muskata, a Przemysławowie mogli więc nadal prowadzić politykę współpracy z oddaną sobie hierarchią kościelną. Autor przedstawił szerzej drogi kariery, stosunek do nowych władców oraz działalność właśnie tych dwóch biskupów.

Ważną rolę w Kościele i wśród elit dzielnicy sprawowała kapituła katedralna, która miała wpływ na decyzje podejmowane przez biskupów. Byli w niej zarówno ludzie popierający proceską politykę Prokopa i Muskaty jak i opozycja, która popierała Władysława Łokietka. Do 1304 r., kiedy to powrócił z wygnania piastowski pretendent do tronu i wkrótce wybuchła kolejna wojna, Jan Muskata mógł liczyć na poparcie kapituły krakowskiej. Postawy w tym okresie wyższego duchowieństwa trudno uogólniać, a poza tym zmieniały się one w czasie, dlatego autor omówił je na indywidualnych przykładach. Ostatecznie w trakcie rywalizacji między Łokietkiem i Wacławami środowisko to dość powszechnie poparło Piastowicę.

Omawiając w kolejnym rozdziale stosunki między elitami a władcami czeskimi autor zauważył, że z finansowymi uprawnieniami starostów wiąże się, zarówno w Małopolsce, jak i w Wielkopolsce, sprawowanie urzędów przez ludzi spoza tych dzielnic. T. Nowakowski poruszył następnie uproszczone, stereotypowe kwestie zawarte w literaturze przedmiotu. Według niego nie można mówić o wrogości społeczeństwa w stosunku do rządów czeskich. Wydarzenia z najbliższych lat potwierdzają raczej poparcie dla nich. Symptomatyczny jest natomiast brak przedstawicieli polskiego możnowładztwa w listach świadków na dokumentach wystawionych przez Wacława II. Świadczy to o tym, że władca ten

ograniczał ich wpływy w swoim otoczeniu. Przeciwnością są natomiast dokumenty starostów, na których widnieją licznie imiona możnych, co jest świadectwem ich aktywności na płaszczyźnie lokalnej.

Autor stawia, w związku z wyrażoną wcześniej tezą o poparciu Małopolan dla nowego władcy, pytanie – co spowodowało, że już w 1304 r. wśród nich popularny stał się Władysław Łokietek? Miał on bardziej odpowiadać ambicjom tamtejszego możnowładztwa, które zaczęło dostrzegać, że u boku księcia piastowskiego będzie mogło odgrywać większą rolę w zjednoczonej Polsce. Narastało rozgoryczenie wobec Czechów, którzy prowadzili politykę równowagi między Wielkopolanami i Małopolanami.

Praca Tomasza Nowakowskiego pokazuje, w jaki sposób badania prozopograficzne mogą zweryfikować obraz wydarzeń, które nie są przedstawione wszechstronnie w źródłach historycznych. W wywodach autora łatwostrzegamy metody badań przez niego zastosowane. Uczony ten deklaruje, że jego celem nie są dociekania nad elitami dla nich samych, ale wszechstronne przedstawienie wydarzeń z lat 1288-1306. Udało mu się to, gdyż przedstawił własną interpretację procesów i zjawisk, które miały wtedy miejsce oraz podważył wiele wcześniejszych ustaleń innych autorów. Praca ta opatrzona jest wykazem skrótów, licznymi przypisami, indeksem osób oraz streszczeniem w języku niemieckim, szkoda jednak, że nie umieszczono w niej bibliografii.

KRZYSZTOF MORGIELL

OTTO MIRABILIA MUNDI

Jerzy Strzelczyk, *Oton III*, Wrocław 2000, wyd. Ossolineum, ss. 259, il.

Ostatnio na rynku księgarskim pojawiła się monografia jednego z najbardziej znaczących władców doby średniowiecza nazwanego m.in. mirabilia mundi. To stwierdzenie chyba najlepiej oddaje rangę postaci, a mowa tu o Ottonie III i jego idei, która zwłaszcza dzisiaj jest uważana za jedną z pierwszych prób zjednoczenia Europy. Jednocześnie jest to postać tragiczna i niespełniona. Autor książki, profesor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Jerzy Strzelczyk – jeden z największych autorytetów mediewistycznych w Polsce – podjął się opracowania tematu, który w polskiej historiografii jest, poza nielicznymi wycinkami, takimi jak np. zjazd w Gnieźnie, słabo rozpoznany. Samo więc przybliżenie tej problematyki stanowi, w moim odczuciu, znaczącą wartość.

Pierwsze trzy rozdziały stanowią swoistą całość, a omawia w nich Autor zasięg terytorialny, zarysowuje kwestie periodyzacji dziejów i ukazuje postaci, o których traktuje (w sposób pośredni lub bezpośredni) niniejsza publikacja. W pierwszym rozdziale pt. Dziedzictwo wzniosłe, lecz trudne zawarty jest zarys dziejów Europy od upadku cesarstwa zachodniorzymskiego do śmierci Ottona II. Tutaj też Autor nakreślił krótkie wprowadzenie do genealogii rodu Ludolfingów. W kolejnej odsłonie zatytułowanej Pod skrzydłami matki i babki Autor pokrótce przedstawia postaci obu kobiet i ich wpływ na dzieciństwo cesarza. Omawia także rozwiązanie kwestii sukcesji w 983 r. oraz ukazuje stronnictwa popierające Ottona III i Henryka Kłótnika. W następnym rozdziale (Cesarska korona) Jerzy Strzelczyk opisuje pierwsze lata samodzielnych już rządów młodego cesarza oraz charakteryzuje sylwetki jego nauczycieli i odebrane przezeń wykształcenie.

Kolejne dwa rozdziały stanowią (poprzez charakterystykę wybitnych jednostek owych czasów) zarys ówczesnych horyzontów mentalnych i intelektualnych. Rozdział Wojciech i inni przynosi zarys dziejów ruchów eremickich (przede wszystkim w południowej Italii) i monastycznych. Autor zamieścił tu życiorys świętego Wojciecha, a także krótką charakterystykę mających największy wpływ na współczesnych (nawet cesarza) anachoretów. Niżej Jerzy Strzelczyk przedstawił Gerberta z Aurillac, najgenialniejszego chyba człowieka tamtych czasów.

Następne dwa rozdziały to charakterystyka walk młodego cesarza z opozycją wewnętrzną i zagrożeniami zewnętrznymi toczonych przed zjazdem w Gnieźnie. W rozdziale VI *Rebelia w Rzymie* i wojna na Połabiu Autor opisuje najpierw powstanie Krescencjusza, a następnie powraca do Ottona, który w tym okresie prowadził niezwykle intensywne, aczkolwiek bezskuteczne kampanie przeciwko Słowianom Połabskim, którzy od czasu buntu w 983 r. pozostawali faktycznie niezależni. Autor koncentruje się, w sposób zwięzły a jednocześnie całościowy, na samym buncie i jego skutkach, a także wyprawach wojsk cesarskich i ich efektach, a raczej ich braku. W następnym rozdziale *Druza wyprawa włoska*. Rozprawa z rebeliantami i reformy czytelnik zostaje przeniesiony w wir wydarzeń związanych z drugą „wizytą” Ottona w Italii. Poznajemy tu m.in. szczegóły rozprawy z Janem Philagathosem i Krescencjuszem, a dalej argumenty innych uczonych na temat Akwizgranu jako stolicy biskupstwa (czy może arcybiskupstwa), w związku z zagadkowym listem Ottona do Heriberta. Autor wspomina też o zagadkowej tytularze Radzima-Gaudentego (arcybiskup św. Wojciecha).

Kolejne trzy rozdziały traktują o najwnioślejszej idei Ottona III – odnowieniu cesarstwa zachodniorzymskiego. Część zatytułowana *Renovatio Imperii Romanorum* to analiza hipotez różnych historyków na temat odnowienia cesarstwa rzymskiego na Zachodzie, a następna *U grobu św. Wojciecha* jest, można powiedzieć, sprawozdaniem z wizyty cesarza w Polsce. Rozdział X „Skandal” w Akwizgranie jest opisem „dziwnego” (odmiennego od ogólnie przyjętych norm) zachowania Ottona III, po przybyciu do grobu swojego ideału władcy doskonałego – Karola Wielkiego, wobec zmarłego przed 186 laty cesarza. Wydarzenie to ukazuje niezwykle skomplikowaną strukturę psychiczną młodego cesarza, którego zachowanie może gorszyć, a przynajmniej dziwić, nawet dzisiaj, a cóż dopiero w czasach mu współczesnych, cechujących się m.in. dość ograniczoną tolerancją.

Kolejny zwarty blok tematyczny tworzą rozdziały XI i XII, które dotyczą rozstrzygnięć dokonanych w ramach uprawnień Ottona III do ingerencji w wewnętrzne sprawy Kościoła. W rozdziale XI *Sprawa gandersheimska* Autor opisał jeden z epizodów z życia Ottona III – spór pomiędzy biskupstwem hildesheimskim a arcybiskupstwem mogunckim, dotyczący jurysdykcji w klasztorze w Gandersheimie. Kolejny rozdział: *Merseburg*: odwołująca się restytucja to historia biskupstwa w Merseburgu, które zostało założone przez Ottona I, zlikwidowane przez Ottona II, przywrócone przez Henryka II, który stał się realizatorem zamierzeń Ottona III. Z tą swoistą „całością” łączy się (jako dotyczący spraw Kościoła) część zatytułowana *Niezwykły dokument*, zawierająca analizę wydanego przez Ottona dokumentu, w którym (według interpretacji J. Strzelczyka) stwierdził on wyższość Kościoła Rzymskiego nad innymi, jednocześnie negując ważność tzw. *Rozporządzenia Konstancyntyna* (które autor w części zasadniczej cytuje) i donacji Karola Łysego, jako nawet jeśli nie sfalszowane (dotyczy to *Rozporządzenia*) to tracące swą moc obowiązującą wskutek późniejszych poczynań papieży i upadku autorytetu samej instytucji papieżstwa.

Ostatnią część książki tworzą rozdziały XIII i XV-XVII. Jest to opis końcowych miesięcy życia władcy, zawarte jest tu także podsumowanie całości. Rozdział XIII *Ostatnia wyprawa do Italii*. „Niewdzięczność Rzymian” to przedstawienie podróży Ottona III za Alpy oraz „dziwnego” spotkania z dożą weneckim i nieudanej próby zaprowadzenia pokoju w Rzymie. Tytuł następnego rozdziału *Ostatnie miesiące i śmierć* najlepiej opisuje zawartą w nim treść, przybliżone zostają decyzje i sprawy, które zajmowały ciężko chorego cesarza (m.in. przyznanie korony Stefanowi Wielkiemu). Autor zarysowuje

tutaj również problem opozycji w Saksonii, a następnie opisuje okoliczności śmierci Ottona. W rozdziale XVI – Następca – ukazane jest przejście władzy przez Henryka II, przedstawione są pokrótce jego idee. Tutaj też Autor opisuje uroczystości pogrzebowe Ottona III, próbuje także zrekonstruować zawartość cesarskiej biblioteki. Ostatni wreszcie rozdział *Mirabilia mundi*. Otton III – próba charakterystyki to zbiór opinii o zmarłym cesarzu, zawarty we współczesnych jemu pismach. Autor przybliży też późniejsze teorie i poglądy na temat miejsca Ottona III w historii.

Pewną wadą recenzowanej książki jest zawarte w rozdziale IX stwierdzenie, a może niezbyt szczęśliwa teza, którą ujmując rzecz skrótowo określić można jako dotyczącą wizyt cesarzy, a później prezydentów, Rzeszy i Niemiec. Autor stwierdza, że wizyta ta „była, o ile wiemy, j e d y n ą wizytą głowy państwa niemieckiego w Polsce aż do naszych dosłownie czasów” (s. 114), po czym w przypisie (5) wymienia „nie prośzone” wizyty, pomijając te dokonane przez Henryka II w trakcie wojen z Chrobrym (w latach 1005, 1015, 1017) i tę z 1109 (Henryk V). Ponadto chyba nie do końca zrozumiałym jest dlaczego autor uważa, że: „Późnośredniowieczne wizyty Karola IV [w 1363 – w Krakowie, kiedy to poślubił wnuczkę Kazimierza Wielkiego, Elżbietę Pomorską, oraz w 1364 - w tym samym miejscu, z okazji zjazdu monarchów (K. M.)] (...) miały inny charakter.” (s. 244). W rozdziale XV wkraśl się błąd dotyczący daty śmierci Ekkeharda – w tekście (s. 188) pojawia się 9 V 1002, podczas gdy faktycznie został on zamordowany 30 IV tegoż roku. W pracy zdarzają się również błędy stylistyczne, np. w rozdziale V, w którym znajduje się zarys biografii Gerberta z Aurillac, w zdaniu: „przedwczesna śmierć cesarza (grudzień 983) sprawiła, że sytuacja nowego opata okazała się nie do utrzymania.” (s. 60).

Książka jest, jak już na początku zaznaczyłem, niezwykle ważną i przełomową publikacją, a także, w obliczu tysiąclecia zjazdu w Gnieźnie, hołdem złożonym niedoszłemu jednoczycielowi Europy. Autor zastosował tutaj udany zabieg, wzorując książkę na itinerarium. Zaletą publikacji jest ukazanie w sposób niezwykle dokładny (i to pomimo skąpości źródeł) sfery psychiki młodego cesarza oraz innych czołowych postaci tego okresu np. Sylwestra II czy świętego Wojciecha. Autor książki, nie po raz pierwszy, zaskakuje sposobem interpretacji i wyważeniem sądów i to na temat, który do dziś budzi różnego rodzaju kontrowersje. Jednak największym atutem książki jest bardzo duża ilość cytatów źródłowych, zwłaszcza że autor, oprócz polskiego tłumaczenia umieszcza jeszcze wersję łacińską. Uważam, że książkę powinni przeczytać nie tylko wszyscy ci, których ciekawia dzieje Europy przełomu pierwszych dwóch tysiącleci naszej ery, a także dzieje Niemiec i Polski wczesnego średniowiecza.

EDYTA POŁOMSKA

**Jerzy Strzelczyk, Bolesław Chrobry, Poznań 1999, Wyd. WBP, ss. 292,
il.28**

Bolesław Chrobry zajmuje znaczące miejsce w świadomości oraz tradycji historycznej Polaków i często stawiany jest w jednym rzędzie z Kazimierzem Wielkim. Taki stan rzeczy trwa już od wieków średnich. Wokół postaci Chrobrego narosło wiele legend i mitów, nierzadko zupełnie niezgodnych z ustaleniami historyków. W świadomości Polaków stał się archetypem idealnego władcy. Wraz ze zmianą historycznej sytuacji Polski gdzie indziej stawiano akcenty w działalności króla. Widziano w nim zwycięskiego wodza w walce z Rusinami i Niemcami, przywódcę zachodnich Słowian przeciwko niemieckiej ekspansji na wschód. Uważano go za niezłomnego bojownika o polskość. Obecnie, często zbyt przesadnie, uwypukla się związki z Ottonem III i czyni Chrobrego wręcz współrealizatorem idei jedności chrześcijańskiego świata. Nie brakuje w nauce opinii niechętnych (są one w zdecydowanej mniejszości) czy wręcz wrogich Bolesławowi. Nowsza historiografia podkreśla nietrwałość osiągnięć i sukcesów Chrobrego. Jego politykę określa jako awanturniczą i często nieprzemyślaną, wskazując na rychły upadek Polski jako jej konsekwencję.

Czasom Bolesława Chrobrego poświęcono ogromną ilość literatury naukowej, jednak pozycje biograficzne są tylko dwie. Pierwsza – autorstwa Karola Szajnochy – napisana została w 1849 r. (II wydanie w 1887 r.) i jest już wyraźnie nieaktualna. W 1925 r. powstała książka Stanisława Zakrzewskiego, bardzo wyraźny jest w niej wpływ nastrojów niepodległościowych jednak nadal warta jest przeczytania. W latach 60-tych ukazała się praca pt. Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych Andrzeja Grabskiego. Kładzie ona główny nacisk (zgodnie z podtytułem) na kwestie polityczno-wojskowe. Dopiero książka Jerzego Strzelczyka stanowi kompletne naukowe przedstawienie biografii Bolesława Chrobrego. Okresem panowania Chrobrego J. Strzelczyk zajmuje się od wielu lat. Równoległe do książki o polskim władcy powstaje biografia Ottona III, oraz monografia Zjazdu Gnieźnieńskiego. W 1992 r. (II wyd. 1999 r.) ukazała się monografia ojca naszego bohatera – Mieszka I (pióra J. Strzelczyka). W założeniu autora książka ma wypełnić lukę pomiędzy biografiami Mieszka I i Mieszka II (pióra Gerarda Labudy). We wstępie autor postanowił przedstawić życie i działalność Bolesława Chrobrego. Postawił sobie także za cel próbę przedstawienia charakterystyki postaci władcy, jej roli i miejsca w dziejach Europy.

Książkę J. Strzelczyka określamy biografią. Autor jednak słusznie zwraca uwagę, że nie spełnia ona wszystkich wymagań stawianych biografii przez nowożytną historiografię. Zauważa, że jest to niemożliwe w stosunku do którejkolwiek z postaci żyjących w średniowieczu. Niemożność ta wynika z niekompletności i jedno- stronności źródeł. Praca podzielona jest na szesnaście rozdziałów, opatrzona została wstępem, wskazówkami bibliograficznymi oraz ilustracjami. Autor zastosował chronologiczno- problemowy układ treści. Przedstawia wydarzenia polityczne, religijne, przybliża (na ile to możliwe) prywatne życie władcy. Ukazuje sukcesy i porażki króla Polski. Opisuje militarne przedsięwzięcia Bolesława, rozszerzanie granic państwa. Duży nacisk położono na politykę państwa polskiego (polańskiego). Szczegółowo przedstawione zostały wydarzenia roku tysięcznego, przebieg Zjazdu Gnieźnieńskiego i utworzenie metropolii dla Polski. Ciekawym uzupełnieniem biografii jest ostatni rozdział pt. *Opinie i oceny*. Autor przedstawia w nim sposób patrzenia i wyobrażania sobie Chrobrego na przestrzeni wieków. Sięga i do Galla Anonima i do malarstwa Matejki. Pomysł ciekawy i przydatny, pozwala uświadomić sobie jak wielki багаż tradycji i legend niesiemy, nierzadko zupełnie nieświadomie.

Od powstania ostatniej biografii Chrobrego historycy znacznie pogłębili wiedzę o królu. Zainteresowanie Bolesławem nigdy nie osłabło, ostatnio w związku z rocznicą Zjazdu Gnieźnieńskiego ożywiła się bardzo dyskusja naukowa. W pracy J. Strzelczyk przytacza najnowsze wyniki badań a także mniej lub bardziej prawdopodobne (aczkolwiek bardzo ciekawe) hipotezy. Czytelnik znający literaturę dotyczącą Chrobrego nie znajdzie wielu nowych informacji, Bolesław Chrobry to praca historiograficzna, zbierająca całą dotychczasową wiedzę o pierwszym królu Polski. Obok bogatej literatury, także niemieckiej i czeskiej, autor korzysta a szerokiego wachlarza źródeł. Słusznie zauważa, że często jedynie źródło może oddać specyfikę epoki. Wobec tego "oddaje im głos" tak często jak to możliwe. Wszystkie cytaty podane są w języku polskim. Jest to bardzo dobry zabieg, pozwala na przybliżenie, także słabiej znającym historię, podstawy źródłowej dla historii Polski. Podanie ich w języku polskim usuwa barierę językową.

W charakterystyce recenzowanej pracy należy podkreślić także inne jej cechy. Panowanie Chrobrego przedstawione zostało w sposób kompletny, w jednej książce zestawiona została cała wiedza o czasach Chrobrego, na szerokim tle epoki. Konstrukcja pracy jest przejrzysta, język, jak zawsze u J. Strzelczyka, prosty i sugestywny sprawia, że książkę czyta się dobrze (choć trochę gorzej niż np. *Mieszko I*). Książka spełnia postawione jej zadania. Oparta na bogatej literaturze i kompletnym zbiorze źródeł przybliża postać Chrobrego. Bez wątpienia jest bardzo przydatną, wręcz konieczną pozycją w lekturze zainteresowanych wczesnymi dziejami Polski.

EDYTA POŁOMSKA

Johannes Fried, Otton III i Bolesław Chrobry. Miniatura dedykacyjna z Ewangeliarza z Akwizgranu, zjazd gnieźnieński a królestwa polskie i węgierskie. Analiza ikonograficzna i wnioski historyczne, Warszawa 2000, Wyd. Wiedza Powszechna, ss. 271, il. 29.

Zjazd w Gnieźnie to bezsprzecznie jedno z najważniejszych wydarzeń w historii średniowiecznej Polski, które odbiło się szerokim echem w całej ówczesnej Europie. Jego okolicznościom i przebiegowi, wciąż jeszcze nie w pełni znanym, poświęcono dotychczas bardzo wiele publikacji. Szczególnie w ostatnich latach w związku z rocznicą zjazdu ponownie wzrosło zainteresowanie wydarzeniami sprzed tysiąca lat. Książka Johannesesa Frieda jest kolejnym głosem w dyskusji nad przebiegiem i znaczeniem wydarzeń w Gnieźnie w 1000 roku.

Postać Johannesesa Frieda jest mało znana polskim czytelnikom. Urodził się on w 1942 r. w Hamburgu. W latach 1980-1982 był profesorem na uniwersytecie w Kolonii. Od 1982 r. jest profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie im. Goethego we Frankfurcie nad Menem. W latach 1996-2000 był przewodniczącym Związku Historyków Niemieckich. Jego badania koncentrują się wokół społecznej i duchowej historii Niemiec, i średniowiecznej Europy. Literatura na której opiera się autor jest bardzo obszerna. Niestety polskich autorów jest zaledwie kilku, zaś podane tytuły nie odzwierciedlają dorobku polskich badaczy zajmujących się zjazdem gnieźnieńskim. Lepiej prezentuje się natomiast podstawa źródłowa. Autor posługuje się podstawowymi kronikami: Thietmara i Galla Anonima oraz kroniką Kosmasa; sięga także po roczniki (polskie, czeskie i niemieckie). Punktem wyjścia do badań jest miniatura dedykacyjna z tzw. Ewangeliarza Akwizgrańskiego, zwanego także Ewangeliarzem Liuthara, przedstawiająca Augustusa Ottona, któremu mnich wręcza świętą księgę. Analiza tego źródła ikonograficznego prowadzi autora do sformułowania tezy, iż już w 1000 r. w Gnieźnie Bolesław Chrobry został koronowany na króla. Następnie patrząc przez pryzmat tego założenia ponownie rozpatruje wszystkie źródła pisane, mówiące bezpośrednio lub pośrednio o wydarzeniach roku 1000 w Gnieźnie i ich konsekwencjach.

Praca podzielona została na cztery rozdziały. Opatrzona została przypisami, przedmową, przedmową do wydania polskiego, wprowadzeniem, podsumowaniem i bibliografią. Po raz pierwszy książka wydana została w Niemczech w 1989 r. i od tego czasu wielu historyków polemizowało z przedstawionymi w niej tezami. W związku z tym J. Fried postanowił uzupełnić polskie wydanie ekskursem i suplementem, w

których odpowiada na postawione mu pytania i odpiesa zarzuty. W rozdziale pierwszym autor przedstawia szczegółową analizę miniatury z Ewangeliarza Akwi- zgrańskiego. W jej wyniku stwierdza iż postacie przedstawione na miniaturze poniżej Ottona III są wyobrażeniami królów. W rozdziale drugim podejmuje próbę ich identyfikacji i stwierdza, że przedstawiają one władcę Węgier Stefana i władcę Polski Bolesława Chrobrego. Zauważa, iż postaci są przedstawione z całą pewnością jako równorzędne. Następnie Fried podkreśla iż koronacja Stefana węgierskiego w roku tysięcznym nie podlega żadnej wątpliwości. Na tej podstawie stawia tezę, że Bolesław Chrobry także został koronowany w roku tysięcznym. Rozdział trzeci podzielił autor na dwie części. Pierwsza krótko opowiada o powstaniu monarchii węgierskiej Stefana Świętego. Druga poświęcona jest kwestii ewentualnego istnienia monarchii w Polsce. Za punkt wyjścia Fried uznaje zapis w kronice Galla Anonima mówiący o podniesieniu Bolesława Chrobrego do godności króla przez Ottona III. Następnie na nowo rozpatruje kolejne zapisy dotyczące zjazdu gnieźnieńskiego, do źródeł pisanych dołącza także monety z okresu panowania Chrobrego. Autor polemizuje z dotychczasowymi wynikami badań, często proponuje zupełnie nową interpretację źródeł. Stawia dwie kolejne tezy: po pierwsze – to Praga a nie Gniezno miała być stolicą arcybiskupstwa; po drugie – Unger nie zaś Radzim-Gaudenty był kandydatem Chrobrego na arcybiskupa. Porusza także sprawę kanonicznego sprzeciwu Ungera wobec utworzenia arcybiskupstwa w Gnieźnie. Zdecydowanie nie zgadza się z twierdzeniem Gerarda Labudy, iż synod, który obradował w Gnieźnie, był władny załatwić tą kwestię. W związku z tym uważa, iż postanowienia dotyczące kościelnej strony zjazdu były nieważne według prawa kanonicznego. Tym z kolei tłumaczy niedopełnienie koronacji od strony religijnej. W dalszej części rozdziału autor rozważa znaczenie koronacji świeckiej oraz kwestię jej prawomocności i uznania przez współczesnych. W ostatnim rozdziale autor powraca do miniatury z Ewangeliarza Akwizgrańskiego. Szeroko opisuje jeden z jej elementów – włóczni – które obaj królowie trzymają oparte na ramieniu. Uznaje, iż są to zapewne kopie włóczni św. Maurycego. Jak wiadomo Chrobry otrzymał jej kopię na zjeździe w Gnieźnie od cesarza – źródła są tu wyjątkowo zgodne. Natomiast nie jest bezspornie potwierdzone w źródłach czy dostał ją także Stefan. Rozdział ten jest poświęcony głównie próbie wyjaśnienia tej kwestii. W końcowej części książki – dodane do polskiego wydania ekskurs i suplement – autor odpowiada na zarzuty stawiane jego tezom przez historyków. Polemizuje m.in. z Gerardem Labudą i Jerzym Strzelczykiem.

Podstawa źródłowa dotycząca wydarzeń roku w Polsce jest bardzo szczupła, jednak zainteresowanie nimi ogromne. W skutek tego niezwykle łatwo jest przekroczyć granicę między interpretacją a spekulacją, śmiałą hipotezą a fantazją. Trudno jednoznacznie ocenić książkę Frieda. Czyta się ją ciężko. Mało przejrzysty język dodatkowo utrudnia zrozumienie często nawarstwiających się hipotez. Wbrew zapewnieniom wydawcy książka ta adresowana jest jedynie do profesjonalnych historyków, wymaga dużej znajomości tematu przez czytelnika. Tezy, które przedstawia budzą wiele wątpliwości i są odrzucone przez większość historyków. Jednak przyznać należy, iż od wielu lat nikt nie był w stanie wnieść nic nowego do naszej wiedzy o zjeździe gnieźnieńskim.